

ODPOWIEDZI NA 101 PYTAŃ O MSZĘ ŚWIĘTĄ

Autor Bogusław Nadolski TChr
Wydawnictwo WAM

SPIS TREŚCI WSTĘP

1. Dlaczego raz mówimy „Eucharystia”, innym razem „Najświętszy Sakrament?” Czy Najświętszy Sakrament jest tym samym, co Eucharystia?
 2. Dlaczego w każdą niedzielę mamy obowiązek uczestniczenia w Eucharystii?
 3. Dlaczego niedzielną Eucharystię sprawuje się już w sobotę?
 4. Po co sprawuje się Eucharystię w dni powszednie?
 5. Upowszechniło się wyrażenie „celebracja”, „celebrować Mszę świętą”, co ono oznacza, czy nie lepiej mówić nadal o odprawianiu Eucharystii?
 6. Skoro Eucharystia jest działaniem wspólnotowym - całego Kościoła, to dlaczego celebrans odmawia po cichu jakieś modlitwy, co robi wrażenie pewnej magiczności?
 7. Wydaje się, że w czasie Eucharystii za mało miejsca pozostawiono dla modlitwy indywidualnej. Czy mam rację?
 8. Dlaczego udzielanie sakramentów ma miejsce podczas Eucharystii?
 9. Dlaczego formuły, poprzez które zgromadzeni na Eucharystii wyrażają swój współdział, są tak trudne, np. „Bogu niech będą dzięki” po czytaniach, „Alleluja”, „Hosanna na wysokości”?
 10. Co oznacza pojęcie „Eucharystia kosmiczna”, „liturgia kosmiczna”? Czy ma ono jakiś związek z lotami kosmonautów?
 11. Jak powstał cały układ (Porządek) Mszy świętej?
 12. Dużo mówi się o pięknie liturgii, wydaje mi się jednak, że jest ono rozumiane nieco powierzchownie, czy mam rację? Na czym polega piękno celebracji?
 13. Wiele mówi się o Eucharystii jako sercu chrześcijaństwa, jako źródle i szczycie życia Kościoła, czy jednak współczesna sztuka przestrzeni przeznaczonej do sprawowania Eucharystii nie stanowi zaprzeczenia tego twierdzenia?
 14. Kto właściwie sprawuje Eucharystię: celebrans, zgromadzenie liturgiczne, Kościół, wspólnota ołtarza, wspólnota stołu? Skąd te ostatnie wyrażenia i co oznaczają?
 15. Czy należy się przygotowywać do niedzielnej Eucharystii i jak to robić?
- ## I. OBRZĘDY WSTĘPNE; Otwarcie się na przyjęcie Daru
16. Zwykle wchodząc do kościoła żegnamy się, zanurzając palce w pobłogosławionej wodzie. Po co zatem tak zwana aspersion? Jakie jest jej znaczenie?
 17. Kiedy właściwie rozpoczyna się liturgia Mszy świętej?
 18. Jeżeli tworzy się wspólnota Kościoła, to dlaczego na „Pan z wami” odpowiadamy „I z duchem twoim”, a nie „z tobą”? Skąd ta sztuczność?
 19. Czytałem, że początek Mszy świętej winien koncentrować się na tworzeniu świadomości wspólnoty Kościoła. Tymczasem widzimy okadzanie, ucałowanie ołtarza, skłony, słyszymy dzwonki
 20. „Pierwsze powinno być pierwsze” - odnoszę to powiedzenie Czesława Miłosza do początku sprawowania Eucharystii. Idę w niedzielę do „domu Pana, z radością”, by skoncentrować się na Nim, dlaczego więc słyszę wezwanie do zastanowienia się nad sobą?

21. Niepokoi mnie stwierdzenie wypowiediane przez celebransa: „Przepróśmy Boga za nasze grzechy, abyśmy godnie sprawowali Najświętszą Ofiarę”. Kto ze śmiertelników może być godnym misterium Chrystusa?
22. Dlaczego po przeproszeniu za grzechy następują słowa: „Panie, zmiłuj się nad nami”, które niejako dublują Akt pokuty?
23. Dlaczego po *Kyrie* następuje znowu przeskok do radosnego hymnu, który trudno się śpiewa?
24. Chociaż podczas Mszy świętej kilkakrotnie pada wezwanie „Módlmy się”, odnoszę wrażenie, że liturgia nie uczy mnie modlitwy
25. Skąd się wziął gest rozłożonych rąk celebransa i jakie posiada znaczenie?

II. LITURGIA SŁOWA; Uobecnienie się Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym – spotkanie z przepowiadającym Jezusem

26. Dlaczego istnieje tak dużo czytań w liturgii, skoro jest ona przede wszystkim uwielbieniem Boga w mocy przyjętego daru Ducha Świętego?
27. Kto w Kościele układa zestaw czytań i jakimi kieruje się zasadami?
28. Jakie znaczenie ma śpiew psalmu responsoryjnego?
29. Co to jest sekwencja?
30. Jakie ma znaczenie i czym jest śpiew przed Ewangelią?
31. Czy milczenie nie jest lepszym sposobem na wprowadzenie w słowo Boże, zwłaszcza we współczesnym, rozgadany świat?
32. Dlaczego czytanie Pisma świętego ma miejsce podczas Eucharystii, a słuchanie go jest aktem kultu - uwielbieniem Boga?
33. Dlaczego nie można w liturgii odczytywać lektur niebiblijnych?
34. Czy istnieje różnica pomiędzy słowem Bożym a Pismem świętym? Dlaczego ukazuje się księgę Ewangelii, mówiąc: „Oto słowo Boże”?
35. Jak należy rozumieć formułę wypowiedianą po zakończeniu proklamacji Ewangelii: „Niech słowa Ewangelii zglądzą grzechy nasze”?
36. Spotykam się z terminem „Ewangeliarz”, innym razem „Ewangelistarz”. Czy istnieje i jaka jest różnica?
37. Dlaczego okadza się Ewangeliarz i okazuje tyle oznak szacunku?
38. Dlaczego ustanowiono specjalną funkcję lektora, czy to nie wszystko jedno, kto będzie odczytywał Pismo święte w liturgii?
39. Dlaczego okadza się ołtarz?
40. Jaki właściwie charakter posiada Liturgia słowa? Wydaje się, że mówiąc o celebracji liturgii, nie odnosi się tego wyrażenia do Liturgii słowa?
41. Moje pytanie nie odnosi się wprost do Mszy, ale ściśle się z nią wiąże. Czy podczas lektury Pisma świętego w domu, słowo Boże nie traci niczego ze swej dynamiki?
42. Czy homilia i kazanie to to samo?
43. Dlaczego homilii nie mogą głosić dobrze przygotowani absolwenci wydziałów teologicznych?
44. Wyznanie wiary jest logiczną konsekwencją wsłuchiwania się w proklamowane słowo Boże, wyjaśniane w homilii językiem współczesnym. Czy więc i wyznanie wiary nie powinno być ekspresją żywej wiary, oddaną językiem aktualnym, żywym, a nie powtarzaniem stałych formuł dogmatycznych?
45. Kiedy *Credo* zostało wprowadzone do Mszy świętej?
46. W którym momencie i kto we Mszy świętej odmawiał *Credo* oraz w jakim języku?

47. Dlaczego w odnowionej liturgii prawie odstąpiono od śpiewu *Credo*, przecież każdy artykuł wiary wymaga osobistej akceptacji, a śpiew to ułatwia?
48. Po co odmawiać jeszcze *Credo*, skoro w liturgii istnieje tyle charakterystycznych wyznań wiary, np. w „Chwała na wysokości” - Tyś jedyny, Najwyższy..., *Kyrie eleyson*. Cała Eucharystia jest wielkim wyznaniem wiary. Czy nie mamy tu do czynienia z dubletem?
49. Czym właściwie jest *Credo* - modlitwą, wyznaniem, rodzajem manifestacji wiary?
50. Od dzieciństwa uczyłem się Składu Apostolskiego, dlaczego odstąpiono od tej tak nam bliskiej formuły?
51. Czy i jakie było wyznanie wiary w Izraelu, czy miało wpływ na analogiczne w chrześcijaństwie?
52. Czy i jakie Wyznanie wiary odmawiane jest w Kościołach na Wschodzie?
53. Czy Kościoły reformowane posiadają i odmawiają w Wieczerzy Pańskiej *Credo*?
54. Skąd wzięło się określenie „Symbol wiary?”
55. Skoro Symbol wiary stanowi moment odróżnienia, rozpoznania, dlaczego nie zgłębia się jego treści, nie aktualizuje? Nie słyszałem jeszcze, a żyję już 62 lata, rozważania na temat któregoś z artykułów Składu Apostolskiego
56. Skąd wziął się zwyczaj przyklękania, a obecnie głębokiego skłonu na słowa: „Narodził się z Maryi Panny i stał się człowiekiem”?
57. Czy istnieją za i przeciw stosowaniu aplauzu w liturgii, szczególnie w formie oklasków?
58. „Modlitwa wiernych” czy „Modlitwa powszechna”, które z tych wyrażeń jest poprawne?
59. Dlaczego w sprawowaniu liturgii korzysta się z dodatkowych ksiąg, pomocniczych kart i kartek?

III. LITURGIA EUCHARYSTYCZNA; Gotowość włączenia się w Chrystusowe oddanie się Bogu Ojcu i ludziom

A. PRZYGOTOWANIE DARÓW

60. Dawniej uczono, że po Liturgii słowa rozpoczyna się *Offertorium* - Ofiarowanie. Obecnie stosuje się określenie „obrzęd przygotowania darów”, skąd ta zmiana?
61. Dlaczego jednak we Wprowadzeniu do nowego wydania Mszału (2000) istnieje zachęta do wykonywania śpiewu na *Offertorium*?
62. Dlaczego zbiera się na „tace” podczas Mszy świętej?
63. Skąd się wzięło tzw. „zakupywanie Mszy”?
64. Dlaczego dolewa się wody do kielicha z winem?
65. Czy wino stosowane podczas Mszy powinno być czerwone, jeśli tak, dlaczego?
66. Obmywanie rąk na widoku zgromadzonych nie jest zbyt estetycznym gestem. Jakie jest jego znaczenie?
67. Często słyszę: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę”, „nasza ofiara (lub: nasza i wasza) ofiara”. Skąd bierze się to zamieszanie, jaki jest sens tego wezwania i jaka jest poprawna formuła?
68. Dlaczego okadza się dary złożone w uroczystej celebracji?
69. Z dawnych modlitw „ofertoryjnych” zmieniono bardzo wiele, dlaczego?
70. Jaki sens mają obecnie modlitwy odmawiane podczas przygotowania darów?
71. A jednak z dawnych modlitw zachowano modlitwę „Przyjmij nas Panie, stojących przed Tobą, w duchu pokory i z sercem skruszonym?”
72. Dlaczego dopiero po przygotowaniu darów, a nie wcześniej okadza się także zgromadzonych?

73. Dlaczego Modlitwa nad darami odmawiana jest już właściwie po zakończeniu przygotowania darów?
74. Przygotowanie darów wiązało się z troską o biednych, a także ze wspólnymi posiłkami, które nazywano agapami. Dlaczego więc współcześnie agapy organizowane są tylko okazjonalnie?

B. MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

75. Co stanowi główny motyw Modlitwy Eucharystycznej?
76. Uczestnicząc w Eucharystii w różnych kościołach, w wielu z nich byłem urzeczony i mocno podniesiony na duchu zbiorową, wielogłosową odpowiedzią na doksologię, w innych przypadkach odpowiedź była rachityczna, anemiczna. Czy nie powinno się promować tej pierwszej postawy?
77. Dlaczego początek Modlitwy Eucharystycznej nosi nazwę prefacji, skąd ta nazwa i jaka jest treść prefacji?
78. Po co odmawia się specjalną modlitwę o działanie Ducha Świętego?
79. Skąd zatem modlitwy wstawiennicze?
80. W takim razie czy modlitwy wstawiennicze w Modlitwie Eucharystycznej nie są powtórzeniem Modlitwy powszechnej?
81. Dlaczego istnieje tak wiele Modlitw Eucharystycznych?
82. Co jest najistotniejsze w uczestnictwie w Eucharystii, skoro mówi się o uwielbieniu i dziękczynieniu?
83. Dlaczego raz mówi się, że Eucharystia jest Ofiarą, innym razem, że Ucztą ofiarną?

C. LITURGIA KOMUNII

84. Jestem przekonany, że kontakt człowieka z Bogiem, sakramentalne spotkanie z Nim, winien być osobisty, indywidualny, po prostu „mój”, a nie wspólnotowy. Czy mam rację?
85. Czy po zakończeniu Modlitwy Eucharystycznej doksologią nie powinno się przechodzić bezpośrednio do Komunii? Tymczasem nagromadzono sporo modlitw, śpiewów, obrzędów
86. Jaki jest sens słów „Błogosławieni (częściej spotyka się określenie: szczęśliwi), którzy zostali wezwani na ucztę Baranka” i czy oba wyrażenia są uprawnione?
87. Dlaczego Kościół odszedł od chleba codziennego, kwaszonego na korzyść praśnego?
88. Czy udzielanie Komunii do ust jest godniejsze niż składanie jej na rękę?
89. Jaka jest motywacja przyjmowania Komunii dwukrotnie w tym samym dniu?
90. Dlaczego wprowadzono post przed Komunią, przecież lepiej uczestniczy się w Eucharystii będąc najedzonym?
91. Po Soborze Watykańskim II wiele mówiono o Komunii pod dwiema postaciami, jednak w naszej rzeczywistości ma ona miejsce tylko w specjalnych okolicznościach. Dlaczego, czy doczekamy się zmiany?
92. Dlaczego nie można samemu wziąć Komunii, przecież jesteśmy osobami dojrzałymi?
93. Dlaczego słowa „Oto wielka tajemnica wiary” wypowiedane są po konsekracji i co one oznaczają? Czy inne działania nie stanowią tajemnicy?
94. Dlaczego w naszych kościołach tak rzadko stosuje się procesję do Komunii, która przecież posiada głęboką symbolikę i dlatego tak kurczowo trzymamy się słów setnika z Kafarnaum?
95. Jak rozumieć dziękczynienie po Komunii, skoro cała Eucharystia jest dziękczynieniem? Jak przeżywać ten czas?
96. Podkreśla się z jednej strony, że uczestnictwo w Eucharystii to źródło chrześcijańskiego życia, z drugiej słyszy się zachęty do adoracji Najświętszego

Sakramentu, organizuje odpowiednie nabożeństwa. Jaki jest związek adoracji ze sprawowaniem Eucharystii, w czym tkwi istota adoracji?

97. Po co budowało się i nadal buduje balustradę w niektórych kościołach?

98. Jaki charakter posiada modlitwa nazywana Pokomunią?

IV. OBRZĘDY ZAKOŃCZENIA; Przesłanie na wspólnotę drogi z Chrystusem i nadzieję na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na końcu czasów

99. Jeżeli ostatnim błogosławieństwem jest Komunia, to po co wprowadzono dodatkowe błogosławieństwo, a zwłaszcza sformułowanie: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. „Idźcie” brzmi mało kulturalnie. Nie wyobrażam sobie powiedzenia gościowi - „idź”? Jakie jest znaczenie tego błogosławieństwa?

100. Wydaje się, że Eucharystia zwraca ku przeszłości, ku temu, co się dokonało. Oczywiście jest to niesłychanie ważne, ale przecież istotna jest przyszłość. Jaki zatem jest związek pomiędzy Eucharystią a przyszłością i czy w ogóle Eucharystia daje coś światu, czy jest dla niego szansą?

101. Co oznacza wyrażenie „duchowość liturgiczna”, czyli czy Eucharystia może być źródłem pięknego człowieczeństwa?

WSTĘP

Pytania składające się na niniejsze opracowanie nie powstały przy biurku. Postawili je ludzie dorośli, młodzież z różnych środowisk, studiująca stacjonarnie i zaocznie, licealna, a także ze szkół zawodowych. Było ich dużo - ponad „sto jeden”, różnej skali trudności. Świadczyły, że młodzi nie chcą skłaniać głowy, łatwo uginać się przed tym, co jest tajemnicą, co wydaje im się niekiedy sacrum-magią.

Uważna lektura tych pytań pozwala stwierdzić, że wszystkie zrodziły się podczas indywidualnej refleksji nad zjawiskiem stanowiącym o jakości gatunkowej naszej wiary, to jest nad uczestnictwem w Eucharystii - sakramencie sakramentów. Są one świadectwem wysiłku, duchowego piękna i troski o jakość uczestniczenia w tajemnicy Eucharystii. Uważam, że w odniesieniu do Mszy świętej nie ma pytań nieważnych. Każde jest ważne, ponieważ w pewien sposób pomaga znaleźć odpowiedź na mój problem. Niektóre pytania dotyczyły bardzo szczegółowych problemów, czasem pobocznie wiążących się z Eucharystią. Najwięcej uwag dotyczyło „kazań” - tu cała litania utyskiwań - a także jakości celebracji, sformalizowania celebracji Eucharystii czy wręcz znużenia nią.

Pozytywnie oceniam już sam fakt interesowania się Eucharystią. Wierni naprawdę obserwują wiedzą czy celebrans jest przygotowany, czy nie, zrutyinizowany czy przeżywający. Mile jestem też zaskoczony zainteresowaniem architekturą kościoła. Stawiano pytania: dlaczego tabernakulum w nowych kościołach znajduje się na wprost celebransa i on je całkowicie zasłania, po co w dalszym ciągu w mało liczebnych parafiach buduje się balustradę? W odniesieniu do misterium Eucharystii nie ma pytań łatwych. Nie bez oporu przyjąłem proponowany sposób przedstawiania zagadnienia: pytanie - odpowiedź. Ten hamulec wynikał z obawy zatracenia całościowej wizji Eucharystii, która stanowi przecież jedno wydarzenie, posiadające swoją wewnętrzną logikę. Eksplikacja poszczególnych elementów nie sprzyja takiemu spojrzeniu. Pozostało zaufać inteligencji Czytelnika.

W odpowiedziach należy się odwołać do Tradycji - pisanej przez duże „T”, ona bowiem kształtuje życie liturgiczne Kościoła. Boję się zawsze odpowiedzi „tak”, „nie”, które mogą posiadać formę recepty.

Odpowiadanie niesie ze sobą niebezpieczeństwo pouczenia. Pragnę jak najdalej uciec od takiej postawy, od jakiejś uczoności. Msza święta - to Chrystus. Jestem wdzięczny Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za to określenie. Chcę ciągle na nowo uczyć się Ciebie, Eucharystio, chcę ciągle na nowo uczyć się Chrystusa, który jest Zbawieniem. Pokomunia z uroczystości Objawienia Pańskiego podsuwa intencję: „abyśmy czystym wejrzeniem przenikali tajemnicę Eucharystii, w której uczestniczymy, i z miłością Ją przyjmowali”. Jakże nie dostrzec tu dziedzictwa Greków - specjalistów od patrzenia, którzy ze szczególną pilnością rozważali dar widzenia - oko. Nawiązał do tego dziedzictwa św. Mateusz Ewangelista (6, 22), pisząc o zdrowym oku jako otwarciu na Objawienie, umiejętności zadziwienia nad bezmiarem Bożej miłości w Eucharystii. Z prostotą dziecka, zdumionych pasterzy, z szeroko otwartymi oczami musimy spojrzeć na tajemnicę Eucharystii.

Poznań, w Oktawie uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa, w Roku Eucharystii 2004

1. Dlaczego raz mówimy „Eucharystia”, innym razem „Najświętszy Sakrament?” Czy Najświętszy Sakrament jest tym samym, co Eucharystia?

W życiu codziennym najczęściej stosowanym określeniem jest „Msza święta”. Idziemy na Mszę świętą, uczestniczymy we Mszy, oskarżamy się: opuściłem Mszę świętą. Natomiast w literaturze fachowej coraz częściej stosowane jest słowo „Eucharystia”. Jest to określenie oparte na wyrażeniach biblijnych, związanych z Ostatnią Wieczerzą. W konsekwencji posiada przewagę nad używanym dopiero od VI wieku słowem „Msza” - łacińskie *Missa*. W literaturze określenie „Eucharystia” pojawiło się po raz pierwszy w III wieku w *Kościełnym porządku* Hipolita Rzymskiego. Sobór Trydencki, zwalczając poglądy reformatorskie, przeciwne ofiarniczemu charakterowi Mszy, podkreślił, że Msza święta jest prawdziwą ofiarą, tożsamą z ofiarą Chrystusa na krzyżu.

Tradycja przekazała także inne wyrażenia. Do najstarszych należy „Łamanie chleba”. Spotykamy je w *Dziejach Apostolskich* (2,42; 20, 7) oraz u św. Pawła (1 Kor 10,16). Św. Paweł posługuje się także określeniem „Uczta Pańska” (1 Kor 11,20). Określenie to, a także inne podobne wyrażenia, na przykład „Święta uczta” podjął ostatni Sobór (Konstytucja o liturgii, 47). Te ostatnie wyrażenia budziły dyskusje i opór. Kościół wschodni dla Mszy świętej rezerwuje określenie „Liturgia”.

Eucharystia jest misterium wiary, kryje w sobie niewypowiedziane bogactwo. Dlatego żadna z nazw nie jest adekwatna, każda w jakimś sensie jest fragmentaryczna, można by rzec: aspektowa.

Określenie „Eucharystia” akcentuje dziękczynienie wspólnoty chrześcijańskiej za dzieło Bożego zbawienia w Jezusie Chrystusie mocą Ducha Świętego. Wskazuje na współdziałanie w dziękczynieniu Syna Bożego, składanym Bogu Ojcu w Duchu Świętym. Śmierć Jezusa na krzyżu jest dziękczynnym oddaniem swego życia Ojcu (J 10, 17-19). W Eucharystii wspólnota wierzących włącza się w to dziękczynienie.

Mówiąc natomiast „Najświętszy Sakrament”, bierzemy pod uwagę skutek sprawowania Eucharystii, którym jest obecny sakramentalnie pod postacią chleba Jezus Chrystus Uwielbiony - Zbawca.

2. Dlaczego w każdą niedzielę mamy obowiązek uczestniczenia w Eucharystii?

Zapytano kiedyś chrześcijanina liturgii bizantyjskiej: czy muszą oni w niedzielę i święta uczestniczyć w Eucharystii. Odpowiedział: owszem, muszą ale nie w rozumieniu Zachodu. Czyli jest nakaz? - ciągnął dalej rozmówca. - Nie! - odpowiedział. Każdy człowiek musi

codziennie spożywać pokarm, aby żyć. Posiła się nie dlatego, że istnieje nakaz jedzenia, lecz dlatego, że jest przekonany, iż posiłek jest egzystencjalną potrzebą.

Najkrócej mówiąc, nasz obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii wynika z tego, że:

- a. jest to dzień, w którym Chrystus zmartwychwstał,
- b. niedziela jest najstarszym i pierwszym świętem chrześcijan,
- c. głębokie, święte prawdy szabat „zyskały w niedzieli swoje maksimum”.

Z samych prawie początków dziejów Kościoła pochodzi charakterystyczna wzmianka świadcząca o nastawieniu pierwszych chrześcijan do coniedzielnej Eucharystii: czterdziestu dziewięciu chrześcijan (31 mężczyzn i 18 kobiet) z Abiteny (miejsowość koło Kartaginy, dziś obok Medjez el Bab, Tunezja) zostało skazanych na śmierć za gromadzenie się na Eucharystii. Sprawozdanie z procesu odczytywane było podczas „religijnych spotkań”. Takie było postanowienie biskupów z 411 roku.

We wspomnianych Aktach „męczenników niedzieli”, jak nazywano zamordowanych, często powtarza się stwierdzenie „byłem z braćmi”, brałem udział w zgromadzeniu. Lektor Emeritus powiedział prokonsulowi Anulinusowi: „Nie możemy żyć bez sprawowania celebry dnia Pańskiego”. Dziewica Wiktoria na pytanie, dlaczego wbrew zakazowi brała udział w zgromadzeniu, odparła: „Uczestniczyłam w zgromadzeniu, ponieważ jestem chrześcijanką”. Nie było mowy o grzechu ciężkim za opuszczenie Eucharystii. Uczestnictwo w niej było naturalnym wymogiem dla każdego wyznawcy Chrystusa.

Dopiero czasy po Reformacji kształtowały taką duchowość. Można powiedzieć, że Kościół nigdy nie stracił z oczu tej pierwotnej zasadniczej motywacji. Zdarzało się niekiedy, że konkretna sytuacja zmuszała do stawiania silniejszych akcentów, ale nie dotyczyły one samej zasady. Kościół urzeczywistniający się we współczesnych społecznościach odwołuje się do dojrzałości myślenia i wiary. Nie chce straszyć piekłem, przypomina raczej postawy chrześcijan, którzy specjalnymi pieśniami witali niedzielę.

Irlandzki jezuita Diarmuid O’Loghaire zgromadził sporą liczbę tekstów, które określa się jako „pozdrowienie niedzieli”. Ukazują one, w jaki sposób chrześcijanie rozumieją i przeżywają Eucharystię. Oto jeden z nich:

„Błogosławiona niedzielo, bądź tysiącrotnie powitana, ty przychodzisz na koniec tygodnia, by nam pomóc. Skieruj moje stopy na świętą Mszę, napełnij moje wargi świętymi słowami, przepędź z mojego serca niedobre myśli, bym mógł podziwiać Syna Maryi. On jako Syn Boga zbawił nas...”.

Inne zachowane teksty idą w swej treści w podobnym kierunku. Niektóre sformułowania są zadziwiające, teologicznie odnoszą się do Chrystusa Króla, na przykład określenie: Król z ranami - *King of the wounds*.

Charakterystyczne jest personifikowanie niedzieli. To zapewne wpływ judejskiej pobożności szabatowej. W analogicznych pozdrowieniach szabat nazywany jest oblubienicą królowąsłowo „szabat” występowało *jakojemininum* (rodzaj żeński).

Także w liturgii maronickiej zachowały się interesujące teksty pozdrowienia niedzieli.

Wykonywał je diakon, podobnie jak w Wigilię Paschalną *Exultet*, po Ewangelii lub homilii.

Pozdrowienie niedzieli z pewnością stanowi interesujące zjawisko w duchowości niedzieli.

Jest świadectwem umiłowania dnia Pańskiego. Myślę, że najlepszym współczesnym pozdrowieniem niedzieli byłyby Nieszpory i dobrze się dzieje, że w wielu rodzinach wieczorny sobotni pacierz to właśnie niedzielne Nieszpory, połączone z zapaleniem świecy, odświętnym ubiorem domowników i uroczystym posiłkiem.

Chrześcijaństwo żyje dzięki wierze i upada z braku wiary, która jest przyłgnięciem do osobowego Boga i Jego objawienia. Na spotkanie z Bogiem, który oferuje zbawienie i szczęście, idzie się z radością. Ideą gromadzenia się wyznawców Chrystusa na „łamanie chleba” była i jest bezinteresowność, miłość. Idę na spotkanie z Bogiem nie z obowiązku, nie z bojaźni ani z przyzwyczajenia, nie ze względu na opinię społeczną czy z powodu dołka

psychicznego, nie ze względu na nastrój czy okoliczności, ale dlatego, że w Jezusie Chrystusie Bóg ofiaruje mi zbawienie.

Idę, ponieważ Eucharystia jest z natury wspólnotą a chrześcijanin nigdy nie jest solo. To stwierdzenie pochodzi od Tertuliana, pisarza chrześcijańskiego z II wieku, który miał problemy z wiarą.

Do myśli tej nawiązał Jan Paweł II, stwierdzając w 1988 roku, że Eucharystia stanowi znak zjednoczenia wierzących, znak prawdziwie sugestywny, ponieważ przy świętym stole znikają różnice ras czy klas społecznych. Pozostaje tylko uczestnictwo, to samo dla wszystkich w świętym posiłku. To uczestnictwo, identyczne we wszystkim, oznacza i urzeczywistnia zniesienie wszystkiego, co ludzi dzieli, a powoduje spotkanie na wyższym poziomie, na którym wyeliminowane zostają wszelkie podziały. Eucharystia staje się w ten sposób narzędziem zbliżenia ludzi.

Wreszcie chętnie idę na Eucharystię dlatego, że staje się ona dla mnie źródłem niewypowiedzianego, intymnego doświadczenia miłości, ponieważ jest obecnością miłości Boga w Jezusie Chrystusie w mocy Ducha Świętego.

3. Dlaczego niedzielną Eucharystię sprawuje się już w sobotę?

Rachuba czasu w liturgii każdego dnia obejmuje odcinek od północy do północy. Wyjątek stanowi niedziela i uroczystości. Ich obchód rozpoczyna się wieczorem dnia poprzedniego. Powoli przenika to do naszej świadomości. Nieco podobne trudności mamy z zaakceptowaniem faktu, że tydzień rozpoczyna się właśnie niedzielą, chociaż w każdą niedzielę słyszymy słowa: „Zjednoczeni z całym Kościołem obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał”.

Na początek obchodu niedzieli już w sobotni wieczór wskazuje między innymi *Didache* (10, 1) - najwcześniejsze pismo starochrześcijańskie, 1 List do Koryntian (11, 25) oraz List Pliniusza Młodsze do cesarza Trajana. List Pliniusza to wymowne świadectwo poganina.

4. Po co sprawuje się Eucharystię w dni powszednie?

Postawione tu pytanie jest bardzo aktualne. Przy współczesnej migracji ludności spotykamy się bowiem z faktem odstępowania od sprawowania Eucharystii, gdy w kościele nie ma nikogo lub są tylko nieliczne osoby. Chciałbym zatem szczególnie podkreślić niektóre aspekty tego problemu.

Niedzielna Eucharystia jest sercem każdego dnia Pańskiego, buduje żywy Kościół. W początkach Kościoła wyznawcy Chrystusa modlili się w swoich domach, odczytywali Pismo święte. Podobnie czynili mnisi i mniszki, poczynając od IV wieku. W połowie Średniowiecza coraz mocniej sugerowano codzienną Eucharystię. Chciano, by Eucharystia była najważniejszą „modlitwą” wszystkich modlitw i by wierni mogli w niej uczestniczyć codziennie. Praktyka ta upowszechniała się początkowo w klasztorach. Warto nadmienić, że zwyczaj codziennej Eucharystii nie istnieje w Kościołach wschodnich ani protestanckich. Francuski pisarz Franciszek Mauriac bardzo cenił sobie Mszę świętą w ciągu tygodnia. Napisał on, że uczestnicząc w codziennej Mszy świętej czuje się tak, jakby siedział przy ognisku, które płonie tylko dla niego. Codzienna Msza doskonale karmi i podtrzymuje życie duchowe, odświeża człowieka w jego strukturze bytowej. Nie chodzi tylko o dobre samopoczucie, codzienny kontakt z Bogiem. Uczestnik poznaje osobisty „telefon” Boga, „prywatne” adresy do Najwyższego, dzięki którym komunikuje się z Nim, Bóg zaś „sadzi drzewa” w sercu człowieka. Codzienna Eucharystia kształtuje wdzięk pobożności, uczy wdzięczności, bez której człowiek nikczemnieje.

Z drugiej strony należy wyjść od znaczenia nowego dnia. Przywykliśmy uważać niedzielę, i słusznie, za dzień wyjątkowy - pamiątkę Chrystusowego Zmartwychwstania. Każdy jednak nowy dzień to nie tylko sprawa chronologii. Dzień - to znak nowej epoki, nowego eonu, jakby nowego etapu w historii zbawienia. Dzień jest czasem przeznaczonym dla działania człowieka (por. Ps 104,23). Jan Ewangelista (J 9,4) odnotował: „Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który mnie posłał, póki jest dzień”. Dzień w judaizmie jest rekapitulacją historii przymierza.

Wieczorem nastąpiło wyjście z Egiptu, rano - zawarcie przymierza na Synaju (Wj 19, 16; 24, 4). Dla upamiętnienia tego wydarzenia rano i wieczorem składano ofiarę całopalną. Jezusowa Wieczerza miała miejsce wieczorem, rankiem - Zmartwychwstanie. Chrystus jest prawdziwie Słońcem i Dniem - tak zresztą został nazwany w hymnie, który pochodzi z V wieku i jest odmawiany w modlitwie przed spoczynkiem. W jakiś sposób cały nasz związek z Bogiem ma swój fundament w słowach: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. [...] I nazwał Bóg światłość dniem [...]. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień pierwszy” (Rdz 1, 1-5). Jezus, kontynuując historię stworzenia, dopełniając ją zbawieniem, swoje największe dzieło zamknął w wieczorze ustanowienia Eucharystii i w poranku Zmartwychwstania.

Nowy dzień ukazuje się zatem jako szansa. Jakżeż więc nie podjąć tej oferty, wchodząc weń poprzez uczestnictwo w Wielkim Dziękczynieniu - Eucharystii?

5. Upowszechniło się wyrażenie „celebracja”, „celebrować Mszę świętą”, co ono oznacza, czy nie lepiej mówić nadal o odprawianiu Eucharystii?

Chętnie podejmę się obrony tego wyrażenia, chociaż nie zawsze posiada ono w naszym języku pozytywne znaczenie. Równocześnie jest ono wynikiem zmian, jakie zaszły w ramach odnowy liturgii. Dokonało się mianowicie odejście od traktowania służby Bogu jako rytu, suchego obrzędu przeznaczonego do sprawowania, odprawiania, i przejście do rozumienia liturgii jako święta, świętowania misterium Chrystusa - tu pojawiło się pojęcie celebracji. Zamiast mówić o wykonaniu rytu, mówi się o świętowaniu.

Samo słowo „celebracja” wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza: zejście się, zgromadzenie ludu, napływ osób, uroczystość, szacunek. Celebująca wspólnota czyni widzialnym Kościół lokalny. Znaczenie to bliskie jest czasownikom: wychwalać, przepowiadać - w te czynności zaangażowany jest cały człowiek. W określeniu „celebracja” zawiera się także greckie słowo *poiein* - czynić, ale „ze sztuką, z pięknem, autentycznym artystem, stąd upowszechniające się wyrażenie „poetyka rytu”.

Głównymi elementami celebracji są: słowo i obrzęd, modlitwa, ofiara. W celebracji głównymi działającymi są Osoby Boskie. Bóg Ojciec w Duchu Świętym, który jest pierwszym Bożym darem dla wierzących, konstytuuje zgromadzenie liturgiczne - ono jest pierwszym działaniem Ducha. Podmiotem działającym w celebracji jest także całe zgromadzenie liturgiczne.

Określenie „celebracja” odwołuje się do podstawowych pragnień człowieka, a mianowicie do jego refleksji nad życiem i łączności z innymi, komunii (wspólnoty) z braćmi. Te pragnienia chce uaktualnić. Miałość codziennej egzystencji, uwięzienie w niej człowieka przywołuje równocześnie pragnienie przebywania w innym świecie i przeżywania go, chęć zerwania z codziennością. Jednym z istotnych elementów święta jest właśnie „inność”, zerwanie z szarą, zabieganą codziennością, umożliwienie człowiekowi jakiegoś panowania nad czasem, ofiarowanie mu wolności, stworzenie warunków dla samoakceptacji i afirmacji życia. Inną fundamentalną potrzebą człowieka jest być z innymi. Człowiek jest wewnętrznie ukierunkowany na tworzenie wspólnoty (*communio*) z innymi. Święto pozwala to pragnienie zrealizować. Świętowanie niejako kodyfikuje i utwierdza międzyludzkie więzy poprzez

wspólne ryty. Przez świętowanie człowiek żywi swoją osobowość społeczną. „Święto jest to czas poza czasem, który odświeża społeczeństwo”. W liturgii chodzi także o to, by każdy jej uczestnik był celebrującym, działającym razem z innymi, by pokonując swój indywidualizm, „dzielił się” z innymi za pomocą symboli, gestów, słów (zgromadzenie, napój, posiłek, oklaski, uścisk dłoni, taniec, śpiew, toasty). Świętowanie jest czynnością, akcją wspólnotową, która oznacza i realizuje przynależność uczestników do przedmiotu, treści święta, którym jest zawsze osoba, działający Bóg, świat osób. Tym, co w chrześcijaństwie świętowane nie jest jakaś idea teologiczna czy temat, ani też jakaś rzecz religijna. Celebrujemy przede wszystkim rzeczywistość żyjącą, osobę Chrystusa Zmartwychwstałego, Jego misterium, a nie jakąkolwiek sprawę świata. Świętowana rzeczywistość - to działająca obecność Chrystusa, to moc słowa Bożego, modlitwa, łaska dnia. Idzie zawsze o Boga żywego, działającego, interweniującego w ludzką sytuację. Celebracja liturgiczna uobecnia wydarzenie Chrystusa. Świętuję więc wybawienie otrzymane w wierze przez Chrystusa, świętuję zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, pełnię życia. Tę pełnię, którą komunikuje swoim wyznawcom Zmartwychwstały. Celebracja winna nas prowadzić do rozpoznania Boga, który gromadzi wierzących, uczyć modlitwy. Ma ona „coś” do powiedzenia „dziś”. Celebracja świętuje „dziś” Boga w *hodie* (dziś) człowieka w jego codziennym życiu. Słowo Boże proklamowane w liturgii odkrywa sens, owo „dziś” Boga. Uczestnik zaś uchwytuje ten sens w wierze i wyraża przez błogosławienie Boga swoim zachwytem, radością. Widzi w działaniu Bożym znak miłości, dziękuje, prosi. Celebracja będzie zatem zewnętrzną manifestacją, widzialną ekspresją rzeczywistości nadprzyrodzonej, przeżytej w wierze Kościoła przez zgromadzenie liturgiczne. O celebracji w znaczeniu chrześcijańskim nie może być mowy w przypadku braku wiary. Chrześcijańska celebracja nie może być uważana za świecki happening. Przeżywając treść święta uczestnik liturgii nawiązuje osobowe związki i w ten sposób kształtuje swoją osobę.

Przywołajmy wczesnochrześcijańskie wydarzenie ewangelijne. Kiedy chrześcijanie lat osiemdziesiątych pytali, co znaczy celebrować Eucharystię, Św. Łukasz dał im w odpowiedzi opis podróży do Emaus. Uczniowie słuchali Zmartwychwstałego Pana z pałającym sercem, cieszyli się z przyjscia Jego zbawienia, przyjęli Go otwartym sercem, po czym wrócili do Jerozolimy, rozgłaszając Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu. Epizod ten można uważać za narodziny chrześcijańskiej celebracji.

Stosowanie określenia „celebracja” ma na uwadze mobilizację uczestników liturgii. Uczestnictwo to podstawowy wymóg, minimum świętowania, czyli tego, co określa się mianem *fetę intime* - święto wewnętrzne, ale nie wyłącznie. Nie bez znaczenia będzie tu dobór pieśni, gra organowa, wprowadzenie celebransa. Należyte rozumienie celebracji wyraża się na przykład w zastosowaniu innej tonacji we wprowadzeniu do Mszy świętej, a innej w wezwaniu do uznania swojej grzeszności i aktu żalu. Słysz się często uwagi, iż nasze celebracje nacechowane są przesadną powagą, hieratyzmem, że są za ciężkie i niekiedy treściowo przeładowane. To zjawisko onieśmiela, zamyka uczestników, utrudnia komunikowanie się. Stosowanie określenia „celebracja” zmierza do pogłębienia uczestnictwa z uwzględnieniem struktury człowieka.

6. Skoro Eucharystia jest działaniem wspólnotowym - całego Kościoła, to dlaczego celebrans odmawia po cichu jakieś modlitwy, co robi wrażenie pewnej magiczności?

Rzeczywiście, może zastanawiać fakt odmawiania pewnych modlitw w ciszy i w liczbie pojedynczej przez przewodniczącego celebracji Eucharystii. Msza święta jest bowiem działaniem całego zgromadzenia liturgicznego, a sprawujący Eucharystię przewodniczy całemu ludowi Bożemu w uwielbieniu Boga. Modlitwa w ciszy może nasuwać podejrzenie, że

celebrans ma jakieś swoje „tajemnice” i nie chce ich ujawniać uczestnikom Boskiego misterium. Do zagadnienia można więc podejść od strony teologicznej, jak i pytać: kiedy nastąpiło włączenie takich modlitw do Porządku (Układu) Mszy i z jakich powodów, czyli spojrzeć na problem od strony historycznej.

W Konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II czytamy: „[...] Owszem, skierowane do Boga modlitwy są wypowiedane przez kapłana, który w osobie Chrystusa przewodniczy wspólnocie w imieniu całego ludu świętego i wszystkich obecnych (Konstytucja o liturgii, 33).

Modlitw odmawianych przez kapłana w ciszy podczas sprawowania Mszy świętej w obecnym Porządku Mszy nie ma wiele. W przeszłości było ich więcej. Pytamy zatem o przyczyny i czas ich pojawienia się w historii liturgii.

Odmawianie modlitw w ciszy oznaczano dwoma wyrażeniami: *secreto* lub *submissa voce*. Obecny stan wiedzy liturgicznej pozwala stwierdzić, że w najstarszej liturgii rzymskiej modlitwy odmawiane w ciszy nie istniały. Pojawiły się dopiero w epoce karolińskiej. Były sformułowane w liczbie pojedynczej i miały pokutny charakter. Przeszły do liturgii rzymskiej, w XI stuleciu niezwykle się pomnożyły, a potem nieoczekiwanie szybko zniknęły. Pozostały jednak pewne ślady w postaci wyznania grzechów i modlitw przygotowujących do Mszy świętej, które podawał Mszał wydany po Soborze Trydenckim.

Jako pierwszego świadka wprowadzenia modlitw *in secreto* wskazuje się rękopis z Amiens, datowany na IX wiek. Podaje on modlitwy:

- a. przygotowawcze: podczas umycia rąk, wkładania szat liturgicznych przed udaniem się do ołtarza, podczas błogosławienia kadzidła,
- b. przed i po odczytaniu Ewangelii,
- c. podczas *Ojfertorium* - 5 modlitw zaczynających się od: „Przyjmij, Trójco Święta”,
- d. przed *Święty* i przed modlitwą: „Pokornie błagamy Cię Boże”, we wspomnieniu za zmarłych,
- e. przed Komunią celebransa,
- f. po Mszy świętej podczas zdejmowania szat liturgicznych.

Modlitwy te przenikały do sakramentarzy (w pewnym sensie dzisiejszy mszał). Redaktorzy *Ordo Missae* (Porządku Mszy) z IX-XI wieku czerpali z nich i inspirowali się nimi, tworząc nowe, które zachowały się w Porządku Mszy z XII i XIII stulecia.

Jednak najbardziej do upowszechnienia się modlitw prywatnych przyczyniły się Msze sprawowane indywidualnie przez zakonników, jak i wędrownych misjonarzy. Ze Mszy sprawowanych samotnie modlitwy te przedostawały się do celebracji wspólnotowych. Pojawienie się omawianych modlitw łączyło się ze zjawiskiem tak zwanych apologii, to jest modlitw wyrażających żal za grzechy kapłana, który zamierzał sprawować Eucharystię, jak i wypowiedanych podczas sprawowania liturgii. Modlitwy te zniknęły z chwilą przyjmowania się nowego systemu w zakresie wyznawania grzechów, mianowicie spowiedzi indywidualnej. Ten fakt wydaje się także tłumaczyć odmawianie modlitw w ciszy. Odejście od apologii wyraźnie zaznacza się już na przełomie XI i XII wieku.

W niedokończonym z powodu śmierci komentarzu do Mszy św. Tomasza z Akwinu nie znajdujemy żadnej wzmianki o modlitwach odmawianych w ciszy z wyjątkiem Psalmu *Judica me* (Osądź mnie, Panie) i wyznania win na początku Mszy, co było utrwalonym zwyczajem. Przygotowanie do Mszy odbywało się publicznie i brano pod uwagę obecność wiernych. Porządek sprawowania Mszy zawarty w Mszale potrydenckim (1570 r.) odróżnia wprawdzie Mszę główną lub konwentualną - sprawowaną w katedrze, w kolegiacie, oraz Msze „prywatne”, to jednak przepisy ukierunkowane są na te ostatnie. Takie nastawienie sprawiło, że modlitwy osobiste, przygotowujące kapłana do sprawowania Eucharystii, które w swej istocie nie należą

do liturgii, powoli wkraczały do samego Porządku Mszy. Obecnie obowiązują następujące modlitwy:

A. Modlitwy odmawiane w Liturgii słowa Chodzi o błogosławieństwo skierowane do diakona mającego proklamować Ewangelię oraz o formułę na zakończenie czytania Ewangelii, a także o modlitwę odmawianą przez sprawującego Eucharystię bez udziału diakona.

Błogosławieństwo udzielane diakonowi poświadcza *Ordo Romanus I*. Początkową zwięzłą formułę nieco poszerzono, ale jej brzmienie zachowało się do dziś: „Pan niech będzie w sercu twoim i na ustach twoich, abyś godnie głosił Jego Ewangelię. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

W XI wieku powstała modlitwa: „Wszechmogący Boże, oczyść serce i usta moje”, odmawiana przez celebransa bez udziału diakona. W dalszym brzmieniu nawiązywała do sceny z księgi Izajasza, mówiącej o oczyszczeniu ust proroka przez serafinów (por. Iz 6,6). Z uroczystych celebracji przedostała się także do Mszy codziennych. Obecnie brzmi ona: „Wszechmogący Boże, oczyść serce i usta moje, bym godnie głosił Twoją świętą Ewangelię”. Na zakończenie proklamacji odmawia się formułę: „Niech słowa Ewangelii zgładzą nasze grzechy”. Powyższe sformułowanie, wyjątkowo częste już od XI wieku, jest uczczeniem Ewangelisty, a nie sygnałem do akłamacji wiernych. Podkreśla także zbawczą moc słowa Bożego.

B. Modlitwy odmawiane podczas przygotowania darów

1. modlitwa przy wlewaniu niewielkiej ilości wody do kielicha,

2. modlitwa „Przyjmij nas, Panie”,

3. modlitwa towarzysząca obrzędowi obmycia rąk.

Pierwsza z nich jest skrótem antyfony znajdującej się w Sakramentami z Werony (nr 1239), Sakramentami gelazjańskim starszym (nr 27), gregoriańskim (nr 59), a przeznaczonej na uroczystość Bożego Narodzenia. Obecnie nieco zmodyfikowana brzmi: „Przez to misterium wody i wina, daj nam, Boże, udział w Bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo”.

Połączenie wina i wody uważano za wyrażenie najgłębszego związku wiernych z Chrystusem, który zrealizował w swojej Osobie tę przedziwną i nierozdzielną jedność natur: boskiej i ludzkiej. W 63 liście do Cecylii biskup Kartaginy Cyprian pouczał wiernych, że jeśli ktoś ofiaruje Bogu tylko wino - to Krew Chrystusa jest bez nas; jeśli ofiaruje tylko wodę - to tylko lud bez Chrystusa.

Druga modlitwa, odmawiana w głębokim pochyleniu, zaczerpnięta jest z prorocstwa Daniela (Dn 3,39), dokładniej z pieśni Azariasza. Odnajdujemy ją w II wieku w Sakramentarzu z Amiens. Aktualnie brzmi ona: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym. Niech nasza ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”.

Wypowiadanie tej modlitwy mogło być usprawiedliwione faktem odmawiania Modlitwy Eucharystycznej po cichu. Celebrans wyrażał w niej swoją intencję, odnoszącą się do sprawowanej ofiary. Modlitwa sformułowana jest w liczbie mnogiej, co oznacza, że odmawiana jest w imieniu zgromadzonych, dlaczego jednak *in secreto*? Aktualny przepis uzasadniający tę właśnie formę miał na uwadze uniknięcie pewnego niebezpieczeństwa. Mianowicie traktowania składanych darów jako właściwej ofiary, podczas gdy żertwą ofiarną jest zawsze Jezus Chrystus. Myśl ta leżała u podstaw całej odnowy obrzędu przygotowania darów, który uprzednio określano mianem *Offertorium*.

Trzecia, zwięzła formuła łączy się z obmyciem rąk: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”. Słowa te są zaczerpnięte z Psalmu 51 (w. 4) - psalmu pokutnego, a nie jak uprzednio z Psalmu 26. Z treści wynika jasno, że chodzi o pokutny charakter modlitwy

- jest ona prawdziwie apologia. Cały obrzęd o charakterze symbolicznym wyraża pragnienie wewnętrznej czystości. Sam gest wprowadzono w liturgii rzymskiej dopiero w XIV wieku, chociaż w tradycji wschodniej, jak i galijskiej, praktykowano umycie rąk przed udaniem się na modlitwę. Daje o tym świadectwo zarówno Tertulian w *De oratione III*, jak i autor *Tradycji apostoelskiej*, 41.

C. Modlitwy komunijne

1. Modlitwa „Wybaw nas” (*Libera nos*) zwana embolizmem (gr. *embolismos* - dołączenie, wstawka), jako że rozwija wezwania Modlitwy Pańskiej. Posiada ona swoje odpowiedniki we wszystkich liturgiach, z wyjątkiem bizantyjskiej, w której „Ojcze nasz” kończy się doksologią. W pierwszym tysiącleciu odmawiana była głośno. Następnie podzieliła wspólny los z modlitwami kanonu. Austriacki teolog J.A. Jungmann przypomniał o trzech milczeniach, które dotyczyły: Modlitwy nad darami (*secreta*), kanonu (*Te igitur*) oraz *Libera nos*. Te milczenia miały w interpretacji alegorycznej przypominać trzy dni przebywania, spoczynku Chrystusa w grobie. Po Soborze Watykańskim II w ramach odnowy liturgii powrócono do pierwotnej tradycji głośnego odmawiania *Libera nos*.

2. Druga modlitwa przed Komunią to prośba o pokój. Zgodnie z obowiązującymi przepisami sprawowania Mszy świętej wydanymi po Soborze Trydenckim należało ją odmawiać po cichu. Jest to modlitwa skierowana do Chrystusa, przygotowuje do pocałunku pokoju. Słowa: „Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś Apostołom: pokój mój daję wam, pokój mój zostawiam wam [...]” nawiązują do J 14, 27. Modlitwa posiadała charakter apologii, na co wskazywało wyrażenie „grzechy moje”. Odnowione po ostatnim Soborze *Ordo Missae* poleca jej głośne odmawianie i zmienia słowa: „grzechy moje” na „grzechy nasze”.

3. W cichości odmawiana jest modlitwa towarzysząca zmieszaniu cząstki konsekrowanej Hostii z konsekrowanym winem: „Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, które łączymy i będziemy spożywać, niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne”. Autorzy omawiający tę modlitwę nadal opowiadają się za interpretacją alegoryczną, szczególnie żywą na Wschodzie (w liturgiach z rodziny syro zachodniej), upatrującą w łamaniu chleba ukrzyżowanie, a w zmieszaniu postaci - Zmartwychwstanie. Druga część tej modlitwy, a więc słowa: „niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne”, pochodzi najprawdopodobniej z końca VII wieku.

4. Również *in silentio* celebrans odmawia modlitwę bezpośrednio przed przyjęciem Komunii. Podane są dwie modlitwy do wyboru: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego” oraz *Perceptio* - „Panie Jezu Chryste, niech przyjęcie Ciała i Krwi Twojej...” Pierwsza z nich pojawiła się w IX wieku w Sakramentarzu z Amiens. Była recytowana *in secreto* i w pochyleniu. Zrodziła się w liturgii galijsko-frankońskiej, a do liturgii rzymskiej przyjęta została w XI stuleciu. Modlitwa ta jest wielorako inspirowana biblijnie. Druga modlitwa najprawdopodobniej pochodzi z XI wieku, chociaż nie ma pełnej zgody w tej kwestii. Znalazła się w liturgii rzymskiej w XI wieku z pewnymi zmianami. W treści autor modlitwy inspirował się Listem Św. Pawła do Koryntian (por. 1 Kor 11, 27-29).

5. Przyjmując Komunię pod postacią Chleba celebrans wypowiada *in secreto* słowa: „Ciało Chrystusa niechaj mnie strzeże na życie wieczne”. Formuła ta pojawiła się w mszałach italskich z XI-XII wieku i służyła do podawania Komunii chorym. Odnosząc ją do celebransa, poczyniono pewne retusze językowe, zmieniając: „niech Cię strzeże” i „dusze” na „niech strzeże mnie” i „duszę moją”. Analogiczna modlitwa jest odmawiana przed spożyciem postaci konsekrowanego Wina: „Krew Chrystusa niechaj mnie strzeże na życie wieczne”.

6. Przy oczyszczaniu kielicha celebrans odmawia następującą modlitwę: „Daj nam, Panie, czystym sercem przyjąć to, co spożyliśmy ustami, i dar otrzymany w doczesności niech się

stanie dla nas lekarstwem na życie wieczne". Sformułowanie pochodzi z Sakramentarza z Werony (nr 531) jako Pokomunia. Warto zauważyć przeciwstawne paralelizmy: usta - dusza, doczesny i wieczny.

Czy można dopatrywać się jakiejś reguły w zakresie stosowania liczby pojedynczej i mnogiej przy odmawianiu modlitw w ciszy? Niełatwo odpowiedzieć jednoznacznie. Nie brak opowiadających się za usunięciem wspomnianych modlitw, zwłaszcza tych, którym towarzyszy odpowiedni gest, on bowiem ze swej natury mówi, wyjaśnia, interpretuje. Konstytucja o liturgii (1963) w art. 34 postulowała, by obrzędy odznaczały się szlachetną prostotą: „Niech będą krótkie i jasne, bez niepotrzebnych powtórzeń, dostosowane do pojętności wiernych, aby nie potrzebowały wielu wyjaśnień”. Należy jednak wystrzegać się stanowiska domagającego się doskonałej jasności, pełnej zrozumiałości. Rozumienie gestów, a tym bardziej symboli zawsze pozostanie niepełne i mocno różnicowane. Świadomi tego autorzy wspomnianego artykułu w Konstytucji o liturgii, użyli ostatecznie sformułowania: „aby *na ogół* nie potrzebowały *wielu* wyjaśnień”.

Można odwołać się, jak to próbuje czynić teolog liturgii E. Lodi, do dynamiki celebracji, ruchu, ról sprawującego działanie liturgiczne. Dynamika dokonuje się w dialektyce działania. Kapłan działa przede wszystkim w imieniu Chrystusa, z Jego upoważnienia. Działanie kapłana kieruje się raz do Boga Ojca w imieniu zgromadzonych, to znów do wiernych, wobec których reprezentuje Chrystusa. Z drugiej strony celebrans jest także „wiernym”, częścią zgromadzonego ludu. Pisał o tym św. Augustyn, zapewniając, że razem z wiernymi jest chrześcijaninem i jest to dlań przedmiotem radości, ale dla nich jest równocześnie biskupem, a to bardzo odpowiedzialne zadanie.

Celebrans sprawując Eucharystię nie przestaje być jednym z wiernych. Musi osobiście przygotować się do przyjęcia Komunii - wypada zatem, by tę przygotowującą modlitwę odmawiał w cichości - to jest wymóg kultury religijnej. Musi mieć także w ramach sprawowanej Eucharystii odpowiednią osobistą „przestrzeń” duchową. Sakramentalny kontakt z Chrystusem w przyjmowaniu Komunii świętej winien być całkowicie personalny. To samo odnosi się do wiernych.

Z historycznego punktu widzenia jest oczywiste, że wejście do liturgii modlitw typu apologii wiązało się ze zjawiskiem osłabienia społecznego, eklezjalnego rozumienia Eucharystii, a w konsekwencji jej sprawowania. Silnie podkreślił ten wymiar teolog prawosławny A. Schmemmann. Rozejście się teologii i Eucharystii spowodowało, jego zdaniem, tragiczne konsekwencje w świadomości eklezjalnej. Teologia zaczęła określać i studiować Eucharystię „w sobie samej” jako jeden z sakramentów, a nie jako sakrament Zgromadzenia, jak to określał w V wieku Areopagita. Konsekwencje tego zaniku świadomości eklezjalnej ujawniły się również w pobożności eucharystycznej. W przyjmowaniu Eucharystii z „potrzeby ducha” pojawiło się zjawisko indywidualizmu, przyjmowany Jezus stawał się „moim Chrystusem”, nie łączył z braćmi.

7. Wydaje się, że w czasie Eucharystii za mało miejsca pozostawiono dla modlitwy indywidualnej. Czy mam rację?

Czy narzekanie wiernych na brak czasu na osobistą modlitwę podczas Mszy świętej jest uzasadnione? Jakie są powody tych utyskiwań? Czy domaganie się respektowania ciszy w sprawowaniu liturgii nie jest sprzyjaniem subiektywizmowi? Jak winna kształtować się modlitwa podczas Mszy świętej? Oto kolejne nasuwające się pytania, które domagają się odpowiedzi.

Nie trzeba wracać do oczywistych stwierdzeń, że sprawowanie Mszy w języku łacińskim pozostawiało wiele możliwości i czasu na osobistą modlitwę. Człowiek mógł się „wymodlić”, jak to się zwykło mówić.

Domaganie się respektowania ciszy w ramach celebracji eucharystycznej (i nie tylko, także na przykład podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, Godziny świętej, itp.) jest w pełni uzasadnione. Duszpasterze winni je wziąć pod uwagę i „więcej nie grzeszyć” w tej materii. Trudnym wymaganiem odnowionej liturgii jest modlitwa nie obok Mszy, lecz modlitwa Mszą świętą. I jest to zadanie wyjątkowe, wymagające kultury religijnej i pogłębionej duchowości. Sprawowanie Mszy świętej jest tak ukształtowane, by następowały po sobie odpowiednio fazy ciszy, modlitwy osobistej i wspólnotowej.

„Proces” modlenia się Mszą świętą dokonuje się na różne sposoby:

- a. wspólnie odmawiane modlitwy: *Kyrie eleyson*, *Gloria*, aklamacje, odpowiedzi;
- b. śpiew - modlitwa śpiewem pozwala na włączenie się „serca i umysłu”;
- c. słuchanie z uwagą modlitw wypowiedzianych przez celebransa; *Wprowadzenie do Mszału* (nr 12) wspomina o tej „modlitwie słuchania”: „Sama natura modlitw przewodniczącego wymaga, aby wymawiano je głośno i wyraźnie, a wszyscy słuchali ich z uwagą”; dotyczyć to winno nie tylko słuchania modlitw, ale także i nade wszystko wsłuchiwanie się w słowo Boże;
- d. porządek liturgii przewiduje liczne fazy milczenia, ciszy; jedne z nich przewidziane są wprost do osobistej modlitwy, na przykład milczenie przed modlitwą zwaną kolektą, wcześniej milczenie przed Aktem pokuty, milczenie po przyjęciu Komunii; również w Modlitwie powszechnej winno znaleźć się miejsce na osobistą modlitwę - przedstawienie osobistej prośby.

W innych przypadkach treść modlitwy w pełni osobistej jest w pewnej mierze sugerowana. Dzieje się to w milczeniu przewidzianym po lekturze Pisma świętego czy homilii. W liturgii słowa dokonuje się dialog pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Bóg przemawia w słowie, człowiek daje odpowiedź w formie Wyznania wiary, Modlitwy powszechnej. Aby ta odpowiedź była jak najbardziej adekwatna, potrzebne jest rozważenie usłyszanego słowa. Zanim zabrzmiał psalm responsoryjny przewidziana jest cisza - milczenie. Po słowach: „Bogu niech będą dzięki” czy „Chwała Tobie, Chryste” nie powinno się natychmiast rozpoczynać psalmu responsoryjnego. Przewidziana w poszczególnych momentach osobista modlitwa jest czymś istotnym w sprawowaniu Eucharystii.

Przede wszystkim osobista modlitwa wiernych jest fundamentem modlitwy Kościoła. Celebrans modli się w liturgii w imieniu wspólnoty, proklamuje modlitwę zgromadzonych i modlących się. To, co wypowiada przed Bogiem, winno tkwić w modlitwie zgromadzonych, z niej wypływać. A z drugiej strony modlitwa celebransa staje się nowym impulsem dla modlitwy zgromadzenia liturgicznego. Stąd tak ważna jest chwila ciszy przed tak zwaną kolektą, po wezwaniu: „Módlmy się”.

Można zakończyć następującą konkluzją: uczestnictwo we Mszy świętej, jak i jej sprawowanie przez przewodniczącego wspólnoty, łączy charakterystyczne dla liturgii „my” wspólną modlitwę z „ja” - z modlitwą osobistą. Te formy modlitwy uzupełniają się nawzajem.

8. Dlaczego udzielanie sakramentów ma miejsce podczas Eucharystii?

Praktyka ta wypływa z faktu, że Eucharystia jest wszystkim, jest źródłem wszystkich sakramentów, jest „sakramentem sakramentów”, działa w niej Chrystus Zmartwychwstały. Merytorycznie to piękna zasada. Jednak wydaje się, że w praktyce Eucharystia może schodzić na dalszy plan. Staje się okazją świętowania, zawierania sakramentu małżeństwa, wystawnego pogrzebu czy państwowego jubileuszu. Zawsze zastanawiał mnie fakt opuszczania przez

katechumenów Mszy świętej po Liturgii słowa. Okazuje się, że nie była to konsekwencja *disciplina arcani* (zasada zachowania tajemnicy), ale właśnie troska o świętość Eucharystii.

9. Dlaczego formuły, poprzez które zgromadzeni na Eucharystii wyrażają swój współudział, są tak trudne, np. „Bogu niech będą dzięki” po czytaniach, „Alleluja”, „Hosanna na wysokości”?

Aklamacja „Bogu niech będą dzięki” jest tłumaczeniem łacińskiego *Deo gratias*. Formuły tej używano dosyć wcześnie, szczególnie w Afryce. Męczennicy sycylijscy odpowiadali *Deo gratias* prokonsulowi skazującemu ich na śmierć. *Deo gratias* znajduje się także w opisie męczeństwa św. Perpetuy i w Aktach świętego Cypriana. Chrześcijanie w Afryce używali tej aklamacji jako pozdrowienia, mogła też stanowić imię własne. Z Afryki *Deo gratias* przedostało się do liturgii mozarabskiej, następnie ambrozjańskiej i rzymskiej. Formuła ta jest wyrazem podstawowej postawy chrześcijan wobec Boga.

W liturgii pojawia się szczególnie we Mszy świętej, po czytaniu Pisma świętego i jest, zdaniem Jungmanna, nie tyle podziękowaniem, ile formą potwierdzenia: zrozumieliśmy, przyjmujemy słowo Boże zawarte w przeczytanym fragmencie. Formuła odnosi się nie tyle do bezpośredniego opisu np. zabójstwa, wojen itp., ile do słowa Bożego, to znaczy tego, co Pan chce powiedzieć poprzez dany opis.

Alleluja - słowo w formie rozkazującej pochodzi od hebrajskiego *Hallelu-Jah*, które dosłownie znaczy „chwalcie Jahwe”. Septuaginta oddała to wyrażenie przez: *alleluja*. Spotyka się także pisownię: *hallelujah*, *halleluia*. Stosowano je podczas obrzędów przy Arce jako wyraz radości z obecności Boga, której Arka była znakiem, a także w liturgii synagogalnej. „Alleluja”, podobnie jak „Amen” należało do podstawowych formuł modlitwy Izraela. Obie stały się korzeniami chrześcijańskiej modlitwy.

Chrześcijaństwo przejęło tę aklamację do Mszy świętej oraz Liturgii Godzin. W Piśmie świętym w Ap 19,1 -7 występuje jako aklamacja zwycięstwa, śpiew towarzyszący zaślubinom Baranka. Podobnie jak u żydów i w chrześcijaństwie „Alleluja” było wewnętrznie związane z Paschą.

„Alleluja” jest śpiewem radości ludzi odkupionych, pieśnią zwycięstwa, nadaje podstawową tonację liturgii.

W Eucharystii swoje klasyczne miejsce znalazło po czytaniu lekcji przed Ewangelią (jedynie w liturgii mozarabskiej pojawia się po Ewangelii) w połączeniu z psalmem, który jednak z upływem czasu zredukowano do jednego wiersza.

Obecnie Alleluja” śpiewa się przez cały rok poza Wielkim Postem, także we Mszach za zmarłych. Jest aklamacją liturgiczną o charakterze responsoryjnym, wykonywaną przez psalterzystę (kantora) i scholę, względnie zgromadzenie liturgiczne czy to w formie psalmu allelujatycznego, czyli takiego, którego odpowiedź stanowi właśnie „Alleluja”. Jest śpiewem towarzyszącym procesji z Ewangelistą, pełni funkcję powitania Chrystusa, stąd związek z Ewangelią nie ulega wątpliwości. Gdy się nie śpiewa, Alleluja”, można je opuścić. Niemniej jednak należy powiedzieć, że śpiew należy w jakiejś mierze do jego istoty.

„Alleluja” występuje także jako zakończenie w: pieśni na Wejście, Przygotowanie darów, Komunię, w antyfonach w Liturgii Godzin. W okresie paschalnym podwójne „Alleluja” towarzyszy formule „Idźcie, ofiara spełniona”.

Warto wspomnieć, że z liturgii przejmowano „Alleluja” do modlitw prywatnych. Rolnicy nucili alleluja, idąc za pługiem -jak wspomina Św. Hieronim. W życiu prywatnym stanowiło ono rodzaj aktu strzelistego o radosnym charakterze.

„Hosanna na wysokości” - ta formuła liturgiczna przejęta jest z liturgii żydowskiej, która знаła nawet specjalny Dzień Hosanna. Wyrażenie *hosanna* składa się z trybu rozkazującego imperatiwu czasownika zbawiać, zachować oraz partykuły upraszającej „*na*” - proszę cię, dosłownie znaczy „pomóż, więc”. Liturgia ewangelicka posługuje się wyrażeniem hebrajskim - *Hosianna*. Wyrażenie to znajduje się w Ps 118,25,2 Sm 14,4; 2 Kri 6,26 jako wołanie o pomoc skierowane do Boga Jahwe, używane także jako zawołanie w różnych potrzebach. Znalazło swoje trwałe miejsce w liturgii synagogałnej w święcie Paschy i Namiotów z siódmym dniem zwanym Dniem Wielkiego Hosanna - Psalm Hallelu (118) był śpiewany przy wejściu pielgrzymów do Świątyni.

W liturgii chrześcijańskiej „Hosanna” zmieniło znaczenie z prośby na zawołanie czci, szacunku, uwielbienia radości, zwycięstwa: Hosanna Synowi Dawidowemu - śpiewane po Komunii (lub po Agapie), w nawiązaniu do Mt 21,9 w związku z wjazdem Chrystusa do Jerozolimy. Natomiast wczesnochrześcijańskie pismo znane jako *Konstytucje apostołskie* (8,13) jest pierwszym świadkiem łączenia „Hosanna” z „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie”. W liturgii zachodniej połączenie to potwierdzone jest od VI wieku - na początku Modlitwy Eucharystycznej, podczas gdy w liturgiach wschodnich - od VIII wieku.

Wykonywane razem z *Sanctus* (Święty) wskazuje na Boga, który zbawia - „Jahwe zbawia”, na Boga mieszkającego na wysokościach.

10. Co oznacza pojęcie „Eucharystia kosmiczna”, „liturgia kosmiczna? Czy ma ono jakiś związek z lotami kosmonautów?

Jan Paweł II w ostatniej encyklice O Eucharystii w życiu Kościoła użył takiego zwrotu: Eucharystia kosmiczna. Celebracja liturgii przynosi zbawienie przede wszystkim człowiekowi, jest promocją osoby, rozwoju na miarę pełni Chrystusa (Kol 1,9; 2,9-19), dokonuje się w mocy Ducha Świętego w Kościele -w społeczności chcianej i ukształtowanej przez Boga, przez Jezusa Chrystusa. Nie stanowi jednak rzeczywistości zamkniętej, liturgia bowiem dokonuje się w całym świecie. „Pana jest ziemia i wszystko, co ją napelnia” (Ps 24,1; 1 Kor 10,26). Świat jest „ciałem” Boga, Bóg odbiera chwałę z kosmosu. Dwumian: liturgia i kosmos stanowi jedno. W przestrzeni świata unosi się Duch Boży. Wszystko, co stworzone, jest święte. Liturgię stanowi wszystko, co żyje, co życie utrudnia i raduje. Kosmos pełen jest figur chwalenia Stwórcy, które przemawiają do religijnej duszy. Niemniej liturgia kosmosu może być nazwana liturgią ale w sensie analogicznym, podobieństwa, przy równoczesnym niepodobieństwie. Liturgia we właściwym znaczeniu dokonuje się tylko w świecie ludzkim i jest liturgią personalistyczną ponieważ wypływa z Trójcy Świętej, z Osób w najpełniejszym tego słowa znaczeniu i dokonuje się w świecie istot obdarzonych wolną wolą i rozumem. Obejmuje także wolne działanie człowieka w historii.

Człowiek jest katalizatorem tej liturgii, jej kapłanem. Całe stworzenie chwali Boga przez „usta” człowieka (por. IV Modlitwa Eucharystyczna). „Wielbimy Ciebie za piękny świat [...], za słońce i gwiazdy” (II Modlitwa Eucharystyczna z udziałem dzieci). Księga Objawienia św. Jana przekonuje, że stworzenie znajduje się wokół tronu Boga, że czas i przestrzeń nie są zniesione, lecz zastąpione przez wieczność. Nie może ująć uwagi obecność liturgii kosmosu w hymnach Liturgii Godzin, zachowanych także w wydaniu z 1972 roku (zob. na przykład hymn św. Ambrożego *Deus Creator omnium* - Boże, Stwórco wszystkich rzeczy). Jest to zagadnienie ciekawe, zasługujące na obszerne, oddzielne potraktowanie. Streszczając je trzeba mieć na uwadze następujące fakty teologiczne:

a. Stworzenie świata - Bóg „pomyślał” świat jako „scenę”, miejsce dla największego dzieła przeobstwienia i zgromadzenia wszystkiego i wszystkich w Kościele powszechnym, Kościele

u Ojca. Bóg stworzył i nadal stwarza kosmos, by napełnić błogosławieństwem wszystkie stworzenia. Najpełniejsze ubłogosławienie dokonało się w pełni czasów, to jest z wraz przyjściem Bożego Syna posłanego przez Boga Ojca. Dzięki działaniu Ducha Świętego wszyscy ludzie są uzdolnieni do tego, by stać się głosem kosmosu, by wznosiło się ku Bogu uwielbienie.

b. Kosmos nie jest tylko okazją do sprawowania liturgii, ale i *locus- miejscem* *excellence* autentycznej liturgii, która jest zapoczątkowaniem liturgii eschatycznej, liturgii sprawowanej w niebie. Przez misterium Wcielenia Zbawiciel zjednoczył się z całym kosmosem, przyniósł zbawienie całemu światu. Ten związek, ta relacja Chrystus - kosmos trwa nadal, jest „zbawianiem” i odnawianiem kosmosu, „stworzenie z wytrwałością oczekuje objawienia się synów Boga [...], z niewoli skażenia zostanie wyzwolone do wolności chwały dzieci Bożych” (Rz 8,19-21). Zbawienie rozpoczęte we Wcieleniu, poprzez misterium paschalne, które również jest kosmiczne, łącznie z Wniebowstąpieniem, w którym Chrystus objawia się jako „Król wszechświata”, znajdzie swój finał w Paruzji, czyli w powtórnym przyjściu Chrystusa na świat, przyjściu, w którym nastąpi pełne, definitywne przekształcenie ludzkości i świata, „wzięcie” ich we wspaniałość Bożą.

11. Jak powstał cały układ (Porządek) Mszy świętej?

Obecny, nieco zmieniony po Soborze Watykańskim II, Porządek Mszy świętej jest owocem refleksji wielu wieków. Formowanie układu dyktowały rozum i serce człowieka, kultura środowiska i biblijno-teologiczne przesłanie. Refleksja teologiczna nad niezgłębnym misterium Eucharystii domagała się bowiem ujawniania, konkretyzowania wciąż na nowo „odkrywanych” treści. Wyniki refleksji Kościoł osądzał na soborach powszechnych i podejmował decyzje. Odkrywanie Tajemnicy tajemnic, a w konsekwencji kształtowanie się układu Mszy świętej płynęło także z umiłowania i przeżywania Eucharystii, z owego „my bez Eucharystii nie możemy (żyć)”, czyli z prze-modlonej wiary, adoracji obecnego w Eucharystii Jezusa Chrystusa, a nawet z męczeństwa poniesionego za udział we Mszy świętej, jak to miało miejsce już w początkach chrześcijaństwa w Kartaginie. Można powiedzieć, że historia formowania się struktury Mszy świętej jest wysoce „kardiologiczna” - jest troską o serce chrześcijaństwa.

Istniały także czynniki obiektywne, społeczne, a nawet architektoniczne. Inaczej sprawowano Najświętszą Ofiarę w czasach, gdy chrześcijaństwo stanowiło „małą trzódkę”, inaczej gdy musiano ją sprawować z zachowaniem wyjątkowej czujności (prześladowania), inaczej w kontekście potrzeby podkreślania wspólnoty czy zagrożeń ze strony herezji lub teologicznych sporów o umieszczenie Mszy w sercu życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Wspomnienie elementów architektonicznych może dziwić, ale w kształtowaniu struktury Mszy świętej zaznaczyły się one bardzo wyraźnie. Sprawowanie Eucharystii przeniosło się z domów rodzinnych do bazylik - budynków użyteczności społecznej. Celebrujący nakładał szaty w pokoju przy wejściu do bazyliki, udawał się w pochodzie do absydy, często około 100 metrów, gdzie było miejsce przewodniczenia i ławki dla współ-celebrujących, a także miejsce podwyższone, z którego odczytywano Pismo święte. Pochód nie mógł dokonywać się w ciszy, dlatego powstał specyficzny rodzaj pieśni na Wejście, zwanej *Introit* (łac. *introitus* wejście, wstęp), śpiewanej przez uczestników, a następnie, z powodu muzycznego rozwoju, przez specjalną grupę śpiewaków, która do dziś nazywa się scholą śpiewaków (*schola cantorum*). Innym przykładem może być umiejscowienie ołtarza. W Kościele początków stół - ołtarz ustawiano po Liturgii słowa na przecięciu się naw, czyli w tak zwanym transepcie. Rozwój

architektury oraz myśli teologicznej doprowadziły do umieszczania ołtarza przy ścianie, na stałe, a także do rozbudowywania otoczenia ołtarza (*retabulum*).

Struktura Mszy zmieniała się także w zależności od wrażliwości eucharystycznej wiernych danej epoki. Punktem wyjścia - wydarzeniem założycielskim była Ostatnia Wieczerza i jej biblijne opisy: Mt 26,20-29; Mk 14,17-28; Łk 22,14-23; 1 Kor 11, 23-25. O ogromne znaczenie miała także liturgia żydowska, a konkretnie synagoga, polegająca na odczytywaniu i interpretowaniu słowa Bożego. Najwcześniejsze Msze święte rozpoczynały się od czytania słowa Bożego.

Natomiast pierwszy opis sprawowania Eucharystii podał Flavius Neapolis lub Naplusz Justyn w *I Apologii* (rozdz. 65 i 67), napisanej w 150 roku do cesarza rzymskiego Antoninusa Piusa, jego syna Verissimusa - filozofa i innych. Justyn przyjął chrześcijaństwo najprawdopodobniej w Palestynie, gdzie się urodził, w Naplusz (Samaria) bądź w Azji Mniejszej, gdzie przebywał wiele lat. Jakiś czas spędził w Rzymie, tutaj zmarł jako męczennik w 163 roku. Chodzi więc o opis sprawowania Eucharystii z połowy II wieku. Dowiadujemy się z niego, że początek Eucharystii to polecenie Chrystusa - „To czyńcie na moją pamiątkę”. Opis ten informuje też o czytaniach biblijnych, przynoszeniu darów, modlitwie wiernych, Komunii, dzieleniu się darami.

Pierwsze teksty eucharystyczne podał natomiast autor *Tradycji apostoelskiej* (niesłusznie uważano, że był nim Św. Hipolit). Są to krótkie modlitwy, ale służyły za wzór dla innych. We wspomnianym tekście zauważamy modlitwę upraszającą Ducha Świętego, aby umocnił wiarę uczestników posiłku ofiarniczego. Nazywamy ją epik leżą (z greckiego *epi-kaleo* - wzywam, zapraszam).

Poczynając od IV wieku następował rozwój Modlitw Eucharystycznych. Ich kształt zależny był od kultury środowiska, w jakim powstawały (typ antiocheński, aleksandryjski). Odmawiano je po Liturgii słowa i przygotowaniu darów. W opracowaniu *O sakramentach* autorstwa św. Ambrożego znajdujemy niektóre modlitwy wchodzące w skład Kanonu rzymskiego, zwanego dziś I Modlitwą Eucharystyczną.

Stopniowo tworzył się porządek Mszy nazywany *Ordo Missae*. Nie był on jednolity. Odmawiane teksty przechowywały się w księgach, które nazywamy sakramentarzami. Przebieg natomiast obrzędów opisywały księgi nazywane do dziś *Ordines Romani*. I teksty, i obrzędy różniły się między sobą. Dopiero Sobór Trydencki w obliczu podziału w Kościele (protestantyzm) podjął dzieło ujednoczenia tekstów i obrzędów. Stało się to dzięki wydaniu Mszału w 1570 r. uwzględniającego tradycję. Papież Pius V, ogłaszając Mszał w bulli (z 14 lipca 1570 r.) podkreślił, że chce przywrócić modlitwę Kościoła do pierwotnej „zasady modlenia się” oraz ujednoczyć sposób sprawowania Mszy świętej: „wypada, aby był jeden ryt sprawowania Mszy”. Podany w Mszale trydenckim ryt był obowiązujący, z wyjątkiem niepamiętnych i 200-letnich.

Można powiedzieć, że kolejną odnowę Porządku Mszy podjął w szerokim zakresie Sobór Watykański II, a znalazła ona wyraz w Mszale opublikowanym w 1970 r., 300 lat po trydenckim.

Opracowywanie tego *Ordo Missae* poprzedziły liczne i gorące dyskusje. Pracowano nad *Ordo*, które określano jako *Missa normativa* - Msza normatywna. Odpowiedzialnym za opracowanie było Coetus X (zespół), funkcję relatora pełnił liturgista niemiecki J. Wagner (Trier). Opracowane przez uczestników Coetus X *Missa normativa* przedstawiono uczestnikom pierwszego synodu biskupów 24 października 1967 roku w Kaplicy Sykstyńskiej. Projekt został odrzucony. Podjęto więc wysiłek wprowadzenia zmian zgodnych z sugestiami. Po zatwierdzeniu nowego kształtu, 6 kwietnia 1969 roku ukazało się wydanie wzorcowe zawierające: *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* (w skrócie: OWMR). *Ordo Missae*

ukazało się w Mszałe Rzymskim w 1970 roku (wydanie poprawione 1971; drugie wydanie wzorcowe 1975). Opracowane *Ordo Missae* nie było rozumiane jako definitywnie zamknięte. Pojawiły się kolejne instrukcje, dotyczące na przykład rozszerzenia zakresu udzielania Komunii pod dwiema postaciami, *Dyrektorium w sprawie Mszy z udziałem dzieci* (1973), *Ceremoniał biskupi* (1984). Te i inne dokumenty w pewien sposób udoskonalają *Ordo Missae*, nie wnosząc radykalnie nowych elementów.

Dotychczasowe stosowanie *Ordo Missae* nasunęło pewne sugestie, potrzebę niektórych korekt. Podjęto je wydając *Institutio generalis* - trzecie wydanie wzorcowe w 2000 roku. *Institutio* pomyślane zostało jako Wprowadzenie do trzeciego wydania Mszału Rzymskiego. Po jego ukazaniu się do Kongregacji napłynęło wiele krytycznych uwag, które zostały uwzględnione w trzecim wzorcowym wydaniu Mszału z roku 2002.

Założenia stojące u podstaw opracowania nowego *Ordo Missae* można sprowadzić do następujących:

- a. cel liturgiczno-pastoralny - udział zgromadzenia w liturgii jako podmiotu Eucharystii,
- b. wyrażenie wspólnotowego charakteru Eucharystii i liturgii jako ekspresja wiary,
- c. umożliwienie zachowania rodzimych tradycji i nawiązanie do Tradycji.

Opracowywanie zmienionego Porządku Mszy trwało stosunkowo długo, konsultowano go z wieloma ośrodkami liturgicznymi, a nade wszystko z synodem biskupów, niemniej rozwiązanie nie zadowoliło wszystkich. Nie należy się dziwić niektórym grupom, które przyzwyczajone do dawnego sposobu sprawowania Eucharystii, wolą zachowywać ówczesny Porządek. Z drugiej strony przyzwyczajenie nie może być kryterium odniesienia do woli Kościoła.

Podstawowa struktura odnowionego Porządku Mszy świętej jest następująca: A.

Obrzędy wstępne:

- Akt gromadzenia się,
- Znak krzyża,
- Liturgiczne pozdrowienie, ewentualnie wprowadzenie w celebrację dnia,
- Akt pokuty z absolucją,
- Wspólne uwielbienie Pana: akłamacja *Kyrie elejson*, *Gloria* (w niedziele, poza Adwentem i Wielkim Postem, w uroczystości, święta, szczególne okoliczności), - Modlitwa dnia - kolekta;

B. Liturgia słowa Bożego:

- Akt przepowiadania: czytanie ze Starego Testamentu, psalm w wykonaniu responsoryjnym, czytanie z Nowego Testamentu, proklamacja Ewangelii poprzedzona procesją i akłamacją Ewangelii,
- Homilia,
- Modlitwa powszechna jako odpowiedź na słowo Boże,
 - Wyznanie wiary;

C. Liturgia eucharystyczna:

- Przygotowanie darów,
- Modlitwa Eucharystyczna,
- Łamanie chleba,
 - Komunia;

D. Obrzędy zakończenia:

- Pokomunia,

- Ogłoszenia duszpasterskie,
- Rozesłanie.

12. Dużo mówi się o pięknie liturgii, wydaje mi się jednak, że jest ono rozumiane nieco powierzchownie, czy mam rację? Na czym polega piękno celebracji?

Wszystko w liturgii winno być piękne, szlachetne, to sprawa oczywista. Nieporozumieniem jednak byłoby ograniczanie troski o piękno do rzeczy zewnętrznych. Mówienie o pięknie w liturgii musi sięgać zdecydowanie głębiej.

Piękno w metafizycznym myśleniu łączy się z wieczną Prawdą i Dobrem, Świętością, z Bogiem, jest udziałem w wiecznym Pra-Obrazie piękna. Piękno, napisał ks. Czesław Bartnik, nie jest samotne, występuje nie tylko z prawdą, dobrem, ale wraz z fenomenem wolnej i myślącej osoby.

Mówiąc o pięknie w Eucharystii, trzeba mieć na uwadze, że liturgia jest najpierw i nade wszystko służbą Boga dla człowieka. Stanowi szczególną przestrzeń, w której Bóg służy człowiekowi, w której Zbawiciel ma nieustannie „biodra przepasane” i przychodzi, aby człowiekowi (por. Łk 12,37) pozwolić uczestniczyć w Pięknie swego Ojca. Piękno w liturgii to „pewien rodzaj pełni człowieczeństwa, stanowiący odbłask boskości. Bóg ukryty objawia się w ukrytym pięknie: świętym obliczu Ukrzyżowanego”. Tajemnicą piękna liturgii jest tajemnica człowieczeństwa w relacjach do Boga, dla którego każdy człowiek jest „pierwszy”, jest „adamem”, jest jedynym. Bóg w liturgii czyni go swoim umiłowanym synem. Cała uwaga w liturgii kieruje się na czyn Boga w Jezusie i prowadzi do tego, by - jak ujął to kardynał K. Wojtyła - „dać się kształtować miłości”.

Właściwie osoba ludzka w swoim bycie i życiu „dzieje” się przede wszystkim w liturgii.

Liturgia jest „kulminacyjnym i rozstrzygającym miejscem bytu człowieka”. W służbie Bożej Kościoła dokonuje się stawanie się człowieka w pełni osobą. Realizuje się poprzez spotkanie człowieka-osoby z całą jego biografią i historią egzystencji, z dziedzinami życia, które w liturgii znajdują jedność. Życie człowieka jest i równocześnie staje się świętą historią. Realizuje się poprzez spotkanie z Osobami Boga-Trójcy. W tym spotkaniu człowiek może mieć pewność swego „pierwszeństwa” w miłości Boga, zyskuje poczucie swego autentycznego obywatelstwa, które staje się pielgrzymowaniem do pełnej wolności i tożsamości.

W liturgii piękno jest Kimś - jest nim Bóg, równocześnie człowiek staje się Piękniem. Fundamentem piękna w liturgii, w sensie dynamicznym, jest stwierdzenie Jana Ewangelisty: Jezus przyszedł i stanął pośrodku nich (J 20, 19). On działa jako Pierwszy i pozwala nam włączyć się w Jego gesty miłości.⁴⁶

Liturgia jest piękna nie poprzez dekoracje, kwiaty, dodatki, lecz przez to, że ukazuje gesty Chrystusa, gesty, które są pełne miłości, pełne zbawienia, skuteczności. Cała należy do Pana, „jest łamaniem chleba”. Sam Chrystus koordynuje gesty Kościoła i nadaje im piękno. On nie gestykułuje, ale czyni gesty o szczególnym znaczeniu. Wszystkie Jego gesty przedłużane w rytach sakramentalnych w liturgii posiadają niezwykle dramatyczną intensywność. Piękno w liturgii to następnie lud Boży uświęcany przez uczestniczenie w niej wszystkimi zmysłami. To miłość rozlana w ludzkich sercach przez Ducha Świętego (którego Hildegarda z Bringen nazwała „Oazą Piękną”), promieniująca w zasłuchaniu w proklamowanym słowie Bożym, w zbliżaniu się do Komunii, w śpiewie, bo piękno wymaga śpiewu. W religii chrześcijańskiej ważne jest wspólne uczestnictwo w kulcie. Kult indywidualny nie zajmuje pierwszego miejsca. Dla Chrystusowego misterium, w którym liturgia pozwala uczestniczyć, włączyć się weń (*communio*), zgromadzenie ma wyjątkowe znaczenie.

Emmanuel Lévinas, filozof żydowski, podkreśla, że twarz człowieka to epifania jego osobowości. W liturgii człowiek kształtuje się dzięki „twarzy”. A jest nią twarz ołtarza, ambony, zgromadzenia, czyli drugiego człowieka.

Piękno w liturgii posiada jeszcze inną cechę. Byłoby śmieszne i bluźniercze, stwierdza Urs von Balthasar, chcieć odpowiedzieć w zupełnej dokładności Boskiej Piękności poprzez piękno w liturgii. Jakikolwiek byłyby to wysiłki, będą one zawsze odpowiedzią na przyjęcie Bożej wspianłości w sposób czysty i bezinteresowny. Piękno realizowane w liturgii jest najpierw przyjęciem, które jest i powinno być zawsze aktywne w najwyższym stopniu. Piękno w liturgii jest również odpowiedzią, posiada charakter responsoryjny. Wydarzenie estetyczne, boska *poiesis* w liturgii realizuje się poprzez następujące prawa: *Od rzeczy widzialnych do niewidzialnych*. Wielka sztuka pozwala widzieć to, co jest poza bezpośredniością. Prawdziwa sztuka poszerza, inspiruje zdolności „widzenia”, pomaga wejść w niewidzialne misterium. Dzieła sztuki pozwalają widzieć to, czego nie widzi się bezpośrednio, uczą oglądać, wnikać w głębię.

Kluczem do rozumienia tego prawa jest obraz Chrystusa na krzyżu - Chrystus zniekształcony, zdeformowany pozwala dostrzec Chrystusa zmartwychwstałego. Ukazuje uniżenie, ale i zwycięstwo, wyniesienie. Figura Zmartwychwstałego przejmuje wszystkie zniekształcenia, przegrane, niepowodzenia, cierpienia ludzkości. Nie jesteśmy uczniami Chrystusa, który wyniszczył samego siebie, lecz Ukrzyżowanego Boga zmartwychwstałego przez Ducha Świętego. Chrześcijańska teologia nie oddziela Chrystusowej postaci Cierpiącego Sługi, nieludzko oszpeconego, bez wdzięku i piękności (Iz 52, 14; 53, 2) od Chrystusa - Odblasku Bożej chwały. Zmartwychwstanie interpretuje krzyż, który jest rewersem Uwielbienia. Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, by wejść do swojej chwały? (Łk 24, 26). Krzyż nie może więc ukrywać chwały Boga. Stanowi incognito Zwycięskiego Chrystusa. Można by odwołać się do Chrystusa w Getsemani i na Taborze. „Twarz Boga” - „Twarz twarzy” stała się Tym, na którego nie można było patrzeć. Jednakże w tej oszpeconej Twarzy przeczuwamy ikonę, „niezbywalne piękno”. Królestwo doskonałej piękności”.

Także piękno musi umrzeć pisał M. Schiller.

Piękno umarło na krzyżu i paradoksalnie powstało nowe Piękno. Całkowite wyniszczenie stało się epifanią, objawieniem pełni Piękna.

Chrystusowa śmierć na krzyżu czyni możliwym całe piękno świata, estetykę cierpienia, opuszczenia, samotności, oczekiwania, pragnienia widzenia Niewidzialnego. Właśnie w liturgii ma miejsce charakterystyczna aklamacja „Głosimy śmierć Twoją, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Powiedział ktoś: „szczęśliwy naród, który zna taką aklamację”. Piękno liturgii łączy estetykę krzyża z estetyką chwały, jest więc ikoniczne.

By dokonywało się odkrywanie, dostrzeganie Bożego incognito w rytach, symbolach, obrzędach liturgii potrzebna jest nie tylko wiara, ale „oko proste” (Mt 6, 22; Łk 11, 34).

Wyrażenie „oko proste” tłumaczone jest często przez: oko zdrowe. Dzięki niemu cały człowiek jaśnieje. Charakterystyczne jest połączenie w ośmiu błogosławieństwach wyrażen: czyste, proste, oglądanie Boga. Oko proste łączy w objawieniu Boga to, co rozumiałe i to, co niepojęte, pozwala, by ogarnęło je światło. Otrzymuje zrozumienie tego, co niepojęte. W prostocie kryje się pełność. Oko człowieka napełnionego światłem jest nie tylko napełnione, ale przepelnione. Posiada zdolność uchwycenia całości.

Liturgia staje się także miejscem przemiany, transfiguracji, nie jest bowiem tyle kultem, co udzielaniem, komunikowaniem życia Bożego człowiekowi, który szuka. Ryty, symbole są sposobami twórczego kreatywnego udzielania się Boga człowiekowi.

Piękno w liturgii zasadza się następnie na fakcie, który św. Benedykt wyraził w zdaniu: *Niech duch nasz zgadza się z naszym głosem*.

Benedykt zapożyczył je od Kasjana, autora *Reguły Mistrza*. Można je również odnaleźć u św. Ambrożego. W gruncie rzeczy jednak powiedzenie to zawdzięczamy stoikom.

Wspomniane zdanie wypowiedział Benedykt w związku z Liturgią Godzin spełnianą przez mnichów. Benedykt idzie w tym względzie za *Regułą Mistrza*, który stwierdził: „w tak wielkim i takim ważnym oficjum serce winno zbiegać się (odpowiadać) językowi - to, co brzmi w słowie winno rozbrzmiewać i w sercu mówiącego”.

Chociaż w bezpośrednim kontekście zdanie odnosi się do celebracji Liturgii Godzin, należy je rozciągnąć na wszystkie działania liturgiczne, nie tylko Liturgię Godzin. Wyraża ono charakterystyczny związek pomiędzy wewnętrznym stanem człowieka i zewnętrzną ekspresją.

13. Wiele mówi się o Eucharystii jako sercu chrześcijaństwa, jako źródle i szczycie życia Kościoła, czy jednak współczesna sztuka przestrzeni przeznaczona do sprawowania Eucharystii nie stanowi zaprzeczenia tego twierdzenia?

Konkretne rozwiązania i budowle są z jednej strony przejawem stylu panującego w danym okresie w sztuce, z drugiej - wyrazem odczucia i wrażliwości eucharystycznej. Wydaje się, że nasze pokolenie, które tak wiele doświadczyło, chce w przestrzeni sakralnej podkreślić uniesienie się Bożej miłości, tak radykalnie urzeczywistnionej w tajemnicy Wcielenia (stąd tworzywo surowe, bez ozdób). Drugą zasadą jest chęć wyrażenia w sztuce eschatologicznego charakteru chrześcijaństwa, a szczególnie Eucharystii. Współczesny człowiek bowiem coraz częściej nie dostrzega ostatecznej perspektywy życia i historii. Eucharystia przenosi uczestników w inny świat, orientuje ku Temu, który nie zna początku ani końca, Jest Alfą i Omegą ludzkości. To pewnego rodzaju niedokończenie celebrowanej rzeczywistości sprawia, że niełatwo jest ją wyrazić w materii, w konkretnych rozwiązaniach architektonicznych.

14. Kto właściwie sprawuje Eucharystię: celebrans, zgromadzenie liturgiczne, Kościół, wspólnota ołtarza, wspólnota stołu? Skąd te ostatnie wyrażenia i co oznaczają?

Bardzo się cieszę z tego pytania. Eucharystia jest dziełem Jezusa Chrystusa. Eucharystia - to Chrystus, który oddaje się z miłości i dobrowolnie Bogu Ojcu i ludziom. Jego zbawiające oddanie się z miłości, posunięte aż do krzyża, uobecnia się w Eucharystii mocą Ducha Świętego. Jezus Chrystus jest Pierwszym i Najważniejszym Działającym w Eucharystii. Działając dla ludu, włącza go zarazem w swoje oddanie się Ojcu i w składane Mu uwielbienie. Zgromadzenie liturgiczne jest zatem drugim podmiotem sprawowania liturgii. *Katechizm Kościoła Katolickiego* nazywa ich koncelebransami. Na trzecim planie sytuuje się przewodniczący zgromadzenia - kapłan, prezbiter. On sprawuje Eucharystię zawsze z ludem, nie *dla* ludu.

Celebracja winna być epifanią, czyli objawieniem działania Boga i oddawać Uwielbionemu Chrystusowi przestrzeń.

Obecność Chrystusa powinny wyrażać słowa pozdrowienia: „Pan z wami” czy inne formy. *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* (OWMR) z 2002 roku stwierdza: „Przez pozdrowienie oznajmia zgromadzonej wspólnocie obecność Pana. Poprzez to pozdrowienie i odpowiedź ujawnia się misterium zgromadzonego Kościoła” (nr 50). W Kościele wschodnim przed rozpoczęciem liturgii diakon zwraca się do prezbitera: „Jest już czas pozwolić Chrystusowi działać”. Teolog prawosławny Anastasios Kallis tłumaczy to wyrażenie: „Jest czas służyć Panu” i twierdzi, że źródło tego zwrotu znajduje się w Psalmie 119[118], 126: „Już czas jest działać, przynosić Panu uwielbienie”. Jeśli Chrystus jest Pierwszym Działającym, to znaczy, że chodzi o *theosis* - włączenie zgromadzonych w misterium Trójcy Świętej, o

„wspaniałą, przedziwną wymianę”. W liturgii bowiem, szczególnie w Eucharystii, dokonuje się misterium paschalne, dzieło naszego zbawienia, dzieło Boga, który z nieskończonej miłości ratuje człowieka.

Teolog Engelbert Krebs (zm. 1950) pisał, że tam, gdzie udziela się człowiekowi misterium, celebrans winien „wycofać” swoją osobowość. Zgromadzeni winni go rozpoznawać jako pokornego sługę Chrystusa, jako tego, któremu zlecono Jego misteria.

Centralnym punktem liturgii nie jest osoba celebransa, lecz osoba Jezusa Chrystusa. Słynny współczesny teolog francuski M. Chauvet sądzi, że koncentracja na osobie celebransa może prowadzić do poważnej obojętności. Autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwo przesadnego podkreślania indywidualnego charyzmatu. Niepokoją go współczesne celebracje - „ciepłe”, uczuciowe, czyniące z celebransa animatora.

Konieczne jest dokonanie stosownych rewizji wstępów, wprowadzeń. Stanowisko Stolicy Apostolskiej i samego Ojca Świętego w tej sprawie jest bardzo wyraziste. Papież w przemówieniu do pracowników Kongregacji do Spraw Kultu i Sakramentów przestrzegał przed nadmierną ilością wyjaśnień i niepotrzebnym gadulstwem. Niemcy proponują trzy zdania koniecznie związane z promocją uczestnictwa w Eucharystii. Uczestnicy liturgii nie aprobują obyczaju, który każe we Mszach z udziałem ważnych osobistości witać od ołtarza każdą z nich, a na końcu im dziękować. To nie akademie, to nie świeckie zgromadzenie! I jeszcze: wspólnota stołu i ołtarza. Jest to chyba jedno z najpiękniejszych wyrażen z Eucharystią. Nie można zrozumieć Eucharystii bez zagłębienia się w słowo „razem”. Stół ołtarz zaprasza do spotkania się, przełamania dystansu.

Św. Paweł nie używał słowa „ołtarz”, pisał o „stole Pana” (1 Kor 10, 21). Mówiąc o ołtarzu nie myślimy o ołtarzu w Delos czy o wysokim Ara Pacis Augustae w Rzymie, ani o 200-metrowej długości i 22-metrowej szerokości ołtarzu Hierona II w Syrakuzach. Ołtarze te były poświęcane, stanowiły świętość, nawet zabójcy mieli prawo azylu przy ołtarzu. W tym kontekście łatwiej zrozumieć, dlaczego chrześcijanie gromadzili się nie wokół ołtarza, ale „przy stole Pana”. Dla Jezusa dar był ważniejszy niż ołtarz (Mt 23, 18). Zasiadał przy stole z grzesznikami, ludźmi pogardzanymi przez innych, a wieczorem przed swoją śmiercią, chcąc przekazać Kościołowi swój największy skarb, rozpoczął spotkanie od przyklęknienia przed każdym z Apostołów i umycia im nóg, także Judaszowi!

Pierwsi chrześcijanie gromadzili się w domach przy stole, by doświadczać Jezusowej miłości w „łamaniu chleba i picu kielicha”, wspominając w ten sposób śmierć Jezusa na krzyżu. Takie przeżywanie Eucharystii przybliżało im prawdę słów Jezusa: „Abyście w Królestwie moim jedli i pili przy moim stole” (Łk 22, 30). Co za wspaniała epopeja stołu. Jan Chryzostom dla podkreślenia wielkości eucharystycznego stołu używał greckiego słowa *trapedza* z hebrajskiego: miejsce obecności i uwielbienia Boga. Św. Augustyn stosuje dwa wyrażenia: *mensa Domini* - stół Pana oraz *mensa Dominica* - stół Pański (*Sermo* 90, 5).

Dokumenty Soboru Watykańskiego II chociaż używają słowa „ołtarz”, nie odstępują od słowa „stół”. Ołtarz chrześcijański pozostaje zawsze „stołem Pana”.

Koncentracja wokół ołtarza - miejsca szczególnego - jest zjawiskiem ogólnoludzkim. W Pałacu - muzeum sztuki w Bonn zorganizowano w 2002 roku wystawę dotyczącą ołtarza. Nosila ona tytuł: „Altare”. Organizatorzy ukazali niesłychaną różnorodność ołtarzy pojawiających się poprzez wieki i pokolenia, i oczywiście w ramach różnych wyznań. Został nawet wydany specjalny katalog liczący 363 strony!

15. Czy należy się przygotowywać do niedzielnej Eucharystii i jak to robić?

Pamiętam z młodości, jak wspólnie z rodzeństwem przygotowywaliśmy mieszkanie przed niedzielą. Zawsze kwiaty, niczym mirt (*hadassa*) na szabat, staranniejsze porządki, prasowanie, ustalanie, na którą godzinę „idziemy do kościoła”, jak mówiliśmy. Zewnętrzność w jakiś sposób wpływa na serce...

Nie sposób nie wspomnieć tu żydowskich przygotowań do świętowania szabatu. Witano go śpiewem i muzyką. W późniejszych czasach nabożeństwo witania szabatu zawierało tekst Psalmów 95, 96, 97, 99 i 29. Wybór tych psalmów motywawano obecnymi w nich wzmiankami o królowaniu Boga. Śpiewano także pieśń „Ci, którzy przestrzegają szabatu i nazywają go rozkoszą, niech się cieszą w królestwie Twoim” - wyraźnie nawiązuje ona do idei królowania. Jakżesz to królowanie odsyła do wychwalania Chrytusa za Jego paschalne zwycięstwo.

Średniowieczny mędrzec powiedział o szabacie: „Pamiętaj o tym zawsze, czekaj na jego przyjście (uczony użył słowa *szmor*, które oznacza ożywione pragnieniem czekanie), czekaj i wypatruj jak ten, kto wyczekuje spotkania z osobą, którą kocha”. Szabat w Biblii traktowany jest jako jeden z „najbardziej pożądanых dni”. Rabini nauczali, że sam Bóg pożył siódmego dnia. Szabat znaczy nie tyle odpocząć, ile „być kompletnym”.

W pracy A. J. Heschela pod tytułem *Szabat*, wyczytałem taki fragment: „Istnieje takie słowo, rzadko używane, dla określenia emocji niemal zbyt głębokiej, by można ją było wyrazić: *miłość Szabatu*. Słowo to rzadko występuje w naszej literaturze, a jednak przez ponad dwa tysiące lat to uczucie wypełniało nasze pieśni i nastroje. Było tak, jak gdyby cały lud zakochany był w siódmym dniu. Wiele z jego uczuć można zrozumieć tylko jako przykład miłości doprowadzonej do ostateczności. Tak jak w rycerskiej poezji średniowiecza, gdzie podstawową zasadą było to, że miłość powinna zawsze być absolutna i że każda myśl i działanie kochanków we wszystkich okolicznościach powinny odpowiadać najbardziej krańcowym uczuciom, sentymentom czy kaprysom, możliwym dla kochanków. (...) Miłość była dla trubadurów i ich dam źródłem radości. Jej nakazy i wymogi stały się najwyższym prawem życia. Miłość była rycerską służbą; była wiernością i poświęceniem; była najszlachetniejszym ludzkim oddaniem. Była też źródłem doskonałości, inspiracją wzniosłych uczynków. (...) Kultura rycerska stworzyła romantyczną koncepcję adoracji i miłości, która po dziś dzień swoim połączeniem mitu i namiętności panuje nad literaturą i umysłami ludzi Zachodu. Żydowskim wkładem do tej idei jest koncepcja miłości Szabatu, miłości dnia, ducha w formie czasu”.

Wróćmy teraz do chrześcijaństwa. Wspomniałem już o hymnach pozdrawiania niedzieli, będących świadectwem umiłowania dnia Pańskiego i szczególnego doń nastawienia. Trzeba przygotować się na to niepojęte wydarzenie niedzielne. W liturgii etiopskiej niedziela określona jest jako „dzień kierujący całym tygodniem” - oznacza to przede wszystkim żyć po chrześcijańsku na co dzień z Chrystusem i z innymi. To przecież nasze życie, które przedstawiamy Bogu jako ofiarę uwielbienia, dziękczynienia i prośby. Trzeba mówić także o bardziej konkretnym przygotowaniu poprzez zaznajomienie się z tekstami mszalnymi, szczególnie czytaniem, oraz medytowanie nad nimi z udziałem całej rodziny. Fragmenty te są nam zazwyczaj znane, ale Eucharystia jest tak bogata i tak treściwa, że zawsze możemy odkrywać nowe jej oblicza. Psalm responsoryjny można np. potraktować jako niedzielny pacierz odmawiany już w sobotę. Czemuż nie sięgnąć do Nieszporów, które można odmawiać w szerszym kręgu - na spotkaniu grup liturgicznych czy kilku rodzin. Jedno z popularnych czasopism zamieszcza rubrykę zadań do wykonania, adresowaną właśnie do grup liturgicznych.

I. OBRZĘDY WSTĘPNE *Otwarcie się na przyjęcie Daru*

16. Zwykle wchodząc do kościoła żegnamy się, zanurzając palce w pobłogosławionej wodzie. Po co zatem tak zwana aspersion? Jakie jest jej znaczenie?

Aspersja (od łacińskiego słowa *aspergo* - skrapiam) zawsze była dla mnie powodem do radości, kiedy patrzałem, jak dziewczęta kryły twarze przed kropidłem. A jako młody wikariusz nie żałowałem wody. Kropiłem darząc zgromadzonych uśmiechem, bo przecież aspersion jest wspomnieniem najbardziej radosnego wydarzenia w życiu człowieka - jego wejścia w społeczność Kościoła, stania się krewniakiem samego Boga. Przypomina nam ona o uzyskaniu nowego statusu - o usynowieniu, które daje nam przywilej nazywania Boga Ojcem - *Abba* i mówienia do Niego o wszystkim. Ten dar starożytni chrześcijanie nazywali *parre-sia* - przywilej wolnego słowa wobec Boga, a w konsekwencji względem człowieka. Do Soboru Watykańskiego II aspersion mogła być dokonywana tylko przed sumą, czyli najważniejszą Eucharystią całej wspólnoty. Odnowiając liturgię nie można było inaczej postąpić, jak tylko zrezygnować z ograniczeń i sugerować, by pokropienia wodą pobłogosławioną dokonywano przed każdą Mszą świętą niedzielną, na której gromadzi się spora grupa chrześcijan.

Chrzest stanowi przecież podstawę całego życia chrześcijanina i jest niezbywalną rzeczywistością w relacjach z Bogiem.

Trudno odmówić sobie wręcz radości przypomnienia początków aspersion i ewolucji jej znaczenia, tak - ewolucji, bo jakże mogło być inaczej w Kościele tworzonym z żywych ludzi każdej epoki.

Historię aspersion kształtowały następujące czynniki:

W Wigilię Paschalną i Pięćdziesiątnicy w najbardziej uroczysty sposób poświęcano wodę do chrztu. Po przygotowaniu wody skrapiano nią uczestników liturgii.

We Frankonii - najstarszej córce Kościoła, we wczesnym Średniowieczu istniał zwyczaj błogosławienia wody w rodzinach, zwyczaj ten zaczął przenosić się do kościołów. Błogosławiono wodę przed niedzielą Eucharystią i skrapiano nią wiernych. Można sobie wyobrazić, jak pięknie wyglądała procesja parafian do kościoła, by odczuć na sobie padające krople błogosławionej wody. A i zakonnicy nie mogli pozostawać w tyle. Pobłogosławioną wodą skrapiano kościół klasztorny, ołtarz, groby współbraci oraz obecnych na liturgii wiernych i zakonników. I tak z ziemi frankońskiej zwyczaj aspersion zakorzenił się w całym zachodnim Kościele.

Ważniejsze jest jednak znaczenie, jakie przypisywano pokropieniu pobłogosławioną wodą.

Zwykle wskazuje się na benedyktyna z XI wieku, Ruperta z Deutz (właściwie dzisiejsza Kolonia), który zaświadczył, że w niedzielę Wielkanocy, w której społeczność chrześcijan celebrowała chrzest, wierni skrapiani są pobłogosławioną wodą. Jeszcze wyraźniej czyni to liturgista Durand z Mendę (zm. 1296), który napisał: „Na oznaczenie chrztu przyjmujemy pokropienie wodą nas samych i naszych mieszkań”. Inny z kolei, wysoko uczony scholastyk, jak wówczas mawiano, wyjaśniając istotę aspersion nawiązuje do pokropienia krwią zwierząt ludu Starego Przymierza - w Nowym skrapiani jesteśmy Krwią Chrystusa, którą On sam za nas wylał.

Ponieważ błogosławienie wody połączone było z mieszaniem soli, Raban Maur (zm. 856) biskup z Mainz, wyjaśniał wiernym, że woda oczyszcza człowieka, sól natomiast przepędza z człowieka lenistwo, woda daje jasność, sól - prawdę, woda sprzyja owocowaniu, sól zachowuje przed zniszczeniem. Pokropienie wodą omawiano alegorycznie, w porównaniach, symbolach. W tym duchu objaśniano także symbolikę procesji, w czasie której skrapiano wiernych. Symbolizowała ona wejście Chrystusa Zmartwychwstałego, Zwycięskiego lub przyjście Chrystusa na świat (Wcielenie). Wejście to ukonkretniała osoba celebransa. Z obrzędem aspersion łączył się inny charakterystyczny zwyczaj, będący wyrazem miłości bratniej. Było to

skrapianie pobłogosławioną wodą lub stawianie wody w naczyniu na grobach bliskich zmarłych. Obdarowani czynili to w odniesieniu do swoich dobroczyńców. Z biegiem czasu jednak zapal do aspersji zanikał. Dokonywano jej rzadko. Próbowano ją ożywić, obdarzając obrzęd odpustami (40 dni). Z pokropieniem wodą łączono także inne motywy, np. prośbę o odpuszczenie grzechów, uwielbienie Zmartwychwstałego Pana, żal za grzechy, uwielbienie Osób Trójcy Świętej, dziękczynienie za zbawienie.

Powróćmy wreszcie do pytania. Uczynienie znaku krzyża przed wejściem do kościoła jest również przypomnieniem chrztu - włączenia do Kościoła. Eucharystia natomiast jest działaniem wspólnotowym. Wspólnota jest bytem osobowym, podmiotem działań w liturgii, współ celebrazem. Obrzęd aspersji jest takim właśnie działaniem - wspólnotowym doświadczeniem szczęścia chrztu. Poza tym aspersja wiąże się organicznie z Mszą świętą. Przypomnienie chrztu oznacza bowiem włączenie w Chrystusowe kapłaństwo, w lud kapłański. Jest w konsekwencji uświadomieniem sobie przywileju składania ofiary razem z Chrystusem. Budzi w obecnych świadomość uczestniczenia w Jego kapłaństwie. Kongregacja do spraw Kultu i Sakramentów w 1969 roku wyraziła życzenie, by motyw przypomnienia chrztu uwyrażniał się w niedzielnej liturgii.

Korzystając z okazji, kieruję serdeczny apel do polskich kompozytorów o to, by pojawiły się melodie i śpiewy wykonywane podczas aspersji, które oddawałyby jej treść i znaczenie.

17. Kiedy właściwie rozpoczyna się liturgia Mszy świętej?

Właściwy początek poprzedzony jest kilkoma etapami. Pierwszy z nich to radosne nawoływanie dzwonów do gromadzenia się. Duże wrażenie robi koncert dzwonów w Genewie. O oznaczonej godzinie rozlegają się dźwięki dzwonek ze wszystkich kościołów, przedziwnie zharmonizowane dzięki pomysłowi tamtejszych ludwisarzy. Jakżeż byłoby to piękne w naszej Ojczyźnie, w której, dzięki Bogu, wierni, odświętnie ubrani, całymi gromadami udają się do swego kościoła. To schodzenie się, „zbieranie z czterech stron świata”, jak określa *Didache* (najwcześniejsze nie biblijne pismo starochrześcijańskie, powstałe około 65 roku), jest tworzeniem zgromadzenia. Nie zawsze jesteśmy świadomi, że to z inicjatywy samego Boga udajemy się w przestrzeń komunii (bardzo mi się spodobało to określenie kościoła!), do domu Ojca, w którym On nas oczekuje. Nasze skierowanie ku Bogu przywołuje bezpośrednio nasze otwarcie na drugiego człowieka, dzięki czemu może ukonstytuować się zgromadzenie i zaistnieć łaska dobrego początku.

Drugi etap rozpoczęcia liturgii eucharystycznej - to wejście przewodniczącego celebracji prezbitera z towarzyszącymi mu osobami, pełniącymi różne posługi w zgromadzeniu liturgicznym. Jest to tzw. Wejście, któremu towarzyszy zwykle śpiew. Śpiew zaś łączy, wiąże - miłujący, zakochani śpiewają.

Decydującym etapem, początkiem liturgii jest pozdrowienie „Pan z wami” lub inne przewidziane w Mszale. Jest ono bowiem oficjalnym stwierdzeniem obecności Chrystusa Zmartwychwstałego pomiędzy zebranymi: „Gdzie bowiem dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośrodku nich” (Mt 18, 20). Słowa prezbitera są w tym momencie najważniejsze, najistotniejsze, potwierdzają, że zgromadzeni nie spotykają się na prostym, zwykłym zebraniu wokół jakiegoś programu, idei, koncepcji czy nawet misji, lecz stanowią część ciała mistycznego. W *Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* w nr. 28 czytamy: „Prezbiter przez pozdrowienie oznajmia wspólnocie obecność Pana”, a w trzecim wydaniu tego dokumentu z 2002 roku, w nr. 47 powiedziano: „Przez to pozdrowienie i odpowiedź ludu ujawnia się misterium zgromadzonego Kościoła”. Należę do społeczności Kościoła, jestem umiłowany przez Boga i Jego społeczność, Pan traktuje mnie arcy poważnie,

osobowo, dla Niego jestem jedynym, pierwszym, Adamem. Człowiek musi mieć pewność swego pierwszeństwa w jakimkolwiek układzie stosunków i sił, musi mieć poczucie swego autentycznego obywatelstwa.

Powyższe stwierdzenie zobowiązuje prezbitera do szacunku wobec każdego ochrzczonego oraz wszystkich zgromadzonych wobec siebie. Miłość zakłada szacunek.

Łaska dobrego początku oznacza dalej odpowiedź obecnemu Chrystusowi na wezwanie skierowane do każdego z zebranych - chodzi o świadomą obecność, całą swoją osobowością. Prawda celebracji postuluje autentyczność relacji z Bogiem, drugimi i ze samym sobą.

18. Jeżeli tworzy się wspólnota Kościoła, to dlaczego na „Pan z wami” odpowiadamy „I z duchem twoim”, a nie „z tobą”? Skąd ta sztuczność?

Osoba prezbitera nie jest w tym wypadku osobą prywatną uczestnikiem spotkania grupowego, lecz działa na mocy sakramentu święceń, który upoważnia go do działania w imieniu Chrystusa Zmartwychwstałego, obecnego i działającego w zgromadzonych. Ten fenomen płynący z miłości Boga do człowieka teologia określa wyrażeniem *in persona Christi capitis agens* - to jest radosne i niepojęte misterium kapłaństwa. Chrystus widzialnie posługuje się osobą prezbitera. Wyrażenie „I z duchem twoim” odnosi się właśnie do Ducha Świętego, który został dany w sakramencie święceń. Stanowi ono równocześnie najważniejszą podstawę tego, że zgromadzeni „poddają” się kierownictwu prezbitera. To nie tylko element społeczny, wymagający podporządkowania się odpowiedzialnemu za spotkanie. To charyzmat urzędu, łaska kapłaństwa Chrystusowego. Taka interpretacja poświadczona jest w liturgii już w II wieku. Św. Paweł, autor Listu do Tymoteusza (2 Tm 4, 22), kończy go słowami: „Pan Jezus z duchem twoim”.

Nie oznacza to, że pozdrowienie ma być wypowiedziane poważnie, sztucznie. Podlega ono ogólnoludzkim zasadom dotyczącym pozdrowień, które przecież łączą, są praformą spotkania, komunikowania się. W łacińskim *salutatio* - pozdrowienie zawiera się słowo *salus* zbawienie, szczęście, powodzenie, radość, ratunek. Korzeniami sięga ono równocześnie do hebrajskiego *beraka* - błogosławić. Nowy Testament posługuje się słowem greckim *aspazesthai* - uścisnąć. Pozdrowienie traktowane jest równocześnie jako życzenie.

19. Czytałem, że początek Mszy świętej winien koncentrować się na tworzeniu świadomości wspólnoty Kościoła. Tymczasem widzimy okadzanie, ucałowanie ołtarza, skłony, słyszymy dzwonki...

Liturgia jest światem osób, światem relacji osobowych. Bóg kontaktuje się zawsze z człowiekiem. Wszystko inne ma za zadanie umożliwić to spotkanie. Nie dziwi przeto, że wśród 99 imion, którymi muzułmanie wielbią Boga, znajduje się al-Dżami - Gromadzący. Gromadzenie się wierzących, zebranie się wyznawców Chrystusa stanowi charakterystyczną i istotną cechę chrześcijaństwa, podobnie jak judaizmu i islamu (w innych religiach dominuje modlitwa osobista). Gromadzenie się i trwanie na modlitwie jest konsekwencją misterium Wcielenia, które przeciwstawia się ucieczce od świata, oraz potwierdzeniem faktu, że relacja z Bogiem nie jest możliwa bez związków z innymi: „Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Miłość nie polega na kryciu się w cudze istnienie, ale na wspólnym dźwiganiu współistnienia.

Dokonaniu się „zebrania” Kościoła służą wszystkie elementy składające się na obrzędy wstępne, czyli także ucałowanie, okadzenie i pozdrowienie ołtarza.

Zacznijmy od tego, że ołtarz nie jest kamieniem do składania ofiar, nie jest także prostym stołem do spożywania posiłku. Ołtarz to stół Pana, „sprzęt społeczny” par excellence. To prawdziwy punkt odniesienia, organizujący przestrzeń liturgiczną, przestrzeń komunii i stanowiący ognisko celebracji. Teolog R^o mano Guardini napisał, że „ołtarz jest progiem” drzwiami, początkiem drogi, przyjaznej relacji z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Jest symbolem Chrystusa. Pozdrowienie ołtarza dokonuje się najpierw przez głęboki pokłon, który jest historycznie starszy niż przyklęknięcie.

Ucałowanie ołtarza jest działaniem wysoce ekspresywnym, symbolem osiągniętej lub zamierzonej jedności. Można dokonać także okadzenia ołtarza, choć zakorzeniło się ono w liturgii stosunkowo późno, bo w czasach karolińskich, a to ze względu na używanie kadzidła w kultach pogańskich i cesarza. Fakt zmuszania chrześcijan do oddawania czci władcy czy bożkom poprzez spalanie kadzidła tłumaczy ich dystans do stosowania kadzidła w kulce Boga Jedynego.

Pozostaje jeszcze ustosunkować się do uwagi dotyczącej stosowania dzwonków. Warto rozpocząć od stwierdzenia, że Kościół początków odrzucał stosowanie dzwonków, gdyż i one często były używane w służbie bogom w kultach pogańskich. Nadawano im równocześnie znaczenie apotropaiczne - odpędzające zło. W wiekach średnich pojawiła się inna symbolika dzwonków. Nawiązywała ona do Księgi Wyjścia (28,31 -35), gdzie mowa jest o dzwoneczkach w ubiorze najwyższego kapłana. Nauczano, że dzwonki symbolizują głoszenie, zwiastowanie Ewangelii. W ten sposób otworzyła się droga do stosowania ich w kościele. Dzwonków używali najpierw mnisi egipscy, od nich zwyczaj ten dotarł do południowej Italii i Galii, a zwłaszcza do Irlandii. Wędrujący mnisi irlandzcy nosili dzwonki ze sobą jako trwałe wyposażenie (obok laski i księgi).

Obecnie dzwonki pełnią konkretną, informującą rolę. Ma to znaczenie szczególnie w długich, wielonawowych kościołach, w których zebrani nie widzą ołtarza i niekiedy nie słyszą wypowiedzianych od niego słów. Dźwiękiem dzwonka sygnalizuje się rozpoczęcie Mszy, ukazanie świętych Postaci (podniesienie), Komunię świętą. Małe, ręczne dzwonki pojawiły się w liturgii w XH wieku.

20. „Pierwsze powinno być pierwsze” - odnoszę to powiedzenie Czesława Miłosza do początku sprawowania Eucharystii. Idę w niedzielę do „domu Pana, z radością”, by skoncentrować się na Nim, dlatego więc słyszę wezwanie do zastanowienia się nad sobą?

W powyższym stwierdzeniu jest chyba sporo racji. Nie zamierzam jednak modyfikować porządku Mszy świętej. Mogę jedynie pomóc zrozumieć strukturę rytu, który określa się jako „Obrzędy wstępne”.

Ryt pokuty jest pewną innowacją na Zachodzie. Aż do V wieku Msza święta rozpoczynała się od czytania słowa Bożego. Wprawdzie św. Augustyn wspomina o pozdrowieniu zgromadzonych, niemniej zaraz po nim zajmował on miejsce, by słuchać czytać. Stopniowo następowały zmiany. Wyrażały się one w modlitwach prywatnych, odmawianych przez duchowieństwo i zwanych apologiami. Modlitwy te wyrażały przyznanie się do winy i prośbę o przebaczenie i na ogół odmawiane były po cichu. W ramach tak zwanej ministrantury recytowane było *Confiteor*, czyli spowiedź powszechna, wypowiedziana przez celebransa i ministrantów.

Pojawienie się tak zwanej Mszy dialogowanej uwyraźniło problem spowiedzi powszechnej i jej znaczenia. W ramach odnowy liturgii odbywały się szerokie dyskusje, i to nie tylko wśród teologów. Paul Ricoeur, znakomity współczesny filozof francuski, wyraził przekonanie, że Akt pokuty może powodować powrót do siebie, stanowi pewne zatrzymanie się w ramach

celebracji. Najpierw wezwanie do radości, a następnie do pokuty. Dlaczego jednak zachowano przeproszenie Boga?

Wspomniałem wyżej o wezwaniu przez Boga i prawdzie celebracji. Domaga się ona prawdy w nas samych. Miłość Boga, dla którego się gromadzimy, mierzy się przede wszystkim prawdą człowieczeństwa.

W człowieku stającym wobec świętości Boga ożywia się poczucie *sacrum*, ale przecież nie po to, aby się zatrzymać przed „drzwiami misterium”. Trzeba więc mówić nie o zatrzymaniu, ale o inicjacji, początku, wchodzeniu w przetwarzające, transformujące człowieka misterium Boga-Człowieka. Proces ten trzeba nazwać rytmem nawrócenia, a nie pokuty, aktem otwarcia się na Boga i na drugich, aktem otwarcia serca, przygotowaniem dobrej woli na działanie Boga. Przeproszenie za grzechy jest wymogiem prawdy życia z Bogiem, woli zanurzenia się w niepojętą miłość Boga - zbawienie. Taki kontakt z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym sprawia, że człowiek wkracza w status nadczłowieczeństwa - w symfonię Bożej miłości, w proces *theosis* (przebóstwienia), żeby posłużyć się terminem tak bardzo drogim naszym Braciom prawosławnym.

Nie można także pominąć faktu, że w przeżywaniu Eucharystii podkreślano walor oczyszczający i leczący. Przecież Eucharystia realizuje w pełni obietnice odpuszczenia grzechów, jest źródłem „daru pokuty” (*donum paenitentiae*). Najnowsze badania wykazały, że wszystkie liturgie Wschodu posiadały na początku Eucharystii mniej czy więcej rozbudowany obrzęd pokutny. Podobnie zresztą na Zachodzie Eucharystia pojmowana była jako lekarstwo, uzdrowienie, naprawienie i oczyszczenie z wszelkiej zmyły.

21. Niepokoi mnie stwierdzenie wypowiediane przez celebransą: „Przepróśmy Boga za nasze grzechy, abyśmy godnie sprawowali Najświętszą Ofiarę”. Kto ze śmiertelników może być godnym misterium Chrystusa?

W pełni zgadzam się z powyższym stwierdzeniem. Nawet święty, wyniesiony do chwały ołtarza, nie jest godzien tego daru, który całkowicie przerasta człowieka. Tylko Bóg wie, kiedy człowiek jest czysty, piękny.

Nawet Piotr, planowany na zastępcę Jezusa Chrystusa, głośno wołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”. Wątpliwości związane z wezwaniem kierowanym przez kapłana wynikają z nieprecyzyjnego tłumaczenia. Łacińskie wyrażenie brzmi: *ut apti simus* mówi więc o uczestniczeniu odpowiednim, właściwym, tak jak mówimy o właściwym człowieku na właściwym stanowisku. To „właściwe” uczestnictwo to postawa dostosowana do sprawowanego misterium, w jakimś sensie proporcjonalna do niego. Paweł Apostoł prosił mieszkańców Filipi, by odwzorowywali w swoim życiu te postawy i te dążenia, które ożywiały Jezusa Chrystusa w składaniu daru Bogu Ojcu ze swojego życia (Flp 2,5). To nasz Pan przychodzi, by dokonała się przedziwna wymiana: On zabiera nasz grzech, sam obdarza nas swoim życiem, mówimy: łaską, a łaska to realna możliwość czynienia dobra - *grace du possible*. W Nim mogę wszystko.

Nie można zbawić tego, kto nie uznaje się grzesznikiem, to jest potrzebującym zbawienia. Przychodzimy do Boga jako grzesznicy nie po to, by się pokazać. Nie wstydzimy się więc tego wyznania. Nie tylko wypada się pokazać!

22. Dlaczego po przeproszeniu za grzechy następują słowa: „Panie, zmiłuj się nad nami”, które niejako dublują Akt pokuty?

Powyższe pytanie stawia bardzo wielu rozmówców. Ale powiedzmy już na początku, że racja jest tylko pozorna. Niewątpliwie, obeznani z litaniami, przyzwyczailiśmy się do rozumienia

Kyrie eleyson w najczęściej spotykanym tłumaczeniu: „Panie, zmiłuj się nad nami”. Sięgnijmy jednak do początków tego bardzo czcigodnego zawołania, które spotykane jest wyjątkowo często w pobożności, i to nie tylko chrześcijan. Posługiwali się nim również czciciele Słońca. W Rzymie rozlegało się przy tryumfie, czyli uroczystym wjeździe wodza poprzez forum - Via Sacra na Kapitol. *Kyrie* rozbrzmiewało przy oficjalnych odwiedzinach cesarza w danym mieście (odwiedziny te nazywano epifanią). Pełniło rolę naszego „hurra”. Było radosne, aklamowało osobę przybywającego. Łączyło się także z prośbą. Nie możemy zapominać, że prośba jest elementem uznania wielkości, szczodrobliwości, życzliwości. Wypowiadając „Panie, zmiłuj się nad nami” wyznajemy, że Zmartwychwstały Jezus, nasz Pan jest nieskończenie miłosierny, jest Panem zmiłowania, które na wieki będziemy wychwalać. Prośba nie wyklucza, a wręcz zawiera w sobie uznanie, podziw, uwielbienie. *Kyrie* posiada swój dalszy ciąg w hymnie „Chwała na wysokości Bogu” - ku tej chwalbie jest skierowane, nie cofa się więc do Aktu pokuty. W konsekwencji winno być wypowiedziane w innej tonacji niż „Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu”. Jakim tonem wypowiadać to wołanie? Na pewno radośnie, z całą pewnością dialogowo, ze świadomością, że mówię do Tego, który jest „Panem i Bogiem moim”, w przekonaniu o Jego bliskości.

Zdominowanie *Kyrie* - królewskiej aklamacji przez wymiar pokutny nazywa się „tragedią *Kyrie*”.

Odnowa liturgii po Soborze Watykańskim II daje możliwość tzw. frapowanego *Kyrie*. Polega ona na zamieszczeniu po słowie *Kyrie* odpowiednich zdań, które akcentują działanie Chrystusa, jego wielkość i wspałałomyślność względem człowieka. Znika wówczas wymiar pokutny. W zamiarach Soboru Watykańskiego II powrót do dawnej praktyki stanowi szansę ujmowania *Kyrie* w całej rozciągłości treściowej, wychwalającej Pana -Zwycięzcę śmierci i Dawcę nowego życia. Msza święta jest epifanią, objawieniem Pana. Chcemy Go zatem serdecznie i ciepło pozdrowić, chociaż nie zawsze możemy Mu spojrzeć prosto w oczy, ręka podnosi się do wypowiedzenia: *mea culpa*, a serce mówi: „Panie, ten, którego miłujesz, słabuje”. Wspomniane racje prowadzą do spotykanej coraz częściej praktyki rozpoczynania sprawowania Eucharystii pozdrowieniem i radosnym śpiewem wychwalającym Chrystusa *Kyrie eleyson*. Akt pokuty natomiast odbywa się w ramach Liturgii słowa, która daje możliwość skonfrontowania się uczestnika z wymogami słowa Bożego. Na taką zmianę Stolica Apostolska zgodziła się w odniesieniu do chrześcijan w Zairze.

Kyrie eleyson zawsze odnosi się do Chrystusa, Chrystus jest jego adresatem, mimo że wypowiedziane jest trzykrotnie, a nawet wielokrotnie, gdy zachodzi taka potrzeba.

23. Dlaczego po *Kyrie* następuje znowu przeskok do radosnego hymnu, który trudno się śpiewa?

Powiedzieliśmy już, że uwielbiające, pełne wiary „hurra” - *Kyrie eleyson* łączy się nie z Aktem pokuty, lecz z hymnem „Chwała na wysokości Bogu”. Nie był on skomponowany specjalnie na użytek Mszy, wybrano go spośród wielu i włączono w ramy celebracji Eucharystii w drugiej połowie V wieku.

Sicard z Cremony w XIII wieku odnotował, że zgromadzeni podejmują radośnie śpiew *Gloria*. To była pierwsza cecha śpiewu „Chwała”, drugą była prostota. Wśród specjalistów istnieje przekonanie, że starożytne melodie tego hymnu zachowywały charakter prostego recytowania. Prostota ta wypływała z faktu, że śpiew wykonywany jest przez wszystkich zgromadzonych, nie przez specjalne grupy. Radosny, uwielbiający charakter *Gloria* sprawił, że do dziś nazywane jest „wielką doksologią”. Przypomnijmy, że słowo *gloria* pochodzi z języka greckiego i posiada wiele znaczeń, czasownikowo: uwielbiać, wychwalać, chwalić;

rzeczownikowo: cześć, chwała, majestat, siła, światło, blask, powaga. W wyjaśnieniu trzeba sięgnąć do hebrajskiego *kabod* - manifestacja Bożej potęgi i chwały. Mojżesz doświadczył chwały w spotkaniu z Jahwe, Izajasz - w powołaniu na proroka, Szaweł - pod Damaszkiem. Odczytując opisy doświadczenia chwały, dowiadujemy się o różnych postawach, które mogą nam pomóc w przeżywaniu hymnu *Gloria* podczas Eucharystii. Mojżesz skłonił się aż do ziemi (Wj 34,8), Eliasz (1 Kri 19,13) zasłonił swoją twarz płaszczem, Izajasz (Iz 6, 5) czuł się zagubiony, Ezechiel (Ez 1, 28) upadł na twarz, podobnie Daniel (Dn 10, 9). Jan w Apokalipsie (1,17) wyznaje: „upadłem jak martwy”, podobnie Apostołowie na górze Tabor (Mk 9, 6; Łk 9, 32; Mt 17, 6). W Nowym Testamencie słowo to występuje 165 razy, w tym u św. Pawła 77 razy.

Odpuszczenie grzechów jest także doświadczeniem chwały Bożej w naszej egzystencji. I ona wówczas w nas rozbłyśka. W oparciu o to, kim jesteśmy, i to, czego doświadczyliśmy, nosimy w sobie odblask Bożej chwały i celebруем Boga śpiewając „Chwała na wysokości Bogu i pokój ludziom, których On miłuje”.

Religia, która nie zabiega o wychwalanie Boga, przestaje być religią. Uwielbienie Boga jest podstawowym zadaniem chrześcijanina i podstawowym czynnikiem, który realizuje i bezustannie podtrzymuje sens człowieczego istnienia. Uwielbienie bowiem odwraca uwagę od nas samych, jest zwróceniem całej fascynacji, oczekiwań i tęsknot na Boga - Pana ludzkich dziejów.

Gloria powinno być śpiewane. Potrzebą człowieka wierzącego jest wyrażenie swego zdumienia Bogu, który jest przecież ponad wszystkimi przymiotnikami, niewyobrażalny, absolutnie nieadekwatny do naszych wyobrażeń, a jednak kochający nas -czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?

24. Chociaż podczas Mszy świętej kilkakrotnie pada wezwanie „Módlmy się”, odnoszę wrażenie, że liturgia nie uczy mnie modlitwy.

Istotnie, niektóre przerwy po „Módlmy się” - przewidziane jako czas na osobistą modlitwę - są niedopuszczalnie skracane, wskutek tego następująca modlitwa jakoś nie przystaje do uczestników. Jednakże sam problem jest o wiele głębszy i trudniejszy, i jako taki stanowił przedmiot wielu rozważań. Krótko przed Soborem Watykańskim II, w 1959 roku znane małżeństwo Jakub i Raisa Maritain w pracy *Liturgia i kontemplacja* wydanej w Paryżu, dystansowali się od liturgii, opowiadając się zdecydowanie za wyższością kontemplacji. Stanowisko swe zmienili po ogłoszeniu soborowej Konstytucji o świętej liturgii. Obawa, by nie traktować Mszy świętej jako odskoczni, swoistej trampoliny dla życia duchowego czy nawet jako szkoły modlitwy, jest uzasadniona. Zapewne celebrowanie w języku łacińskim sprzyjało pojmowaniu pobożności liturgicznej jako jednej z wielu. Tymczasem liturgia jest nade wszystko czynem, *actio*, wcieleniem Nowego Przymierza, zawieranego w życiu i śmierci Chrystusa, jest dziełem Boga i człowieka. Dzieło to wyraża się w gestach, symbolach, znakach, słowach. I na tej płaszczyźnie nie ma sprzeczności pomiędzy Mszą świętą a modlitwą. Modlitwa także jest czynem, działaniem, aktywną zgodą przyjęciem liturgii Boga, to jest Jego działania w sercu człowieka, zgodą na reżyserię życia zgodnie z Bożym planem miłości. Specyfiką modlitwy chrześcijańskiej jest włączenie się w modlitwę Jezusa Chrystusa. Nie ma autentycznej modlitwy bez zanurzenia w liturgii, w zbawiającej miłości Jezusa do człowieka. Liturgia Kościoła włącza się w działanie Jezusa Chrystusa Uwielbionego, który nieustannie wstawia się za nami przed Ojcem. Jezus Chrystus jest Wielkim Modlącym się, oddającym siebie Ojcu. On jest sercem liturgii. Nie oznacza to, że modlitwa uczestnika Eucharystii może być całkowicie dowolna. Kościół ma za zadanie czuwać nad prawdą modlitwy, chronić przed subiektywizmem, który absorbuje Boga w duszę, jak i przed obiektywizmem, który Go

ukonkretnia, przed uczuciowością przed sprowadzeniem jej do uroczystej przemowy, przed estetyzmem, który staje się nieprzyzwoity. Kościół musi troszczyć się o piękno modlitwy. Piękno natomiast jest czyste i pełne pokory. Nie należy zapominać o edukacyjnym znaczeniu modlitwy w liturgii. Nade wszystko zaś o fakcie, że posiada ona o wiele większą skuteczność niż modlitwa indywidualna. Modlitwa w liturgii nie stanowi sumy modlitw zgromadzonych osób, jest ona aklamacją całego ludu, jest „Kościółem na modlitwie”. Liturgista A.G. Martimort użył właśnie określenia *L'Église en prière*. I taki tytuł nadał 4-tomowemu podręcznikowi liturgiki. Właśnie w trosce o piękno i bogactwo modlitw liturgia proponuje pewne modlitwy przepojone wiarą pokoleń, nie pomijając Starego Przymierza.

25. Skąd się wziął gest rozłożonych rąk celebransa i jakie posiada znaczenie?

To niezmiernie ciekawa sprawa, nadająca się na rozprawę doktorską. Słowem „orant”, „orantka” określa się postać kobiety lub mężczyzny, zazwyczaj przedstawianą en face, w postawie rozłożonych rąk. Taka postawa wyrażała modlitwę, prośbę o pomoc, dialog, co zaznaczone jest wielokrotnie w Starym Testamencie, na przykład w Psalmie 88, 10 „Codziennie wołam do Ciebie, Panie, do Ciebie wyciągam ręce” (por. także Wj 17, 11; Lm 3, 41; Ps 119, 48). Podawano różne interpretacje tej postawy: uważano, że symbolizuje duszę człowieka, Najświętszą Maryję Pannę, Kościół. Jednak badania historyka Kościoła W. Neussa i archeologa Th. Klauera wykazały, że takie figuratywne przedstawienia istniały przed chrześcijaństwem. Dowodów dostarczają na przykład stiuki bazyliki pitagorejczyków Bramy Większej w Rzymie, słynna statua Livia z I wieku po Chrystusie, która odzwierciedla istotowo typ Artemidy z Halikarnasu z IV wieku przed Chrystusem. Gest ten znajduje swoje potwierdzenie także w literaturze (Pliniusz, *Naturalis historia* XXXIV, 73; 78; 90) dotyczącej zwyczajów w kulturze antycznej, hellenistycznej i rzymskiej. Również na seriach monet można zauważyć postać kobiety w postawie orantki (czasy Trajana do Maksymiliana Herkula). Napisy noszą nazwą *pietas*, *pietas publica*, *pietas augusta*, *pietas Augustia*, *pietas Augustorum*. Orantka jest personifikacją *pietas* w stosunku do ludzi i do bogów. Z kolei na sarkofagach *pietas* w odniesieniu do bogów pojawiła się w III wieku obok postaci pasterza symbolu filantropii. W ikonografii chrześcijańskiej spotyka się oranta w połączeniu z Dobrym Pasterzem. Figury te przedstawiają dwa bieguny dzieła zbawienia:

Zbawcę i zbawionego. Chrześcijaństwo przejęło *pietas* czy *eusebeia* bez formalnych zmian. Oransi są przedstawiani samotnie lub z pewnymi atrybutami, na przykład wśród drzew symbolizujących raj lub z kasetą ze zwojem (*capsa voluminum*), wskazującą na naukę jako narzędzie zbawienia.

W przypadku, gdy artysta łączy postać oransa z imieniem, konkretnym wiekiem, można sądzić, że chodzi o portret zmarłego. Oransi przedstawiają także znane postacie biblijne: Noego, Jonasza, Daniela, trzech młodzieńców w piecu ognistym, z odpowiednim kontekstem, który wskazuje na interwencję Boga (gołębica przy Noem, anioł przy Danielu). Dla podkreślenia stanu zbawienia przedstawianych osób stosuje się właśnie gest wyciągnięcia rąk. Gest oranta interpretowano na różne sposoby. Na przykład traktowano oransa jako przedstawienie osoby zmarłej, wyrażającej wiarę w zmartwychwstanie, nadzieję zmartwychwstania (pogląd częsty do XDC wieku). Orans to także symbol duszy przebywającej w raju - jest to zdanie włoskiego archeologa G.B. de Rossiego; symbol duszy proszącej o zbawienie, symbol duszy wstawiającej się do Boga za żyjącymi, symbol modlitwy dziękczynnej za osiągnięte szczęście. Pewne światło rzuciły badania francuskiego archeologa L. de Bruyne'a. Jego zdaniem postacie biblijne nie proszą o zbawienie, one są zbawione. Są symbolami radości, doświadczają Bożego pokoju. Nie brak także interpretacji uogólniających, w ramach których orans to symbol ludzkości poddanej śmierci, ale tęskniącej za rajem, symbol ucieleśnionej tęsknoty, symbol modlitwy w

sytuacjach zagrożenia, symbol nawrócenia, znak pokoju, zbawienia, bezpieczeństwa, symbol zjednoczenia z Bogiem (wyciągnięte ręce). Interpretacja oransa winna dokonywać się z uwzględnieniem wiary chrześcijan, która przeniknięta była pewnością zbawczej interwencji Chrystusa, eksponowała na przykład modlitwę do zmarłych, a nie za zmarłych, cechowała się równocześnie pewną „konkretnością”. To założenie pozwala uniknąć nadinterpretacji w oparciu o współczesny stan wiedzy teologicznej.

Należy wspomnieć, że od przełomu IV i V wieku w Małej Azji pojawił się typ ikony zwany *Maria orans*. Maryja jest świadkiem teofanii w ikonie Wniebowstąpienia Chrystusa, ikona w ten sposób otrzymuje charakter gestu wstawienniczego.

Gest oransa stosowany jest do dziś w liturgii przez przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego przy odmawianiu modlitw prezydencjalnych (kolekta, modlitwa nad darami, Pokomunia, Modlitwa Eucharystyczna), a także diakona przy odmawianiu kolekty w Liturgii Godzin. Gest wskazuje na dialogalny charakter modlitwy, skierowuje do Boga.

Kard. J. Ratzinger w pracy *Duch liturgii* (przekład polski) podkreśla, że gest oransa należy do najstarszych i nie jest on przedstawieniem Kościoła modlącego się tu na ziemi, lecz uczestników liturgii nieba, wielbiących Boga. Oransi to najczęściej postacie kobiece, wskazujące na oblubieńczy związek zbawionych z Bogiem, na uczestników godów nieba. Równocześnie gest ten przywołuje na myśl rozpięte na krzyżu ramiona Chrystusa, obejmujące wszystkich, wielbiące Boga Ojca i ogarniające wszystkie ludzkie sprawy. Gest posiada coś z lotu ptaka unoszenia się ku Bogu ze sprawami ziemi, jest wyrazem ludzkiej bezradności, ale i bezgranicznego zaufania do Boga.

II. LITURGIA SŁOWA

Uobecnienie się Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym - spotkanie z przepowiadającym Jezusem

26. Dlaczego istnieje tak dużo czytań w liturgii, skoro jest ona przede wszystkim uwielbieniem Boga w mocy przyjętego daru Ducha Świętego?

Niewielką pociechą będzie zapewne stwierdzenie, że w historii liturgii czytań było dużo więcej. I tak liturgia syryjska do dziś stosuje aż sześć czytań, koptyjska, chaldejska - cztery, ariańska - trzy, bizantyjska od VIII wieku zachowała tylko dwa. W liturgiach na Zachodzie (mediolańska, galijska, hiszpańska), a także w Afryce odczytywano: Proroków, Listy apostołskie i Ewangelie, a także Psalmi. Ogólnie trzeba stwierdzić, że liczba czytań podlegała ewolucji. W Rzymie około V wieku utrwały się dwa czytania: lekcja i Ewangelia. Liturgia słowa obejmowała także (nie zawsze i nie wszędzie) odczytywanie Akt męczenników (*Passiones*); odczytywano je w rocznicę męczeństwa danego świętego.

Należy także pamiętać, że czytanie Biblii było od początku integralną częścią liturgii. Nie istniała liturgia bez czytań. Słowo Boże jest ojczystym, macierzyńskim językiem liturgii. Niewątpliwie niezaprzeczalny wpływ wywarła tu liturgia synagogi, koncentrująca się na lekturze i wyjaśnianiu Tory i Proroków, na słuchaniu i interpretacji. Nie dziwi więc, że w początkach chrześcijaństwa Eucharystia rozpoczynała się właśnie od czytania Pisma świętego. Możemy się o tym dobitnie przekonać na podstawie Dziejów Apostolskich (20,7-12) czy *Apologii Św.*

Justyna (powstała około 155 roku).

Równocześnie odnotować trzeba fakt redukowania ilości czytań ze Starego Testamentu. Utrwalił się pewien system czytań, które często się powtarzały, na przykład przy pewnych

kategoriach świętych stale czytano tę samą Ewangelię. W konsekwencji wierni słyszeli te same perykopy.

W ramach odnowicielskich dążeń Soboru Trydenckiego przygotowano inny zestaw czytań, nieco podobny do obecnego. Nie został on jednak wprowadzony, do czego przyczyniło się wystąpienie Marcina Lutra głoszącego tezę: *sola Scriptura* - tylko Pismo święte. Zachowano dotychczasowy system czytań.

W tym kontekście Sobór Watykański II postanowił: „Należy wprowadzić dłuższe, bardziej urozmaicone i lepiej dobrane czytania Pisma świętego” (Konstytucja o liturgii, 35). Nieco dalej w tym samym dokumencie czytamy: „Aby tym obficie zastawić wiernym stół słowa Bożego, należy szerzej otworzyć skarbiec biblijny, tak, aby w określonej liczbie lat odczytać ludowi ważniejsze części Pisma świętego” (nr 51). Warto zwrócić uwagę na sformułowanie: „ważniejsze części”, co nie znaczy: więcej.

W wyniku tej decyzji opracowano nowy zestaw czytań wydanych w Lekcjonarzu. Celem reformy nie było oczywiście pomnożenie czytań, ale postęp jakościowy - głębsze i kontekstualne rozumienie Pisma świętego. Projekt czytań przygotowywała specjalnie do tego powołana komisja, składająca się z liturgistów i biblistów. Jak łatwo się domyśleć, istniały różne punkty widzenia. O ile liturgiści optowali za doбором czytań z większym uwzględnieniem słuchaczy, o tyle bibliści domagali się takiego układu, który pozwalałby wiernym zapoznać się z całym niemal Pismem świętym. Zatwierdzony Lekcjonarz stanowi w jakimś sensie rozwiązanie kompromisowe.

Wspomnijmy jeszcze o jednej, niezwykle istotnej kwestii - słuchaniu słowa Bożego. Współcześni filozofowie, tacy jak Emmanuel Lévinas, a za nim Stefania Bohlen podkreślają, że człowiek konstituuje się poprzez gotowość i umiejętność słuchania innych, szczególnie słuchania Boga. Słuchanie jest początkiem mowy, którą najpełniej realizuje się w odpowiedzi. Człowiecze „ja” rozumie się jako odpowiedź - odpowiadanie drugiemu. Identyczność człowieczego „ja” nie pochodzi od niego samego, lecz z zewnątrz. Mówi się, że osoba powstaje przy drugim. We współczesnej kulturze wizualnej, wśród ludzi myślących przyszłościowo, znajduje natężenie zawołanie „mniej oczu, więcej słuchu”. W liturgii istnieje prymat słuchania słowa Bożego zawierającego się w Piśmie świętym.

Fantastyczną wręcz wizję słuchania stworzył w 1959 roku Salvador Dali w oleodruku zatytułowanym „Sykstyńska Madonna” lub „Madonna-Ucho”, przedstawiając przyjęcie przez Słowo Boże-Logos ludzkiego ciała w „uchu” - symbolu słuchania, wsłuchiwania się.

27. Kto w Kościele układa zestaw czytań i jakimi kieruje się zasadami?

Wspomniałem już o tym w poprzednim pytaniu, obecnie spróbuję podejść do niego nieco od innej strony.

W Kościele początków w odczytywaniu perykop kierowano się przekonaniem, że działanie Jezusa i Apostołów należy odczytywać jako dalszy ciąg historii zbawienia, chociaż misterium Wcielenia Słowa Bożego stanowi wydarzenie jedyne w swoim rodzaju. Natomiast współcześnie doszedł jeszcze inny ważny element. Mianowicie postulat przekroczenia tylko dwóch wymiarów, które kształtowały wiernych: dogmatu i moralności. Nacisk położony był na moralność. Konieczność zachowania przykazań motywowano dogmatem. Pismo święte traktowano jako argument, a niejako źródło moralności. Ten stan prowadził do ograniczeń, sprowadzał moralność do wymiaru prawnego, jurydycznego. Moralność traktowano jako zbiór obowiązków, a dogmat jako zbiór prawd. Te dwa wymiary gubiły Pismo święte, decydującą rolę odgrywały dogmaty. Ponadto Biblię omawiano od strony apologetycznej, broniąc wiary przed zarzutami, herezjami.

Niestety, w XIX stuleciu ani Biblia, ani liturgia nie odgrywały prawie żadnego znaczenia w katechezie. W tym względzie ponowne odkrycie Biblii przez Sobór Watykański II było znamienym wydarzeniem, zresztą jako konsekwencja Ruchu biblijnego i Ruchu liturgicznego. Oznaczało to, że chrześcijaństwo nie jest zbiorem dogmatów i obowiązków, lecz historią prowadzoną przez Miłującą Dłoń Wszchemogącego Pana. Zaczęto mówić o ekonomii zbawienia, ekonomii chrześcijańskiej, o Bożym dziele zbawienia w Jezusie Chrystusie - dziś pojęcia te stały się już codziennością. To dawało inną głębszą wizję chrześcijaństwa. Kościół określał siebie jako lud w drodze ku pełni. Chrześcijaństwo jest historią pełną sensu. Jest to historia, którą posługuje się Bóg, aby mówić do nas. Stwórca świata jest równocześnie Panem historii. Chrześcijanin uczył się patrzeć na Boga jako Tego, który kochając człowieka, objawia się poprzez słowa i czyny. Rozumienie chrześcijaństwa jako historii stanowi właśnie ów trzeci wymiar, o który chodziło Kościołowi starającemu się o to, by jego obecność we współczesnym świecie była skuteczna. Jeśli „historia”, to także konieczność poznania Pierwszego Przymierza, chociaż jego język jest trudny, archaiczny, tak odległy. Pozwala jednak lepiej rozumieć Dobrą Nowinę Jezusa z Nazaretu -jedność obu Testamentów.

Czytania biblijne nie są tylko pouczeniem, nie pełnią jedynie funkcji dydaktycznej, nie są wstępem do liturgii, swoistą preliturgią, lecz stanowią prawdziwą liturgię. Co więcej, Liturgia słowa i Liturgia eucharystyczna stanowią jeden akt kultu (Konstytucja o liturgii, 56). Przywykliśmy mówić o dwóch stołach: stole słowa i stole eucharystycznym, słowie i mannie, chlebie słowa i Chlebie eucharystycznym. W słowie realizuje się prawdziwa, rzeczywista obecność Chrystusa. W Liturgii słowa Pan przemawia do swego ludu, Chrystus głosi Ewangelię, a lud odpowiada modlitwą i śpiewem, a następnie życiem.

Zajrzyjmy do tekstu Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym: „Kościół zawsze otaczał czcią Boże Pisma, podobnie jak i samo Ciało Pańskie w liturgii świętej bierze ciągle chleb życia ze stołu Bożego słowa i Ciała Chrystusowego i podaje je wiernym” (nr 21). Kościół jest zarówno Kościołem słowa, jak i Kościołem sakramentów. Zdumiewające są niejednokrotnie wyrażenia Ojców Kościoła na temat słowa Bożego. Św. Ambroży pouczał swoich diecezjan w Mediolanie: „Kto pije Kielich Starego i Nowego Testamentu, w obydwu pije Chrystusa, ponieważ Krew Chrystusa spożywa się nie tylko z eucharystycznego Kielicha, lecz także z Pisma świętego”. Kaznodzieje najczęściej odwołują się do zalecenia Orygenesusa, aby tak samo jak troszczymy się o to, by eucharystyczne Ciało Chrystusa nie upadło na ziemię, troszczyć się o słowo, by i ono na nią nie upadło.

28. Jakie znaczenie ma śpiew psalmu responsoryjnego?

Rozpocznijmy od stwierdzenia, że w śpiewie psalmu czyjego recytacji nie chodzi o odpowiedź na słowo Boże, chociaż taka sugestia może wynikać z określenia „psalm responsoryjny”. Czytanie czy śpiew psalmu jest powrotem do pierwotnego odniesienia do czytań mszalnych. Psalmi były traktowane jako kolejne czytanie fragmentu Biblii, w tym wypadku napisanego w formie lirycznej. Inny więc jest jego odbiór, inny rodzaj proklamacji. Bogato zastawiony stół słowa domaga się różnorodności form komunikowania, swoistego „oddechu” w całej reżyserii Liturgii słowa. Jest to więc także element psycho-socjologiczny i wychowawczy.

Nazwa „psalm responsoryjny” wynikała z faktu, że w czytanie włączano wszystkich zebranych, którzy powtarzali jeden z wersetów psalmu. Śpiew, wiadomo, ułatwia medytację słowa, jego „przenikanie do serca”. Stąd był on zawsze wykorzystywany przez heretyków do propagowania swoich nauk poprzez chwytliwe, wpadające w ucho melodie. Nie dziwi przeto, że funkcja kantora, czyli odpowiedzialnego za wykonanie psalmu, należy do najstarszych i najważniejszych funkcji - urzędu w liturgii. Razem z prezbiterem i lektorem kantor stoi w

służbie Bożego słowa. Bogaty wybór psalmów, pozostających w pewnej relacji z poprzednim czytaniem, ułatwia przenikanie słowa Bożego w życie.

29. Co to jest sekwencja?

Słowo to pochodzi od łacińskiego *sequentia*, które oznacza to, co następuje, ciąg dalszy. Sekwencja zrodziła się, według obecnego stanu badań (liturgista P. Jounel), ze słów śpiewanych na neumach (nutach) „Alleluja” poprzedzającego proklamację Ewangelii, czyli melodii powtarzanej po odśpiewaniu wersetu przed Ewangelią. Początkowo były to teksty rytmiczne, kończące się na A (jak alleluja). Teksty te oddzieliły się od neum, Alleluja” i rozwinęły się w sposób autonomiczny tak co do treści, jak i melodii. Chociaż słowo „sekwencja” znaczy dosłownie dalszy ciąg, nie jest to jednak określenie słuszne, ponieważ teksty sekwencji nie są dalszym ciągiem „Alleluja”. To, można powiedzieć „techniczne” wyjaśnienie, nie jest jednak wystarczające. Na powstanie sekwencji złożyło się wiele czynników.

Jej początków należy szukać w północnej Frankonii. Notker Balbulus wspomina w przedmowie *do Liber hymnorum*, napisanej w 884 roku, że wprowadził w St. Gallen tekstowanie „Alleluja”, kierując się wzorem przyniesionym przez jednego mnicha od Normanów z Jumiéges (Normandia). Ale sekwencje w swoim rozwoju odłączyły się od „Alleluja jubilus” (Alleluja” kończącego się długą i bogatą wokalizą) i przyjęły formę oddzielnych strof.

Począwszy od IX wieku aż do XV stulecia sekwencje rozprzestrzeniały się od Limoges do Jumiéges, od St. Gallen podbiły całą Europę z wyjątkiem Rzymu. Najbardziej znaczącym twórcą sekwencji był wspomniany Notker le Beque, mnich benedyktyński z St. Gallen, urodzony około 840 roku, zwany Bal-bulusem (z powodu wady mowy, *balbulus* - jękający się). Z jego imieniem łączy się 40 sekwencji. Do autorów sekwencji należeli także Piotr Damian (zm. 1072), Abelard (zm. 1142), Adam od św. Wiktora (zm. 1192), który tworzył poematy o równych strofach, zbliżonych do hymnów. Istniało ponadto bardzo dużo anonimowych utworów.

Twórczość sekwencji była wyjątkowo obfita. Sekwencje odniosły większy sukces niż tropy (podkładanie tekstów pod melodie, celem łatwiejszego jej wykonania). Spuścizna średniowieczna wyraża się liczbą 4500. Taką liczbę podaje *Analecta Hymnica*, zaś benedyktyn A. Mesner doliczył się ich 5000.

Uważa się, że sekwencje były miejscem, w którym - w przeciwieństwie do surowej liturgii rzymskiej - mogła znaleźć swój wyraz mentalność celtycko-germańska. Ich rozwój łączy się właśnie z elementem spontaniczności, nieformalności i giętkości, a ich monosylabiczny charakter ułatwiał śpiew zgromadzenia. Niekiedy ta sama melodia służyła wielu sekwencjom, co ułatwiała ich wykonanie. Sekwencje odegrały dużą rolę w rozwoju wielogłosowego śpiewu, ponieważ nie były wykonywane według nut o równej wartości, lecz według rytmu ilościowego z akcentem tonicznym (stąd akompaniament muzyczny); nie były gatunkiem wyłącznie liturgicznym. Sekwencje spotkały się z krytyką humanistów (purytanizm językowy). Sobór Trydencki potraktował je jako „nadużycie we Mszy”, dlatego w Mszał z 1570 roku (potrydencki) znalazły się tylko cztery: paschalna - na Wielkanoc: „Niech w święto radosne”, autorstwa Vipo (zm. 1048), kapelana na dworze cesarza Konrada III; na Pięćdziesiątnicę „Przybądź Duchu Święty” angielskiego arcybiskupa Stefana Longtona (zm. 1228); na uroczystość Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa „Chwał Syonie”, najprawdopodobniej św. Tomasza z Akwinu (zm. 1274) oraz *Dies irae* we Mszach za zmarłych, autorstwa Tomasza z Celano (zm.

1260), chociaż ta ostatnia nie zasługuje w ścisłym znaczeniu na miano sekwencji - we Mszy za zmarłych nie było, Alleluja". W roku 1727 dołączono sekwencję *Stabat Mater*.

Przyjmuje się, że od XV do XVI wieku posługiwano się sekwencjami coraz rzadziej. Ograniczenie ich liczby do czterech łączyło się z pozostawieniem sekwencji znanych tylko w Italii.

Mszal z 1970 roku zachował jako obowiązkowe sekwencje tylko na Pięćdziesiątnicę i Paschę. *Dies irae* przeniesiono jako hymn na Wspomnienie Wszystkich Zmarłych (wydanie polskie), a *Stabat Mater* na Wspomnienie NMP Bolesnej (15 września).

„Alleluja” i sekwencje stanowiły niekiedy szczytowy punkt w śpiewie podczas sprawowania Eucharystii. Śpiewowi towarzyszyło bicie w dzwony, a nierzadko także sceniczne gry. Śpiew sekwencji stanowił wyraz pobożności oddolnej, wychodzącej od ludu, utorował pieśni ludowej drogę do liturgii.

Polska również nie pozostawała w tyle za innymi krajami i może się poszczycić wieloma sekwencjami. Trudu odnajdywania ich, kompletowania i wydania podjął się profesor Uniwersytetu Poznańskiego, H. Kowalewicz (*Polska twórczość sekwencyjna wieków średnich*, Wrocław 1968). Dzieło przedwcześnie zmarłego badacza kontynuuje jego małżonka, p. Monika Kowalewicz.

30. Jakie ma znaczenie i czym jest śpiew przed Ewangelią?

Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, wydanie trzecie (2002), podaje odpowiednie wskazania, uzupełniając poprzednie (1970, 1975). Artykuł 62 traktuje właśnie o śpiewie przed proklamacją Ewangelii. Poprzez śpiew, który stanowi ryt, samodzielny obrzęd, uczestnicy liturgii:

- a. przyjmują Chrystusa Pana, który przemówi w Ewangelii,
- b. pozdrawiają Pana mającego do nich przemówić,
- c. wyrażają swoją wiarę.

Dlatego śpiew winien być wykonywany w postawie stojącej, przez wszystkich zgromadzonych. Rozpoczyna go schola lub kantor.

Zauważmy, że, Alleluja” jest wezwaniem do chwaleń Pana (dosłownie: chwalcie Boga Jahwe), w tym wypadku odniesione jest ono do Chrystusa.

„Alleluja” posiada charakter aklamacji. Cechą charakterystyczną aklamacji jest spontaniczność. Aklamacja to okrzyk, jednogłośnie zawołanie zgromadzonego ludu, będące wyrazem aprobaty, gratulacji, podziwu, entuzjastycznego przyłgnięcia do tego, co się dokonuje. Łączono ją często z oklaskiwaniem i życzeniem dobra. Liturgia przejęła aklamację do wyrażenia czci, podziwu i radości dla obecnego w zgromadzeniu Zmartwychwstałego, który jest „najwyższym życiem, najwyższą istnością”. Śpiew towarzyszący procesji z Ewangeliarzem powinien być radosny. Charakter aklamacyjny powinien znaleźć wyraz w odpowiedniej dla niego formie muzycznej. Aklamacja nie ma charakteru medytacyjnego czy przepowiadania. Ciągłe brak opracowania o charakterze aklamacyjnym, kompozycji podkreślającej obecność Chrystusa, który rozpoczyna publiczną działalność, chce mówić do nas, skierować słowa życia.

Podkreślenie proklamowania Ewangelii wyrosło z przekonania, że w słowie obecny jest Pan, że tu i teraz przemawia do swoich wyznawców. Historycznie natomiast powstanie aklamacji przed Ewangelią- taka jest poprawna nazwa - łączyło się z procesją z księgą Ewangelii. Taka procesja powstała na Wschodzie (liturgia grecka, syryjska, bizantyjska). Podczas procesji śpiewano „Alleluja” w połączeniu z psalmem, witając Chrystusa, który będzie przemawiał. Było to powitanie Chrystusa Króla, dlatego śpiewy dobierano z psalmów królewskich. Wydaje się, że przejęcie tego zwyczaju ze Wschodu (nowsze badania wskazują na VII wiek),

zawdzięczamy papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu, chociaż w Rzymie już w IV wieku śpiewano „Alleluja” po drugim czytaniu. Następnie zastąpiono je psalmem. W okresie Wielkiego Postu ze względów psychologicznych (aby potężniej zabrzmiało w Wielkanoc) zrezygnowano ze śpiewu „Alleluja”, zastępując je śpiewem ciągłym (*tractus*).

W ramach odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II powrócono do śpiewu „Alleluja” przed Ewangelią. Stał się on śpiewem radosnym, aklamacją towarzyszącą Ewangeliarzowi w procesji. „Alleluja” winno być wyłącznie śpiewane - taki miało charakter od początku. Zgodnie z odpowiednimi wskazaniem, jeśli się go nie śpiewa, można je wręcz opuścić. Niemiecka wersja tłumaczenia mówi wyraźnie, że „Alleluja należy śpiewać”. Osobiście bardzo pochwalam tę decyzję. Warto zauważyć, że *Wprowadzenie do Mszału* pierwszorzędne znaczenie przypisuje śpiewowi „Alleluja” przez wszystkich zgromadzonych, zwłaszcza gdy melodia powtarza się i jest ogólnie znana. Powtarzanie za kantorem czy scholą plasuje się na drugim miejscu.

31. Czy milczenie nie jest lepszym sposobem na wprowadzenie w słowo Boże, zwłaszcza we współczesnym, rozgadany świecie?

Dobrze, że uczestnicy Eucharystii domagają się respektowania chwil milczenia - „Kto chce znaleźć Boga, musi wejść w ciszę”. W trzecim wydaniu Mszału Rzymskiego milczenie zostało jeszcze silniej zaakcentowane niż dotychczas. Prawodawca zaleca, by unikać wszelkiego pośpiechu, który przeszkadza w skupieniu. Słowo Boże należy przyjąć w sercu. Sprzyjają temu momenty milczenia zachowane po pierwszym i drugim czytaniu. Jednakże najczęściej natychmiast po zakończeniu czytania słyszy się podawanie melodii do śpiewu. A szkoda!

W ciszy działa Duch Święty. Milczenie jest symbolem tego działania, szczególnym językiem liturgii. Tworzy ono komunę serc. Św. Ignacy z Antiochii pisał, że „Słowo wyszło z Milczenia Ojca”. Słuchanie jest modlitwą! Ojciec Święty w 40. rocznicę ogłoszenia Konstytucji o liturgii w liście apostołskim zachęcił do „kultywowania chwil milczenia”. Nie oznacza to jednak, że śpiew jest zbyteczny - przecież człowiek, który się raduje wyraża swą radość śpiewając.

32. Dlaczego czytanie Pisma świętego ma miejsce podczas Eucharystii, a słuchanie go jest aktem kultu - uwielbieniem Boga?

Najpierwszą racją kultycznego charakteru Liturgii słowa jest jej misteryjność. Słowo Boże nie jest martwe, w słowie jest obecny i działa Chrystus-Logos, który jest Pra-Słowem Bożym w historii. Tym przywilejem obecności cieszy się zarówno Nowy, jak i Stary Testament.

Chrystus gwarantuje swoją obecność także w eksplikacji słowa. Jakież to szczęście, ale i odpowiedzialność wszystkich homiletów, a zarazem zobowiązanie do unikania eksponowania siebie, myślenia po swoim, po to, by odkryć i ukazać zgromadzonym myśl Bożą. Obecność Chrystusa jest oczywiście dynamiczna, działająca, mówiąc dokładniej - zbawiająca, obdarzająca życiem: „[...] powiedz tylko słowo, a zbawiona będzie dusza moja”. Już pierwsze strony Biblii pozwalają dostrzec stwórczą siłę słowa (stworzenie świata): słowo Boże - „dabar Jahwe”. Na 240 przypadków zastosowania wyrażenia „słowo Jahwe” prawie połowa występuje w kontekście działania. Egzegeci nazywają je „formami wydarzenia słowa” (*Wortereignisformet*). Liturgia słowa nie jest tylko informacją, pouczeniem, lecz aktem przemiany. Zmartwychwstały Chrystus wprowadza w nowe życie, pragnie, by człowiek konfrontował swoje życie z darem słowa. W liturgii słowa Bóg objawia się człowiekowi coraz pełniej, a poznanie prowadzi do miłości. Liturgia słowa jest także wydarzeniem przypominającym - anamnetycznym. Chrześcijanin jest człowiekiem „pamięci”, nie zapomina o tym, co Bóg uczynił i nieustannie dla niego czyni.

Swoją maksymalną skuteczność słowo osiąga w Eucharystii, tu staje się Ciałem. Świadomość obecności Chrystusa w słowie wyrażała się w wyjątkowym szacunku do Pisma świętego, a zwłaszcza Ewangelii, o czym za chwilę.

Na poświadczenie twierdzenia o kultycznym charakterze Liturgii słowa można by także wskazać na fakt, że w Liturgii słowa wypowiedane są aklamacje - *Kyrie eleyson* oraz hymn „Chwała na wysokościach”, które posiadają wyraźnie uwielbiający charakter.

33. Dlaczego nie można w liturgii odczytywać lektur niebiblijnych?

W naszych czasach zdarzają się przypadki odczytywania w ramach liturgii tekstów nawet ateistów. Kościół nie tylko nie pochwała takiej praktyki, ale wręcz jej zabrania. Nie sprzeciwia się to uznaniu przez Kościół prawd, które fragmentarycznie znajdują się w pismach dawnych myślicieli, prawodawców. Duch Boży rozsiewał bowiem ziarna prawdy szeroko i obficie. Św. Justyn jako pierwszy posłużył się wyrażeniem, które zrobiło swoistą karierę: *logoi spermatikoi* - nasiona słowa, załączki słowa, rozsiewane przez Boski Logos w całej stworzonej i kształtującej się rzeczywistości ludzkiej, a także materialnej, co pozwala mówić o sympatii wszystkich rzeczy. Jednak najpełniej Bóg uczynił to w Objawieniu, troskliwie pielęgnowanym w Kościele. I chce, by poprzez Kościół prawdy te dotarły do wszystkich ludzi. W konsekwencji Kościół odczytuje teksty natchnione inspiracją Ducha Świętego. Objawienie definitywnie i w pełni egzystuje w Kościele. Nie oznacza to jakiegos ekskluzywizmu zbawczego. Pełnia nie zaprzecza części, fragment - całości. Wspomniane nienatchnione czytania w Liturgii Godzin wyrosły z pism natchnionych i stanowią często ich komentarze.

Owszem, wspomniano już o odczytywaniu Akt męczenników, a i do dziś w Liturgii Godzin (tzw. Brewiarz) odczytujemy fragmenty homilii Ojców Kościoła, pisarzy kościelnych, krótkie biografie świętych itp.

34. Czy istnieje różnica pomiędzy słowem Bożym a Pismem świętym? Dlaczego ukazują się księgę Ewangelii, mówiąc: „Oto słowo Boże”?

Nie ma takiej drugiej księgi na świecie, takiego bestsellera, który miałby tyle wydań i w ponad tysiącu języków. Biblia to wieczny bestseller - bo jest stale czytana, medytowana. Biblia jest Księgą świata i dla świata. Zatem i człowiek jest zawarty w tej Księdze. Powodem tej fascynacji jest fakt działania Ducha Świętego przy jej powstawaniu. On sprawiał, że słowo samego Boga wyrażało się w mowie ludzkiej. To jest cud! Za to tę Księgę szanujemy. Był taki czas, że wszyscy obecni na liturgii całowali Księgę z miłością. Znane są także fakty noszenia naszyjników z fragmentami Ewangelii, zwłaszcza Janowej.

Ale Księga nie jest równoznaczna ze słowem Bożym. Słowem Bożym jest to, co Pan Bóg chce powiedzieć człowiekowi pod osłoną słów ludzkich. Bóg mówi na ludzki sposób. Magisterium Kościoła pomaga rozszyfrować mowę Najwyższego. Gest ukazywania Ewangelii jest więc mylący.

Po zakończeniu proklamacji Ewangelii następuje albo święta cisza - czas przeznaczony na refleksję, na odniesienie Bożego słowa do siebie, do swojej sytuacji - albo wyjaśniająca homilia.

35. Jak należy rozumieć formułę wypowiedzaną po zakończeniu proklamacji Ewangelii: „Niech słowa Ewangelii zglądzą grzechy nasze”?

Słowa te weszły na stałe do porządku Mszy w XI wieku i pozostały w nim do dziś. Św. Augustyn wspominał wcześniej o kładzeniu Ewangeliarza na głowach tych wiernych, którzy

odczuwali ból, celem uśmierzenia go. O ileż bardziej, stwierdza biskup Hippony, Ewangelia może uleczyć nasze grzechy. W zwyczaju nakładania Ewangelii na głowy dopatrywał się on wprawdzie pewnego rodzaju zabobonu, jednak wolał go od innych. Ten sam autor komentując Ps 137 zauważył, że Piotr Apostoł, aby zapłacić dług świątynny, znalazł odpowiednią monetę w pyszczku ryby. Sytuacja chrześcijan nie jest gorsza, ponieważ wszystkie nasze grzechy spłaca właśnie Ewangelia. Dzięki niej nie pozostajemy dłużnikami nasz dług zostaje spłacony. Powstająca w wiekach średnich nauka o siedmiu sakramentach i sakramentaliach nie podkreślała waloru słowa Bożego. Najwięcej natomiast świadectw znajdujemy w literaturze z zakresu życia duchowego. Autorzy zauważają że słowo Boże broni przed pokusami, jest rodzajem egzorcyzmu, przepędza demony, oczyszcza z nieczystości, przywraca czystość duszy, jest rodzajem *catharsis* duszy na drodze do *illuminatio*. W *Regule* Św. Benedykta (28) powiedziane jest, że słowo Boże gładzi także grzechy ciężkie. W świetle docenionego przez Konstytucję o Objawieniu Bożym waloru słowa Bożego nie ma wątpliwości, że grzechy powszednie zostają zgładzone przez przyjęcie sercem proklamowanej Ewangelii. Podając Ewangeliarz do ucałowania wypowiadano różne formuły. W Paryżu np. subdiakon podając Ewangeliarz do ucałowania innym obecnym kapłanom mówił: „To są święte słowa”. Całujący odpowiadał: „Wierzę i wyznaję”. Stopniowo utrwalał się zwyczaj całowania Ewangelii tylko przez diakona, a następnie celebrans. Celebrans wypowiadał wówczas formułę: „Niech słowa Ewangelii...”. Pod koniec pierwszego tysiąclecia pojawiły się także inne formuły: „Nie będą pozdrowione słowa świętej Ewangelii, które napelniły cały świat”, *Deo gratias*. W *Missa II-lyrica*: „Przez te święte mowy ewangelijne Pana naszego Jezusa Chrystusa niech Pan zgładzi wszystkie nasze grzechy”.

Źródłem wspomnianej w pytaniu formuły jest przeświadczenie o wyjątkowej mocy słowa Bożego, które jest jak miecz obosieczny, skuteczne. Słuchanie słowa Bożego podczas liturgii, ale i poza nią stanowiło dla pierwszych chrześcijan rodzaj codziennej pokuty. W słowie obecny jest Chrystus, który przyjął na siebie i zgładził grzech świata. Ci, którzy uznają Chrystusa, „są w Chrystusie”, mają udział w Jego sprawiedliwości i miłosierdziu. Słowo Boże jest zawsze słowem pojednania (2 Kor 5, 18).

Wierzący, słuchając słowa Bożego i przyjmując je, wkraczają, włączają się w dokonane przez Boga pojednanie. Bóg nie poczytuje im grzechów, ponieważ Chrystus za nas, w nasze miejsce stał się grzechem, byśmy żyli z Bożej sprawiedliwości (2 Kor 5,21).

Oddalanie się od słowa Bożego na korzyść przyjmowania sakramentu pokuty stawiało nieco w cieniu skuteczność słowa Bożego. Wypowiadana natomiast formuła na pewno odnosi się do grzechów, które nazywamy powszednimi, zaś sakrament pokuty -jak naucza Kościół -dotyczy grzechów ciężkich.

36. Spotykam się z terminem „Ewangeliarz”, innym razem „Ewangelistarz”. Czy istnieje i jaka jest różnica?

Początkowo Ewangelię odczytywano z księgi, która zawierała całe Pismo święte. Następnie cztery Ewangelie w całości umieszczano w oddzielnej księdze. Kolejnym krokiem było zamieszczenie w osobnej księdze tylko fragmentów Ewangelii, które odczytywano podczas liturgii. Brakuje po prostu czasu na odczytywanie czterech Ewangelii w całości w ciągu jednego roku.

Księgę, która zawierała wyjątki z Ewangelii odczytywane podczas liturgii, nazywano poczynając od XIII wieku „Ewangelistarzem”. Jednak termin ten nie upowszechnił się, częściej stosowano nazwę „Ewangeliarz”. Zamieszczenie wyjątków Ewangelii w oddzielnej księdze pozwoliło na bogate i kosztowne, kunsztowne oprawy.

Termin „Ewangelista” używany jest w dalszym ciągu szczególnie w Niemczech. Niekiedy spotyka się napis: Ewangelista w archiwach kościelnych. W związku z wydaniem po Soborze Watykańskim II nowych czytanych w liturgii perykop przypomniano różnicę pomiędzy Ewangelizmem a Ewangelistą.

W Polsce termin „Ewangelista” nie przyjęł się, używa się terminu „Ewangelizma”, chociaż ks. W. Danielski przypomniał najstarsze zachowane i zaginione Ewangelisty (Encyklopedia Katolicka 4, 1433-1435).

37. Dlaczego okadza się Ewangelizma i okazuje tyle oznak szacunku?

Liturgia jest prachrześcijańskim miejscem odczytywania Ewangelii i w konsekwencji wyjątkowego szacunku dla niej. Świadczenia okazywania jej szacunku pojawiają się kilka dziesiątek lat po „konstantyńskim zwrocie”. Św. Hieronim oburzał się na zapalanie świateł w kulcie męczenników czy przy ich relikwiach, traktował to zjawisko jako bałwochwalstwo. Natomiast w pełni akceptował zapalanie świec przy czytaniu Ewangelii, i to nawet w słoneczny dzień. To ostatnie stwierdzenie jest ważne. Wskazuje bowiem na posługiwanie się światłem nie dla celów praktycznych - ułatwienia czytania w ciemności. Światło przy Ewangelii jest, według Hieronima, znakiem radości. Powyższe stanowisko ma swoje źródło w kontekście kulturowym. We wszystkich religiach (także w religii Greków, Rzymian, Izraelitów) ogień - światło odgrywały dużą rolę. Żydzi np. przy odczytywaniu Tory, która była dla nich znakiem obecności Boga, posługiwali się świecznikiem.

Stosowanie światła i ognia było charakterystyczne także dla czci (kultu) cesarzy. W przypadku Ewangelii, jak podkreślał Hieronim, chodziło o radość płynącą z obecności Boga w słowie, a nie o cześć dla księgi. W epoce pokonstantyńskiej na bazie czci dla cesarza także biskupi doznają szczególnego szacunku, pewne elementy czci związanej z Ewangelią przechodzą na biskupów. Innym wyrazem czci dla obecności Chrystusa w Ewangelii było używanie kadzidła. Podobnie jak światło, miało ono swoje źródło w praktykach pogańskich i żydowskich oraz kulcie cesarzy.

Już za czasów Jana Chryzostoma, a być może wcześniej, za Cypriana z Kartaginy, Ewangelia była odczytywana z podwyższonego miejsca, podobnie jak zarządzenia cesarzy. Szczególnie bogaty ceremoniał związany z Ewangelizmem rozwinął się w liturgii bizantyjskiej. W Liturgii Św. Jana Chryzostoma kapłani i diakoni niosą przed Ewangelizmem zapalone świece, a w modlitwie przywołują obecność aniołów. Godny podkreślenia jest związek pomiędzy szacunkiem względem biskupa i Ewangelizma (biskup traktowany jest jako przedstawiciel Chrystusa). W IV wieku wspomniana jest procesja kleru i wiernych do kościoła, w wieku VIII natomiast podkreśla się, że było to wejście, pochod z Ewangelią, w X stuleciu mówi się o wejściu lub wejściu biskupa (wprowadzeniu) - por. ucałowanie Ewangelii w obrzędzie powitania biskupa przy wizytacji parafii. Nie można jednoznacznie wyjaśnić, czy ta procesja (wejście) dotyczyła Ewangelii czy biskupa. W drugim przypadku niesienie Ewangelii miałyby charakter przygotowania do czytania oraz stanowiłyby element wejścia biskupa. Gdy wziąć pod uwagę analogie w kultach pogańskich czy w judaizmie, można łączyć oba te elementy (wejście biskupa i towarzyszenie Ewangelii). Procesja z biegiem lat ubogacała się. Niektóre elementy czci dla Ewangelizma pochodzą z wieków średnich, należą do nich:

- a. ucałowanie księgi - XI wiek. W tym pocałunku nie chodziło o wyrażenie emocji, miał on znaczenie kultyczne;
- b. przekazanie Ewangelizma diakonowi - XIV wiek; w XIII wieku diakon sam brał księgę z ołtarza;
- c. używanie kadzidła - X wiek;

d. używanie światła - XI wiek;

e. unoszenie i ukazywanie - XI-XIV wiek; od XII/XIII kreślenie księgą znaku krzyża (przy ukazywaniu).

Powracając do literatury bizantyjskiej należy zaznaczyć, że w VIII wieku Ewangeliarz leżący na ołtarzu uczczony był przez używanie kadzidła, niesienie świateł w procesji do ambony lub miejsca odczytywania. Wierni odpowiadali na przepowiadanie Ewangelii aklamacjami: „Chwała Tobie, Panie”. Wysłuchiwali Ewangelii stojąc. W VII/VIII wieku okadza się już nie tylko Ewangeliarz, ale i kler oraz całe sanktuarium. Niektóre rękopisy od XI wieku podają modlitwy towarzyszące okadzaniu. Coraz wyraźniej przedmiotem czci staje się Księga, a nie obecność Chrystusa w słowie.

Formy uczczenia Ewangeliarza na Zachodzie kształtowały się pod wpływem Wschodu. Św. Izydor z Sewilli cytuje Hieronima w zakresie znaczenia światła przy Ewangeliach, wspomina o noszeniu świec. Z *Expositio antiquae liturgiae Gallicane* (VII wiek) dowiadujemy się o niesieniu siedmiu świeczników symbolizujących dary Ducha Świętego, i o śpiewie „Święty” (*Aius*, przekształcenie gr. *Hagios*). Procesja ze śpiewami, z siedmioma kandelabrami miała tryumfalny charakter - przedstawiała moc Chrystusa zwyciężającego śmierć. Niosący Ewangeliarz wstępował na miejsce przeznaczone do czytania, na podobieństwo Chrystusa zasiadającego po prawicy Ojca, podczas gdy klerycy wołali: „Chwała Tobie, Chryste”. „Święty” - *Sanctus* był także odśpiewywany po przeczytaniu Ewangelii. Śpiew ten, interpretowany, jest tekstem Księgi Objawienia św. Jana, nawiązuje do śpiewu świętych i 74 starców na cześć powracającego Chrystusa.

Ewangeliarz szczególnie eksponowany był w procesji z udziałem papieża udającego się do wyznaczonego kościoła celem sprawowania Eucharystii. Używano wtedy kosztownie oprawionych ksiąg (nazywano je *evangelio Maior* - ewangeliarz większy). W zakrystii akolici w okrytych płótnem rękach podtrzymywali księgę, gdy wyznaczony do czytania zaznaczał perykopę według wskazań archidiacona (gdy używano *evangelio maior*, księgę podtrzymywało dwóch akolitów). Akolita niósł księgę do ołtarza, subdiakon natomiast kładł ją na ołtarzu. Charakterystyczne było noszenie księgi poprzez płótno, ponieważ świętości nie można było dotykać gołymi rękami - taki był zwyczaj dworu cesarskiego, świadczy o tym także sztuka starochrześcijańska.

Odczytywanie Ewangelii było przywilejem diakona. Diakon całował stopę papieża, który udzielał mu błogosławieństwa czyniąc znak krzyża i mówiąc: „Pan niech będzie w sercu twoim i na twoich wargach”. Następnie diakon udawał się do ołtarza, całował księgę, unosił w górę i zajmował miejsce przeznaczone do odczytywania w towarzystwie dwóch subdiakonów z kadzielnicą i dwoma akolitami niosącymi świece. Przechodząc przed biskupem diakon skłaniał się, a biskup błogosławił go, mówiąc: „Pan niech będzie z tobą”; przechodząc przed prezbiterami skłaniał się, a ci mówili: „Duch Pański nad tobą”. Po odczytaniu Ewangelii papież mówił: *Pax tibi* - „Pokój tobie” i wzywał do modlitwy: „Módlmy się”. Diakon przekazywał Ewangeliarz subdiakonowi, który trzymając księgę przez płótno, podawał ją do ucałowania duchowieństwu według hierarchii. Następnie Ewangeliarz wkładano do specjalnego futerału i akolita zanosił go do siedziby papieża na Lateranie. Opisane formy czci odnosiły się do księgi jako nosicielki słowa Bożego. W czasach karolińskich do wspomnianych zwyczajów dołączono galijskie.

Odnosić także należy postawy uczestników liturgii: odkładanie lasek (chodzi o rodzaj przenośnych podpórek do siedzenia), zdejmowanie korony czy innych nakryć głowy, a także czynienie znaku krzyża po zakończeniu Ewangelii, ucałowanie księgi przez biskupa i duchowieństwo.

Do czasów odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II dotrwała praktyka ucałowania Ewangeliarza przez celebransa, któremu księgę podawał diakon odczytujący Ewangelię. W odnowionym *Ordo Missae* (1970,1975,2000) Ewangeliarz całuje diakon, który czyta Ewangelię, gdy natomiast Mszy przewodniczy biskup, zanosí księgę biskupowi do ucałowania. Diakon zawsze prosi o błogosławieństwo przed odczytaniem Ewangelii. Inną formą szacunku dla Ewangeliarza było i jest okadzanie Ewangelii. W uroczystej procesji z Ewangelią niesiono kadzielnicę. Sens okadzania wyrażała modlitwa, którą odmawiano nad kadzidłem. Była ona prośbą, by Bóg napełnił serca nadprzyrodzoną wonią „do słuchania i wypełniania nakazów Ewangelii”. Modlitwę tę zawierały Mszały od XI wieku. Również od XI wieku odnotować trzeba okadzanie samej księgi przed odczytaniem

1 po nim. W krajach północnych przyjął się zwyczaj, że po odczytaniu Ewangelii posługujący przy trybularzu wkraczał pomiędzy zgromadzonych, którzy chcieli być „ogarnięci” pobłogosławionym dymem kadzidła. Okadzanie księgi ma ułatwić spotkanie zgromadzonych z Chrystusem, obecnym w swoim słowie.

W DC stuleciu wytworzył się również zwyczaj znaczenia czoła znakiem krzyża po słowach: *Sequentia sancti Evangelii*, od XI wieku mowa jest o znaczeniu czoła, ust i klatki piersiowej przez wiernych i diakona, a także o czynieniu znaku krzyża na samej księdze Ewangelii. W gestach tych tkwiła świadomość obrony przed Złym, który porywa słowo z serca (Łk 8, 12), oraz gotowość wyznawania wiary, niewstydzienia się Ewangelii (Rz 1,16). Sakramentarz z Saint-Denis (XI wiek) interpretuje znaczenie krzyżem czoła, ust i klatki piersiowej jako przygotowanie wszystkich zmysłów do słuchania słów Ewangelii, uwierzenia w nie sercem i wypełniania ich czynem.

Szacunek należny księdze Ewangelii winien obejmować nie tylko czas akcji liturgicznej. Umieszczanie Ewangeliarza z powrotem na ołtarzu, gdzie głoszone słowo staje się Ciałem Chrystusa, jest mniej właściwe. Podobny problem powstaje przy nabożeństwie słowa Bożego, w czasie którego nie przewiduje się powrotnej procesji z Ewangelią. W wielu współcześnie budowanych kościołach znaleziono rozwiązanie w postaci specjalnej konsoli, w której pozostawia się Ewangelistę. Powyższe rozwiązanie jest bardziej odpowiednie niż pozostawianie księgi Ewangelii niewidocznej na pulpicie (ambonie).

W proklamacji Ewangelii stosowano kantylację. Współcześnie jest odczuwana ona jako pewne wyobcowanie.

Niestety, w ciągu wieków procesja z Ewangeliarzem zanikła. Odnowa liturgii po Soborze Watykańskim II powróciła do procesji. Stanowisko takie jest wynikiem Ruchu biblijnego pociągającego za sobą dowartościowanie słowa Bożego w liturgii. Reforma po Soborze Watykańskim II podtrzymuje tradycję w zakresie czci dla Ewangeliarza. W *Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* z 1974 (nr 35) czytamy: „Czytanie Ewangelii należy otoczyć najwyższym szacunkiem. Diakon przed odczytaniem prosi o błogosławieństwo; celebrans udziela błogosławieństwa, mówiąc: Pan niech będzie w sercu twoim i na twoich ustach, abyś godnie głosił Jego Ewangelię”. W przypadku, gdy odczytuje kapłan, odmawia specjalną modlitwę: *Munda cor*. Drugie wydanie Lekcjonarza poświęca aż 5 numerów (32-37) sposobowi proklamacji Ewangelii, przypomina o ozdabianiu księgi - z największą troską, pięknie, przy czym oprawa winna różnić się od Lekcjonarza.

W odniesieniu do postaw wiernych zachowano dotychczasowe aklamacje i znaki; art. 133 dodaje, że wierni: „Zwracają się ku ambonie, okazując szczególny szacunek dla Ewangelii Chrystusa”.

Szacunku do Ewangeliarza uczono już katechumenów w ceremonii tzw. przekazania Ewangelii (*traditio*), a po pewnym czasie następowało *redditio* - rodzaj weryfikacji przekazanych treści. Księga Ewangelii uhonorowana była przy święceniach biskupich, podczas których kładziono ją albo na głowę i szyję, albo na barki (plecy) święconego. Ewangeliarz był również honorowany na soborach powszechnych poprzez tzw. intronizację księgi.

Po raz pierwszy miała ona miejsce na soborze w Efezie, rozpoczętym 22 czerwca 431 r. w bazylice Maryjnej pod przewodnictwem biskupa Cyryla z Aleksandrii, cesarza Teodozjusza II i Walentyniana III. Ekspozycja Ewangeliarza była znakiem obecności Chrystusa. Wyjaśnił to sam przewodniczący soboru, Cyryl, w polemice z cesarzem Teodozjuszem (Cyryl był w trudnej sytuacji, na którą złożyły się: nieobecność cesarza na otwarciu soboru, potępienie Nestoriusza oraz fakt, że przedstawiciel cesarza *comes domesticorum* Kandidian na znak protestu opuścił miejsce obrad). W sprawie Nestoriusza biskup odpowiedział cesarzowi, że Głową soboru był Chrystus, ponieważ na tronie umieszczono księgę Ewangelii; w jej obliczu zebrani wydali sprawiedliwy osąd (Za 7,9). Intronizacja w Efezie była personifikacją Chrystusa Zmartwychwstałego, względnie „mistycznej funkcji przewodniczenia” Jego sędziowskiej i nauczycielskiej roli.

Na rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II 11 października 1962 roku sekretarz generalny Pericles Felici po zakończeniu Mszy wziął Ewangeliarz i położył na specjalnie przygotowanym tronie. W protokole z drugiej generalnej kongregacji, 16 października, powiedziane jest precyzyjnie: „przynosi do ołtarza i umieszcza na przygotowanym tronie”. Księgą, o której mowa, był renesansowy manuskrypt Codex Urbinas latinus 10, własność Federico de Montefeltro, księcia Urbino. Ceremonia odbywała się w ciszy. Jednak podczas drugiej sesji, 23 października, wzbogacono obrzęd. Biskup niośł Ewangeliarz przez środkową nawę, uczestnicy audytorium śpiewali Ps 150. Od czwartej sesji intronizacja odbywała się przed Mszą: „aby ukazać godność i największe znaczenie księgi Ewangelii, intronizacja w czasie soboru dokonuje się na początku Mszy: tak, aby w celebracji eucharystycznej czytanie dokonywało się z tej księgi”. Muzeum Watykańskie zachowuje nawet pulpit, na którym podczas Soboru Watykańskiego II umieszczono Ewangeliarz.

Wskazane powyżej najważniejsze formy czci Ewangeliarza podlegały na przestrzeni czasów pewnym zmianom, ubogaceniom, jednak zawsze wpływały one, i to jest najważniejsze, ze świadomości obecności w słowie samego Chrystusa.

Ojcowie Kościoła obecność Chrystusa w słowie uważali za tak realną, że porównywali ją z obecnością eucharystyczną. Mawiali, że Ewangelia jest jak Ciało Chrystusa - ucieczką, schronieniem (Ignacy Antiocheński), że manna jest odbiciem Słowa (Grzegorz z Nazjanzu). Św. Ambroży nauczał, że chrześcijanin winien pić kielich, który wypełniony jest w sakramencie i słowie - w obu pije Chrystusa. O Komunii słowa pisał Św. Augustyn. Ewangeliarz traktowano jako symbol obecności Chrystusa.

38. Dlaczego ustanowiono specjalną funkcję lektora, czy to nie wszystko jedno, kto będzie odczytywał Pismo święte w liturgii?

Lektura Pisma świętego nie jest prostym odczytywaniem takiego czy innego tekstu.

Odczytujemy słowa natchnione, za którymi stoi sam Pan ludzkich dziejów. One są mądrością, „duchem i życiem”, „są niezawodne”, „trwają na wieki” - por. Ps 19 (18). Publiczne odczytywanie Pisma świętego jest zaszczytem. Błogosławieństwo - ustanowienie lektora ma zwrócić uwagę zgromadzonych na pełnioną funkcję, lektora zaś uzdalnia do odpowiedniego odczytywania słowa Bożego - zgodnie z charakterem tekstu, z szacunkiem i miłością dla zgromadzonych, czytania tekstu jako listu do wszystkich. Jest także potwierdzeniem, że słowo Boże skierowane jest do wszystkich, że przywilej odczytywania go przysługuje nie tylko duchownym. Wyeliminowanie funkcji lektora w ciągu wieków było wynikiem nieufności wobec laikatu, skutkiem klerykalizacji liturgii.

Aktualna „reżyseria” Liturgii słowa z przypadkowymi lektorami na pewno nie pomaga nam dostrzec znaczenia tej funkcji. Odwołajmy się krótko do historii, w tym wypadku, zresztą jak zawsze, dającej dużo do myślenia.

Na początek sięgnijmy do pewnych zwyczajów synagogałnych. Czytanie Tory zastrzeżone było dla pełnoletnich mężczyzn, czyli tych, którzy ukończyli 13 lat. W ceremoniach *bar miewa* czytający wyzwany był publicznie do czytania, wchodził na podwyższenie (*bima*), stawał przy pulpicie, wygłaszał błogosławieństwo i odczytywał fragment (*parasza* etymologicznie: część, sekcja, ilość, masa) - pocznając od miejsca, na którym zakończył czytanie jego poprzednik. Czytano ze zwoju (*sefer Tora*). Zapis nie uwzględniał samogłosek ani znaków kantylacji, należało je znać na pamięć. Czytanie odbywało się z

charakterystycznym zaśpiewem (w hebrajskiej Biblii jest zapisany on za pomocą specjalnych znaków). W określone dni ceremonia przebiegała bardziej uroczyście. Wezwani do czytania i wszyscy obecni po wymienieniu osób przeznaczonych do czytania, mówili: „Wy, którzy przyłgnęliście do Pana, wy wszyscy jesteście dzisiaj żywi” (Pwt 4, 4). Kantor wskazywał następnie wezwanemu miejsce, w którym winien rozpocząć czytanie. Wezwany dotykał zwoju krańcem swego talitu (rodzaj szala modlitewnego), krańcem płaszcza czy też paska i całował Torę. Następnie wykonywał pokłon i odmawiał błogosławieństwo: „Niech będzie błogosławiony Pan nasz, który jest Błogosławiony”. Zgromadzeni wykonując pokłon odpowiadali: „Niech będzie błogosławiony nasz Pan, który jest Błogosławiony na wieki”. Wezwany: „Błogosławiony jesteś Ty, Panie nasz, Boże nasz, Królu świata, któryś wybrał nas spośród innych narodów i dał nam Torę. Błogosławiony jesteś Ty, Panie nasz, dawca Tory”. Zgromadzeni: „Amen”. Aby się nie pomylić, czytający mógł używać wskaźnika zwanego *jad* (ręka), nie wolno mu było dotykać zwoju ręką. Po odczytaniu wyznaczonego fragmentu odmawiał błogosławieństwo: „Błogosławiony jesteś Ty, Panie nasz, Bóg nasz, Król świata, któryś dał nam Torę i zaszczerpił wśród nas życie wieczne. Błogosławiony jesteś Ty, Panie nasz, dawca Tory”. Zgromadzeni: „Amen”. Odpowiednie błogosławieństwa były przewidziane także przy czytaniu *haftar* (czytanie z Proroków, *haftara* etymologicznie „konkluzja”, jak i „otwarcie”). Po zakończeniu czytania z Tory zgromadzenie modliło się za wezwanego do czytania: „Ten, który pobłogosławił ojców naszych Abrahama, Izaaka, Jakuba niech pobłogosławi (*imię*) syna (*imię ojca*), dlatego że wstąpił do Tory dla chwały Wszechobecnego, dla chwały Tory, dla chwały szabatu (*w święta*: dla chwały święta). Oby w nagrodę za to Święty, błogosławiony On, zachował i ocalił go od wszelkiego nieszczęścia i ucisku, od wszelkiej plagi i choroby i oby zesłał błogosławieństwo i powodzenie wszelkim czynom jego rak (*w święta*: i oby zasłużył na pielgrzymkę do Jerozolimy) i całemu Izraelowi, jego braciom. Odpowiedzmy: Amen”.

Nie sposób było zapomnieć widoku uradowanej twarzy lektora, który miał szczęście być wezwanym do czytania Tory. Wracając na miejsce zbierał gratulacje. Serca zebranych przepełniała radość.

W chrześcijaństwie funkcję lektora wprowadzono bardzo wcześnie. Pierwszą wzmiankę o lektorze w liturgii zawdzięczamy św. Justynowi, natomiast o wprowadzeniu w posługę lektora wspomina *Tradycja apostołska*, zaznaczając, że w odniesieniu do lektora „nie nakłada się rak” jak w stosunku do diakona i prezbitera. Lektor zostaje ustanowiony, gdy biskup wręcza mu Księgę (Pisma świętego). W V wieku praktyka tzw. *traditio instrumen-torum* „przekazania narzędzi” była w Rzymie utrwalona.

Konstytucje apostołskie (VIII, 22) podają modlitwę ustanawiającą: „Wieczny Boże bogaty w miłosierdzie i zmiłowanie, który przez to, co zostało stworzone objawiłeś strukturę świata i który zachowujesz liczbę Twoich wybranych, wejrzyj teraz na Twego sługę, któremu powierzamy, by Twoje święte pisma odczytywał ludowi Twojemu, daj mu ducha prorockiego,

tak jak Ezdrasza, Twojego sługę, pouczyłeś do czytania ludowi Twemu Twoich praw, teraz upraszany przez nas poucz Twego sługę i spraw, by odpowiednio i nienagannie wykonywał powierzony mu (opus) obowiązek, mógł być uznany jako zastaw wyższego stopnia. Przez Chrystusa, któremu razem z Tobą chwała i cześć, jak i Duchowi Świętemu na wieki. Amen". Czwartym Synod Kartagiński wspomina również o ceremonii wprowadzenia lektora, o alokucji biskupa wskazującego na życie kandydata, jego wiarę oraz zdolności (uzdolnienia - *ingenium*), który następnie na widoku zgromadzonych przekazywał mu księgę Pisma, mówiąc: „Przyjmij i bądź lektorem słowa Bożego. Jeśli wiernie i pożytecznie wypełnisz obowiązek, będziesz miał udział z tymi, którzy posługiwali słowu Bożemu".

Św. Cyprian wspomina o dużym szacunku do lektora. Otrzymywał on pewne wynagrodzenie (*sportule*) razem z prezbiterami. W oparciu o list papieża Korneliusza (251-253) do Fabiusza z Antiochii, dowiadujemy się, że w tym czasie w Rzymie było 42 lektorów (46 prezbiterów, 7 diakonów i 7 subdiakonów). Liczba lektorów ulegała zmianom, powiększała się w miarę codziennej celebracji Mszy świętej.

Do obowiązków lektora należało: odczytywanie Pisma świętego w liturgii (w Afryce i Hiszpanii czytał także Ewangelię) oraz troska o księgi liturgiczne. Przez pierwsze trzy wieki wybierano do tej posługi ludzi, którzy wyznali wiarę przed poganami lub katami. Wcześniej jednak wybierano młodych chłopców (12-18; 20-38 lat), a nawet dzieci (Epifaniusz, późniejszy bp Pawii, stał się lektorem w ósmym roku życia). Za młodych lat lektorem w kościele w Nikomedii był także Juliusz Apostata. Istnieje świadectwo potwierdzające pełnienie funkcji lektora przez człowieka mającego 30 lat (Rzym, V wiek, epitafium), a nawet 66 i 73 lata. Dojrzałe lektorstwo stawiali się zaufanymi pomocnikami biskupów i pełnili swe funkcje do końca życia. Zachowane inskrypcje nagrobne świadczą, że zaznaczano pełnioną funkcję. Od II wieku domagano się od lektorów święteckiego ubioru (Kanon Hipolita nr 203). Posługę lektora traktowano poważnie, stworzono specjalne szkoły lektorów ze stosunkowo szerokim programem formacji. Chodziło nie tylko o naukę dykcji, ale i wyjaśnianie Pisma świętego. Lektorom zorganizowanym w odpowiednie grupy przewodził dyrektor szkoły, nazywany *primicerius scholae lectorum* i odpowiedzialny za program nauczania. Szkoły te stały się seminariami dla przyszłych prezbiterów.

Nie sposób nie wspomnieć tu arcybiskupa z Lyonu - Leitrade (zm. 820), który w trosce o liturgiczne odczytywanie słowa Bożego skierował list do Karola Wielkiego z prośbą o stworzenie szkoły lektorów i kantorów, w których „nie tylko uczyłoby się poprawnego czytania, ale prowadziło studium świętych ksiąg i rozumienia ich duchowego sensu". O tym, co Leitrade rozumiał przez poprawne odczytywanie świętych tekstów, dowiadujemy się od Rąbana Maura (zm. 856), mnicha z Fuldy, później arcybiskupa miasta swego urodzenia (Moguncja, Mainz). Raban należy do wychowawców wieków średnich, nazywa się go „pedagogiem Germanii". Napisał specjalny traktat *De institutione clericorum*, który miał duży wpływ na formację kleryków. Dziełem tym posługiwali się retorzy późnego Średniowiecza, jak Izidor z Sewilli, mnich angielski Beda z Jarrow. Zdaniem Rąbana lektor musi przede wszystkim dobrze znać tekst, rozumieć sens słów, rozdział paragrafów, przejścia, zakończenie. Powinien umieć odróżniać różne sposoby ekspresji: prosty wykład, sposób wyrażania cierpienia, oburzenia, nagany, zachęty, litości, kwestionowania. Dużo miejsca poświęcał odpowiedniemu akcentowaniu, które nie zmieniałoby sensu słów. Lektor winien uważać, by nie mówić głosem ani za wysokim, ani za niskim, piskliwym. Zaś jego postawa zewnętrzna winna być poważna, nie szukająca uznania.

Warto wspomnieć, że w wielu Kościołach Wschodu (Antiochia, Konstantynopol) funkcja lektora była bardziej rozszerzona. Grecy nie mieli akolity, stąd jego posługi wypełniał lektor.

On też zapalał świece i lampy przy ołtarzu, a także nosił świece przed celebransem (ceroferariusz).

W X stuleciu urząd lektora został zaliczony do tzw. święceń niższych przygotowujących do przyjęcia prezbiteratu. Dopiero Paweł VI pismem apostolskim *Ministeria quaedam* z 1972 r. zniósł te święcenia, zaliczając funkcję lektora do posług liturgicznych, w które wprowadza się poprzez specjalny obrzęd.

Według tego dokumentu wprowadzenia w posługę lektora dokonuje ordynariusz, tj. biskup lub przełożony zakonu podczas Mszy świętej (po Ewangelii) lub podczas nabożeństwa słowa Bożego. Sam obrzęd jest zwięzły, zbudowany na wzór święceń: alokucja przewodniczącego (względnie homilia), krótka modlitwa w ciszy zakończona głośną kolektą i wręczenie lektorowi księgi Pisma świętego. Lektorem może być człowiek świecki.

Wykonując tę funkcję należy pamiętać o jej szczególnym charakterze. Nie ma ona charakteru dialogowego, tak jak w przypadku kapłana. Sytuację lektora porównuje się do osoby, która czyta komuś list od jej przyjaciela. Nie odczytuje się tego listu tak, jakby był on napisany przez nią samą, ale zachowuje się odpowiedni dystans, co powinno być odczuwalne. Z drugiej strony czyni się to z przekonaniem, że lektura dotyczy także mnie, że i o mnie tu chodzi. Ton czytania winien być nacechowany uwagą, która wynika zarówno z szacunku do celebrowanego misterium, jak i do tych, do których jest przeznaczona. Nie są to dwa różne rodzaje uwagi. Stanowią jedno. Lektor nie powinien narzucać osobistej interpretacji tekstu.

Warto także pamiętać o sposobie obchodzenia się z Lekcjonarzem.

39. Dlaczego okadza się ołtarz?

Ołtarz jest symbolem Chrystusa. Gdy donatyści (schizmatycy z IV w. nieuznający m.in. ważności sakramentów udzielanych przez heretyków) niszczyli ołtarze, mówiono, że ponownie krzyżują Chrystusa. Ołtarz jest ciałem Chrystusa, ponieważ na nim dokonuje się Eucharystia, na nim pod postaciami chleba i wina Chrystus ofiaruje się Bogu Ojcu dla dobra świata. Świadomość ta wyrażała się w bogatych formach czci i szacunku: przez ucałowanie na początku sprawowania Eucharystii i Liturgii Godzin (dotyczy to Jutrznii i Nieszporów), okadzanie, głęboki pokłon, okadzanie. Śmiem twierdzić, że rozbudowa ołtarza wynikała również z tej świadomości, wskazywała, co w kościele jest najcenniejsze.

Autorzy odnowy po Soborze Watykańskim II opowiadają się za swoistym altarcentryzmem, podkreślając, że w kościele powinien być jeden ołtarz, posiadający formę stołu. Sugeruje się nieumieszczanie na ołtarzu kwiatów, świec czy nawet krzyża. Zachowuje się natomiast dawny zwyczaj umieszczania relikwii, jednak nie w mensie ołtarza, ani nad ołtarzem, ale uwzględniając jego formę - pod mensą.

Orygenes wspomina o składkach wiernych *ad ornatum altaris* - dla ozdoby ołtarza. Dokładniejsze dane pochodzą z IV wieku. Mówią one o nakrywaniu ołtarza. Konstantyn przy dedykacji kościoła w Konstantynopolu (360) sprawił wyjątkowo drogie nakrycie. Św. Jan Chryzostom wspomina o nakryciu utkanym ze złota. Oprócz zasłony (z przodu ołtarza), sięgającej aż do ziemi, podczas celebracji rozkładano lniane płótno - poprzednik korporału mówią o nim *Acta Thomae* (III w.). Optat z Milewe pisał „Któż z wiernych nie wie, że podczas sprawowania misterium nakrywamy ołtarz obrusem”. W całej starożytności na ołtarzu kładziono tylko patenę, kielich, Ewangeliarz i księgę z modlitwami. Pierwszym malowidłem, które ukazuje świece na ołtarzu, jest malowidło z XI wieku w starym kościele św. Klemensa w Rzymie. Według wskazań odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II ołtarz: „powinien być przykryty przynajmniej jednym obrusem, który pod względem formy, rozmiarów i ornamentacji winien być dostosowany do kształtu ołtarza. Świeczniki, które są wymagane przy

poszczególnych czynnościach liturgicznych dla podkreślenia szacunku i uroczystego charakteru akcji liturgicznej, należy umieścić na ołtarzu lub obok niego uwzględniając strukturę ołtarza i prezbiterium. Należy odpowiednio wkomponować je we wnętrze, przy czym nie powinny przesłaniać wiernym ołtarza, by łatwo można było zobaczyć, co się na ołtarzu czyni i co na nim się składa. Podobnie na ołtarzu lub obok niego należy umieścić krzyż dobrze widoczny dla zgromadzenia wiernych".

40. Jaki właściwie charakter posiada Liturgia słowa? Wydaje się, że mówiąc o celebracji liturgii, nie odnosi się tego wyrażenia do Liturgii słowa?

Niewątpliwie na Liturgii słowa ciąży dawne traktowanie jej jako wstępu, rodzaju „przedmszy”, mówienie o „mszy katechumenów”. W lokalnej pobożności nieobecności na Liturgii słowa nie traktowano jako przewinienia. Msza święta była „ważna”, gdy przyszło się po kazaniu, przed Ofiarowaniem. Współcześnie świadomość znaczenia Pisma świętego w naszym społeczeństwie coraz bardziej wzrasta, ale nigdy nie za dużo szacunku, miłości do słowa Bożego. W samej liturgii odbywa się procesja z Ewangeliarzem, we Mszy sprawowanej przez biskupa otrzymujemy błogosławieństwo Świętą Księżą Dobrej Nowiny. Niemniej słuszne jest domaganie się większej „estetyki” w Liturgii słowa. O ile podjęto wiele inicjatyw w odniesieniu do szat liturgicznych i paramentów, to nie uczyniono tego w sprawie ksiąg.

Z pomocą może przyjść tradycja, która poucza, że Liturgia słowa posiadała nie tyle dyskursywną ile „prezentatywną symbolikę”. To wyrażenie, przyjęte za amerykańską myślicielką Susanne K. Langer, kładzie nacisk na wszystkie elementy Liturgii słowa. Trzeba mieć na uwadze także oprawy i zdobnictwo Lekcjonarza i Ewangeliarza, obchodzenie się z księgami, reakcje wspólnoty, posługiwanie się kadzidłem.

Z tradycji dowiadujemy się, że czytanie Pisma świętego i Eucharystię Ojcowie Kościoła stawiali na równi. Orygenes, Hieronim, Cezary z Arles napominali wiernych, by słowo Boże traktowali z taką samą troską jak Eucharystyczny chleb. Mowa była o Komunii słowa, nie tylko o Komunii Chleba.

Chrześcijańska sztuka ukazywała, co np. widać w mszałach z IX wieku, Chrystusa w mandorli, trzymającego kulę ziemską otoczonego symbolami Ewangelistów i 24 starcami z Apokalipsy. Chrystus trzyma w swoich rękach dwie zasady życia Nowego Przymierza: w prawej ręce Hostię, a w lewej, na kolanie, Ewangeliarz. Historycy sztuki chętnie nawiązują także w poruszonym temacie do tzw. *Yierge ouvert* z XII wieku. Siedząca Madonna trzyma przed swoją piersią medalion, w którym na środku tronuje Chrystus z gestem błogosławienia, po prawej stronie widnieje kielich, a z lewej Tablica Przykazań.

Czytanie odbywało się ze specjalnego miejsca, z którego nie można było odczytywać innych tekstów.

Obecnie można spotkać coraz więcej kościołów, w których Ewangeliarz po odczytaniu Ewangelii umieszczany jest na specjalnie przygotowanym miejscu, pulpicie, niekiedy blisko tabernakulum, i pozostaje tam także po zakończeniu celebracji.

Mile wspominam krakowski kościół w Podgórzu, w którym nad pulpitem z Ewangeliarzem unosi się gołębicą - symbol Ducha Świętego - autora „inności” Księgi Pisma i przechowywania Słowa, podobnie jak w odniesieniu do eucharystycznych Postaci. Cała przestrzeń kościoła jest także przepowiadaniem, umocnieniem wiary.

Wszystko to miało i ma na celu podkreślenie wychowującej siły słowa Bożego. Więcej ukazuje, że Święta Biblia nie jest martwą literą ale że istnieje, żyje.

Wszelkie pogłębienie celebracji Liturgii słowa powinno wychodzić od najbardziej istotnego elementu, jakim jest rzeczywista, zbawiająca obecność Chrystusa w swoim słowie. Nie

upatrujemy w słowie tylko charakteru dysponującego, nakazującego, ono nie tylko budzi wiarę.

Poprzez słowo nawiązuje się dialog Boga z człowiekiem. Po okresie Ruchu biblijnego, a zwłaszcza Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym traktowanie Liturgii słowa jako przygotowania do Eucharystii jest co najmniej anachronizmem. Cała Eucharystia posiada charakter słowa. Słowo przepowiadane staje się Ciałem. Liturgia słowa i Eucharystii stanowią jeden akt.

41. Moje pytanie nie odnosi się wprost do Mszy, ale ściśle się z nią wiąże. Czy podczas lektury Pisma świętego w domu, słowo Boże nie traci niczego ze swej dynamiki?

Lektura Pisma świętego w domu nie jest pozbawiona obecności Chrystusa. Stanowczo za mało wiemy o prywatnej lekturze Pisma świętego w Kościele początków. Odwołajmy się do pierwszych wieków. Może dziwić fakt, że chociaż w tym okresie trudno było o egzemplarz Biblii, i każdy był bardzo kosztowny (pisano przecież na pergaminie czy papirusie), Pismo święte było jednak odczytywane. Istnieje ponad stustronicowe zestawienie świadectw mówiących o stosunku chrześcijan do Pisma świętego w antycznym Kościele. Wnioski wypływające z jego lektury sprowadzić można do następujących: a. Czytanie Biblii należało do ideału życia chrześcijańskiego.

b. W kręgu judeochrześcijan z zapalem kontynuowano studiowanie Pisma świętego, tym bardziej, że chodziło o znalezienie potwierdzenia mesjańskiej godności Jezusa.

c. Zwyczaj odczytywania Biblii przejmowali także chrześcijanie w kręgach pogańskich. Klemens Rzymski w 53. Liście chwalił Koryntian, że „znają, i to znakomicie, Pisma Święte, pogłębili swoje patrzenie na wymagania Boże”.

d. Zauważalna jest troska o udostępnienie Pisma świętego młodemu pokoleniu, chociaż Grzegorz z Nazjanzu dowodzi, że młodzież winna czytać tylko pewne księgi, a dopiero po 25 roku życia całe Pismo święte. Przypomnijmy, że w judaizmie cała Biblia była dostępna w synagodze, ale polecano ją także odczytywać w domach prywatnych.

e. Klemens Aleksandryjski, podobnie jak Tertulian, podkreśla, że małżonkowie razem winni czytać Pismo święte. Istniało powiedzenie „Wiara pochodzi z czytania” nawiązujące do stwierdzenia św. Pawła: „Wiara pochodzi z przepowiadania”.

f. Cezary z Arles i Jan Chryzostom polecają, by perykopy odczytywane podczas liturgii niedzielnej jeszcze raz były odczytywane w rodzinie. Jednak chyba najczęściej o codziennej lekturze Pisma świętego mówi w swoich homiliach Orygenes i nawet domaga się 1-2 godzin takiej lektury.

Ponieważ nabycie zwoju (egzemplarza) Pisma świętego wiązało się z dużym wydatkiem, posiadaczami księgi Biblii byli tylko nieliczni, zwykle rodziny zamożne. Niemniej trzeba odnotować fakt istnienia zwyczaju zapraszania innych na lekturę Pisma świętego, a także apostolski trud wędrownych nauczycieli, bo i taka praktyka była stosowana.

Zwykle takie spotkanie obejmowało lekturę i modlitwę, a więc „Ty mówisz do Boga, Bóg do Ciebie”.

Odpowiednich fragmentów Biblii, i to obszernych, starano się nauczyć na pamięć; dotyczyło to szczególnie psalmów. Naukę zaczynano od dzieci. Wyuczone psalmy towarzyszyły im przez całe życie.

Warto też wspomnieć o noszeniu na szyi, szczególnie przez młodzież, specjalnego wisiorka zwanego *enkolpionem*. W enkolpionie znajdowało się zdanie wypisane z Ewangelii, najczęściej Janowej.

42. Czy homilia i kazanie to to samo?

W chrześcijaństwie zasadniczą sprawą jest przepowiadanie wynikające z Jezusowego polecenia: „Idźcie na cały świat i nauczajcie”. Św. Paweł doskonale to zrozumiał, pisząc: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16).

W Piśmie świętym odnaleźć można wiele wyrażen odnoszących się do przepowiadania, np.: wzywać, zachęcać, zaklinać, wzmacniać itp. Szczególne znaczenie posiada greckie słowo *parakaleo*. Zwykle tłumaczy się przez: pocieszać. Jednak jego znaczenie jest o wiele głębsze. Największym darem dla wybranego ludu była Tora. Odczytywanie i komentowanie jej miało na uwadze kształtowanie zażyłości ze słowem Boga i wcielanie go w życie. Najstarsze przepowiadanie związane było ściśle z tekstem. Stopniowo jednak jego związek z czytaniem ulegał rozluźnieniu.

To zjawisko pozwala nam zrozumieć różnicę pomiędzy kazaniem a homilią. To pierwsze podejmuje różne wątki okolicznościowe, posługuje się Pismem świętym dla udowodnienia pewnych tez. Pismo święte traktowane jest wówczas jako narzędzie. Tymczasem już *Konstytucje apostołskie* (ostateczna redakcja ok. 300 r.), jak i *Didaskalia* domagają się, aby biskup, który powinien obficie karmić lud słowem Bożym, sam doświadczać zażyłości z Pismem świętym, chcąc go interpretować. Znajdujemy tam określenie „usta Boga” w odniesieniu do biskupa. Podobne wymagania stawiano prezbiterom. Pismo święte stanowiło pierwsze i główne źródło przepowiadania i komentarzy rytów. Właśnie homilia jest taką „szczególną formą przepowiadania”, najbardziej istotną. Szczegółowość ta zasadza się przede wszystkim na tym, że homilia jest integralną częścią celebracji, dalszym ciągiem sprawowania Eucharystii. Stanowi element konstytutywny celebracji. Uczestnicy liturgii oczekują, by homilia wprowadzała ich, wtajemniczała w misterium, czyli była mistagogią. Właściwie autorzy stawiają znak równości pomiędzy homilią i mistagogią. Homilia stoi w służbie sprawowanej Eucharystii, uczestnictwa w niej, a dopiero w jego konsekwencji późniejszych zachowań zgromadzonych. Przypomniał o tym Ojciec święty w Liście apostołskim „O świętowaniu niedzieli”, upominając się, by homilia nie była umoralniająca, lecz wprowadzała uczestników Eucharystii w przeżywanie bogatych wymiarów uczy Chleba eucharystycznego. Dlatego homilia wychodzi od aktualnego czytania i ukazuje, jak to słowo urzeczywistnia się w sprawowanym misterium. Na tej podstawie mówi się słusznie, że cała Eucharystia posiada strukturę słowa. Słowo czytane, głoszone, staje się Ciałem. Nietrudno dostrzec, że głoszenie homilii jest wyjątkowo trudnym zadaniem.

43. Dlaczego homilii nie mogą głosić dobrze przygotowani absolwenci wydziałów teologicznych?

Zakaz ten, powtórzony w 1997 r. w Instrukcji o współpracy świeckich wiernych z kapłanami czy też diakonami, podyktowany był na pewno troską o odpowiednie przygotowanie egzegetyczne czy niejednokrotnie retoryczne. Nie ma wątpliwości, że w wielu wypadkach racja stałaby po ich stronie. Sprawą decydującą jest fakt, że homilia jest częścią celebracji, najbardziej autentyczną egzegezą ożywiającą słowo Boże, jak wyżej o tym wspomniałem. A jeżeli tak, to jej wygłaszanie przynależy do osób, które otrzymały specjalne święcenia. Instrukcja nie zabrania jednak interpretacji Pisma świętego przez osoby świeckie w innych okolicznościach, np. podczas zawierania małżeństwa poza Mszą świętą czy też w przypadku chrztu lub nabożeństw.

44. Wyznanie wiary jest logiczną konsekwencją wsłuchiwania się w proklamowane słowo Boże, wyjaśniane w homilii językiem współczesnym. Czy więc i wyznanie wiary nie powinno być ekspresją żywej wiary, oddaną językiem aktualnym, żywym, a nie powtarzaniem stałych formuł dogmatycznych?

Rzeczywiście, do IV wieku Kościoły lokalne posługiwały się przy sakramencie chrztu różnymi formułami Wyznania wiary. Upowszechnianie się chrześcijaństwa i rozwój przygotowania do chrztu (katechumenat) domagały się pewnej stałej, nieziennej, możliwej do opanowania formuły. Św. Ambroży i Rufin argumentowali, że to sami Apostołowie przed rozejściem się w świat ułożyli 12 artykułów, czyli tzw. Skład Apostolski. W mowach przypisywanych Św. Augustynowi próbuje się łączyć poszczególne artykuły z osobą każdego z apostołów, poczynając od Piotra i Mateusza. Ze świętym Jakubem Większym np. wiąże się słowa: „narodził się z Maryi Dziewicy”.

Żeby zadośćuczynić Pana postulatowi, należałoby prawie dla każdej wspólnoty, jeśli nie dla każdego z uczestników liturgii, stworzyć inną formułę. W pewnym sensie człowiek inaczej wierzy niemal każdego dnia. Inaczej w momencie egzystencjalnej bezradności, nieco inaczej w stanie euforii. Rozwiązanie Pańskiej trudności widzę w nasycaniu poszczególnych formuł, artykułów, jak mówimy, swoim sercem, by dane wyrażenie pulsowało „na bieżąco”, wraz z prośbą „Panie przymnóż mi wiary” (Łk 17, 5).

Niewątpliwie pomocą w personalnym ujmowaniu wiary jest sformułowanie „Wierzę” (łac. *Credo*) w pierwszej osobie liczby pojedynczej - ja wierzę. Do odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II *Credo* kończył znak wskazywania na siebie, na „moje ciało”, które zmartwychwstanie. Znak ten stał się znakiem krzyża, który mówił, że to cały człowiek wierzy, cały oczekuje życia z Chrystusem i świętymi. W ramach odnowy liturgii odstępując od znaku krzyża kierowano się zasadą unikania powtarzania gestów.

Odpowiedź na postawione pytanie implikuje świadomość funkcji *Credo* w Eucharystii.

Wyznanie wiary powtarzane podczas Eucharystii pełni różne zadania:

- a. wskazuje na ciągłość wiary, łączy z innymi pokoleniami, które za jej wyznawanie płaciły nawet życiem;
- b. poucza i przypomina o Bożych dokonaniach w historii zbawienia;
- c. pomaga zdezonizować ludzkich idoli;
- d. przestrzega przed wynoszeniem na pierwsze miejsce ludzkiej mądrości;
- e. pomaga proklamować działanie Boga w historii i nasze zbawienie;
- f. precyzuje treści wiary (niepewność nie służy człowiekowi);
- g. wspólne wyznanie - *Credo* jednoczy każdą społeczność;
- h. w istocie wiary zawiera się wyznawanie.

Sumując można powiedzieć, że wyznanie wiary jest aktem, w którym człowiek publicznie, w Kościele i świecie afirmuje Boże Objawienie, uznając je jako wiążące, jako absolutną normę i dlatego daje temu przeświadczeniu świadectwo.

45. Kiedy *Credo* zostało wprowadzone do Mszy świętej?

Wyznanie wiary posiada swoje korzenie w liturgii chrztu. Zgodnie z Ewangelią warunkiem przyjęcia chrztu jest wiara: „Kto uwierzy i ochrzci się” (Mk 16, 16). Ci, którzy przygotowywali się do jego przyjęcia, czyli katechumeni, byli systematycznie ewangelizowani, wprowadzani w misteria wiary. Bezpośrednio natomiast przed udzieleniem sakramentu chrztu zapytywano kandydata indywidualnie: czy wierzysz w Boga Ojca, w Jezusa Chrystusa i w Ducha Świętego. Wprowadzenie natomiast *Credo* do Mszy świętej różnie się kształtowało. Gdy chodzi o Kościół zachodni, to w Hiszpanii po odejściu Wizygotów od arianizmu, synod w Toledo w 589 r. polecił odmawianie *Credo* dla uczczenia tego wydarzenia - było ono pomnikiem nawrócenia. Zaczęto je odmawiać razem z „Ojcze nasz” przed Komunią. Ten zwyczaj dotarł via Irlandia, Anglia do Aix la Chapelle (dzisiejsze Aachen). Prawdopodobnie była to inicjatywa słynnego anglosasa, sekretarza Karola Wielkiego, Alkuina. W Rzymie stało się

to dopiero w XI wieku (dokładnie 1014). Czy istniało wcześniej, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Niektórzy z autorów utrzymują, że *Credo* odmawiano w VIII wieku w Benewencie, skąd przejęło je Aix la Chapelle. Do wprowadzenia Wyznania wiary do Mszy przyczynił się cesarz niemiecki, Henryk II. Podczas swej wizyty w Rzymie z okazji koronacji w bazylice Piotrowej zdziwił się, że w czasie Eucharystii nie było odmawiane *Credo*. Wyraził to zdziwienie wobec papieża Benedykta VIII podczas obiadu w triklinium papieskim, na Lateranie (istnieje do dziś). Papież odwołał się do prałatów. Ci zaś wyjaśnili mu, że Kościół Rzymski nie uległ herezji i że nie ma potrzeby częstego odmawiania Wyznania wiary. Cesarz jednak nalegał na papieża Bonifacego VIII, który nakazał odmawianie *Credo* we wszystkie niedziele roku liturgicznego oraz w święta, których misterium jest „wspominanie w Symbolu”. Chodziło o święta: Narodzenia Pańskiego, Wielkanocy, Pięćdziesiątnicy, Świętej Bożej Rodzicielki, apostołów, Wszystkich Świętych (Święto Kościoła), Poświęcenia Kościoła. Z biegiem czasu dołączano inne święta, np. św. Jana Chrzciciela, Ewangelistów, Marii Magdaleny, którą uważano za „apostolkę apostołów” (*apostola apostolorum*). Burchard ze Strasburga (XV/XVI w.) proponował regułę nie-odmawiania *Credo* w święta męczenników, wyznawców i dziewic. *Credo* traktowano jako element solennizacji podniesienia uroczystości. Od Mszału Piusa V obowiązywała zasada: *mysterium, doctrina, solemnitas*, tzn. odmawiano *Credo* w święta związane z misterium Chrystusa, świętych doktorów i dla podniesienia uroczystości (szczególne okazje np. odpust, święto patrona). W Kościele wschodnim natomiast w VI w. Tymoteusz - patriarcha Konstantynopola (511-517) nakazał odmawianie *Credo* w każdej uroczystej Mszy. Inne Kościoły wzięły przykład ze stolicy - i tak Symbol odmawiano podczas każdej niedzielnej Mszy. Było to *Credo* nicejskokonstantynopolitańskie. Liturgie syryjska i maronicka zachowały warianty *Credo*, które przypominają „Wierzę” jerozolimskie. Z kolei liturgia syro-mezopotamska Chaldejczyków posługuje się tekstem obszerniejszym. Od wydania Mszału po Soborze Watykańskim II *Credo* należy odmawiać we wszystkie niedziele roku i w uroczystości, można je też odmawiać podczas obchodów mających szczególnie i bardziej uroczysty charakter.

46. W którym momencie i kto we Mszy świętej odmawiał *Credo* oraz w jakim języku?

Praktyka była różna. Na Zachodzie odmawiano je po Ewangelii. We wszystkich Kościołach wschodnich - w ramach przygotowania darów - przed lub po ich przedstawieniu. W liturgii bizantyjskiej natomiast odmawia się *Credo* przed pocałunkiem pokoju. Wówczas diakon wzywa zgromadzonych: „Miłujmy jedni drugich, abyśmy jednym sercem wyznali wiarę”; chór kontynuuje: „Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Trójcę współistotną i niepodzielną”. Po wymianie pocałunku pokoju, diakon wypowiada ostrzeżenie: „Drzwi, Drzwi z mądrością słuchajmy” (zwróćmy uwagę). Słowa te skomentował Gogol stwierdzając, że kiedyś ostrzeżenie to odnosiło się do odźwiernych czuwających nad tym, by nikt z nieuprawnionych do udziału w liturgii wiernych, nie wchodził do kościoła. Dziś podtrzymuje się ten zwyczaj, odnosząc to ostrzeżenie do „drzwi serc” wiernych. Powinni oni czuwać nad głosem Kościoła w swoich sercach, by nie wkraść się do nich nieprzyjaciel, nie nasiał kąkolu niepewności, zwątpienia. Trzeba w tym momencie otworzyć serce i wargi dla Wyznania wiary. Dla podkreślenia tego znaczenia rozsuwa się w tym czasie zasłonę oddzielającą „drzwi królewskie”. Otwarcie drzwi królewskich symbolizuje równocześnie otwarcie grobu Pańskiego - zmartwychwstanie i rozpoczęcie liturgii wiernych. Wyznanie wiary rozpoczyna diakon, za nim podejmuje je całe zgromadzenie. *Credo* jest odmawiane także w Mszach za zmarłych w ciągu tygodnia.

W liturgii koptyjskiej *Credo* odmawiane jest przed Komunią świętą. Wydaje się, że ta praktyka ma związek z kontrowersjami, które wstrząsały Egiptem w V-VI wieku. Wypowiada się

następujące słowa: „Amen, Amen, Amen. Wierzę, wierzę wierzę i wyznaję aż do ostatniego tchnienia, że to jest Ciało żywe Twojego Jedyne Syna, naszego Pana, naszego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Przyjął je z Panny i Królowej świętej Matki Boga.

Przyjął je z bóstwem *bez zmieszania, bez wymiany natur*". [Są to słowa z Soboru Chalcedońskiego, które podzieliły liturgie Wschodu]. On uczynił wspaniale wyznanie przed Ponckim Piłatem. Wydał swoje ciało za nas na drzewie świętego krzyża, ze swojej woli i dla nas, w całej prawdzie. Wierzę, że Jego bóstwo nigdy nie zostało oddzielone od ludzkości, ani na jeden moment, ani jedno mgnienie oka. Jest nam dany jako zbawienie i na odpuszczenie grzechów na życie wieczne tych, którzy są tu uczestnikami. Wierzę, wierzę, wierzę, że to jest prawda. Amen".

W Kościołach wschodnich starano się, by wierni odmawiali *Credo* w języku, którym się posługiwali. Zachód trzymał się łaciny. W czasie reformy karolińskiej na Zachodzie zabiegano o odmawianie Wyznania wiary w języku ojczystym. W niektórych rękopisach (St. Gallen, Rheinau, Winchester) przy *Credo* podawane są neumy, ale tekst napisany jest w języku greckim o charakterze łacińskim. W XII wieku można odnotować takie wysiłki na północy Francji, w Niemczech (Berthold z Ratyzbony zm. 1272)- oczywiście w innej formie, niekiedy poszczególne formuły kończyły się *Kyrie eleyson*.

Również praktyka recytowania była różna. I tak *Credo* było recytowane przez zebranych na liturgii lub przez przedstawiciela zgromadzonych. Niektóre wydania liturgii bizantyjskiej wskazują na odmawianie przez lektora. W liturgii bizantyjsko-słowiańskiej (zjednoczonej) odmawianie *Credo* należy do lektora, nie do celebransa. W liturgii sprawowanej w rezydencji patriarchy Bizancjum Wyznanie wiary odmawiał przedstawiciel wiernych, zwany archilogotetą. Z kolei w liturgiach syryjskich *Credo* odmawiał celebrans.

Sens wprowadzenia *Credo* do Mszy świętej wyraża się w tym, by było odmawiane przez wszystkich uczestników, jest ono bowiem odpowiedzią na usłyszane słowo Boże.

47. Dlaczego w odnowionej liturgii prawie odstąpiono od śpiewu *Credo*, przecież każdy artykuł wiary wymaga osobistej akceptacji, a śpiew to ułatwia?

Sięgając do historii, trzeba stwierdzić, że *Credo* nie było przeznaczone do śpiewania. Generalnie było recytowane. W liturgii bizantyjsko-słowiańskiej Symbol wiary jest śpiewany przez wiernych albo przez chór. Przy czym jest on sformułowany w pierwszej osobie liczby mnogiej (z wyjątkiem liturgii jakobitów i bizantyjskiej).

W liturgiach zachodnich: galijskiej i hiszpańskiej *Credo* było odmawiane. Galijski biskup z Tours Herard w 858 r. pisał o *cre-dulitas* (obok „Święty", *Kyrie*), że ma być śpiewane ze skupieniem. Jeszcze silniej żądał tego biskup Orelanu (871). Polecenie to zostało skomentowane w *Objaśnieniach Mszy {Expositiones Missae}*. Podkreśla się w nim, że skoro Chrystus przemówił w Ewangelii, godzi się, aby wyznać swoją wiarę. Słynny liturgista z IX wieku Amalary z Metz (zm. 852) wzywał, by zgromadzeni na liturgii odpowiadali serdecznie i gorliwie (*dulcius et intentius*), w innym *Expositio: praeclaro ore proferre*. Wyrażenia te można przetłumaczyć opisowo - wymawiać *Credo* poważnie, z uwagą serdecznie, w sposób podniosły. Śpiewanie *Credo* oznaczało początkowo recytację sylabiczną. Jest rzeczą charakterystyczną że w odniesieniu do *Credo* nie podawano kilku melodii, sprzeciwiano się również recytowaniu na przemian, na dwa chóry, motywując to tym, że każdy winien wyznać „całą" wiarę. W językach ojczystych pojawiały się różne melodie. Melodie gregoriańskie odznaczają się miłą dla ucha prostotą.

Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego nie wyklucza śpiewania *Credo*, stawia je jednak na drugim miejscu. „Jeśli wyznanie wiary jest śpiewane, czynią to wszyscy razem lub na przemian" (nr 44). Komentarze wskazują na pewne trudności od strony muzycznej. Trudno

skomponować melodię do pewnego rodzaju katalogu prawd. Liturgista A.M. Roquet opowiada się za recytowaniem w przekonaniu, że bardziej odpowiada ono wyznaniu wiary, niż śpiew. Z kolei M. Veuthey stwierdza, że właśnie śpiew działa, jednoczy, angażuje. Proponuje on pozostanie przy śpiewie *Credo* na melodię gregoriańską (po łacinie). *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* (2000) zauważa, że Wyznanie wiary powinien śpiewać lub recytować celebrans z ludem. Śpiew rozpoczyna kapłan lub kantor albo schola (to jest nowy element). Śpiew może być wykonany przez wszystkich zgromadzonych lub na przemian: lud i schola, recytacja natomiast może się dokonywać przez wszystkich lub na przemian, na dwa chóry.

48. Po co odmawiać jeszcze *Credo*, skoro w liturgii istnieje tyle charakterystycznych wyznań wiary, np. w „Chwała na wysokości” - Tyś jedyny, Najwyższy..., *Kyrie eleyson*. Cała Eucharystia jest wielkim wyznaniem wiary. Czy nie mamy tu do czynienia z dubletem?

Wewnętrzne pokrewieństwo *Credo* i modlitwy jest uderzające. Niektóre Modlitwy Eucharystyczne niewiele różnią się od *Credo*. Naturalnie, że Modlitwa Eucharystyczna podejmuje „tematy” *Credo*, wysławia Boga za dzieła dokonane w historii zbawienia. Nie dziwią stąd określenia Modlitwy Eucharystycznej jako - *praedicatio* - przepowiadanie, *contestatio* - uroczyste wyznanie wiary (tak w liturgii starogalijskiej określano prefację) czy z jęz. greckiego *exhomologesis* - wyznanie. Z drugiej strony *Credo* może być określane mianem *eucharistia*. Także w innych modlitwach znajdują się elementy wyznania, jak choćby te wspomniane w pytaniu dotyczącym *Kyrie eleyson*. To wyrażenie trzeba, przypomnijmy, tłumaczyć jako: Panie miłosierdzia, Panie zmiłowania. A w hymnie modlimy się uznając Boga Najwyższym, Jedynym Panem.

Eucharystia jest wyjątkowym wydarzeniem zbawczym. Niedziela to mała Pascha, dzień szczególnej radości ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin przeżywa wówczas nadmiar Bożej miłości. Byłoby czymś niezrozumiałym, gdyby nie wyznał swojej wiary, w której streszcza się Boże działanie, ukazując ostateczny sens ludzkiej egzystencji. Wyznawanie należy do istoty wiary. Wielkość przeżywanego misterium domaga się odpowiedzi całościowej, która integruje i ucłowiecza życie ludzkie. Nie można mówić o „dublecie”. Podobnie można by powiedzieć o innych elementach w Eucharystii. Cała Eucharystia stanowi wielką epiklezę, wielkie wołanie do Boga Ojca o zadziałanie przez Ducha Świętego. Mimo to istnieje specjalna, oddzielna modlitwa zwana epiklezą. Podobnie przepraszamy Boga za grzechy na początku Mszy świętej, a przed Komunią powtarzamy słowa „Panie, nie jestem godzien”, wcześniej zaś „Baranku Boży, zmiłuj się nad nami”. Struktura Mszy świętej kieruje się logiką miłości, która nie liczy wyznań miłości i wiary.

49. Czym właściwie jest *Credo* - modlitwą, wyznaniem, rodzajem manifestacji wiary?

Bardzo mi się podoba to pytanie. Eucharystia jest wydarzeniem zbawczym, w którym wielbimy Boga na różne sposoby. Eucharystia mieni się różnorodnością formuł i gatunków modlitw.

Wyznanie wiary jest oczywiście modlitwą, ale specyficzną. Po pierwsze, posiada charakter responsoryjny - jest odpowiedzią zgromadzonych na słowo Boże usłyszane w czytaniach i w homilii.

We Mszy świętej nie chodzi o wypowiedzenie formułek, których uczyliśmy się na katechezie. *Credo* to śpiew miłości dla Boga. To nie suma pouczeń, lecz wychwalające, dziękczynne wyznanie wielmożnych, zbawczych dzieł Boga, jak to uczyniła Maryja w spotkaniu z krewniczką, świętą Elżbietą.

Credo to pieśń uwielbienia ku czci zbawiającego Boga, zaś doświadczenie zbawienia w wierzącym to najpierw chrzest święty, którego *Credo* jest przypomnieniem. Tam bowiem miało swoje źródło.

Po drugie, trzeba pamiętać, że wiara jest nie tylko procesem, afirmacją, naszym coraz silniejszym „tak” wypowiedzanym Bogu, ale również zespołem prawd. Teologia za św. Augustynem mówi o *fides quae creditur*, a więc o prawdach wiary, które się pamięta i wyznaje. Wiara potrzebuje stałych „punktów”, pewnego rodzaju niezmienności. „Symbol, czyli wyznanie wiary zmierza do tego, aby cały lud zgromadzony dał odpowiedź na Boże słowo zwiastowane w czytaniach Pisma świętego i wyjaśnione w homilii oraz przez wypowiedzenie reguły wiary /.../ przypomniawszy sobie i uczcił misteria wiary przed rozpoczęciem ich celebracji, w Eucharystii”, wyjaśnia *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* z 2000, w nr 67.

Credo stanowi też wyraz ustosunkowania się człowieka do różnych związków ze światem, z otoczeniem, staje się nauczycielem dla wierzących. Melodia *Credo* posiada charakter hymniczno-psalmodyczny, pozwalający na refleksję, zrozumienie, zbliżenie się do misterium, wyrażenie pragnienia poznania i jednościs z Bogiem.

Można by zakonkludować, że Symbol w ramach Eucharystii jest ekspresją wiary, świętem wiary. Takiego święta domaga się wielkość wiary - niepojęty dar Boży, jak i struktura człowieka, który potrzebuje i wyznania, i radości ze swego umiłowania. A tam, gdzie raduje się miłości, zawsze jest święto.

50. Od dzieciństwa uczyłem się Składu Apostolskiego, dlaczego odstąpiono od tej taknam bliskiej formuły?

Najnowsze wydanie Mszału Rzymskiego - trzecie wzorcowe z 2002 r. zezwala na recytowanie apostolskiego Wyznania wiary zwłaszcza w niedziele Wielkanocy, które nawiązują do chrztu świętego.

Faktycznie powstanie Składu Apostolskiego ma związek z sakramentem chrztu. Przed udzieleniem chrztu, przyjmujący go wyznawał swoją wiarę. Św. Augustyn odnotował wzruszające wyznanie konwertyty, filozofa Mariusza Wiktoryna, nauczyciela wielu senatorów: „Nadeszła wreszcie pora wyznania wiary. W Rzymie ludzie, którzy mają wejść w zasięg Twojej łaski, zazwyczaj składają je w przepisanej formule, której się wyuczają na pamięć, a potem z podwyższenia wypowiadają ją wobec licznie zgromadzonych wiernych. Prezbiterzy, jak opowiadał mi Symplicjan, proponowali Wiktorynowi, aby złożył wyznanie wiary prywatnie, jak według zwyczaju pozwalano niektórym ludziom, jeśli publiczna ceremonia mogłaby im się wydać kłopotliwa. Lecz Wiktoryn chciał swemu ocaleniu w wierze dać świadectwo wobec całej rzeszy wiernych. Nie było przecież niczego zbawionego w retoryce; a retorykę głosił niegdyś publicznie! O ileż mniej powinien teraz się wahać przed wyznaniem Słowa Twego wobec Twojej łagodnej owczarni, skoro przedtem nie wstydził się głoszenia własnych swoich słów wobec tłumu pomyleńców.

Kiedy wszedł na podwyższenie, jakaż radość ogarnęła wszystkich, którzy go znali! A kto go nie znał? Jeden drugiemu w podnieceniu szeptał jego imię i leciało ono półgłosem z ust do ust przez całą rzeszę: Wiktoryn! Wiktoryn! Niebawem buchnął gwar, wiwatowali na jego cześć, a potem nagle zamilkli, aby go uważnie wysłuchać. Z cudowną ufnością wyznał prawdziwą wiarę. Nie było tam człowieka, który by go nie chciał chwycić w ramiona i przycisnąć do serca. Te ręce, które go ogarnęły, to była miłość ich i rozradowanie”. Powyższy fragment ukazuje, jak wielką wagę przywiązywano do wyznania wiary przed chrztem. Równocześnie wyjaśnia powód powrotu do pierwszej formuły Wyznania wiary. Szczególnie w okresie paschalnym. W

Wigilię Paschalną miało miejsce odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych; okres paschalny jest czasem mistagogii, czyli pogłębienia, ożywienia pierwszego i fundamentalnego sakramentu w życiu chrześcijanina. Odejście od chrzcielnej formuły *Credo* wiązało się z troską o całościowy wykład prawd wiary. Miało to znaczenie szczególnie w okresie pojawiania się różnych herezji, dysput i sporów związanych z Wyznaniem wiary. W życiu chrześcijanina ważne było samo przyjęcie chrztu. Rozumienie życia chrześcijańskiego jako życia świadomością pierwszego związku z Chrystusem, dowartościowanie chrztu to sprawa dopiero końca XIX wieku.

51. Czy i jakie było wyznanie wiary w Izraelu, czy miało wpływ na analogiczne w chrześcijaństwie?

Nie można sobie wyobrazić narodu wybranego bez wyznania wiary w Tego, który ich wyprowadził z niewoli, prowadził do Ziemi Obiecanej i nadal prowadzi do wypełnienia się dziejów. Za streszczenie wyznania wiary uważa się słynne *Schema Israel* - Słuchaj Izraelu. *Schema* było modlitwą, wyznaniem wiary w wybranie Izraela, deklaracją identity. Akcentuje pierwszeństwo słuchania Boga celem poznania Jego woli. Modlitwę traktowano także jako wyznanie Imienia Bożego - królestwa Boga.

Trzeba także odnotować charakterystyczny fakt odmawiania *Schema* przez męczenników żydowskich. Chrześcijańscy męczennicy odmawiali *Credo* w łączności z modlitwą żydowską zwaną *Qedusha*, w łączności z aniołami.

Izraelita odmawiał swoje *Credo* dwukrotnie w ciągu dnia. *Schema Israel* zawierało wyznanie jedyności Boga: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym”. Nauczyciele izraelscy objaśniali, że odmawiający *Schema* przyjmuje na siebie „jarzmo dominacji Boga” i „jarzmo Jego przykazań”. Przyjęcie jarzma dominacji Boga oznaczało uznanie Jahwe za Stwórcę nieustannie zatroskanego o stworzenie, odnawiającego dzieło stworzenia. Tym samym stworzenie rozumiane było nie jako jednorazowy akt, lecz jako nieustanny proces prowadzony przez Boga. Uznanie dominacji Boga nie było teoretycznym aktem. Izrael czuł się uprzywilejowanym narzędziem w realizacji planów Bożych w stosunku do ludzi, miał świadomość szczególnych obowiązków względem Boga Przymierza. Dlatego uznanie Jego królewskiej dominacji łączyło się wewnętrznie z objawieniem Prawa na Synaju - woli Najwyższego: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24, 7). Pełnienie woli Jahwe przybliży Jego królestwo. W konsekwencji odmawianie *Schema* jest proklamacją edyności Boga i aktualizacją Jego królestwa.

W rozwoju liturgii Starego Przymierza wyróżnić można kilka okresów. W pierwszym z nich liturgia była nade wszystko wyznaniem wiary, w następnym, w wyniku rozwoju teologii Przymierza, stawała się zaangażowaniem wiary, by w epoce po niewoli łączyć wyznanie wiary z wyznaniem grzechów. Na przykład w liturgii opisaną przez Syracha, w pochwalnej mowie arcykapłana Szymona, syna Onaniasza, można odnaleźć prośby ludu (Syr 50,18-19); pamiętać trzeba, że wiersze te są kontynuacją rozdz. 39, 12nn, w którym następuje wysławianie Pana i dziękczynienie za Jego dzieła przy dźwięku harf i innych instrumentów muzycznych. Wyznawanie wielkości Boga podejmują rozdz. 42 i 43.

Chrześcijańskie *Credo* jest odpowiedzią, swoistym „tak”, zgromadzenia liturgicznego na usłyszane słowo Boże. Posiada charakter responsoryjny. Jest aktem wiary, w którym wierzący uznaje Objawienie Boże w społeczności Kościoła i w świecie jako absolutną normę życia i zobowiązanie do dawania świadectwa. Dlatego właśnie w sakramencie chrztu *Credo* miało swoje prymarne miejsce.

Jest rzeczą prawie oczywistą, że liczne formuły wyznania wiary, w tym *Schema* miały wpływ na uczniów i wyznawców Chrystusa. Mamy na uwadze formułę wyznania wiary przy chrzcie,

czy też zwięzłą formułę wyznania wiary „Jezus jest Panem” (1 Kor 12, 3). Ten symbol chrzcielny, rozwinięty, można znaleźć u Hipolita, Klemensa z Aleksandrii, Cypriana i Orygenesesa.

W połowie II wieku pojawił się inny typ formuły wiary, tzw. Reguła wiary, greckie *Kanon tes aletheias* (kanon prawdy), *kanon ekklesiasticos* (kanon kościelny), *kanon tes pisteos* (kanon wiary); łacińskie *Regula fidei*, *regula veritatis*, *mensura fidei*, *regula pietatis*. Termin *reguła* pojawił się u Ireneusza z Lyonu (160-200) - „reguła prawdy otrzymana na chrzcie”, a także u Tertuliana („reguła prawdy”), Hipolita, w *Didaskaliach apostoelskich* (syryjskich). A. Hamack, Kattenbusch twierdzili, że ta Reguła jest identyczna z formułą chrzcielną, współcześnie nie popiera się tej hipotezy - Reguła zawiera w istocie te same prawdy do poprzednie formuły, ale wyrażone w innych słowach. Reguła stanowiła gwarancję prawowierności i ochraniała przed błędnymi naukami. Natomiast symbol chrzcielny był rodzajem streszczenia (résumé) najważniejszych prawd.

52. Czy i jakie Wyznanie wiary odmawiane jest w Kościołach na Wschodzie?

W Kościołach wschodnich *Credo* upowszechniało się szybciej niż na Zachodzie. Odmawia się Wyznanie wiary nicejsko--konstantynopolitańskie, i to w każdej Eucharystii po liturgii katechumenów, przed liturgią wiernych. Wypowiadane jest przez wszystkich zgromadzonych albo przez chór.

53. Czy Kościoły reformowane posiadają i odmawiają w Wieczery Pańskiej *Credo*?

W Kościołach kalwińskich w Genewie i Strasburgu za czasów Kalwina odmawiano Wyznanie wiary po darze słowa w Liturgii słowa przed Świętą Ucztą. Praktyka taka istnieje nadal. Kościoły luterzańskie natomiast traktują *Credo* bardziej „swobodnie”, a decyzję o jego odmawianiu, jak i o miejscu odmawiania pozostawiają przebiterowi. Miejsce odmawiania *Credo* zależy od „reżyserii” nabożeństwa:

a. Wyznanie wiary odmawia się np. po absolucji, przed czytaniem biblijnymi. Zgromadzeni, którym odpuszczono winy powstają by wyznać wiarę; wyznanie staje się uwielbieniem.

Wychwała wielmożne czyny Boga, na których opiera się odpuszczenie win.

b. Niekiedy odmawia się *Credo* na zakończenie służby Bożej: „wierzę, że jesteś Panem moim, chcę Cię ogłaszać”.

c. *Credo* bywa też odmawiane na początku zgromadzenia. Nie należy jednak rozumieć tych przemieszczeń jako nieustannej zmiany.

Wyznanie wiary odmawia zwykle całe zgromadzenie, niekiedy sam przewodniczący, stosuje się także formę dialogowaną: przewodniczący - wierni; wierni - chór. Stosowany jest Symbol Apostolski, Wyznanie nicejskie stosuje się rzadziej, zwykle w największe święta (Wcielenie, Zmartwychwstanie, Pięćdziesiątnica). Równocześnie jako Wyznanie wiary bierze się niektóre teksty ze Starego i Nowego Testamentu mające taki charakter, bądź formułuje się nowe ujęcia. Widoczna jest tu duża swoboda, która jednak niesie ze sobą ryzyko subiektywizmu. Czy znając ludzką słabość, można całkowicie odchodzić od dogmatów? Można pytać, czy Wyznanie wiary to tylko ekspresja ludzkiego myślenia, czy też trud przyjęcia woli Najwyższego.

54. Skąd wzięło się określenie „Symbol wiary?”

Nazwa ta pojawiła się najpierw u łacinników (choć samo słowo „symbol” pochodzi z greki). Słowa „symbol” używano na określenie znaku rozpoznawczego, specyficznego dowodu

prawdziwości i tożsamości. W starożytności przy zawieraniu np. umowy łamano pierścien lub inny przedmiot na dwie części i każdy z zainteresowanych zatrzymywał jedną. Przy sprawdzaniu umowy i potwierdzaniu tożsamości łączono te części razem, stąd określenie „symbol” (gr. sym-ballo) - złączenie razem.

Nawiązując do tego znaczenia chrześcijanie nazwali „Symbolem wiary” zbiór podstawowych prawd swojej wiary. Św. Augustyn twierdził, że symbol „to reguła naszej wiary”, krótkie resume, które nie obciąża pamięci, wyraża się w kilku słowach, ale zawiera głębię treści. Katechumeni zobowiązani byli nauczyć się go na pamięć - nie można go było spisywać, by nie dostał się w ręce wrogów. „Symbol, stwierdził bp Hippony, winien być wypisany, ale nie na papierze, lecz w ich sercu”. Określenia tego używa się zamiennie z „Wyznaniem wiary” oraz *Credo*.

55. Skoro Symbol wiary stanowi moment odróżnienia, rozpoznania, dlaczego nie zgłębia się jego treści, nie aktualizuje? Nie słyszałem jeszcze, a żyję już 62 lata, rozważania na temat któregoś z artykułów Składu Apostolskiego.

W pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem. Kościół początków, jak pięknie mówi się o pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wyjaśniał „słowa życia” (Dz 5, 20), „słowa zbawienia” (Dz 13, 26) podczas katechez. Potwierdzają to katechezy mistagogiczne św. Cyryla (Jana) Jerozolimskiego (348-350), czy katechezy Teodora z Mopsuestii (380), wygłaszane w Antiochii nad Orontesem. Podróżująca uprzywilejowanymi drogami królewskimi pątniczka z Akwitanii imieniem Egeria, pod koniec IV wieku poświadczając, że słyszała biskupa, który objaśniał zdanie po zdaniu, najpierw ukazując sens literalny, a następnie duchowy. Warto przywołać na pamięć pogłębione wyjaśnienie Symbolu wiary w odniesieniu do katechumenów. Najpierw dokonywano objaśnienia, tzw. przekazania - *traditio symboli*. Biskup Mediolanu użył określenia *explanatio symboli* - wyjaśnianie, wykładanie Symbolu. Po ośmiu dniach odbywało się *redditio symboli* - rodzaj sprawdzianu. Uroczyste „oddanie Symbolu” miało miejsce w Wielką Sobotę.

Św. Augustyn w *Wyznaniach* zauważył: „Nadeszła wreszcie pora wyznania wiary. W Rzymie ludzie, którzy mają wejść w zasięg Twojej łaski, zazwyczaj składają je w przepisanej formie, której się wyuczają na pamięć, a potem z podwyższenia wypowiadają ją wobec licznie zgromadzonych wiernych”.

Odnowiony po Soborze Watykańskim II obrzęd chrztu dorosłych przewiduje możliwość zastosowania przekazania i odbioru Symbolu, ale tylko w odniesieniu do dorosłych przygotowujących się do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej (chrzest, bierzmowanie, Eucharystia).

Z kolei pewne ślady (*Testament Pana*, V w.) w Syrii i Egipcie wskazują że wprowadzono Symbol w miejsce mistagogii, tj. wyjaśniania. Sądzono, że Modlitwa Eucharystyczna anafora stanowi przypomnienie i wyznanie działań Boga dla człowieka. Ponieważ jednak Modlitwę Eucharystyczną zaczęto odmawiać po cichu, coraz większego znaczenia, którego nie posiadał na początku, nabierał Symbol. W interpretacji misteriów liturgii (mistagogia) św. Maksyma Wyznawcy (ok. 630) czytamy, że wyznanie boskiego Symbolu przez wszystkich zgromadzonych oznacza misteryjną eucharystię, która będzie trwać wiecznie według reguł i cudownych sposobów mądrej Opatrzności Boga.

Specyficzną formą wyjaśniania artykułów wiary była też ikonografia. Do XII wieku przedstawiała Apostołów bez indywidualnych atrybutów. Pod koniec XIII wieku wizerunki zaczęły się różnić indywidualnymi cechami. W następnych stuleciach (do XVI w.)

charakterystycznym elementem ikonografii są wizerunki Apostołów w połączeniu z poszczególnymi formułami *Credo*.

W Polsce można oglądać najstarszą, pochodzącą z Zachodu, ilustrację artykułów *Credo* w reliefach drzwi brązowych w katedrze płockiej (odlane 1152-1154 w Magdeburgu - pod koniec XIII wieku wywiezione do Nowogrodu Wielkiego). (Zainteresowanych odsyłam do pracy: R. Knapiński [red.] *Symbol Apostolski w nauczaniu i sztuce Kościoła*, Lublin 1997, szczególnie strony 331-358).

Wspomnianą w pytaniu konieczność wyjaśniania prawd wiary potwierdza pojawiająca się w chrześcijaństwie tendencja wiary a la carte. Wiara a la carte to, cóż tu dużo mówić, wynik słabej katechizacji.

56. Skąd wziął się zwyczaj przyklękania, a obecnie głębokiego skłonu na słowa: „Narodził się z Maryi Panny i stał się człowiekiem”?

Gest przyklękania na słowa: *et incarnatus est* pojawił się w drugim tysiącleciu. Piotr z Kluny (zm. 1156) zauważa, że przyklękanie na słowa „stał się człowiekiem” jest powszechnym zwyczajem, stosowanym, już dawno”. Premonstratensi (norbertanie) praktykują go od XII wieku. W ich liturgii klęczenie przedłuża się do słów „pogrzebion”. O praktyce tej wspomina także bp Durand z Mende w swoim *Rationale divinorum officiorum* (XIII w.). Z końcem XIV wieku o upowszechnianiu się tego zwyczaju zaświadcza Raul z Rivo (zm. 1403): wspomina o nim, zwalcza go, traktuje jako zbędną innowację. Mszał po Soborze Trydenckim przepisuje go jako wiążący w Kościele rzymskokatolickim. Po Soborze Watykańskim II przyklęknięcie obowiązuje w Uroczystość Narodzenia Pańskiego oraz Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Nie można było zapewne pomyśleć o piękniejszym geście uczczenia tajemnicy przyjęcia natury ludzkiej przez Odwieczne Słowo Boże. To największy i najwspanialszy czyn Boga rozpoczynający nasze zbawienie. Wyraz maksymalnej bliskości Boga z człowiekiem. Jeden z publicystów polskich napisał charakterystyczne słowa: „Narodzenie Chrystusa to fakt, przed którym bronię się i uciekam, bo jeśli przez chwilę zastanowić się nad realnością tego wydarzenia, to albo - albo, trzeba zacząć żyć zupełnie inaczej /.../ mamy w sobie odruchową skłonność przesuwania tej rzeczywistości w sferę ideologii lub pięknej baśni”. W geście przyklęknięcia kryje się także miłość ku Tej, która przez swoje „Niech mi się stanie według słowa Twego” zgodziła się być Matką Zbawiciela.

57. Czy istnieją za i przeciw stosowaniu aplauzu w liturgii, szczególnie w formie oklasków?

Oklaski pojawiły się w liturgii w latach 60., po Soborze Watykańskim II nasiliły się. Zjawisko to wynikało z chęci nadania liturgii bardziej „ludzkiego” wyrazu. W innych dziedzinach życia natomiast stosunek do nadmiernych braw ulegał zmianie. Wielu np. dyrygentów prosiło, by oklaski pozostawić na koniec koncertu, gdyż mogą one psuć atmosferę. Ten zwyczaj powinien dać do myślenia, gdy chodzi o liturgię. Istotną sprawą jest w niej bowiem to, by słowo Boże i działanie Boga w Chrystusie dotarło do serc zgromadzonych wiernych, by pogłębiło w nich wiarę, wdzięczność Bogu za zbawienie. Postawy takie wyrażają się w modlitwie, w śpiewie. Aplauz może wówczas stanowić dalszy ciąg uwielbienia Boga. Można dziękować chórowi, organiście, kantorowi, którzy swoim działaniem pomogli doświadczyć Boga. Nie do pomyślenia jest natomiast, by przewodniczący liturgii w jakiś sposób prowokował aplauz. Szczególnie odnosi się to do Eucharystii z udziałem młodzieży. Jakież ma być kryterium takiego aplauzu? Koniecznie należy mieć na uwadze sens udziału w liturgii. Jestem pełen uznania dla proboszcza, który w podziękowaniach nie zapominał o sensie liturgii, mówiąc:

„Łatwiej nam modlić się przy pięknej muzyce (śpiewie), dlatego serdecznie dziękuję”. Dodajmy, że zawsze istniały pewne formy „kontaktu” uczestników liturgii z celebransem. Św. Augustyn wspomina o przytakiwaniu homilecie przez wiernych, wyrażaniu zdziwienia poprzez zawołanie o!, a! wypowiedane półgłosem. Formą podziękowania jest także stosowane w wielu kościołach, i to nie tylko w Polsce: „Bóg zapłać”. „Modlitwa wiernych” czy „Modlitwa powszechna”, które z tych wyrażen jest poprawne?

Jedno i drugie. Każde podkreśla inny wymiar. Określenie „Modlitwa wiernych” zakłada, że obecni na Eucharystii są chrześcijanami, wierzącymi, czującymi jedność z Kościołem i zatroskanymi o zbawienie całego świata. Wyrażenie to wiązało się bezpośrednio z faktem, że po Liturgii słowa Bożego przygotowujący się do przyjęcia sakramentu chrztu opuszczali miejsce, w którym sprawowana była Eucharystia. Pozostawali na niej tylko ochrzczeni - jak mówimy wierzący.

Natomiast określenie „Modlitwa powszechna” wskazuje na charakter tej modlitwy. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy publiczne, ważne, społeczne. Jestem wdzięczny za określenie „Modlitwa powszechna”, gdyż otwiera ono na wielkie problemy, które nigdy nie mogą być obce, zwłaszcza wyznawcom Tego, który umarł dla zbawienia całego świata. Nieustannie istnieje bowiem pokusa zamykania się we własnym, małym świecie. Co gorsza, zainteresowanie ogólnymi, powszechnymi problemami pojmuje się nieraz jako rozproszenie. Tymczasem Wiszącemu na krzyżu dla zbawienia świata to zainteresowanie nie przeszkodziło rozmawiać z Ojcem!!!

Pokusa niskich horyzontów przejawia się w spłycaaniu modlitw. Modlitwę za potrzeby Kościoła redukujemy do: „Módlmy się za Kościół święty”. W oryginale użyte jest łacińskie słowo *pro necessitatibus*. *Necessitas* to przeciwieństwo, dopust, przykry los, nędza, straszne położenie, przeciwnik. Wobec iluż to nowych problemów staje współcześnie Kościół. Czy w tej sytuacji los „mojej matki” - Kościoła - może mi być obojętny?

Modlitwa powszechna równocześnie pomaga chrześcijaninowi łączyć sprawy wielkie z drobnymi. W tej modlitwie jest także miejsce na potrzeby konkretnej, lokalnej wspólnoty. Nie może być inaczej.

59. Dlaczego w sprawowaniu liturgii korzysta się z dodatkowych ksiąg, pomocniczych kart i kartek?

W pełni podzielam niepokój płynący z tego pytania. Można by je nawet poszerzyć o następujące pytanie: czy księgi używane w liturgii są przedmiotem czy też symbolem? W liturgii istnieją dwa sposoby posługiwania się księgami. Niewątpliwie Mszał czy śpiewnik stanowią przedmiot, który ułatwia odmówienie modlitwy bądź śpiew.

W odróżnieniu od nich Ewangeliarz czy Lekcjonarz stanowią - w całej „dramaturgii” Liturgii słowa - symbol, wskazujący na Zmartwychwstałego Pana, obecnego w zgromadzeniu liturgicznym. Otaczane są w konsekwencji szczególnymi oznakami szacunku i czci, o czym była już mowa. Nie można pochwalać upowszechniającego się zwyczaju odczytywania tekstów biblijnych z kserowanych kartek czy mszalików.

Przypomina o tym Wprowadzenie do drugiego wydania lekcjonarza z 1981 r., podkreślając, że godność słowa Bożego wymaga, by księgi czytań nie były zastępowane w praktyce duszpasterskiej innymi pomocami przeznaczonymi do osobistej medytacji.

III. LITURGIA EUCHARYSTYCZNA

Gotowość włączenia się w Chrystusowe oddanie się Bogu Ojcu i ludziom

A. PRZYGOTOWANIE DARÓW

60. Dawniej uczono, że po Liturgii słowa rozpoczyna się *Offertorium* - Ofiarowanie. Obecnie stosuje się określenie „obrzęd przygotowania darów”, skąd ta zmiana?

Zmiana była konieczna i rzeczywiście została dokonana. Mszał, od 1970 r. po ostatnie wydanie z 2002, posługuje się wyrażeniem „Przygotowanie darów”.

Określenie „Ofiarowanie” mogło sugerować, że darem we Mszy świętej są materialne elementy. Wyrażenie to jakby zasłaniało fakt, że jedyną ofiarą jedynym darem jest Jezus Chrystus, Jego zbawczy czyn pozostawiony w Kościele. „Ofiarowanie” było zbyt dosłownym tłumaczeniem łacińskiego słowa *offerto-rium*. A słowo *offere*, od którego wywodzi się wspomniany rzeczownik, wcale nie znaczy składać ofiarę. Okazało się, że to słowo oznacza: działać, przynosić, przygotowywać, nigdy nie oznaczało aktu ofiarniczego.

61. Dlaczego jednak we Wprowadzeniu do nowego wydania Mszału (2000) istnieje zachęta do wykonywania śpiewu na *Offertorium*?

Istotnie, w nowym Mszale, w trzecim wzorcowym wydaniu, znajduje się wyrażenie *cantus ad offerloñum*, czyli śpiew na *Offertorium* oraz zachęta, o której wspomina pytanie, do wykonywania śpiewu.

Pochodowi z darami do ołtarza towarzyszył śpiew, który określano mianem *Offertorium* lub *Offerenda*. Naturalnie nie było go w trzech pierwszych wiekach. Jako pierwszy o praktyce takiego śpiewu wspomina św. Augustyn. Kościół w Hipponie, którego był biskupem, zapożyczył ten zwyczaj z Kartaginy.

Za czasów Grzegorza Wielkiego śpiew był wykonywany przez scholę i solistę. Nie uczestniczył w nim lud. Ale wcześniej o śpiewie podczas składania darów wprost wspomina Św. Izydor z Sewilli. Tłumaczy, że śpiew w tym wypadku przyczynia się do zaakcentowania obrzędu przynoszenia darów. Tekst śpiewu zapożyczony był z psalmów. Dzięki badaniom muzykologów jesteśmy w szczęśliwym posiadaniu najstarszych śpiewów ofertoryjnych. Zapewne czytelnik jest ciekawy, jaka była treść tych śpiewów. Dobór był charakterystyczny. Jedne z antyfon to modlitwy upraszające od Boga zbawienie ludzi. Inne podejmują wprost temat uwielbienia lub zawierają pochwałę prawa Bożego.

Dobrze się stało, że powrócono do tego śpiewu. Wzbogaca on bowiem cały obrzęd przygotowania darów, pogłębia jego symboliczną wymowę, gdyż:

- a. Nawiązuje do wydarzenia Ostatniej Wieczerzy, Jezus „wziął chleb, a następnie kielich z winem (Mt 26, 26nn).
- b. W Modlitwie Eucharystycznej dokonuje się uwielbienie Boga za cały wszechświat „chwali Cię wszelkie stworzenie, które jest niebem”. To stworzenie uczestniczy w procesie przemiany, Chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, tworzy się nowe niebo i nowa ziemia. Procesja z darami to rodzaj dożynek, podczas których wychwalamy Boga za piękny świat i jego dobra. To jakby *magnificat* z jego *cantus firmus*, „bo wielkie rzeczy uczynił mi Pan”, jak śpiewała Maryja Służebnica.
- c. Ułatwia zrozumienie wymiany darów dokonującej się w Eucharystii. W Komunii otrzymujemy „je” inne, całkowicie przemienione.

62. Dlaczego zbiera się na „tace” podczas Mszy świętej?

Znaczenie tej czynności nie zmieniło się od początku istnienia Kościoła, a nawet synagogi, w której nabożeństwa kończono zbiórką dla potrzebujących. Podstawę zbiórki znajdujemy w

potrzebie dzielenia się z innymi, tak mocno podkreślonej przez Św. Pawła w organizowaniu pomocy dla wspólnoty w Jerozolimie. Nie była to jednorazowa akcja z powodu klęski żywiołowej. Apostoł narodów zauważył: „Jeśli chodzi o zbiórkę, która się odbywa na rzecz świętych, zróbcie tak, jak to poleciłem Kościołom w Galacji. Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży, według tego, co uzna za właściwe” (1 Kor 16, 1-2).

Równocześnie św. Paweł stwierdził, że ci, którzy służą ołtarzowi, mają udział w ofiarach ołtarza (1 Kor 9, 13). Historycznie rzecz biorąc, aż do IX wieku wierni przynosili do ołtarza dary w naturze. Posłuchajmy o takiej „tacy” w starożytności chrześcijańskiej: „Zamożniejsi z nas wspierają wszystkich, którzy cierpią niedostatek i zawsze sobie wzajemnie śpieszymy z pomocą. Ci, którym się dobrze powodzi i którzy mają dobrą wolę, dają co chcą a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego. On zaś rozlicza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi albo z innej przyczyny cierpiącymi na niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jednym słowem śpieszy z pomocą wszystkim, którzy są w potrzebie”. Wiadomo, że dary przesyłane były także do innych gmin, chrześcijanom zesłanym do kopalń. Akcje te rozwinął szczególnie papież Euzebiusz (zm. 183). Tym właśnie materialnym uzewnętrznieniem miłości braterskiej kończyła się Eucharystia.

Zamiana darów naturalnych na pieniądze - taca - pojawiła się w związku z przejściem na stosowanie chleba praśnego podczas sprawowania Eucharystii (i wypiekaniem z niego małych hostii). Stało się to w IX stuleciu. Nie bez znaczenia była także zmiana w systemie gospodarczo-handlowym. Przyznam, że wyrażenie „taca, na tacę” nie podoba mi się. Kojarzy się z kelnerką podchodzącą do stolika z pachnącymi potrawami. Dla naszych współbraci staropolan taca znaczyła po prostu „dziesięcina”, z łacińskiego *decem* (taca) dziesięć.

Oprócz faktycznej pomocy bliźnim „dar na tacę” posiada jeszcze inne znaczenie, ściśle związane z Eucharystią.

Część darów - chleb i wino - przeznaczano na Eucharystię. Przynoszone dary były wyrazem gotowości włączenia się w ofiarę Chrystusa, w Jego miłość ku Ojcu i ludziom. Przygotowanie darów trzeba rozumieć jako „przyniesienie” siebie do przemiany, jako wyraz tej gotowości. Taka postawa zakłada i żąda z kolei świadomości „prawdy daru”, a więc uznania grzechu, skruchy, ale nade wszystko miłości - jako prawa nowej egzystencji, jako prawa rzeczywistości przyszłego wieku. Miłość ta musi być zweryfikowana w czynie wobec brata. Jeśli ktoś nie miłuje brata, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi? Procesja z darami była i jest szczególną formą poprzez którą wierzący wchodzi w wydarzenie ofiarne i staje się współcelebransem.

Eucharystia, wyjaśniał Św. Augustyn, jest „sakramentem codzienności”, sakramentem codziennym. Chciał przez to powiedzieć, że dar złożony Bogu potwierdza się na co dzień, zgodnie z wezwaniem św. Pawła: „Zachęcam was bracia przez wzgląd na miłosierdzie Boga, abyście złożyli wasze ciała na ofiarę żywą świętą Bogu podobającą się, związaną z waszą mądrą służbą” (Rz 12, 1).

Dar składany „na tacę” rozumiemy jako dalszy ciąg, konkretny znak naśladowania Chrystusa w Jego zwróceniu się ku drugim, które uprzednio ujawniło się w Modlitwie powszechnej. Św. Augustyn w sobie właściwy, głęboki sposób wyjaśniał swoim diecezjanom symboliczne znaczenie składanych darów. Widzialny dar, mówił, jest świętym znakiem, widzialnym sakramentem ofiary wewnętrznej, niewidzialnej. Tylko człowiek może się Bogu ofiarować umierając sobie, swojemu egoizmowi (dar jest tego znakiem). Ten element był silnie podkreślany aż do wystąpienia Berengariusza, którego heretyckie twierdzenia (o niemożliwości przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską) skierowały uwagę teologów na tożsamość ofiary Mszy świętej i ofiary Jezusa Chrystusa. Przynoszone i składane

przez wiernych dary są wyrazem ich gotowości złożenia samych siebie w darze Bogu, czyli gotowości wypełnienia Jego woli życia. Nie możemy zapominać, że głównym ofiarującym się jest Kościół. W tym momencie staje się bardziej zrozumiałym, co znaczy, że Msza święta jest ofiarą Kościoła - w konsekwencji jest niedoskonała, powtarzalna. Ofiara ta polega na włączeniu się w ofiarę Chrystusa, która była jednorazowa, niepowtarzalna. Nie ma więc dwóch ofiar. Jest jedna, jedyna ofiara Jezusa Chrystusa podarowana Kościołowi właśnie w tym celu, by Kościół będący w drodze do wieczności

włączał się w ofiarę swego Założyciela i Zbawiciela, ofiarując tak jak On ofiarę Syna Bożego Bogu Ojcu. Bardziej zrozumiałym staje się równocześnie postulat, by nie podkreślać przesadnie składania darów - przesadna rozbudowa *Offertorium* stała się powodem ostrej krytyki dokonanej przez Lutra. To był właściwie fundament odnowy obrzędu zwanego *Offertorium*. Najwłaściwsze ofiarowanie się ma miejsce po konsekracji, przy sakramentalnej obecności Chrystusa i Jego zbawczej ofiary.

Uczestnictwo w niej prowadzi do złączenia się z Jezusem Chrystusem w darze dla Ojca i ludzi, wejścia w Jego miłość. To On powiedział przez usta św. Jana Ewangelisty, że kto nie miłuje bliźniego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Boga kochamy zatem w naszych bliźnich. Wówczas nasze włączenie się w miłość Chrystusa jest szczere, autentyczne. Uczestnicząc w Ofierze uwielbienia i prześlągnięcia, nie zapominamy, że jałmużna głodzi grzechy.

Złożenie daru na tacę może być niekiedy kłopotliwe, ale przecież takie samo znaczenie ma postanowienie, że w najbliższym czasie, może właśnie w niedzielę, bezinteresownie podwiozę staruszkę do kościoła, wykonam zastrzyk czy w ciągu tygodnia pomogę wnieść węgiel na trzecie piętro - zresztą ileż mamy podobnych okazji na co dzień.

63. Skąd się wzięło tzw. „zakupywanie Mszy”?

Termin „zakupywanie Mszy” pojawił się w XIII wieku, zaś samo zjawisko składania datku pieniężnego wywodzi się ze zwyczaju przynoszenia darów na Eucharystię i ma takie samo znaczenie, jak w przypadku złożenia datku „na tacę”. W terminologii kościelnej datek złożony przed sprawowaniem Eucharystii w danej intencji, określa się jako „stypendium mszalne”. Używa się także określeń: eleemosyna, honorarium mszalne. Zwyczaj „zakupywania Mszy” utrwalił się w Średniowieczu. Zanim jednak do tego doszło, praktyka składania darów przechodziła różne fazy i przybierała różne formy. Na Wschodzie przynoszenie darów naturalnych zaczęło zanikać. Natomiast w liturgii północno-afrykańskiej rozumiano składanie darów jako współofiary wiernych, wyraz współludziału w ofierze Chrystusa i Kościoła.

Na Wschodzie i Zachodzie utarł się także zwyczaj wymieniania w liturgii imion osób przynoszących dary, jak i imion tych, dla których je przynoszono. Z wymienianiem imion łączono często specjalne intencje. W kilku miejscach Mszy wymieniano te intencje w modlitwie *post nomina* (liturgia starogalijska, starohiszpańska), w dyptychach za żyjących i zmarłych, w modlitwie „Przyjmij tę ofiarę” w rzymskiej Modlitwie Eucharystycznej. Wymienianie imion pierwotnie miało sens uobecniania przed Bogiem tych, których dotyczyły. Wkrótce jednak na Zachodzie, a następnie i Wschodzie (czasy patrystyczne) zaczęto je rozumieć jako prośbę, dar, jako swoiste „zobowiązanie” Boga do odwdzięczenia się. W VI/VII wieku na Zachodzie, poczynając od liturgii galijskiej poprzez hiszpańską anglosaską i rzymsko-frankijską, przynoszenia darów nie wiąże się już tylko z Eucharystią, ale z koniecznością wspierania potrzebujących. Dary traktowane są jako dar Kościoła i duchowieństwa dla nich.

W czasach karolińskich upada wspólna procesja z darami, w to miejsce pojawiają się fundacje na rzecz Kościoła lub poszczególnego kapłana. Dar i intencje zostają włączone w ten sposób w Mszę świętą. W fundacji widziano także związek z Eucharystią, ale nie znajdowało to zewnętrznego wyrazu. Często twórca fundacji nie był obecny na Mszy, oczekiwał jednak jej „owoców”. Kapłan widziany był jako sługa kultu. Przy przejściu od darów (fundacji) do składania pieniędzy podkreślano, między innymi św. Tomasz z Akwinu, że stypendium nie jest zapłatą za Mszę (byłaby to symonia, która jest zawsze zakazana), lecz służy utrzymaniu duchowieństwa i wspieraniu potrzebujących. Scholastyka zajęła się teologicznym rozpracowaniem kwestii owoców Mszy świętej. Zgodnie z nim w owocach Mszy w sposób specjalny uczestniczy sprawujący ofiarę kapłan; ogólnie - cały Kościół; w sposób szczególny osoba, w intencji której sprawowana jest Eucharystia.

Inną kwestią, która domagała się regulacji, była praktyka przyjmowania kilku stypendiów w jednej Mszy, przeciwko czemu ostro protestowała Reformacja. W 1625 r. papież Urban VIII ustalił zasady, które obowiązują do dziś, mianowicie jednego stypendium z okazji sprawowania Mszy świętej.

Msza święta może być sprawowana w odpowiedniej intencji oczywiście bez żadnego stypendium. Kodeks Prawa Kanonicznego (kanony 945-958) reguluje zasady dotyczące stypendiów mszalnych. Stypendium jest wyrazem włączenia się w Eucharystię. Uczestnik wyraża w darze samego siebie, jako dar dla Boga. Dar skierowany jest ku celebransowi jako przedstawicielowi wspólnoty. Podobnie było w pierwszych wiekach, kiedy chrześcijanie zanosili przynoszone na Mszę świętą dary w uroczystej procesji do ołtarza i składali celebransowi, który część z nich przeznaczał na sprawowanie Eucharystii, pozostałe natomiast zanoszono do zakrystii. Zrozumiała była praktyka, zgodnie z którą od zanoszenia darów w procesji wyłączeni byli katechumeni i odbywający publicznie zadośćuczynienie. Oni bowiem nie mogli w pełni uczestniczyć we Mszy świętej (Komunia).

Warto wspomnieć, że instytucja stypendium nie istnieje w Kościołach wschodnich (ani prawosławnych, ani katolickich).

64. Dlaczego dolewa się wody do kielicha z winem?

Rzeczywiście, w Liturgii eucharystycznej dokonuje się taki ryt: celebrans lub diakon wlewa wino i nieco wody do kielicha. W chrześcijaństwie po raz pierwszy wspomina o tym rycie najznamienitszy apologeta II wieku św. Justyn, czyni to w swojej *Apologii* (65,5). Ryt zachowują do dziś wszystkie liturgie z wyjątkiem armeńskiej, reformatorskich i anglikańskiej. Podobno narody południowe stosują na co dzień taki zwyczaj, zrodzony nie w Palestynie, lecz w krajach południowych - helleńskich, jednak za czasów Jezusa był znany i praktykowany także w Palestynie. Dla Jana Chryzostoma picie wina bez wody jest synonimem pijaństwa. W liturgii dolanie niewielkiej ilości wody do wina posiada znaczenie symboliczne. Pierwsze takie akcenty znajdujemy w już w starożytności chrześcijańskiej, która widziała z tym zmieszaniu symbol włączenia się Kościoła w ofiarę Chrystusa. „Woda oznacza lud” wyjaśniał Św. Cyprian, biskup z Kartaginy, podobnie nauczał Św. Izydor z Sewilli (zm. 639). W interpretacji alegorycznej podjęto ten wątek wskazując, że z boku Chrystusa wypłynęły krew i woda - Msza święta przeto, będąca uobecnieniem Chrystusowego czynu, winna ten element zachować. Ta interpretacja nie kłóci się z poprzednią, przecież właśnie Kościół ma swój początek w otwartym sercu Chrystusa. Z serca tego wypłynęły krew (Eucharystia) i woda (Kościół). Współczesna teologia tym mocniej rozwija ten motyw, podkreślając, jak to uczynił Jan Paweł II w ostatniej encyklice O Eucharystii w życiu Kościoła, że Eucharystia buduje Kościół, Kościół żyje z Eucharystii.

Dzisiejsza modlitwa towarzysząca temu obrzędowi mówi o „świętej wymianie”: o związaniu ludzkiej natury z Bóstwem Chrystusa. To właśnie dzięki tajemnicy Wcielenia możliwe jest przebóstwienie ludzkiej natury. Modlitwa odmawiana jest, niestety, po cichu. Wspomniana symbolika była wyraźniej podkreślona w modlitwie z końca V wieku, która została zmieniona po Soborze Watykańskim II. Brzmiała ona „Boże, który godność natury ludzkiej przedziwnie stworzyłeś, a jeszcze przedziwniej naprawiłeś, daj nam przez to misterium wody i wina uczestniczyć w Bóstwie Tego, który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa”.

65. Czy wino stosowane podczas Mszy powinno być czerwone, jeśli tak, dlaczego?

Wschód uznaje pierwszeństwo wina czerwonego. Podobnie było i w liturgiach na Zachodzie, najprawdopodobniej aż do zaprzestania udzielania Komunii pod dwiema postaciami (ok. XII w.). Z kolei słynny liturgista, jezuita J.A. Jungmann (zm. 1975), opowiada się za wiekiem XVI, w którym zaczęto posługiwać się we Mszy świętej winem białym. Wskazywano także na niebezpieczeństwo pomylenia go z wodą, ale nie było obowiązującego przepisu i generalnej zasady. Dopiero od XVI wieku, w którym upowszechniło się używanie tzw. puryfikaterza, czyli specjalnego ręczniczka do wycierania kielicha, stosowano często wino białe, które pozostawia mniej śladów. (W Kościołach Wschodu używa się puryfikaterza w kolorze czerwonym).

W argumentacji za stosowaniem wina czerwonego przytacza się fakt, że wino czerwone obowiązywało podczas wieczerzy paschalnej Żydów - stanowisko takie podtrzymuje między innymi znany biblista, Joachim Jeremias. Znaczące są również wypowiedzi św. Cypriana, św. Ambrożego z Mediolanu do nowo ochrzczonych przyjmujących Komunię świętą pod dwiema postaciami. Czerwone wino wyraźniej symbolizowało Krew Chrystusa.

Ojcowie Kościoła powoływali się na wypowiedź Izajasza (63, 1) o mężu idącym w szatach szkarłatnych, odnosząc ją do Chrystusa. W ikonografii chrześcijańskiej spotyka się obraz Eucharysti jako „prasy mistycznej”, w której Chrystus jest „ugniatany” przez ludzki grzech. Wino jest także symbolem uczyty czasów mesjańskich, którą Chrystus rozpoczyna przez wylanie swojej Krwi, Krwi zaślubin nowego Izraela - Kościoła. To rozumienie wina ujawnia się w opisie pobytu Chrystusa z uczniami i Maryją na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-11), podczas której zapowiada On nadejście swojej godziny, tj. misterium paschalnego. Wydaje się, że *Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* także w trzecim wydaniu sugeruje stosowanie wina czerwonego. W nr 281 czytamy: „Ze względu na wymowę znaku Komunia święta nabiera pełniejszego wyrazu, gdy jest przyjmowana pod obiema postaciami. W tej bowiem formie ukazuje się w doskonalszym świetle znak Uczty eucharystycznej i jaśniej wyraża się wola dopełnienia nowego i wiecznego przymierza we Krwi Pana, jaśniej też uwydatnia się związek istniejący pomiędzy ucztą eucharystyczną a ucztą eschatologiczną w królestwie Ojca”.

66. Obmywanie rąk na widoku zgromadzonych nie jest zbyt estetycznym gestem. Jakie jest jego znaczenie?

W ramach odnowy obrzędów Mszy po Soborze Watykańskim II wśród członków specjalnej komisji jedni opowiadali się za usunięciem tego rytu, inni proponowali przeniesienie go na sam początek przygotowania darów, mając na uwadze jego symboliczne znaczenie. Umycie rąk, o którym mowa, jest bardzo dawnym gestem w liturgii. Powstał nie bez wpływu żydowskiego zwyczaju rytualnego obmywania rąk przed posiłkiem i oczywiście przed wieczerzą paschalną. Zapewne uczynił to i Jezus przed rozpoczęciem Ostatniej Wieczerzy. Jednak już Tertulian słusznie zauważył, że umycie to nie miałooby znaczenia, gdyby nie jego symboliczne znaczenie.

Św. Cyprian wyjaśniał w katechezach mistagogicznych: „Umycie rąk to symbol oczyszczenia od grzechu i znak niegodności, ponieważ ręce są znakiem działania człowieka. Umywając ręce ukazujemy, że nasze czyny winny być doskonałe i bez skazy”. W starożytności obmywanie rąk przez celebransa nie budziło zdziwienia, bowiem wszyscy wchodzący do kościoła umywali ręce w atrium, znajdujących się przy starożytnych bazylikach.

Gest ten wyrażał także szacunek i świętą bojaźń w obliczu sprawowanych tajemnic. W liturgii mediolańskiej istniał zwyczaj umywania rąk także bezpośrednio przed słowami konsekracji. W XVI wieku ograniczono obmycie tylko do palców, którymi celebrans bezpośrednio dotykał konsekrowanej Hostii.

Obmyciu rąk towarzyszyła modlitwa wersetami Psalmu 26 (25) („Obmyj mnie”), bądź inne, które pominięto przy redagowaniu Mszału za Piusa V (1570). Wyrażały one prośbę, podobnie jak wers współcześnie towarzyszący obmyciu.

Każdy gest wykonywany ostentacyjnie razi. To oczywiste. Czy nie należy jednak patrzeć na ten gest przez pryzmat silnego przeakcentowywania słowa na niekorzyść gestu, z jakim mamy do czynienia współcześnie? Sądzę, że dzisiejszemu człowiekowi potrzebne są działania symboliczne, które dają do myślenia niejednokrotnie bardziej niż same słowa.

67. Często słyszę: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę”, „nasza (lub: nasza i wasza) ofiara”. Skąd bierze się to zamieszanie, jaki jest sens tego wezwania i jaka jest poprawna formuła?

Problem wynika ze złożoności interpretacji obrzędów przygotowania darów. Na początku należy podkreślić, że ofiarę złożył sam Jezus Chrystus. Nie składa jej ani kapłan, ani wspólnota, ale sam Chrystus Uwielbiony przez ręce kapłana. To niesłychane szczęście, że Chrystus „włożył” w ręce żywego Kościoła swój DAR dla Ojca. Dar, który był wyrazem Jego miłości dla swego Ojca i dla ludzi. Dar posunięty do oddania swego życia na krzyżu. Poleciał to oddanie się Ojcu „czynić na swoją pamiątkę” aż do czasu Jego powtórnego przyjścia. Uczestnik liturgii eucharystycznej nie może pełniej, lepiej, doskonalej uczcić Boga jak właśnie przedkładając DAR Jezusa Bogu Ojcu. Nie zapominamy, że ów DAR kosztował Jezusa własne życie. Gdybyśmy ograniczali się do „Przyjmij, Panie, ofiarę swojego Syna” uwielbienie byłoby, mówiąc po ludzku, zbyt łatwe. Z ofiarą Jezusa człowiek pragnie i powinien złączyć swój własny dar: mały, nieporównywalny z Jezusowym darem. Jezusowy DAR miłości za mnie i dla mnie, dla mojego zbawienia domaga się „współdaru” w tej samej tonacji, a więc miłości, odejścia od siebie, wyjścia ku drugiemu, realizacji miłości fundamentu człowieczeństwa. Szczerłość „mojej” miłości, prawda daru będzie się wyrażać w „mojej ofierze”, tj. wierności małżonce, swoim obowiązkom zawodowym, rodzinnym, w wysiłku przebaczenia, pojednania, zachowania przykazań itp. Uczestnictwo w Eucharystii domaga się takiej postawy.

Wspomniane na początku sformułowanie „moją i waszą ofiarę” ma zasygnalizować to zadanie, uwrażliwić na nie uczestników. Równocześnie ukazuje sens naszych wyrzeczeń, które -włączone w czyn Chrystusa - pomnażają dobro całego Kościoła i ludzkości, a nas samych uczłowieczają. Sformułowanie to uwydatnia konieczność osobistej współofiary. I ten element winien być zaznaczony.

68. Dlaczego okadza się dary złożone w uroczystej celebracji?

Okadzanie przygotowanych darów wyraża przeświadczenie, że w tym obrzędzie nie chodzi o naturalne dary, ale dary mające znaczenie symboliczne. Przeznaczone są bowiem do sprawowania Eucharystii. Chleb i wino staną się zasadniczymi elementami ofiary Chrystusa, która uobecni się właśnie pod wspomnianymi postaciami. Są to równocześnie dary złożone

przez wiernych, wyrażają ich wolę włączenia się w ofiarę Chrystusa. Zgromadzeni wyrażają swoją gotowość, by Duch Święty także ich samych przemienił, by stali się miłym Bogu darem ofiarnym.

Dlatego z okadzeniem darów połączone jest okadzenie wiernych, które ma podkreślić i przywołać na pamięć to znaczenie.

W ramach toczącego dialogu ekumenicznego padały propozycje, by Eucharystia rozpoczynała się właśnie przygotowaniem darów, a więc wyrażeniem gotowości ze strony zgromadzonych (Kościoła) włączenia się w ofiarę Chrystusa uobecnianą pod postaciami chleba i wina. Proponowano, by podczas przynoszenia chleba i wina do ołtarza, równocześnie zbierano „na tace”. Dary składane przez wiernych z miłości, dary miłości proklamować mogą DAR - Czyn Chrystusa dla Ojca.

Okadzanie jest więc akcentowaniem daru Kościoła, wskazuje także na fakt, że poprzez konsekrację darów wziętych z ziemi, ze „świata”, dokonuje się powolna przemiana świata i przygotowanie nowego nieba i nowej ziemi.

69. Z dawnych modlitw „ofertoryjnych” zmieniono bardzo wiele, dlaczego?

Modlitw tzw. ofertoryjnych było kilka. Powtarzały się w nich wyrażenia: „Ojcze święty, przyjmij tę nieskalaną hostię”, „Ofiarujemy Ci kielich zbawienia”, „Przyjmij, Trójco święta, ofiarę, którą Ci składamy...”

Silny akcent na przynoszenie darów stwarzał wrażenie, że ofiarą wiernych jest złożony dar. W konsekwencji powstawały modlitwy, które po prostu powtarzały Modlitwę Eucharystyczną, nazywaną uprzednio kanonem. Sprawily one, że nawet liturgiści nazywali obrzęd przygotowania darów „małym kanonem”. Nie dziwi zatem ich skreślenie i zastąpienie innymi.

70. Jaki sens mają obecnie modlitwy odmawiane podczas przygotowania darów?

Wielu uczestników komisji powołanej do przepracowania porządku Mszy świętej optowało za opuszczeniem wszystkich dotychczasowych modlitw, postulując, by przygotowanie darów odbywało się w milczeniu. Paweł VI nie wyraził jednak zgody na te propozycje. Obecny kształt obrzędu przygotowania darów jest w pewnym sensie kompromisowy. Z jednej strony zachowano kilka modlitw stosowanych dawniej, z drugiej dodano inne, nowe. Nie są one jednak zupełnie nowe, gdyż zaczerpnięte zostały z pobożności judaistycznej - naszych korzeni. W pobożności tej bardzo silnie akcentowany był motyw dziękczynienia, wielbienia Boga także w prozaicznych okolicznościach, jednak ważnych dla życia ludzkiego. Modlitwy takie nosiły nazwę błogosławieństwa - *beraka*. Pobożny Żyd znał ich kilkadziesiąt. Były one przewidziane np. na moment otrzymania listu, otrzymania nowego ubioru, zobaczenia pięknego widoku itp. Za co wielbimy Boga włączając się w te modlitwy? Uwielbiamy Go za Jego dary - dobra, będące podstawą naszego życia. Są one równocześnie wynikiem naszej współpracy z działającym Bogiem. Jakaż charakterystyczna łączność natury i kultury, działania natury i wysiłku ludzkiego! Jest to w konsekwencji uwielbienie za życie stanowiące przeogromną możliwość działania, które jest szansą służenia innym i warunkuje nasz rozwój. Nie bez znaczenia jest także fakt, że Jezus, Jego Matka i Opiekun - Józef odmawiali te modlitwy przed posiłkiem.

Na koniec nie sposób nie podkreślić, że dziękczynienie to wprowadza uczestnika w „wielkie dziękczynienie”, jakim jest Modlitwa Eucharystyczna.

71. A jednak z dawnych modlitw zachowano modlitwę „Przyjmij nas Panie, stojących przed Tobą, w duchu pokory i z sercem skruszonym?”

Modlitwa ta powstała na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia. Stanowi swoiste podsumowanie obrzędu przygotowania darów, tak przynajmniej uważa większość liturgistów (coraz mniej podziela się stanowisko np. N.K. Rasmussena, że jest to apologia - modlitwa przeproszenia, ukorzenia się; modlitwy częste w IX-XI w.). Odmawiana jest w głębokim pokłonie. Biorąc pod uwagę znaczenie obrzędu przygotowania darów - gotowość do złożenia daru ze siebie (symbol niewidzialnej ofiary) - człowiek ma świadomość swojej chwiejności, niestałości, prosi więc w pokorze i szacunku, by Pan przyjął jego dar pozostający w niesłychanej i niewyobrażalnej dysproporcji z Jezusowym Darem. Człowiek prosi, by Pan, oceniając dar człowieka, przykładał miarę do serca, nie do głowy. Nie można zapominać o fakcie, że złożone dary są wyrazem daru osoby. Modlitwa, o której mowa, silnie podkreśla to właśnie znaczenie. Przyjmij nas tu stojących, nie nasze dary, lecz naszą gotowość zjednoczenia się z Tobą na którą te dary wskazują.

72. Dlaczego dopiero po przygotowaniu darów, a nie wcześniej okadza się także zgromadzonych?

Pozornie jasny, przejrzysty gest. Wyraża on szacunek dla zebranych, którzy są ludem wybranym, umiłowanym przez Boga, stanowią częścią Ciała Chrystusa. Ten gest kryje jednak i głębsze znaczenie. Stoi w służbie zasadniczej wymowy przygotowania darów. Pamiętaj człowiecze, że wyraziłeś gotowość, zgodę na reżyserię twojego życia przez Boga, powiedziałeś *Totus tuus* - chcę być cały Twój. Pan traktuje cię na serio, poważnie bierze twój gest potwierdzony złożonym darem.

73. Dlaczego Modlitwa nad darami odmawiana jest już właściwie po zakończeniu przygotowania darów?

Po oddzieleniu darów przeznaczonych do sprawowania Eucharystii, wybranych z darów złożonych przez wiernych, przewodniczący liturgii odmawiał nad nimi modlitwę. Stąd nazwa „Modlitwa nad darami”. Była to jedyna modlitwa odmawiana w tym obrzędzie. Od wczesnego Średniowiecza zamykała przygotowanie darów i prowadziła do Modlitwy Eucharystycznej.

Z przynoszeniem darów, jak wspomniano, na początku wieków średnich nie wiązały się żadne modlitwy, towarzyszył im jedynie śpiew na *Offertorium*. W środowisku frankońskim w połowie VIII wieku pojawia się określenie tej modlitwy *secreta*, które przetrwało w oficjalnych księgach liturgicznych do 1964 r. Odtąd nosi nazwę Modlitwy nad darami. Równocześnie Mszał z 1970 i 2002 r. traktuje ją jako modlitwę należącą do przewodniczącego liturgii, odmawianą w geście oransa, z krótkim zakończeniem.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego Modlitwę nad darami nazwano *secreta*. Amalary z Metz pisał, iż stało się to z powodu odmawiania jej po cichu (łac. *secrete* = po cichu). Inni łączą to wyrażenie z faktem, iż była ona odmawiana nad darami, które wydzielono spośród innych od sprawowania Eucharystii, w konsekwencji słowo *secreta* wiązałyby się z czasownikiem łacińskim *secerno* - oddzielać (modlitwa związana z oddzieleniem). Jeszcze inni natomiast łączą pojawienie się wyrażenia *secreta* z odmawianym po cichu kanonem. Kapłan przed wejściem do sanktuarium zęgnął się jakby z ludem przez „Módlcie się, bracia” (*Orate fratres*), nie podejmował już głośnego odmawiania Modlitwy nad darami.

Bardziej interesujący jest jednak charakter tej modlitwy. Analiza jej treści pozwala stwierdzić, że pełni ona funkcję wprowadzenia i przygotowania do Modlitwy Eucharystycznej. Jest swoistego rodzaju przejściem, wyraża związek pomiędzy przyniesionymi darami i działaniem eucharystycznym. Dlatego posługuje się językiem

proleptycznym, wybiega naprzód, ukazuje chleb i wino jako właściwą ofiarę. Występują w niej wyrażenia, które powracają w sposób najbardziej właściwy w modlitwie po Komunii. Ten związek z sercem eucharystycznego wydarzenia jest w tym wypadku istotny, konstytutywny. Dlatego w modlitwach znajdujemy język, który nie sięga w przeszłość (do przygotowania darów), lecz w przyszłość. Obrzęd przygotowania darów jest wyrazem naśladowania Jezusa w Jego wydaniu się dla innych. Dary przyniesione przez wiernych i składane na ołtarzu wskazują na Jezusa Chrystusa- Jego wydanie się, posługę dla innych.

Są w konsekwencji traktowane w Modlitwie nad darami jako „znak naszego oddania”.

74. Przygotowanie darów wiązało się z troską o biednych, a także ze wspólnymi posiłkami, które nazywano agapami. Dlaczego więc współcześnie agapy organizowane są tylko okazjonalnie?

Organizowanie agap było nie tyle nawiązaniem do ówczesnych praktyk, ile odczytaniem zbawczego sensu czynu Chrystusa. Eucharystia jest uwielbieniem Boga Ojca poprzez miłość, wydanie się Jezusa Chrystusa za wszystkich i dla wszystkich. Konsekwencją takiego odczytania Eucharystii przez pierwsze generacje wyznawców Chrystusa był szczególnie akcent na miłość społeczną, na troskę o innych. Od tamtych czasów warunki życia niewątpliwie się zmieniły, ale nie uległ zmianie sens Chrystusowego czynu. Sądzę, że okazjonalne organizowanie agap jest przypomnieniem społecznego wymiaru Eucharystii, konieczności odchodzenia od rozumienia jej jako pobożnego, czcigodnego ćwiczenia. Nie ma pełnej wizji Eucharystii bez wrażliwości społecznej. Istnieje współcześnie silna potrzeba ukazywania związku Eucharystii z życiem człowieka, przedłużania się Eucharystii w codzienności, w egzystencji chrześcijańskiej, ukazywania antropologii Eucharystii.

B. MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

Uobecnienie się Chrystusowego czynu zbawienia i włączenie się Kościoła w ofiarę Chrystusa

75. Co stanowi główny motyw Modlitwy Eucharystycznej?

Modlitwa Eucharystyczna to poemat bezprecedensowy! Pełny liryzmu, wspominający wielkie Boże dzieła. Czy Bóg ma potrzebę opowiadania o swych wielkich dokonaniach? Kapłani i lewici Starego Przymierza, kiedy to czynili „wykrzykiwali głośnym wołaniem” (Ne 9,4). Było to swoiste „hurra”, jak zaznacza Księga Hioba (38,7), które łączyło się z „radością chóru gwiazd”. Modlitwa Eucharystyczna jest echem słowa wypowiedzianego przez Boga na początku świata. W Eucharystii to słowo wiąże się z wydarzeniem paschalnym - nowym stworzeniem. Równocześnie Modlitwa Eucharystyczna jest pieśnią o Kościele, o Jezusie Chrystusie, pieśnią i o ofierze, i o Bożym działaniu.

Jej podstawowym motywem jest dziękczynienie, choć cała Eucharystia jest dziękczynieniem i uświęceniem. W Modlitwie Eucharystycznej jest to jednak dziękczynienie specyficzne.

Dziękczynienie uwielbienia, a równocześnie czynu - daru.

We Wprowadzeniu do trzeciego wzorcowego wydania Mszału Rzymskiego czytamy, że „Modlitwa Eucharystyczna, czyli modlitwa dziękczynienia i uświęcenia, jest ośrodkiem i szczytem całej celebracji”.

Dziękczynienie - uwielbienie Pana ludzkich dziejów - swoisty „Magnifikat” za Boże dokonania, szczególnie za słowo zbawienia, które staje się w Eucharystii Ciałem, realizuje się przede wszystkim w darze, którym jest Jezus Chrystus, składanym Bogu Ojcu. Orygenes pisał

„Nie jesteśmy ludźmi o niewdzięcznych sercach. Znakiem naszej wdzięczności względem Boga jest Chleb, który nazywamy Eucharystią. Ofiarując Bogu najdoskonalszą i najpiękniejszą ofiarę, jedyną ofiarę - oddanie się Jezusa Chrystusa - człowiek nie może głębiej wyrazić swojej wdzięczności". Wdzięczność jest pełnym miłości powrotem do Tego, który okazał nam swoją miłość, oraz gotowością odpowiedzi w formie daru. Tym największym Darem jest Jezus Chrystus, nie ma innego daru. Chrześcijanin uczy się składać siebie samego Bogu w łączności z Jezusem Chrystusem. Msza święta jest darem - ofiarą w formie dziękczynienia - Eucharystii. Ta myśl uwyraźnia się w Modlitwie Eucharystycznej jasno, aż dwukrotnie. Najpierw w modlitwie następującej po konsekracji, ściślej po aklamacji wiernych, „Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Twego Syna, *ofiarujemy Tobie, Boże*" (II Modlitwa Eucharystyczna), to jest „dar Kościoła" (III Modlitwa Eucharystyczna), a następnie w charakterystycznym geście uniesienia konsekrowanego Chleba i Wina - w geście ofiarowania, oddania. Temu pierwszemu we Mszy gestowi uniesienia towarzyszą słowa: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczy, Wszchemogący w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen". Słowa powyższe noszą nazwę doksologii (z gr. *doxa* - chwała). Doksologia jest ta sama we wszystkich rzymskich Modlitwach Eucharystycznych. Choć jest to krótka fraza, streszcza jednak całą teologię Trójcy Świętej i można powiedzieć, że stanowi swoisty szczyt, bardzo ważny i najbardziej uroczysty całej Mszy. Chrystus, cały Chrystus - Głowa i Jego ciało, czyli Kościół - ofiarują Bogu Ojcu w śpiewie uwielbienia i chwały to, co jest największe i najdroższe, to, co trwa wiecznie: eucharystyczne Ciało i Krew. W ten sposób Chrystus, który „sam jest ołtarzem" (Prefacja Wielkanocy nr 5) pociąga za sobą cały Kościół, aby uwielbić Ojca i oddać Mu najdoskonalszy kult „na wieki wieków". Nie jest więc bez znaczenia, że doksologia umieszczona jest na zakończenie Modlitwy Eucharystycznej. I nie bez znaczenia jest fakt, że uwielbienie wyrażone jest w in-dykatywie - trybie oznajmującym „Tobie... wszelka cześć i chwała". W tej bowiem chwili, gdy wierni zgromadzeni są wokół ołtarza, na którym spoczywa Sakrament, aby ofiarowane było Ciało i Krew Chrystusa, wtedy Bóg Ojciec otrzymuje „wszelką cześć i chwałę", wtedy realizuje się przepowiednia proroka Malachiasza

(1,11): „wielkie jest imię Pana między narodami". Nie sposób nie zauważyć charakterystycznego zwrócenia się do Boga Ojca przez zaimkę osobowy - Tobie. Bóg jest wyjątkowo bliski, a równocześnie całkowicie Inny. Świadomość bliskości Jego ojcowskiej miłości, a równocześnie niepojętej wielkości Odwiecznego, Jego wszechmocy - te elementy obecne były w żydowskich błogosławieństwach zwanych *beraka*.

W doksologii wspomniany jest Duch Święty. W *Tradycji apostoelskiej* użyte jest wyrażenie „wszelka cześć i chwała w Twoim Kościele". Nie inne jest znaczenie obecnego sformułowania: „w jedności Ducha Świętego". Duch Święty bowiem jest duszą Kościoła i animatorem uwielbienia dokonującego się w Kościele.

76. Uczestnicząc w Eucharystii w różnych kościołach, w wielu z nich byłem urzeczony i mocno podniesiony na duchu zbiorową, wielogłosową odpowiedzią na doksologię, w innych przypadkach odpowiedź była rachityczna, anemiczna. Czy nie powinno się promować tej pierwszej postawy?

Szczerze gratuluję proboszczom wspólnot parafialnych, które tak głęboko przeżywają doksologię. Ich postawa odzwierciedla uczestnictwo braci chrześcijan z Kościoła początków, w którym „Amen" zgromadzonych brzmiało, jak grom z nieba" - potężnie, wyraźnie, afirmująco. Z okresu wczesnego Średniowiecza mamy potwierdzenia różnych lokalnych zwyczajów. Na przykład w Trewirze podczas wypowiedzania doksologii bito w dzwony, stosowano kadzidło, a diakon i subdiakon przyjmowali postawę prosternacji, czyli uwielbienia.

Instrukcja *Inaestimabile donum* - „Niewysłowiony dar”, o sprawowaniu i czci Tajemnicy Eucharystii z 1980 roku, poleca: „zwłaszcza to Amen winno być dowartościowane za pomocą śpiewu, ponieważ jest ono ze wszystkich Amen we Mszy świętej najważniejsze”.

77. Dlaczego początek Modlitwy Eucharystycznej nosi nazwę prefacji, skąd ta nazwa i jaka jest treść prefacji?

Prefacja nie należy do gatunku modlitw, hymnów ani katechezy. Stanowi oddzielny gatunek eucharystyczny (*euche* - modlitwa, *logos* - nauka), którego treścią jest wychwalanie zbawczych czynów Boga dokonanych w Jezusie Chrystusie. Prefacja stanowi szczególnie ważną anamnezę, tj. wspomnienie wielmożnych czynów Pana. Dlatego kierowana jest zawsze do Boga Ojca - z dziękczynieniem. Dziękczynienie to przedkładane jest przez Jezusa Chrystusa - Jedyne i Powszechnego Pośrednika.

Wyrażenia użyte w prefacji służą podkreśleniu suwerenności Boga, uznania jej przez uwielbiający akt - błogosławieństwo. W każdej prefacji odnajdujemy tzw. embolizm, czyli sformułowania konkretyzujące to Boże działanie, „twórcze interpolacje”. Stąd też styl ma charakter opowiadający, wspominająco-narratywny. W prefacji odnajdujemy niezwykle bogactwo wyrażen: „dzięki składajmy”, „błogosławić”, „dziękować”, „chwalić, wysławiając Twoją miłość”, „chwalić Twoją łaskę”, „wielbić Twoją wielkość”, „wysławiać Twoje miłosierdzie” itd. Panuje klimat radości, eksponuje się Boże atrybuty. Treścią dziękczynienia jest:

- a. Miłość i zdumienie nad Bożą agape i wspaniałomyślnością Jego miłości.
- b. Pełna miłości wdzięczność także za swój byt. Człowieczy byt to byt zawdzięczany, otrzymany, dlatego winien być bytem dziękczynienia, odpowiedzi. To dzięki łasce jestem tym, kim jestem (1 Kor 15, 10). Nawiązując do Apostoła narodów trzeba by powiedzieć: dziękuję Bogu za każdym razem, kiedy pomyślę: jestem, żyję (por. Flp 1, 3), a szczególnie za to, że „nas powołałeś, abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli” (II Modlitwa Eucharystyczna). Udział w Eucharystii daje najwyższą możliwość wyrażenia wdzięczności przez włączenie się, oddanie się Bogu na wzór naszego Pana.
- c. Pierwszym jest naturalnie dziękczynienie Bogu (o czym mówiliśmy) za Jego dary. Św. Paweł zachęcał do tego, by wdzięczność obfitowała w wielu, by w ten sposób pomnażała się chwała Boża (por 2 Kor 4, 15).

Zauważmy, że w strukturze Modlitwy Eucharystycznej znajduje się dziękczynienie - w czynie, w ofiarowanym Darze - Jezusie Chrystusie. Dziękczynienie jednak nie może się ograniczać tylko do daru. Kościoły wschodnie używają określenia *anafora* zamiast Modlitwa Eucharystyczna. Słowo to oznacza przyniesienie, przedstawienie daru. Dziękczynienie wymaga postawy, którą można określić łacińskim zwrotem *sursum corda* - „w górę serca”. Trzeba mobilizacji serc, by złożenie Daru dokonywało się wdzięcznym i radosnym sercem.

78. Po co odmawia się specjalną modlitwę o działanie Ducha Świętego?

Modlitwę tę wypowiadamy po to, by dziękczynienie za zbawcze działanie zrealizowało się w konkretniej Eucharystii. W Modlitwie Eucharystycznej pojawiają się więc słowa: „Pokornie Cię prosimy, aby Duch Święty uświęcił te dary, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Twego Syna...” Modlitwa ta nazywana jest epiklezą - tj. modlitwą przyzywającą działanie Ducha Świętego, by przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Pana, by zjednoczył przyjmujących Boski Pokarm. W Modlitwie Eucharystycznej znajdują się dwie epiklezy. Jedna konsekracyjna - właśnie przed konsekracją a druga po przemienieniu (epikleza komunijna). Należy pamiętać, że uobecnienie się ofiary Jezusa Chrystusa jest w pełni dziełem Ducha Świętego.

79. Skąd zatem modlitwy wstawiennicze?

Modlitwa Eucharystyczna była przedmiotem wielu dyskusji i narad specjalistów, nie tylko od liturgii. Nie chodziło tylko o przeredagowanie tzw. Kanonu rzymskiego, czyli pierwszej Modlitwy Eucharystycznej, ale o podanie struktury Modlitwy Eucharystycznej z zamiarem tworzenia nowych. W 1968 r. ukazały się nowe Modlitwy Eucharystyczne z nowymi prefacjami, w których po raz pierwszy użyto słowa *intercessionones* na określenie modlitw wstawienniczych, występujących właśnie w Modlitwach Eucharystycznych. Był to termin nowy w Modlitwach Eucharystycznych. Tego typu prośby miały miejsce w innych modlitwach w ramach Mszy świętej, a także w Jutrzni i Nieszporach. Modlitwy w Jutrzni i Nieszporach nazwano: Prośby (*Preces*), a prośby wstawiennicze określono mianem: Modlitwa powszechna lub Modlitwa wiernych. Następne dokumenty konsekwentnie stosowały ten termin.

Niech Czytelnik wybaczy mi ten nieco szkolny wywód, ale jest on potrzebny do naświetlenia podniesionego problemu.

Na pewno nie chodziło o zmiany z racji językowych, nie była to sprawa terminologii. W historii obrzędów Eucharystii zaistniało zjawisko niedoceniań i w konsekwencji odchodzenia od Modlitwy powszechnej. Pojawiła się równocześnie tendencja dzielenia Mszy świętej na części. Im bliżej momentu przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, tym „odpowiednia część” była ważniejsza. W związku z tym utrwaliło się przekonanie, że modlitwy zanoszone do Boga zyskują większą skuteczność, jeśli będą odmawiane po przemienieniu, po konsekracji, w sakramentalnej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. W ten sposób modlitwy za żyjących i zmarłych znalazły się w Modlitwie

Eucharystycznej w formie tzw. memento za żyjących i za zmarłych (rozpoczynają się od słów „Pamiętaj o „Wspomnij na...”).

80. W takim razie czy modlitwy wstawiennicze w Modlitwie Eucharystycznej nie są powtórzeniem Modlitwy powszechnej?

Zdecydowanie nie. Modlitwa powszechna, jak wskazuje sama nazwa, dotyczy spraw Kościoła i całego świata. Nic, co dzieje się na świecie nie może być obce chrześcijaninowi. W Modlitwie powszechnej jest miejsce na prośby dotyczące spraw politycznych, społecznych, problemów ludzkości, ale i konkretnej wspólnoty Kościoła. Natomiast modlitwy wstawiennicze mają zupełnie inną podstawę teologiczną. Są udziałem w nieustannej modlitwie Chrystusa, Jego wstawianiu się za nami u Ojca. Słynny teolog K. Rahner wyraził się obrazowo, że Jezus Uwielbiony winien być zawsze przedstawiany z wyciągniętymi rękami, w geście wstawienniczym za tych, których do końca umiłował. Nie jest to tylko stwierdzenie teologiczne. Modlitwy wstawiennicze wypowiedziane podczas uobecnienia się ofiary Chrystusa sprawiają, że wstawiennictwo Kościoła staje się wstawiennictwem Jezusa Chrystusa. Wstawiennictwo Kościoła włącza się we wstawiennictwo Chrystusa Uwielbionego. Dlatego modlitwy wstawiennicze należą do kapłana, nie do wiernych. Modlitwy te dotyczą wspólnoty eklezjalnej, modlącej się wspólnoty - krewniaków samego Boga w Jezusie Chrystusie.

Sądzę, że powyższe refleksje upoważniają do stwierdzenia, że struktura Modlitw Eucharystycznych jest następująca: Dziękczynienie - prefacja

Aklamacja „Święty” - *Sanctus*

Podjęcie dziękczynienia

Epikleza konsekracyjna

Recytatyw ustanowienia

Aklamacja zgromadzonych

Wspomnienie misterium Chrystusa i ofiarowanie Daru

Epikleza druga - komunijna
 Modlitwy wstawiennicze
 Doksologia - Amen.

81. Dlaczego istnieje tak wiele Modlitw Eucharystycznych?

Podstawę do sięgnięcia do bogatej tradycji Kościoła, która w zakresie Modlitw Eucharystycznych była wyjątkowo bogata, stanowiło zalecenie Konstytucji o liturgii (1963), by odnowa liturgii realizowała się „stosownie do pierwotnej tradycji Ojców Kościoła”. Równocześnie opublikowano niektóre „złote” dokumenty z patrystycznej epoki np. *Didache*, *Tradycją apostołską*, *Konstytucje apostołskie*, *Testament naszego Pana Jezusa Chrystusa* i inne, które pozwoliły na studium Modlitw Eucharystycznych na Wschodzie i w Kościele zachodnim. Okazało się, że niektóre liturgie na Wschodzie posiadają kilka, a nawet kilkadziesiąt Modlitw Eucharystycznych, zwanych anaforami. Kolejnym impulsem był Ruch ekumeniczny, w wyniku którego zrodziła się potrzeba wypracowania - jak wspomniano odpowiednich sformułowań wynikających z dotychczasowego dialogu. Badania doprowadziły do stwierdzenia, że tzw. Kanon rzymski, od szeregu wieków (w zasadzie od Grzegorza Wielkiego) stosowany w Kościele zachodnim jako jedyna Modlitwa Eucharystyczna, jest wynikiem bogatego rozwoju Modlitwy Eucharystycznej jako serca Mszy świętej. Stopniowo dołączano nowe modlitwy, które nie zawsze układały się w konsekwentną, logiczną strukturę. Potrzebna była pewna korekta. Postulowano nawet zrezygnowanie z Kanonu rzymskiego. W dyskusji zwyciężyła jednak opcja za pozostawieniem go, pod warunkiem dokonania pewnych udoskonaleń.

Wielość Modlitw Eucharystycznych jest wyrazem świadomości, że Eucharystia to Chrystus, to największe dobro Kościoła, to Życie Kościoła. A każda epoka ma prawo do szczególnej wrażliwości w odniesieniu do Eucharystii i prawo do wyrażenia jej w odpowiednich sformułowaniach. I tu leży źródło nowych Modlitw Eucharystycznych.

Poza tym historia potwierdziła, jak wyżej wspomniano, dużą różnorodność Modlitw Eucharystycznych, szczególnie na Wschodzie. Liturgia zachodnio-syryjska posiada aż 70 anafor, etiopska - 17; liturgia bizantyjska posiada dwie anaforę: św. Jana Chryzostoma i św. Bazylego. Rozwój Modlitw Eucharystycznych na Zachodzie poszedł inną drogą. Stosowano raczej (po okresie improwizacji) jedną, dodając do niej zmienne elementy, związane z charakterem uroczystości czy święta. Z kolei w liturgii wizegockiej od IV-XI wieku Modlitwa Eucharystyczna posiadała tylko dwa stałe elementy (*Sanctus* i słowa ustanowienia), pozostałe były zmienne.

Współczesna wielość Modlitw Eucharystycznych to także wynik pragnienia wyrażenia bogactwa misterium Eucharystii we współczesnym języku.

82. Co jest najistotniejsze w uczestnictwie w Eucharystii, skoro mówi się o uwielbieniu i dziękczynieniu?

W liturgii nie chodzi o pewne nasze dokonania przed Bogiem, przedstawienie Mu czynów ludzkich. Nie chodzi także o oddanie należnej Bogu czci. Liturgia jest najpierw i przede wszystkim działaniem Boga dla człowieka. Jego służbą wobec człowieka. Taka jest logika Boga, który chce być zawsze blisko ludzi. Bóg, którego „doświadczamy” łącząc się z aniołami, nie jest Bogiem abstrakcyjnym, to nie Bóg filozofów czy zawikłany Bóg teologów. To Bóg zakochany w człowieku, przynoszący nam zbawienie w Jezusie, swoim Synu, w mocy Ducha Świętego.

Działanie to należy przyjąć (przyjmować jest trudniej niż dawać). Zgodzić się na działanie Boga w nas.

Człowiek staje przed Bogiem Stwórcą i Zbawicielem niejako *homo faber* (człowiek twórca), lecz *homo festims*, tj. radujący się z dokonanego i otrzymanego od Boga w Jezusie Chrystusie zbawienia. Istotę bycia człowieka przed Bogiem należy określać według charakteru święta (J. Ratzinger).

Liturgia jest świętowaniem pełnym wdzięczności - dziękczynnym świętowaniem zbawienia, które posiada moc wyzwalamą człowieka. Zbawienie to skupiło się w misterium paschalnym w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, uobecnianym w Eucharystii. W liturgii będzie więc chodziło nie tyle o działanie, ile przede wszystkim o wdzięczne przyjęcie i świętowanie.

Gdy miłość się raduje, rodzi się święto. Współczesny człowiek jest wielkim utylitarystycznym indywidualistą i szalenie trudno mu rozumieć bezinteresowność - proszę wybaczyć słowo - gratisowość bycia przed Bogiem i służenia Mu. Liturgia nie służy czemuś, osiągnięciu czegoś. Jest ona radosnym przebywaniem, „grą miłości”, jak określił to wybitny teolog Romano Guardini.

83. Dlaczego raz mówi się, że Eucharystia jest Ofiarą, innym razem, że Ucztą ofiarną?

Historia liturgii potwierdza istnienie wspomnianego w pytaniu dylematu. I w naszych czasach niektórzy z teologów opowiadają się za pojmowaniem Eucharystii jako Uczty. Wiążące jest jednak stanowisko Magisterium Kościoła wyrażające się w wypowiedziach papieskich. Jan Paweł II wielokrotnie z naciskiem podkreśla, że Eucharystia jest zarówno Ofiarą Jezusa Chrystusa, jak i Ucztą ofiarną. Nie są to rzeczywistości wykluczające się. Misterium Eucharystii dokonało się dla człowieka i najgłębiej odpowiada strukturze jego egzystencji. Eucharystia jest darem życia Jezusa Chrystusa za zbawienie świata. Jest darem ofiarnym, to znaczy oczyszczającym człowieka z winy, uwalniającym go, obdarowującym wolnością bowiem „ku wolności wyzwolił nas Chrystus” (Ga 5, 1). Ofiara Jezusa otwiera na przyszłość. Zrozumiałym jest, że dobrodziejstwa płynące z Ofiary stają się udziałem człowieka w łączności z Jezusem, w komunii z Nim, w zasiadaniu przy wspólnym stole, w byciu razem. Dlatego Eucharystia została ustanowiona przy paschalnym stole. Stół to sprzęt wybitnie społeczny, kształtujący wspólnotę. Określenie „paschalny” wywodzi się od słowa *pascha*, które oznacza przechodzenie, zmianę. I odtąd Eucharystia uobecnia się na ołtarzu, który ma kształt stołu - nakryty obrusem zaprasza do wspólnoty.

Człowiek w swoim DNA wpisane ma bycie z innymi jako warunek swego rozwoju. Jest istotą społeczną, taką uczynił go Stwórca. W Eucharystii - Ofierze - Uczcie człowiek znajduje i źródło, i siłę, i wzór realizacji swego człowieczeństwa.

C. LITURGIA KOMUNII

Sakrament jedności i miłości

84. Jestem przekonany, że kontakt człowieka z Bogiem, sakramentalne spotkanie z Nim, winien być osobisty, indywidualny, po prostu „mój”, a nie wspólnotowy. Czy mam rację?

Jak najbardziej. Zapewne dziwnie zabrzmia teraz stwierdzenie, że nigdy modlitwa nie jest tak wzmacniająca, tak silna jak wtedy, gdy modlimy się wspólnie. We wspólnej modlitwie tkwi wyjątkowa moc. Uderzyło mnie stwierdzenie jednego z teologów niemieckich, który powiedział, że wiara, miłość i nadzieja są niesłychanie trudne dla poszczególnego człowieka. Trzeba je - użył sformułowania - „uspołecznic” (*vergessellschaften*) w tym celu, aby żyć.

Osobisty kontakt nie stoi w sprzeczności ze wspólnotowym. Człowiek, szczególnie współczesny, zagrożony jest tendencją prywatyzowania modlitwy. Społeczeństwo staje się coraz bardziej indywidualistyczne. Indywidualizm przejawia się często w sposób prymitywny, ujawnia się w pogardzie wobec drugiego, w agresywności i brawurze automobilistów na drogach. Dzisiejszy człowiek żyje w przeświadczeniu, że „to jest dobre, co dla mnie jest dobre”, a cały światopogląd koncentruje się na „*moim ja*”. Przy czym indywidualistyczne zachowania utożsamia się z indywidualnością, z niepowtarzalnością ludzkiej osoby. Indywidualistyczne podejście przenosi się na sprawy religii. A tymczasem Pan stworzył człowieka jako istotę relacji, w jakimś sensie - istotą „mażeńską”. Oznacza to, że nie można osiągnąć pełnej osobowości bez relacji z drugim. Nie da się ukształtować swojego „ja” bez „my”. Bóg nie jest solo, jest Trój - jedyny, i nie chce, by człowiek był skupiony tylko na sobie.

W liturgii, w zgromadzeniu, które jest wspólnotą osób, pierwszeństwo zachowuje osoba każdego człowieka. Relacja z drugim człowiekiem posiada swoją specyfikę. „Drugi” nie jest narzędziem samorealizacji, szanowanym dopóty, dopóki sam się w nim realizuje. Drugi człowiek jest *ineffabilis* - niewypowiedziany i umiłowany przez Boga na równi ze mną. Drugi w liturgii jest jak ja. Mówi się *homo definiri nequit* - człowieka nie można zdefiniować. Powracając do pytania, chcemy coraz pełniej rozumieć, że Komunia święta nie jest kontaktem „z moim Jezusem”. Podając Komunię celebrans mówi „Ciało Chrystusa” - a więc prawdziwy żywy Zmartwychwstały Chrystus. Przyjmujący odpowiada „Amen” - wierzę, wyznaję. W Liście do Kolosan (1,24) Św. Paweł stwierdza, że Ciało Chrystusa znaczy także Kościół. Przyjmując Chrystusa w Komunii, staję się coraz pełniej częścią Kościoła, moje „ja” wzrasta poprzez relację z innymi. Zaczynam rozumieć, że aby być pięknym człowiekiem, trzeba być dla innych, jak Jezus. Trzeba wydawać swoje ciało i wylewać swoją krew dla innych. To jest prawo życia.

Komunia pomnaża mój szacunek dla drugiego, szacunek, który jest podstawą miłości. Nie ma autentycznego chrześcijaństwa bez drugiego człowieka. Mogę zgubić Chrystusa, jeśli nie będę dostrzegał drugiego człowieka obok siebie.

Komunia święta nie jest tylko udziałem w Uczcie Pana, lecz zjednoczeniem z Chrystusem i z braćmi. Św. Jan Chryzostom komentując wydarzenie eucharystyczne zamiast słowa „udział” używał pojęcia *koinonia*. Dzieje sakramentu pokuty i pojednania poświadczają że wykluczenie od Komunii (*ex - communi-catio*) nie było formą kary, lecz następstwem utraty komunii - łączności z Kościołem. Komunia eucharystyczna traciła swój sens. Takie rozumienie Kościoła zostało zastąpione w wiekach średnich przez pojmowanie go na pierwszym miejscu jako instytucji z odpowiednią władzą. W konsekwencji nastąpiła prywatyzacja Mszy świętej.

Liturgia jest niezwykle wychowawczynią komunii międzyludzkiej. *Koinonia* - to wprawdzie greckie wyrażenie, ale najpiękniejsze ze słów w chrześcijaństwie, wyrażające zjednoczenie wokół wspólnego zadania. Wyrażenie to w Nowym Testamencie występuje 50 razy. Romano Guardini (zm. 1968) za jedno z najpilniejszych zadań formacji liturgicznej uważał kształtowanie wspólnoty liturgicznej. Podmiotem działań liturgicznych jest wspólnota. Charakterystyczną sprawą dla liturgii jest „my”, nie „ja”, choć Guardini świadomy był trudności styku tych rzeczywistości. I tu właśnie pojawia się wyrażenie *koinonia* - więź pomiędzy jednostkami, wypływająca nie z jednostki, ale ze wspólnego ukierunkowania (ku zadaniu) na jeden cel - Boga. Jest nim jedna wiara, jeden chrzest, jedno misterium Eucharystii. Pojęcie wspólnoty liturgicznej dalekie jest od jakiegokolwiek masowości. Sprawą zdumiewającą jest poszanowanie sanktuarium jednostki i procesu zbawczego, dokonywanego w niej przez Ducha Świętego. Stojąc przed Panem uczestnik liturgii mówi „ja zgrzeszyłem”, „moja wina”, „nie jestem godzien” - te ostatnie słowa wypowiedziane są właśnie przed przyjęciem Komunii. Staję

przed Bogiem w całej swojej prawdzie. Taka postawa buduje w człowieku poczucie odpowiedzialności.

Proszę zauważyć, że przyjmujący Komunię mówi ja nie jestem godny", uzdrów moją duszę. Podmiotem jest więc zawsze indywidualna osoba.

85. Czy po zakończeniu Modlitwy Eucharystycznej doksologią nie powinno się przechodzić bezpośrednio do Komunii? Tymczasem nagromadzono sporo modlitw, śpiewów, obrzędów.

Faktycznie, jest kilka modlitw i obrzędów, dokładnie aż osiem, ale stanowią one charakterystyczną drogę do Komunii, którą można nazwać kodem hodologicznym, tj. kodem drogi, zbliżania się, pewnych stopni, które prowadzą do sakramentalnej Komunii. Eucharystia jest równocześnie uczta, a więc spotkaniem, komunią osób. Jest to wspólnota radowania się. Św. Efreem Syryjczyk nazywa Eucharystię „chlebem żyjącym”, chlebem życia, lekarstwem życia, „skarbem zdrowia”. Arabowie na określenie chleba posługują się słowem *aisch*, które oznacza „dający życie, podtrzymujący”. W Uczcie Eucharystycznej uczestnik „smakuje Boga” przyjmując Ciało i Krew Chrystusa. Przyjęcie Komunii następowało po doksologii, poprzedzone było modlitwą „Ojcze nasz”. Także w obecnym Porządku Mszy świętej to przygotowanie bezpośrednie, bo przecież cała Eucharystia prowadzi do Komunii, rozpoczyna się od Modlitwy Pańskiej.

A. „Ojcze nasz”

Modlitwa ta stała się integralną częścią Liturgii eucharystycznej najprawdopodobniej w wieku IV. Wydaje się, że główną racją włączenia jej w ramy Liturgii były słowa: „odpuść nam nasze winy”. Św. Augustyn komentował je aż 185 razy. Uważał ich wypowiedzenie za „codzienną formę pokuty” na odpuszczenie grzechów (nie należy zapominać, że nie było podówczas praktyki częstej spowiedzi). Nic dziwnego, że „Ojcze nasz” odmawiano przed Komunią świętą. Z tych samych racji Św. Benedykt wprowadził Modlitwę Pańską na zakończenie codziennej Jutrznii i Nieszporów: „z powodu cierni niezgody, które się pojawiają”, uważał bowiem, że modlitwa ta oczyszcza braci z win.

Był jeszcze inny powód odmawiania „Ojcze nasz” w Liturgii eucharystycznej, mianowicie słowa „Chleba naszego powszedniego daj nam dziś”. Biskup z Hippony komentował, że „To sam Chrystus jest naszym chlebem”. Bardzo mi odpowiada japoński przekład tych słów: „użycz nam codziennego pożywienia”.

Papież Grzegorz Wielki podał jeszcze inną rację. Według niego „Ojcze nasz” nie jest związane z Komunią, lecz stanowi przedłużenie i zwieńczenie Modlitwy Eucharystycznej, właśnie w tym zdumiewającym zwrocie: „Ojcze nasz”.

Racje historyczne włączenia Modlitwy Pańskiej do Eucharystii są wymowne. Modlimy się słowami Modlitwy Pańskiej i nazywamy Boga Ojcem. Słowo to wskazuje na bytową relację stwórczą, uznanie Boga w sakramencie chrztu. Z kolei drugie słowo „nasz” sygnalizuje konsekwencje społeczne i wspólnotowe, pogłębia komunie z innymi, a więc wymiar eklezjalny. Otwiera przyjmujących Komunię na innych ludzi jako braci. Dzięki odmówieniu Modlitwy Pańskiej następuje już komunie z Bogiem, odnowienie synowskiej relacji. „Ojcze nasz” stanowi pierwszy etap drogi do Komunii.

B. Znak pokoju

Powyższe wyrażenie na dobre zadomowiło się w liturgii, chociaż nie istnieje obowiązek przekazywania znaku pokoju w każdej Mszy świętej. Byłoby jednak przynajmniej dziwne, gdyby zabrakło go podczas Eucharystii sprawowanej z większą liczbą wiernych. Jaki jest sens przekazania znaku pokoju, skoro na początku Eucharystii wybaczymy sobie wzajemne zranienia?

Ten gest przyjął się szybciej niż inne wprowadzone po Soborze Watykańskim II. Ma głęboką wymowę. *Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego* tak z 1969, jak i w trzecim wydaniu wzorcowym z 2000 wielokrotnie podejmuje ten temat. Z zamieszczonych w nim uwag wynika, że chodzi o pokój Chrystusa, o pokój Pana.

Nie chodzi więc o mój związek z tą czy tamtą osobą, lecz o przyjęcie i przekazanie pokoju, który pochodzi od Chrystusa.

Nowy Porządek Mszy z 1969 r. silnie podkreślił znaczenie aktu pokuty na początku Mszy świętej. Jest on pojednaniem z Bogiem i z drugimi. Natomiast obrzęd przekazania pokoju ujawnia to pojednanie i odbudowaną komunie. Przekazanie pokoju w „miłości Chrystusa” wyraża wzajemną miłość zgromadzonych. To Bóg, w Chrystusie stwarza pokój. On w swoim Synu pojednał wszystkich, zburzył mur wrogości. Przekazanie pokoju manifestuje wolę Boga bycia z innymi i w pewnym sensie „upoważnia” człowieka do Komunii. Najpierw włączamy się w komunie z Chrystusem, w Chrystusowy pokój, by następnie przyjąć Komunie sakramentalnie. Przekazanie pokoju jest znakiem dokonywania się służby Boga ludziom, i służby ludzi Bogu.

Przypomnijmy, że pocałunek pokoju posiada głębokie biblijne i patrystyczne korzenie.

Pocałunek pokoju, tak charakterystyczny w życiu pierwszych chrześcijan, przeszedł długą ewolucję.

Apostołowie zwykli kończyć swoje listy pasterskie sformułowaniem „Pozdrówcie jedni drugich świętym pocałunkiem”, jak pisał św. Paweł do Koryntian, a św. Piotr: „Pozdrówcie się wzajemnie pocałunkiem miłości”. Było to wzmocnienie przesyłanych w liście pozdrowień, nie był to pocałunek liturgiczny, nie ma zresztą potwierdzenia, czy po odczytaniu powyższych słów słuchający przekazywali sobie pocałunek pokoju. Przyjmuje się, że w sztuce pisania listów w starożytności nie było zwyczaju przesyłania pocałunku i że Św. Pawła można uważać za autora takiego zwyczaju.

Historia tego obrzędu potwierdza fakt, że był on wykonywany po modlitwie wspólnej.

Logika takiej praktyki podyktowana była świadomością, że modlący się stają przed Bogiem nie sami, lecz z Chrystusem, w Nim i przez Niego zanoszą swoje uwielbienie i prośby.

Modląc się z Chrystusem uczestniczą w historio-zbawczym darze zbawienia, pokoju, który Bóg dał przez Chrystusa całemu Kościołowi, jako Ducha kształtującego jedność.

Źródłem takiego myślenia była Ewangelia, zwłaszcza Św. Łukasza, opisująca zachowanie się Dobrego łotra (Łk 23, 39-43), który modlił się „wspomnij”, pamiętaj o mnie - słowami charakterystycznymi dla modlitwy żydowskiej. Umierający Chrystus „przekazał” mu pocałunek pokoju, obdarzył go zbawieniem: „Dzisiaj ze mną będziesz w raju”. Po raz pierwszy w historii Kościoła po modlitwie nastąpiło „przekazanie” pocałunku pokoju - zbawienia.

Jeszcze mocniej trzeba za Łukaszem podkreślić działanie samego Jezusa Chrystusa, który w wielkim opuszczeniu modlił się „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Jego śmierć była równocześnie podarowaniem zbawienia - pokoju.

Sięgając do tradycji należy wspomnieć Orygenes (185-245), który pisał: „Przekazywany jest zwyczaj w Kościele, że po modlitwie Bracia przyjmują siebie nawzajem pocałunkiem”.

Prawie identycznie wyraża się Tertulian (ok. 160 - po 220), stwierdzając, że po modlitwie bracia wymieniają pocałunek pokoju, który jest znakiem modlitwy (*signaculum orationis*).

W liturgii Mszy świętej przekazanie pokoju poświadcza Św. Justyn (zm. 165): „Po modlitwie dajemy sobie pocałunek pokoju”. Chodziło o modlitwy, które współcześnie nazywamy najczęściej Modlitwą powszechną. Na tym miejscu wykonywany jest do dzisiaj w większości liturgii. Liturgia rzymska jest jedyną liturgią, która przesunęła przekazanie pokoju przed przyjęcie Komunii świętej; stało się to najprawdopodobniej pod koniec IV wieku, a utrwaliło ostatecznie za papieża Grzegorza Wielkiego.

Benedyktyni czynili ten gest zawsze, a w ich regule założyciel zamieścił aż 70 aksjomatów o pokoju. Przestrzegł równocześnie, by nie udzielać nikomu fałszywego (nieszczerego) pocałunku pokoju.

Komunia święta to osobowe spotkanie i przyjęcie Jezusa Chrystusa, i jako takie wymaga też, by uczestnicy Eucharystii zwrócili się ku swemu partnerowi, sąsiadowi, by otworzyli się na niego jako osobę. To zwrócenie się ku innym winno się wyrazić w słowie i geście. Nie zapominajmy, że człowiek realizuje się wtedy, gdy się „wciela”, wychodzi „ku”, „do”. Gest przekazania pokoju wymaga „zobaczenia” człowieka. Bez „dostrzeżenia go” nie można mu realnie przekazać pokoju, który wypełni jego życie.

Drugi ważny element w ewolucji znaku pokoju to przekazywanie, które rozpoczynało się od celebransa - przekazywanie niejako łańcuchowe (zamiast wzajemnego przekazywania pokoju przez wiernych w nawach kościelnych), a wreszcie zarezerwowanie go dla celebransa i pełniących posługę diakona i subdiakona. Na tym tle łatwiej ukazuje się novum będące wynikiem odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II.

Jakie jest znaczenie, sens obrzędu przekazania pokoju?

Przede wszystkim podkreślić należy, że przekazywany pocałunek pokoju jest darem Boga i że nie chodzi tu wyłącznie o ludzkie serdeczności. Nie chodzi także o wzajemne pojednanie się zwaśnionych, ono winno nastąpić przy Akcie pokuty. Pokój, o którym mowa, jest znakiem wspólnoty świętych, tj. udziału w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, a następnie znakiem jedności udzielonej przez Chrystusa, jedności wierzących i miłujących Zbawiciela. Przekazanie pokoju jest komunikowaniem Daru Ducha Świętego, Ducha Chrystusa. Papież Innocenty I (zm. 417) pisał, że chodzi o pewien rodzaj zgody, wewnętrznego udziału w Ofierze, o świadome wewnętrzne solidaryzowanie się uczestników z tym, co dokonuje się w tajemnicy Eucharystii, zjednoczenie z urzeczywistniającym się misterium i przyjmowanie Ofiary Chrystusa za swoją. Św. Augustyn nauczając o pocałunku pokoju nazywa go znakiem. To, co wypowiadają usta, dokonuje się w sumieniu. Przy innej okazji mówił, że pocałunek pokoju „jest wielkim sakramentem, tak całuj, byś kochał”.

Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego i to w najnowszym wydaniu (2000) podaje, że znak pokoju (pocałunek pokoju) nie jest prostym życzeniem, lecz „modlitwą i znakiem”. W nr 82. czytamy, że przez obrzęd pokoju „Kościół uprasza pokój i jedność dla Kościoła, a wierni wyrażają sobie eklezjalną komuniję i wzajemną miłość”.

Charakterystyczne, że mowa jest o obrzędzie pokoju. Jest to ważne podkreślenie, bowiem obrzęd pokoju obejmuje poprzedzającą modlitwę, w której mowa jest o przekazaniu przez Jezusa Chrystusa swojego pokoju, co zostaje uzewnętrznione przez słowa celebransa „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. I właśnie tym pokojem obdarowani, wzajemnie go sobie przekazujemy, pogłębiając jedność Ciała Chrystusa - Kościoła.

Jan Paweł II w Liście apostołskim O świętowaniu niedzieli napisał: „Przekazanie znaku pokoju, który w rycie rzymskim celowo poprzedza komuniję eucharystyczną to gest szczególnie wymowny: wierni wykonują go, aby wyrazić aprobatę Ludu Bożego dla wszystkiego, co zostało dokonane w celebracji, oraz potwierdzić zobowiązanie do wzajemnej miłości, jakie podejmują spożywając jeden Chleb, pomni na nakaz zawarty w słowach Chrystusa: 'Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! (Mt 5, 23-24)’”.

C. Łamanie chleba

Łamanie chleba przejęte zostało z żydowskiej liturgii domowej. Stosował je Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, nadając mu jednak znacznie głębsze znaczenie.

O tym, jakie wrażenie musiało robić łamanie chleba podczas Eucharystii, może świadczyć fakt, iż zostało uwiecznione w słynnej Cappella Graeca w rzymskich katakumbach. Autor *Didache* przybliżył znaczenie tego gestu, zwracając uwagę na Jedność" chleba złożonego z

wielu ziaren. Znaczenie to odniesione jest do Kościoła złożonego z różnych ras i narodów. Jezus przy ustanowieniu Eucharystii wskazuje na chleb jako swoje Ciało wydane za wszystkich. Łamanie chleba było wielokrotnie interpretowane. Wskazywano nie tylko na wspólnotę z Chrystusem, ale także na fakt, że ta wspólnota darowana jest człowiekowi przez Jego śmierć.

Z chwilą zastosowania małych hostii (IX-X w.), których nie trzeba już było łamać, wymowa „łamania chleba” stopniowo malała. Łamano tylko hostię przeznaczoną dla celebransa. Dla ożywienia jedności pomiędzy kościołami biskup wysyłał akolitę z częścią konsekrowanego Chleba, którą sprawujący Eucharystię wkładał do kielicha.

Wskazywanie na łamany Chleb i przelaną Krew uprzytamnia niepojętą miłość Jezusa, a równocześnie postuluje, by przyjmujący świadczyli o tej miłości wobec innych.

Doświadczenie łamania chleba to stanięcie wobec miłości zapraszającej do wspólnoty, otwarcie na innych, stąd stanowi trzecią formę przyjęcia Komunii.

D. Spożycie Ciała i Krwi naszego Pana - udział w uczcie Baranka to czwarta forma Komunii.

86. Jaki jest sens słów „Błogosławieni (częściej spotyka się określenie: szczęśliwi), którzy zostali wezwani na ucztę Baranka” i czy oba wyrażenia są uprawnione?

Zdanie to zapożyczone jest z Apokalipsy 19,9. Użyte tu greckie słowo *makarioi* w dosłownym tłumaczeniu znaczy „szczęśliwi”, tłumaczy się je także jako „błogosławieni”. U starożytnego greckiego poety Pindara wyrażenie to oznaczało: wolny od codziennych trosk i trudów. Jest to stan bogów i tych, którzy uczestniczą w ich bytowaniu. Z biegiem czasu stało się wyrażeniem codziennym, określającym stan człowieka, któremu gratulujemy z powodu jakiejś szczęśliwej okoliczności. Homer mówił o szczęściu uczestników doświadczających boga.

Wypowiadane przed Komunią słowa „Błogosławieni/szczęśliwi, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka” wskazują że udział w Komunii jest zapoczątkowaniem radości nieba, „uczty z Panem i Jego świętymi, doświadczeniem „drugiej strony”, rzeczywistości wiecznego trwania, doświadczeniem faktu, że „czas mój nie pędzi na oślep”. Tymczasem my, zbliżając się do Komunii, jesteśmy często smutni, a przecież idziemy do Jezusa Zmartwychwstałego. Ta obserwacja przywodzi na pamięć kantatę Jana Sebastiana Bacha: „Mam wiele zmartwień (kłopotów) w sercu”, w utworze ciągle powraca ja, ja ja” (*ich*) prawie we wszystkich tonach, głosach, rytmach tworzy się koło zmartwień. Nagle pojawia się słowo *aber-* „ale”, które wyzwala inne głosy, i tak rodzi się szczęśliwa fuga nappełniająca radością.

Wydaje się, że idąc do Komunii zajmujemy się zbyt sobą naszymi kłopotami. Owszem, wypowiadamy słowa: „Panie, nie jestem godzien”, jednak zaraz po nich „ale powiedz tylko słowo”. To „ale” (*aber*) zmienia postawę człowieka, rozpoczyna w sercu pieśń nadziei i szczęścia. Ciekawe, że Kościół początków porównywał Chrystusa do Orfeusza - syna bogów. Jego śpiew poruszał lasy i skały. On także uprosił Zeusa, by pozwolił mu wejść do Podziemia - do królestwa zmarłych (Hadesu) i sprowadzić z powrotem na ziemię zmarłą wskutek ukąszenia żmii żonę - Eurydykę. Wzruszywszy śpiewem cały podziemny świat, mógł wyrwać śmierci żonę, pod warunkiem jednak, że nie popatrzy na nią przed powrotem do świata. Umiłowana małżonka nie powróciła jednak na ziemię, ponieważ Orfeusz za szybko się odwrócił, chcąc się upewnić, czy Eurydyka idzie za nim. Orfeusz nie zniechęcony, pozostał wierny swojej żonie, nauczał ptaki śpiewu o zmartwychwstaniu. Euzebiusz porównując Chrystusa do Orfeusza nauczał, że Chrystus czyni nasze ciało instrumentem dla muzyki zmartwychwstania. To jest owo Chrystusowe *aber - „ale”*, które sprawia, że udział w Komunii, szerzej - w liturgii staje się „szczęśliwym miejscem”, *locus felix*, w którym możliwe jest zbudowanie, potwierdzenie własnej tożsamości. Dokonuje się charakterystyczne „przejście”. W liturgii mediolańskiej śpiew towarzyszący Komunii nazywano *transistorium*, co znaczy

dosłownie: przejście. Św. Ambroży objaśniał, że trzeba śpiewać radośnie, ponieważ „spożywamy i pijemy” Ciało i Krew samego Jezusa Chrystusa.

Stosowanie określenia „błogosławieni...” było i nadal jest usprawiedliwione. Brzmiało ono szczególnie autentycznie w odniesieniu do tych, którzy po długim przygotowaniu (katechumenat) po raz pierwszy sakramentalnie przyjmowali Chrystusa.

87. Dlaczego Kościół odszedł od chleba codziennego, kwaszonego na korzyść przaśnego?

Rzeczywiście, w historii Kościoła nauczyliśmy się o tzw. azymitach. Azymici używali do Eucharystii właśnie chleba przaśnego. W języku greckim *zumos* znaczy: chleb kwaszony, *zume*: kwas, natomiast „a-” stanowi zaprzeczenie (*privativum*). Do dziś Kościół zachodni, a także Ormianie i maronici używają do Eucharystii chleba przaśnego, tj. przygotowywanego bez zakwasu, natomiast liturgie wschodnie - chleba kwaszonego. Obecna praktyka jest dowodem bogactwa zwyczajów w liturgiach. Nie ma powodów do jej ujednoczenia, gdyż to, jakiego używa się chleba, nie ma wpływu na ważność Eucharystii.

Ewangelia mówi o chlebie kwaszonym w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Jezus mówi o nauczaniu faryzeuszów jako o złym kwasie, który może wszystko zniszczyć (Mt 16, 5-12), ale również przyrównuje Królestwo Boże do kwasu (Mt 13,33) i to stwierdzenie wydaje się podstawą zwyczaju Kościołów wschodnich. W oparciu o Ewangelie synoptyczne trudno jest jednoznacznie powiedzieć, jakiego chleba używał Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy. Jeśli ta odbyła się w przeddzień Męki - na pewno był to chleb niekwaszony, jeśli w innym dniu (synoptycy), wówczas racja byłaby po stronie Greków. Nie mamy także żadnych świadectw z okresu apostołowego i poapostołowego, które wskazywałyby na stosowanie przez Apostołów chleba niekwaszonego, raczej posługiwali się chlebem, który był do ich dyspozycji. Dotychczasowe badania pozwalają stwierdzić, że w starożytności chrześcijańskiej stosowano zarówno chleb przaśny, jak i kwaszony. Do XI wieku tj. do wybuchu sporu na temat stosowania chleba niekwaszonego, do Eucharystii używano chleba przaśnego - w środowiskach, w których znany był zwyczaj żydowski - lub kwaszonego - w środowiskach, które nie znały zwyczajów Izraela.

Zdaniem niektórych autorów zwyczaj wysyłania cząstki konsekrowanego chleba - *fermentum* na znak jedności (mówi o tym list Innocentego I do bp. Decencjusza z 416 r.) były potwierdzeniem praktyki stosowania chleba kwaszonego. Trzeba jednak zauważyć, że *fermentum* nie jest *synonimem fermentatum*. *Fermentum* to termin misteryjny, symboliczny, z czasów, kiedy należało ukrywać misterium chrześcijaństwa przed poganami. W VI-VII wieku Kościoły wschodnie zaczęły opowiadać się za używaniem chleba kwaszonego, Zachód natomiast za chlebem przaśnym. Najważniejszym świadkiem używania chleba niekwaszonego w Kościele łacińskim jest Beda Czcigodny (VIII w), następnie sekretarz Karola Wielkiego - Alkuin a także Paschazjusz i Raban Maur. Zwyczaj stosowania chleba przaśnego utrwalił się w Kościele zachodnim od IX wieku. Stosowanie chleba przaśnego pociągnęło za sobą zanik przynoszenia darów (w domach używano bowiem chleba kwaszonego, niekwaszony trzeba było specjalnie przygotowywać), poluzowanie związku pomiędzy ofiarą a Komunią nowoobchrzczeni zostali pozbawieni przywileju ofiarowania chleba eucharystycznego jako wyrazu „kapłaństwa wspólnego”. Spór w kwestii stosowania chleba przaśnego wybuchł za patriarchy Konstantynopola Michała Cerulariusza (zm. 1059), a chodziło w nim o wierność tradycji Chrystusa. Sobór Florencki (1439) w dekrecie dla Greków i Ormian wypowiedział się, że zarówno chleb przaśny, jak i kwaszony jest ważną materią Eucharystii. W tym duchu wypowiada się także papież Benedykt XIV - w 1742 r., Leon XIII - w 1894 r. Sobór Watykański

II stanął na stanowisku zachowania tradycji lokalnych (zob. Dekret o ekumenizmie 15-17; Dekret o katolickich Kościołach wschodnich 56; 22).

Wśród teologów dyskutuje się kwestię stosowania chleba jako „materii” Eucharystii w odniesieniu do krajów nieużywających na co dzień chleba (także w przypadku Kościoła baptystyczne-go). Po raz pierwszy problem ten zaistniał w XVI wieku w odniesieniu do Chin. Ponieważ w kraju tym nie uprawiano zboża ani winorośli, Misjonarze z Towarzystwa Jezusowego zaczęli używać alkoholu z ryżu i placków ryżowych. Rzym jednakże odrzucił tę praktykę.

Warto dodać, że wierni, którym z powodu choroby (celiakia) nie wolno spożywać chleba, mogą przyjmować Komunię pod postacią wina - tak zdecydowała w 1982 r. Kongregacja ds. Wiary. Kapłani, którzy nie mogą spożywać wina, komunikują przez zanurzenie, mogą też uzyskać pozwolenie od Stolicy Apostolskiej na używanie soku winnego nieprzefermentowanego.

88. Czy udzielanie Komunii do ust jest godniejsze niż składanie jej na rękę?

Do VIII wieku świadectwa potwierdzają praktykę udzielania Komunii na dłoń. Św. Cyryl (Jan) Jerozolimski pouczał: „Gdy zbliżasz się (do Komunii), nie wyciągaj przy tym płasko ręki, podstaw dłoń lewą pod prawą tworząc jakby tron, który ma przyjąć Króla. Do wklęsłej dłoni przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz 'Amen'. Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez kontakt ich ze świętym Ciałem, spożyj je, bacząc, byś zeń nic nie uronił... Bo czyż nie wziąłbyś złotych ziarenek z największą uwagą by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem powinieneś uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele cenniejsze od złota i szlachetnych kamieni. A kiedy już spożyłeś Ciało Chrystusa, zbliż się do kielicha Krwi. Nie wyciągaj tu rak, lecz skłoń się ze czcią i w postawie adoracji powiedz 'Amen'. Uświęć się przez to przyjęcie Krwi Chrystusowej. Kiedy twe wargi są jeszcze wilgotne, dotknij ich rękami i święć nimi oczy, czoło i inne zmysły. Następnie zatrzymaj się na modlitwie, dziękując Bogu za to, że tak wielkimi zaszczycił cię tajemnicami” (Katecheza V, 21). Podobnie nauczał Cezary z Arles. Wspomnijmy jeszcze Teodora z Mopsuestii (V w.): „Każdy wyciąga prawą dłoń, aby otrzymać Eucharystię i podkłada pod nią lewą rękę”; oraz na św. Jana Damasceńskiego (zm. 750): „Czyniąc z dłoni znak krzyża, przyjmujemy Ciało Ukrzyżowanego”.

Mężczyźni otrzymywali Komunię na otwartą dłoń, kobiety na dłoń pokrytą specjalnym płótnem zwanym *dominicale*. Taka praktyka trwała do IX wieku. Sakramentarz Dragona z Metz (zm. 853) zawiera scenę składania Komunii na rękę, ale są to już tylko pojedyncze wypadki. Synod w Rouen ok. 878 r. nie pozostawia wątpliwości - nakazał bowiem: „żadnej osobie świeckiej nie podawać Eucharystii na rękę, lecz tylko do ust” (w starożytności do ust podawano małym dzieciom i chorym). Kolejne poświadczenie w tym samym duchu - to synod w Treves ok. 906 r. Na zmianę sposobu udzielania Komunii wpłynęło najprawdopodobniej używanie do Mszy chleba niekwaszonego oraz hostii małych rozmiarów, a także rozumienie Eucharystii jako *mysterium tremendum* - misterium, którego należy się lękać. Być może w grę wchodziły pewne herezje. Jednak pojedyncze wypadki nie mogły doprowadzić do ogólnej zasady. Wydaje się, że duże znaczenie miały tendencje ariańskie upowszechniane wśród nowych narodów, które masowo weszły do Kościoła. Obrona Chrystusa w Jego boskiej naturze znalazła więc wyraz w obrzędzie komunijnym. Zapewne nie bez znaczenia była klerykalizacja liturgii, schodzenie świeckich na dalszy plan (w VIII-IX w. świeccy prawie całkowicie zostali wyłączeni z celebracji), zanik procesji z darami, Modlitwy powszechnej, ciche odmawianie Modlitwy Eucharystycznej, zanik częstej Komunii świętej. Nowy sposób udzielania Komunii wydawał się bardziej stosowny do świętości tajemnicy Eucharystii. Francuski liturgista P.M.

Gy nie zgadza się z tezą Jungmanna, wedle której powodem udzielania Komunii do ust było używanie chleba niekwaszonego. Uważa natomiast, że przyczyną zmiany była chęć wyakcentowania świętości

rąk kapłańskich - namaszczenie rąk kapłańskich przy święceniach pojawiło się na Wyspach Brytyjskich w VIII wieku.

Instrukcja Kongregacji Kultu Bożego z dnia 29 maja 1969 r. (*Memoriale Domini*) staje na stanowisku zachowania dotychczasowej praktyki, tj. przyjmowania Komunii do ust. Poleca biskupom, by wypowiedzieli się w tej sprawie - zmiana praktyki leży więc w gestii Konferencji Episkopatu danego kraju czy regionu. Ta sama Instrukcja podkreśla, że wierni winni mieć możliwość zachowania dotychczasowego sposobu komunikowania (do ust). Praktyka składania Komunii na dłoń winna być najpierw wprowadzana w środowiskach elitarnych, odpowiednio do tego przygotowanych. Należy także kształtować u wiernych poczucie godności płynącej z przynależności do Mistycznego Ciała Chrystusa - Kościoła i pogłębiać wiarę w eucharystyczną obecność Chrystusa. Komunię (w przypadku przegłosowania takiej praktyki większością 2/3 głosów) należy składać na dłoń, wierni nie mogą sami brać Hostii. Hostię należy spożyć przed odejściem na swoje miejsce w zgromadzeniu. Należy wreszcie, głosi Instrukcja, dbać o czyste ręce i nie dopuścić do upadnięcia Hostii na ziemię lub rozproszenia cząstek Chleba eucharystycznego. Nie wolno składać na dłoni Hostii umoczonej w Krwi Najświętszej (gdy Komunii udziela się pod dwiema postaciami). Biskupi, którzy wprowadzili podawanie Komunii na rękę, winni w ciągu trzech miesięcy przesłać do Kongregacji odpowiednie sprawozdanie. Instrukcja *Memoriale Domini* została przygotowana przez przeprowadzenie ankiety wśród biskupów (była to realizacja zasady kolegialności). W dniu 24 lutego 1980 r. Kongregacja Kultu Bożego na nowo przypominała powyższe postanowienia. Instrukcja *Dominicae Cenaе* nie wносиła nowych elementów. Konferencja Episkopatu Polski stanęła na stanowisku zachowania dotychczasowej praktyki, a więc przyjmowania Komunii do ust - jako reguły. II Synod Ogólnopolski (1991-1999) opowiedział się za dotychczasową praktyką udzielania Komunii, „nie wykluczając jednak innych form przyjmowania Komunii św. z zachowaniem najwyższej czci dla Eucharystii”.

89. Jaka jest motywacja przyjmowania Komunii dwukrotnie w tym samym dniu?

Do IV wieku wierni przyjmowali Komunię częściej niż była sprawowana Eucharystia, zazwyczaj w niedzielę zabierali święte Postacie do domu i tam komunikowali. Spadek przyjmujących Komunię, jak i stanowisko Soboru Laterańskiego IV (1215) zalecającego Komunię jeden raz w roku około Wielkanocy, nie stwarzały problemu częstotliwości Komunii. Wzrost natomiast częstotliwości sprawowania Mszy świętej zrodził problem przyjmowania Komunii dwukrotnie w tym samym dniu. Problem wspomagała refleksja teologiczna akcentująca Mszę świętą jako Ucztę, w której uczestniczenie w pewien sposób domaga się przyjmowania Komunii - a więc uczestniczenia w Uczcie. W pewnym sensie zgoda Stolicy Apostolskiej na dwu - czy trzykrotne sprawowanie Eucharystii sprzyjała także postawieniu pytania o dwukrotne przyjmowanie Komunii w tym samym dniu. Pewnym początkiem była zgoda (1964) na przyjęcie Komunii po raz drugi nie tyle tego samego dnia, ile w ramach celebracji tej samej uroczystości. Ten wypadek dotyczy Wigilii Paschalnej i Bożego Narodzenia. Trzy lata później rozciągnięto tę możliwość na Wielki Czwartek (Msza błogosławienia olejów, poświęcenie chryzmy rano oraz we Mszy Wieczerzy Pańskiej). Upowszechnianie się Mszy niedzielnej wieczorem w sobotę ponownie uwyraźniło problem. Instrukcja z 1967 r. zezwalała na Komunię dwukrotną w tym samym dniu. Instrukcja *Immensae caritatis* z 29 stycznia 1973 r. wyraźnie poszerzała okoliczności przyjmowania Komunii dwukrotnie tego samego dnia. Wymieniała ona oprócz wyżej wymienionych, następujące

okoliczności: 1. we Mszach rytualnych (przyjmowanie sakramentu chrztu, bierzmowania, namaszczenia chorych, święceń, małżeństwa, I Komunii Św.); 2. we Mszach konsekracji kościoła, ołtarza, złożenia profesji zakonnej, przekazania misji kanonicznej; 3. we Mszach za zmarłych: pogrzebowej, po otrzymaniu wiadomości o śmierci, przy ostatnim pochówku, w rocznicę śmierci; 4. podczas uroczystej Mszy świętej w katedrze lub w parafii w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej, z okazji wizytacji biskupiej, w zakonach - wizytacji przełożonego generalnego, we Mszach celebrowanych z okazji szczególnych spotkań lub kapituł; 5. we Mszy podczas kongresu eucharystycznego, maryjnego, międzynarodowego, narodowego, regionalnego czy diecezjalnego; 6. podczas głównej Mszy jakiegoś sympozjum, pielgrzymki lub misji; 7. podczas udzielania wiatyku. Ordynariusz może udzielić takiego prawa w konkretnym wypadku. Kodeks Prawa Kanonicznego (1983) postanawia: „Kto przyjął już Najświętszą Eucharystię, może ją ponownie tego samego dnia przyjąć jedynie podczas sprawowania Eucharystii, w której uczestniczy, z zachowaniem przepisu kan. 921,2 (kanon ten dotyczy przyjęcia Komunii w niebezpieczeństwie śmierci). Z przytoczonego kanonu wynika, że nie można przyjmować Komunii dwukrotnie poza Mszą. Prawo bowiem daje możliwość, dla słusznej przyczyny, komunikowania poza Mszą (zob. kan. 918). Od strony prawa kwestię przedstawiono jasno. Czy wobec tego chrześcijanin może korzystać z tego prawa bez ograniczeń? Szereg teologów w związku z tym przypomina, że należy mieć na uwadze ostateczny cel każdego sakramentu, a więc i Eucharystii. Celem tym jest jedność Ciała Mistycznego - Kościoła. Jeżeli chrześcijanin znajduje się w sytuacji, która nie zapewnia realizacji tego celu, przyjmowanie Komunii poraż drugi staje pod znakiem zapytania. Chodzi np. o stan ciągłej niechęci, gniewu z sąsiadem, zięciem, teściową itp.

90. Dlaczego wprowadzono post przed Komunią, przecież lepiej uczestniczyć się w Eucharystii będąc najedzonym?

Chodzi o post poprzedzający przyjęcie Komunii lub celebrację Mszy. Niekiedy nazywa się go „postem sakramentalnym” z powodu związku z sakramentami - Eucharystią a także chrztem (kiedyś post obowiązywał dorosłych przed przyjęciem chrztu). Post eucharystyczny regulowało prawodawstwo kościelne.

U początków Kościoła nie było postu eucharystycznego. Chrystus ustanowił Eucharystię po posiłku, a chrześcijanie często łączyli sprawowanie Eucharystii z posiłkiem (chrześcijańskie agapy). Stosowne postanowienia prawa poprzedził zapewne zwyczaj. Pewne światło rzuca stwierdzenie Św. Pawła w 1 Kor 11, 21 - być może chrześcijanie przyjmowali Komunię przed innym posiłkiem. Za pierwszą aluzję do postu eucharystycznego uważa się pismo *Ad wcorem* Tertuliana, choć chodziło tam raczej o pojedynczy wypadek, a nie o praktykę. W IV stuleciu pojawiają się natomiast przepisy. Synod w Kartaginie (397) w kan. 29 opiewa, że Eucharystia winna być sprawowana przez ludzi poszczących z wyjątkiem Wielkiego Czwartku; podobnie wypowiedział się synod w Hipponie (393), kan. 28 (32). Poza Afryką istnieją nieprecyzyjne stwierdzenia. Św. Ambroży nauczał wiernych, by przygotowywali się do Komunii: „wprowadzono post, nie lekceważ go”.

W wiekach V-XV utrwała się instytucja postu eucharystycznego. Poświadcza ją św. Izydor z Sewilli (Hiszpania); II Synod w Braga (572), VII Synod w Toledo (646), św. Augustyn (Afryka); Synod w Auxerre (Galia) z 578; Rzym traktował post eucharystyczny surowo (Sakramentarz gregoriański przypomina o tym papieżowi, który ma odprawiać drugą Mszę). Na powstanie postu eucharystycznego na pewno wpłynęła bojaźń zbliżania się do Eucharystii - *mysterium tremendum* - będąca reakcją na arianizm. Zbyt jednostronne podkreślanie Bóstwa Chrystusa pociągnęło za sobą wymaganie spowiedzi przed każdorazowym przyjęciem

Eucharystii. Silnie akcentowano słowa św. Pawła z 1 Kor 11, 28, by każdy badał siebie, co spożywa w Komunii. Kolejnym czynnikiem wpływającym może nie tyle na sam fakt postu eucharystycznego, ile na zmniejszenie się liczby przyjmujących Komunię, było wymaganie wstrzemięźliwości seksualnej od małżonków przed jej przyjmowaniem. Już od V wieku św. Hieronim domagał się takiej wstrzemięźliwości przez kilka dni (ale w tym okresie Eucharystii nie sprawowano jeszcze codziennie). WIX wieku natomiast biskup Orleanu Jonas (zm. 843) nawołując do Komunii odwoływał się do Św.: Hieronima, Grzegorza Wielkiego, Izydora z Sewilli, wspominał o poleceniach dla kobiet dotyczących powstrzymywania się od Komunii w okresie menstruacji, a w przypadku mężczyzn po polucji.

Znaczącą datą jest 22 luty 1418 r., kiedy to papież Marcin V, w bulli *In eminentis* nałożył na cały Kościół obowiązek postu. Poczynając od tej daty aż do 1918 r. (publikacja Kodeksu Prawa Kanonicznego) nie ukazał się żaden nowy dokument. Post eucharystyczny obowiązywał od północy jako post absolutny (naturalny), z uwzględnieniem oczywiście konieczności (śmierć, obawa profanacji Najświętszego Sakramentu). Od 1923 r. Święte Oficjum złagodziło przepis w odniesieniu do kapłanów sprawujących Eucharystię późno oraz binujących. Dyspensy udzielane były indywidualnie lub przez pośrednictwo biskupów, a w odniesieniu do wiernych brano pod uwagę: pielgrzymki, pracę w nocy, kobiety ciężarne, starców. Były także udzielane dyspensy z powodu prześladowań wiernych

rzymskokatolickich w Rosji (1929), w Meksyku (1927). Druga wojna światowa przyspieszyła ten proces. Dyspensy udzielano dla krajów wmieszanych w wojnę na czas wyjątkowej sytuacji. Po ustaniu działań wojennych biskupi prosili o przedłużenie zwolnień z powodu osłabienia zdrowia i istniejących warunków. Dyspensy, a równocześnie przemieszczanie się ludzi, skłoniły Stolicę Apostolską do uregulowań uniformistycznych. I tak w 1947 r. zezwolono dla Francji (na jeden rok) na spożycie napoju (bez alkoholu) na jedną godzinę przed rozpoczęciem Mszy, a wiernym - do Komunii. Podobne zezwolenia uzyskały Niemcy i Włochy. Pius XII Konstytucją *Christus Dominus* z 6 stycznia 1953, w połączeniu z instrukcją Świętego Oficjum regulującą problem od strony praktycznej, wprowadził jedno prawo dla całego Kościoła katolickiego (obejmujące także kraje misyjne oraz katolików na Wschodzie). Odwołał dotychczasowe dyspensy, przywileje, zwyczaje, regulacje partykularne. Ogłosił powrót do tradycyjnego poszczenia. Konstytucja wprowadzała zasadę: woda nie łamie postu, papież ogłaszał powrót do tradycji postu dla tych, którzy mogą to uczynić i nie zaliczają się do tych kategorii, dla których złagodzono przepisy, a które wymieniała instrukcja Świętego Oficjum.

19 marca 1957 r. wydano *Motu proprio Sacram Communio-nem* (weszło w życie 25 marca), które regulowało na nowo post eucharystyczny. Dopuszczało ono sprawowanie Eucharystii nie tylko w godzinach wieczornych, ale i popołudniowych, i to każdego dnia, jeśli tego wymaga dobro duchowe wiernych. Post eucharystyczny ograniczony był do trzech godzin, gdy chodzi o pokarm stały i alkohol, i jedną godzinę, gdy chodzi o napoje (niealkoholowe). Dotyczyło to duchownych i wiernych. Prawodawca w odniesieniu do wiernych mówił o czasie przyjmowania Komunii, w stosunku do duchowieństwa - do początku Mszy. Ten ostatni przepis został zmodyfikowany 10 stycznia 1964 r. - czas dla duchownych liczy się na równi ze świeckimi.

Zmieniające się warunki współczesnego życia przyczyniały się do dalszych niedogodności w zachowaniu przepisów. Paweł VI na zamknięcie 5 sesji Soboru Watykańskiego II (21 listopada 1964) ogłosił, że post eucharystyczny zarówno w odniesieniu do duchownych, jak i świeckich obejmuje jedną godzinę (bez odróżniania pokarmów stałych i napojów). Dla chorych natomiast zredukowano odległość czasową do jednego kwadransa (Instrukcja Kongregacji dla Kultu Bożego i Sakramentów: *Im-mensae caritatis* z 29 stycznia 1973). Prawo dotyczy także osób starszych oraz osób posługującym chorym i starszym. Przepraszam za te historyczne uwagi,

ale rzucają one światło na omawiany problem. Nie one jednak są najważniejsze. Istotny jest sens wstrzymywania się od jedzenia przed przyjęciem Komunii świętej.

Post eucharystyczny posiada walor wysoce pedagogiczny, wychowujący. To symboliczne „poszczenie” zmierza do pobudzenia oczekiwania, zaostrenia „apetytu” na eucharystyczną ucztę. To po prostu pedagogia pragnienia, a ono przecież rzeźbi osobowość człowieka, który jest *homo desiderans* - człowiekiem pragnienia.

91. Po Soborze Watykańskim II wiele mówiono o Komunii pod dwiema postaciami, jednak w naszej rzeczywistości ma ona miejsce tylko w specjalnych okolicznościach. Dłaczego, czy doczekamy się zmiany?

Udzielanie Komunii pod dwiema postaciami było regułą w Kościele wschodnim i zachodnim do XIII wieku. U cystersów w XIII stuleciu Komunię pod dwiema postaciami stosowano tylko dla posługujących przy ołtarzu, ale i ten zwyczaj zniesiono w 1437 r. Zachował się jednak we Mszy papieskiej w dniu Paschy (XIV-XV w.) oraz podczas koronacji króla. Ludwik XIV był ostatnim takim królem we Francji.

W wiekach VII-XII praktykowano Komunię *per intinctionem*, tj. przez zanurzenie, choć niektóre synody piętnowały ten zwyczaj, a w 1095 r. uczynił to papież Urban II. Komunia pod dwiema postaciami znikła stopniowo razem z Komunią udzielaną małym dzieciom pod postacią wina. Sobór Trydencki usprawiedliwił doktrynalnie Komunię pod jedną postacią, która praktykowana była w odniesieniu do nieobecnych na Eucharystii, chorych, jak i przy komunikowaniu codziennym w domach prywatnych. Nie zamknął jednak całkowicie możliwości powrotu do Komunii pod dwiema postaciami, jeśli Kościół uzna to za pożyteczne. Co spowodowało zaniechanie tej praktyki? Wskazuje się na niebezpieczeństwo wylania eucharystycznej Postaci. Wpływało ono jednak z odmiennej niż dotychczas wizji Eucharystii. Najpierw chodziło o podkreślanie realnej obecności Chrystusa w Eucharystii w odpowiedzi na twierdzenia Berengariusza. Akcent na obecność pociągnął za sobą akcent na Bóstwo Chrystusa. Eucharystia była *mysterium tremendum*. Nie bez znaczenia były także: upowszechnianie się komunii duchowej, „komunia poprzez spojrzenie (pragnienie widzenia Hostii); wprowadzenie święta Bożego Ciała (XIII w.), które akcentowało obecność Chrystusa pod postacią Chleba; rozwój nauki o tzw. konkomitancji, tzn. że przyjmujący Ciało Chrystusa, przyjmuje także Jego Krew, Jego duszę, Bóstwo.

Proces odchodzenia od Komunii pod dwiema postaciami dokonywał się powoli. Franciszkanie, dominikanie, cystersi uważali Komunię pod dwiema postaciami za naturalną także w połowie XIII wieku. Trzeba być ostrożnym z twierdzeniem, że Komunia pod dwiema postaciami zanikła z powodu oziębłości. Od XV wieku Komunia pod dwiema postaciami (Komunia z kielicha) stała się symbolem pozostających w konflikcie z Rzymem wyznawców Husa. Spowodowało to potępienie ich motywacji i zakazanie udzielania Komunii z kielicha przez sobór w Konstancji (1415). Problem Komunii pod dwiema postaciami podjęty został na Soborze Trydenckim. Obecni na nim legat papieski i cesarz Ferdynand domagali się Komunii z kielicha. Sobór przyjął jako normę zwyczaj komunikowania pod jedną postacią. Warto jednak zaznaczyć, że Pius IV pozwolił na Komunię z kielicha metropoliom: Kolonii, Moguncji, Trieru, Grazu i Salzburga, domagając się odpowiedniego pouczenia wiernych o stanowisku Soboru Trydenckiego.

W ramach odnowy liturgii podjętej przez Sobór Watykański II postanowiono powrócić do Komunii z kielicha. Soborowa Konstytucja o liturgii postanawia w art. 55: „Przy zachowaniu ustalonych przez Sobór Trydencki zasad dogmatycznych, które określi Stolica Apostolska, biskup może pozwolić na Komunię pod dwiema postaciami tak duchowieństwu diecezjalnemu i osobom zakonnym, jak i świeckim, np. tym, którzy w danej Mszy otrzymali święcenia lub złożyli ślubny zakonny czy nowo ochrzczone we Mszy następującej po ich ochrzczeniu”.

Możliwości Komunii z kielicha zostały rozszerzone w Instrukcji *Eucharisticum Mysterium* (1967) i *Sacram Communionem* (1970). Przewidziany zakres Komunii z kielicha włączono do *Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* (art. 242). Komunię z kielicha mogą przyjmować: 1. dorośli neofici w czasie Mszy, która następuje po chrzcie; bierzmowani dorośli w czasie Mszy związanej z bierzmowaniem; ochrzczeni, których przyjmuje się do wspólnoty kościelnej; 2. nowożeńcy w czasie Mszy połączonej z zawieraniem małżeństwa; 3. diakoni w czasie Mszy ich święceń; 4. ksieni we Mszy, w czasie której otrzymuje błogosławieństwo; dziewice w czasie Mszy ich konsekracji; osoby, które składają lub odnawiają śluby zakonne w czasie Mszy połączonej z ich pierwszą profesją, jej odnowieniem i profesją wieczystą oraz ich rodzice, krewni i współbracia zakonnicy; 5. świeccy pomocnicy misyjni we Mszy, podczas której publicznie otrzymują misję, inne osoby we Mszy, w czasie której otrzymują misję kościelną; 6. chory, który przyjmuje wiatyk i wszyscy obecni, gdy Mszę odprawia się w domu chorego; 7. diakon i usługujący, kiedy spełniają swoje funkcje w czasie Mszy; 8. w czasie koncelebry: a. wszyscy, którzy spełniają wówczas rzeczywiste funkcje liturgiczne, a także wszyscy alumni seminarium biorący udział w koncelebry; b. w swoich kościołach lub kaplicach wszyscy członkowie instytutów ślubujących zachowanie rad ewangelicznych oraz członkowie innych stowarzyszeń, w których poświęcają się Bogu przez śluby zakonne, ofiarowanie lub przyrzeczenie; oprócz tego wszyscy, którzy stale mieszkają w domu tych instytutów i stowarzyszeń; 9. kapłani, którzy uczestniczą w wielkich obchodach, a nie mogą ani celebrować, ani koncelebrować; 10. wszyscy, którzy biorą czynny udział we Mszy celebrowanej w czasie odprawiania przez nich rekolekcji; wszyscy, którzy biorą udział w zebraniu jakiegoś zespołu duszpasterskiego podczas Mszy, w której wspólnie uczestniczą; 11. osoby wymienione w nr 2 i 4 w czasie Mszy ich jubileuszów; 12. chrzestny, chrzestna, rodzice, współmałżonek oraz świeccy katecheci dorosłego neofity we Mszy związanej z jego inicjacją; 13. rodzice, członkowie rodziny oraz szczególnieści dobroczyńcy uczestniczący we Mszy nowo wyświęconego kapłana; 14. członkowie zgromadzeń we Mszy konwentalnej oraz Mszy zgromadzenia wg nr 76 tego wprowadzenia (art. 76 zaleca Msze konwentalne „Msze zgromadzenia”).

W zakresie sposobu Komunii z kielicha dokumenty opisują szczegółowo dotychczasowe sposoby: bezpośrednio z kielicha, „przez zanurzenie”, przy użyciu rurki oraz przy użyciu łyżeczki.

Praktyka w zakresie Komunii z kielicha nie jest jednolita. Konferencja Episkopatów Niemiec i Austrii określiła ogólnie (1971), że Komunię z kielicha można stosować: w małych grupach, gdy „znakowość” Komunii z kielicha posiada dla tej wspólnoty duże znaczenie; gdy liczba uczestników nie jest za duża. Dalej poszła Konferencja Episkopatu w Szwajcarii, która opowiedziała się za maksymalnym rozszerzeniem Komunii z kielicha. Biskupi opowiadają się za Komunią z kielicha w udzielaniu sakramentów, sakramentaliów, a także w wielkie święta w roku liturgicznym. Instrukcja Kongregacji Sakramentów i Kultu Bożego *Inaestimabile donum* (1980) przypominała, by Konferencje Episkopatu i ordynariusze nie wykraczali poza wyznaczone normy.

Stanowisko Soboru Watykańskiego II ma duże znaczenie ekumeniczne; wzbogaca wymowę znaku - Pamiątka Pana posiada charakter posiłku (chleb i wino); równocześnie ukazuje wymiar ofiarniczy - Baranek zabity, Przymierze we Krwi Chrystusa, na odpuszczenie grzechów; pogłębia jedność z Chrystusem. Starożytność starała się zachować w celebracji jeden kielich. Do Komunii z kielicha używano specjalnej rurki (*Ordo Romanus*). Była ona stosowana aż do reformacji, Luter wyrażał się o niej lekceważąco, jednak Kościoły protestanckie stosowały ten sposób aż do XVIII wieku. Innym sposobem zachowania jedności kielicha była Komunia *per intinctionem* (przez zanurzenie) oraz przez zastosowanie łyżeczki. Ostatni sposób przeważał na

Wschodzie. Na Zachodzie synod w Braga (675) zakazał jej używania, mimo to dalej używano łyżeczki, zwłaszcza w Anglii. Aktualnie na Wschodzie *per intinctionem* i przy pomocy łyżeczki Komunię przyjmują prawosławni, jakobici, koptowie i Ormianie.

Komunia z kielicha nie powinna być powodem burzenia jedności, zgodnie z nauczaniem św. Pawła, który mówił, iż ten kto spożywa, nie powinien lekceważyć tego, który nie spożywa. Trzecie wydanie Mszału Rzymskiego upoważnia biskupa ordynariusza do określenia zasad udzielania Komunii pod dwiema postaciami.

92. Dlaczego nie można samemu wziąć Komunii, przecież jesteśmy osobami dojrzałymi?

Na Zachodzie spotykane są takie przypadki. Co na to Tradycja przez duże T?

Według *Ordo Romanus I* z VIII wieku nawet papież nie brał sam Komunii. Hostię przynosił mu diakon, zaś archidiakon lub subdiakon podawał kielich. Także biskupi i prezbiterzy otrzymywali Komunię z rąk papieża. Wierni natomiast otrzymywali ją z rąk papieża lub biskupa czy prezbitera, zaś diakon administrował kielich. Praktykę otrzymywania Komunii poświadczą wiele dokumentów. Wypływała ona ze świadomości, że Komunia jest darem do przyjęcia. W liturgii nie ma samoobsługi. Jeżeli w chrześcijaństwie wszystko jest łaską, to stwierdzenie to ma wyjątkową dystynkcję w służbie Kościoła dla Boga.

Innym motywem wspomnianej praktyki było przekonanie, że eucharystyczna, sakramentalna Komunia święta nie jest wyłącznie personalnym związkiem ze Zmartwychwstałym Panem, nigdy nie jest prywatna. Jest ona także sakramentem naszej wzajemnej komunii w Ciele i Krwi Chrystusa, wspólnoty eklezyjalnej, wyrazem wspólnoty, którą określano mianem *koinonia*. To greckie słowo należy do najpiękniejszych w Nowym Testamencie. Oznacza dzielenie się przyjaźnią, szczęściem, przebywanie w towarzystwie innych. Będący przyjaciółmi Chrystusa mogą naprawdę żyć w przyjaźni między sobą. Komunia święta łączy z całą ludzkością, z wszystkimi twarzami znajomymi i nieznanymi. Obecność z Jezusem Eucharystycznym jest zawsze współobecnością. Zanim Chrystus sprawował pierwszą Mszę w Wieczerniku, uklękł przed konkretnym człowiekiem, by umyć mu nogi. Każda Komunia eucharystyczna odsyła do sanktuarium drugiego człowieka, realizuje powszechną komunie, która niesłuchanie „poszerza” człowieka, człowiek komunikujący staje się uniwersalnym powszechnym - katolickim.

93. Dlaczego słowa „Oto wielka tajemnica wiary” wypowiedane są po konsekracji i co one oznaczają? Czy inne działania nie stanowią tajemnicy?

Eucharystia stanowi jedno misterium. Jeżeli wyróżnia się w niej pewne części, to są one „jakby częściami”, stanowią jeden akt kultu (Konstytucja o liturgii 56). Należałoby raczej mówić o dynamicznej strukturze sprawowanej Eucharystii, a nie o bardziej lub mniej ważnych częściach. Proklamowane w liturgii słowo Boże w Liturgii eucharystycznej osiąga maksymalną skuteczność, staje się Ciałem, by być pokarmem (komunia) w codziennej wędrówce. W dynamice Eucharystii szczególne miejsce zajmuje przemienienie postaci chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Przemiana dokonuje się poprzez działanie Ducha Świętego. Zdanie „Oto wielka tajemnica wiary” podkreśla nie tyle tajemniczość działania, ile właśnie samo działanie. Polskie słowo „tajemnica” jest przekładem, niezbyt poprawnym, greckiego słowa *mysterion* - misterium, które oznacza działanie Boga, czyn (greckie *ergon*) Boga w Jezusie Chrystusie. Czyn ten jest trudno uchwytany - „dostępny” tylko oczami wiary w Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego (Łk 1, 37).

„Misterium wiary” wydaje się lepszym wyrażeniem niż „tajemnica”, jest wyznaniem skandalu Boga ukrzyżowanego za życie świata (1 Kor 1,21-26). Oznacza to, że wypowiadając te słowa

rozważamy je i przyjmujemy całym sercem, by upodobnić się „symbolicznie i rzeczywiście” do Chrystusa wydającego się za życie innych. Boję się więc wypowiadać te słowa, bo oznaczają one, że powinienem być gotowy na biczowanie, drwiny, „umieranie” dla życia innych jak Jezus, mój Mistrz. Że muszę „tracić” siebie, wydawać się w ręce człowieka. Dawać samego siebie każdemu bratu, respektując jego styl czy bezkształt, szanować go jako stworzonego na obraz i podobieństwo samego Boga, nie patrzeć na niego przez pryzmat moich wyobrażeń i interesów. Co więcej - to wydawanie się dla życia innych powinno być widoczne, dostrzegalne, wspólnotowe, a nie zamknięte w głębinie moich pragnień czy postanowień.

Zaczynam rozumieć, dlaczego słowa ustanowienia Eucharystii wymawiane podczas Mszy świętej, a nawet całą Modlitwę Eucharystyczną, nazywano niebezpieczną modlitwą”. Być może, zdaniem niektórych badaczy, pojawienie się tej nazwy było wyrazem szacunku wobec Najświętszego Sakramentu, miało także związek z odczytaniem odejścia od celebracji Mszy świętej twarzą do wiernych, a także wyłączenia wiernych z Modlitwy Eucharystycznej przez odmawianie jej po cichu. Ale to nie tłumaczy do końca tak mocnego określenia. Pojawiło się ono w Irlandii, około VI wieku. Na kontynencie upowszechniło się w VIII-IX wieku. Boję się ocierać o formalizm, rytualizm. W sprawowaniu Eucharystii nie chodzi przecież o „odprawienie intencji ani o wykonanie czynności dla niej samej”. Dar Eucharystii jest jak wiara, a ona aktualizuje się w czynach, ze swej istoty nadaje życiu kształt, wpływa na życie braci. Eucharystia nie może być tylko „dodatkiem” do życia.

Chyba dlatego dawniej, jeszcze za czasów mojej młodości, przed Przemienieniem dawano sygnaturką znak niejako całej miejscowości, zwracając uwagę jej mieszkańców na dokonujący się czyn zbawczy. Nie dziwi fakt, że klękamy i głęboko pochylamy głowy, gdy ukazywane są Święte Postacie. Historia pokazuje, że w różny sposób przeżywano ten moment. Na wzór setnika uderzano się w piersi, wypowiadając słowa: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Za wzorem dobrego Łotra mówiono w sercu „wspomnij na mnie, Panie...” (Łk 23,42) lub wyznawano z wiarą „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28), „prawdziwie jesteś Synem Bożym - Zbawcą” (por. Mt 27, 54).

94. Dlaczego w naszych kościołach tak rzadko stosuje się procesję do Komunii, która przecież posiada głęboką symbolikę i dlaczego tak kurczowo trzymamy się słów setnika z Kafarnaum?

Faktycznie, w wielu kościołach podchodzenie do Komunii świętej jest, delikatnie mówiąc, chaotyczne. Pokutuje rozumienie Komunii jako przyjmowania „mojego” Jezusa, w którym bliźni może mi nawet przeszkadzać. Z drugiej strony nie jestem zwolennikiem ustawiania się w „kolejce”. W praktyce duszpasterskiej proponuje się ustawianie się w półkolu, w formie sprzyjającej jedności, braterstwu wspólnego stołu. Sądzę, że procesji nie można kształtować poleceniem. Jej kształt to wynik budowania wspólnoty już od początku Eucharystii, a szczególnie przekazania znaku pokoju, doboru pieśni komunijnej, której śpiew winien rozpoczynać się podczas przyjmowania Komunii przez celebransa.

„Przed Komunią klękam przed Tobą, Panie. Ty wychodzisz naprzeciw, wzywasz po imieniu. Ku Tobie powinienem zwracać swój wzrok, a moje oblicze zajaśnieje. Bierzesz mnie w ramiona, będziemy przebywać razem.

Kto przed Tobą się uniża - będzie wywyższony, kto w słabości przychodzi do Ciebie - będzie wzmocniony, kto otwiera się... Napelniasz go. Wychwalajcie Pana, Jego Imię, wszystkie narody. Przez całe życie będę śpiewał...”

W wydaniach niektórych Mszałów odstąpiono od dosłownego cytowania wypowiedzi setnika z Kafarnaum. Francuzi np. przetłumaczyli „Nie jestem godzien przyjąć Cię”, Włosi - „...brać

udział przy Twoim stole". Natomiast Anglicy zamiast „a dusza moja będzie uzdrowiona” przetłumaczyli po prostu „abym był zdrow”.

Charakterystyczne, że główny nacisk w tej wypowiedzi położony jest na wiarę setnika: „Powiedz tylko słowo, a będę uzdrowiony”. W odpowiedzi na ukazanie eucharystycznych Postaci chodzi nie tyle o wyrażenie niegodności, ile o szacunek wobec Jezusa Eucharystycznego. Szacunek płynący ze sposobu traktowania Świętych Postaci przez przewodniczącego liturgii „kształtuje atmosferę całego zgromadzenia i przenosi się na nie”.

95. Jak rozumieć dziękczynienie po Komunii, skoro cała Eucharystia jest dziękczynieniem? Jak przeżywać ten czas?

Jest to rzeczywiście specyficzny czas. Można powiedzieć czas par excellence - w pełni, bo Chrystus jest pełnią czasu. Komunia z Jezusem Eucharystycznym jest szczytem komunii, jaka dokonuje się podczas Eucharystii, komunii z braćmi, komunii słowa Bożego. Świadomość osobowej obecności Jezusa - Zbawcy wysuwa na pierwszy plan relację osobową. Próbuję rozmawiać z Nim, jak z umiłowaną osobą. Cieszę się Jego obecnością. W misterium Jego Osoby każda osoba rozpoznaje siebie i wzrasta. Rodzi się tym samym święto, wraz z jego niewyobrażalnym bogactwem. Święto, ponieważ miłość się raduje. Jezus otwiera na świat, na drugich, znosi bariery mojego getta. Nie uchylam się zatem od śpiewu - zakochani śpiewają najpiękniej. Odmawiam swój ulubiony psalm, ulubioną modlitwę.

Radości towarzyszy zadziwienie, zachwyt, nieodmienne zdziwienie Jego wielkością, a nade wszystko miłość, która patrzy na mnie i ocenia mnie nie rozumem, lecz sercem. Trwam w milczeniu, poznaję siebie... Ciągle mam w pamięci wiersz Magdaleny Woźniakowskiej zamieszczony na wystawie w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, zatytułowanej „Światło, Cięż, Światłościę”:

Człowiek wyścielany jest od wewnątrz
Granatowym ugwieżdżonym aksamitem
Kiedy zaczyna żyć
Gwiazdy świecą w nim nie swoim, lecz
Wdanym światłem
Odpęknętym kruszczem Nieba
Blask wzniesia się, kiedy człowiek prawdziwie pojmuje

Inny wymiar. Trwam nad słuchując sugestii „na dziś, na teraz”, wystawiam na Jego dobroczynne działanie smugi cieni na moim życiorysie, by odnaleźć właściwy rytm życia i jego fakturę. Zauważyłem, że po Komunii (dziękuję, że mogę użyć Twojego sformułowania) inaczej zaczynam patrzeć na koleżanki i kolegów, odkrywam, że w „dzień dobry” drugiego człowieka sam Bóg życzy mi dobrego dnia.

Dokumenty kościelne nie mówią o dziękczynieniu, lecz o pieśni pochwalnej. Gdy szuka się np. odpowiedniej pieśni uwielbienia, należy zwracać uwagę na Modlitwę Eucharystyczną, a szczególnie na prefację, która podaje specyficzny „temat” danego święta, wskazujący aspekt misterium zbawienia, które staje się udziałem uczestników Eucharystii. Drugim źródłem inspiracji w poszukiwaniu pieśni jest Modlitwa po Komunii, wskazująca na owoce Eucharystii.

96. Podkreśla się z jednej strony, że uczestnictwo w Eucharystii to źródło chrześcijańskiego życia, z drugiej słyszy się zachęty do adoracji Najświętszego Sakramentu, organizuje odpowiednie nabożeństwa. Jaki jest związek adoracji ze sprawowaniem Eucharystii, w czym tkwi istota adoracji?

Wypowiadając słowo „Eucharystia” mamy na myśli niepodzielnie: Dar Jezusa Chrystusa, ofiarowanie życia - aż po śmierć na krzyżu - swojemu Ojcu i ludziom, adorację Zmartwychwstałego Chrystusa w sakramentalnych Postaciach chleba i wina oraz miłość do drugiego człowieka przybierającą różne formy.

Mało przekonującym czy wręcz niepoważnym jest twierdzenie, że Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy nie przekazał uczniom swego Ciała i Krwi do adorowania, lecz do spożywania. „Spożywanie” nie oznacza wyłącznie fizycznego spożywania. „Bierzcie i jedzcie” realizuje się nie tylko przez spożywanie sakramentalnych Postaci, lecz także w komunii słowa Bożego, komunii z sakramentem brata, w trwaniu przed realnie, personalnie Obecny.

Sakramentalna obecność Chrystusa jest szczytem Jego obecności realizowanej w zgromadzeniu liturgicznym zgodnie z 1 Kor 3, 16 „czy nie wiecie, że jesteście Świątynią Boga i że Duch Święty mieszka w was (...) świątynia Boga jest świętą, a wy jesteście takimi świątyniami”, jak również z Ef 2, 20b-22: „Kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus. Wszelka budowla w Nim zespolona wznosi się jako świątynia święta w Panu. W Nim i wy zostaliście włączeni we wspólne budowanie, by w Duchu stać się mieszkaniem Boga”. Dostrzegalna jest droga od obecności we wspólnocie osób do wspólnoty eucharystycznej w Komunii.

Adoracji Najświętszego Sakramentu nie wolno zaliczać do praktyk prywatnych, dewocyjnych. Praktyka adoracji opiera się bowiem na misterium paschalnym, na pamiętce śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, stanowi dalszy ciąg celebracji Mszy świętej, prowadzi do umieszczenia Eucharystii w sercu chrześcijańskiego życia.

Rzeczywista obecność Chrystusa jest konsekwencją Mszy świętej - Jego wydania się za wielu na zbawienie, konsekwencją „śmierci dla”, „bycia dla”, które fundamentalnie kształtuje powołanie chrześcijańskie i kapłańskie. Adoracja karmi także powołanie misyjne. Jeżeli adoracja nie jest doświadczana jako przedłużenie celebracji Mszy, Kościół zagrożony jest zajmowaniem się samym sobą i niedostrzeganiem faktu, że obecny Eucharystyczny Chrystus jest Zbawicielem świata (J 4, 42), wydaje swoje Ciało i Krew na zbawienie za wielu. A czyni to z miłości.

Jeżeli adoracja Jezusa Eucharystycznego nie prowadzi do większej i bardziej serdecznej *humanitas*, oznacza to, że cześć ta jest źle rozumiana jako adoracja Boga.

To chyba rosyjski myśliciel Mikołaj Anafassiew podkreślił, że w pierwotnym Kościele istniała nie tyle dobroczynność prywatna, choć i ona była obecna, ale w stopniu ograniczonym. Natomiast wspólnota chrześcijan przenosiła dar miłości na zgromadzenie liturgiczne. Dary stanowiły skarbiec miłości, służący potrzebującym „Jeśli jedna cząstka cierpi, wszyscy cierpią” (1 Kor 12, 26). Autor podkreśla, że posługa pomocy pojawiła się tym samym czasie co pierwsze zgromadzenia eucharystyczne. Otworzyć się na adorację, to otworzyć drzwi dla miłości.

97. Po co budowało się i nadal buduje balustradę w niektórych kościołach?

W starożytności balustrada było to zamknięcie, bariera zbudowana z drzewa, marmuru, metalu (żelaza, brązu, a nawet ze srebra), częściej stała niż ruchoma, która oddzielała np. sędziego, oratora w bazylikach, urzędników, groby męczenników w katakumbach, otoczenie ołtarza od części kościoła przeznaczonej dla wiernych. Rozbudowywanie balasek doprowadziło do powstania ikonostasu w kościołach Wschodu. Balustrady nie były tak niskie jak obecnie, sięgały do wysokości piersi przyjmującego Komunię na stojąco. Niektórzy z autorów podają, że ich wysokość wynosiła 0,80-1,20 m.

Na Wschodzie rygory zbliżania się do ołtarza były ostrzejsze niż na Zachodzie. Synod w Laodycei w kanonie 44. zabronił kobietom dostępu do ołtarza, a kanon 19. rozciągał zakaz dla wszystkich poza duchownymi (wówczas poza kapłanami i diakonami). Św. Ambroży żądał także od cesarza wyjścia poza balustradę po złożeniu darów. Synod w Trullo (kanon 69) stanowczo zabraniał komukolwiek ze świeckich wchodzić w otoczenie ołtarza, z wyjątkiem cesarza. Tę część kościoła nazywano po grecku *adata*, *aduta*, a łacinnicy *adyta*, tj. niedostępna. W Afryce wspomina o balustradzie Św. Augustyn - biskup prosił, by niegodni nie zbliżali się do Komunii, by nie trzeba było ich odsuwać od balustrady. Posoborowe dowartościowanie ołtarza, usytuowanie go niekiedy pośrodku kościoła, pociągnęło za sobą odejście od balustrady. Odnowa liturgii, wychodząc od rozumienia Kościoła jako wspólnoty, spowodowała usunięcie w wielu kościołach balustrady, co nie ułatwia osobom starszym przyklęknienia przy przyjmowaniu Komunii.

Niewątpliwie powstanie balustrady wiązało się z utrzymaniem pewnego dystansu pomiędzy celebrazem a wiernymi.

Balustrada nie jest jednak barierą, która oddziela. Jest ona raczej przedłużeniem ołtarza, stołu ofiary. Wierni określali ją nawet „świętym stołem” - wyrażeniem, które w sensie właściwym przysługuje ołtarzowi.

Rytuał Rzymski i Pontyfikał wyraźnie mówią o nakrywaniu balasek obrusem przed Komunią świętą. Konstruowano ją z tego samego marmuru co ołtarz.

Na przestrzeni wieków starano się nadać balustradzie formę artystyczną. Proszę zauważyć, jak bogato zdobione były niegdyś balustrady. Od strony Ewangelii były to symbole eucharystyczne - ryba, winorośl, palma, paw, wieniec laurowy, baranek z nimbem i księgą, gołębice pijące z kielicha, Dłoń Boga Ojca rozdzielająca manę, kosz z chlebem, scena rozmnożenia chleba; od strony lekcji: pelikan żywiący swoje młode własną krwią, chleby pokładne, IXTHYS, krzyż i źródło żywej wody, arka pływająca na wodzie. Z innych symboli wykorzystywano lilię pośród cierni - symbolizującą Bogurodnicę, a równocześnie czystość duszy przyjmującego Komunię, wreszcie kłosa zboża, winne grona, róże - emblematy miłości, Bożego życia, trzech młodzieńców uratowanych z pieca ognistego, o których pisał prorok Daniel.

98. Jaki charakter posiada modlitwa nazywana Pokomunią?

Modlitwa po Komunii w liturgii rzymskiej odmawiana jest od V wieku, w nawiązaniu do Mk 14,26: „odmówiwszy hallel”. Taką nazwę spotykamy w najstarszych księgach liturgicznych zwanych Sakramentarzami, które były poprzednikami naszego Mszału. A więc podaje ją Sakramentarz gelaizański, podobnie *Missale gothicum*. Natomiast Sakramentarz nazywany gregoriańskim określają: *ad complendam* lub *ad completa*. Słowa te można oddać przez „na zakończenie”, „dopełnienie”. Jest ona każdego dnia inna, zmienia się w zależności od pozostałych modlitw Mszy. Jej teksty najbardziej upowszechniły się w Średniowieczu pokarolińskim. W Mszale z 1970 r. było tych modlitw dokładnie 414. Charakterystyczne, że modlitwy: kolekta, Modlitwa nad darami i Modlitwa po Komunii zamykają pochód -procesję. Kolekta - procesję wejścia, Modlitwa nad darami - pochód z darami, Pokomunia -procesję komunijną. Oznacza to, że Po-komunia należy do obrzędu Komunii, jest przyjęciem sakramentalnych darów. W liturgii luterańskiej Pokomunia nosi nazwę kolekty dziękczynienia. Modlitwa ta traktowana była jako dziękczynienie Bogu za Komunię. Taki charakter potwierdzają *Konstytucje apostołskie* (IV w.). Także współcześnie w liturgii bizantyjskiej diakon wzywa po Komunii zgromadzonych do składania dziękczynienia. Jest zrozumiałe i logiczne, by po Komunii następowało dziękczynienie, gdyż posiada ona znaczenie eklezjalne,

wspólnotowe. Wypada więc, by dziękczynienie dokonywało się nie tylko indywidualnie, ale stanowiło integralną część liturgii.

Pokomunie zawierają także prośbę o to, by uczestnictwo w Eucharystii owocowało w przyjmujących Komunię. Dziękczynienie, jak i prośba obejmują Eucharystię w jej integralności. Komunia rozumiana jest jako *communio* ze słowem Bożym i Ciałem Chrystusa - mowa jest o „wielkich darach” (Słowo i sakrament). Jakże nie podkreślić subtelności Matki Kościoła, która bierze pod uwagę także fakt, że nie wszyscy przyjmują Komunię - znajduje to wyraz w sformułowaniach. Z kolei we Mszach za zmarłych Pokomunie kładą nacisk na Eucharystię jako ofiarę, nie na Komunię. Oczywiście nie wszystkie Pokomunie są konsekwentne w tym względzie.

W Pokomuniach charakterystyczne jest także akcentowanie roli Chrystusa jako Lekarza (*Medicus*). W kazaniach św. Augustyna często znajdziemy odniesienia do Chrystusa jako Lekarza, podobnie zresztą czynił biskup Mediolanu - św. Ambroży. Chrystus jest Lekarzem, a równocześnie Lekarstwem, gdyż karmi swoich wyznawców własną Krwią. Motyw Chrystusa - Lekarza odżył w chrystologii XVII wieku. Dołączono też inne określenia: Aptekarz (*Apothecarius*) - najlepiej umiejący dobrać lekarstwo, Samarytanin. W tym kontekście łatwiej zrozumieć wyrażenie św. Ignacego, biskupa z Antiochii, który nazwał Komunię „lekarstwem nieśmiertelności”.

IV. OBRZĘDY ZAKOŃCZENIA

Przesłanie na wspólną drogę z Chrystusem i nadzieję na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na końcu czasów

99. Jeżeli ostatnim błogosławieństwem jest Komunia, to po co wprowadzono dodatkowe błogosławieństwo, a zwłaszcza sformułowanie: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. „Idźcie” brzmi mało kulturalnie. Nie wyobrażam sobie powiedzenia gościowi - „idź”? Jakie jest znaczenie tego błogosławieństwa?

Rzeczywiście, właściwym błogosławieństwem w Eucharystii jest Komunia święta. Tradycja nazywała ją *ultima benedictio* -ostatnim błogosławieństwem. W liturgii kartuzów nie było dlatego dodatkowej formuły błogosławieństwa.

Jeszcze Synod w Agde z 506 r. postanawiał, że prezbiterowi nie wypada publicznie w kościele błogosławić ludu. Na synodzie w Riez (450) przyznawano prezbiterowi prawo błogosławienia prywatnie - np. w rodzinie, w domach prywatnych.

Błogosławienie było najpierw przywilejem papieża. Po zakończeniu Eucharystii zgromadzeni ustawiali się w szpalerze i mówili „Pobłogosław nas”. Papież odpowiadał: „Niech nas Bóg błogosławi”. Zwyczaj ten przejęli następnie biskupi. Równocześnie słówko „nas” zmieniono na „was”.

Obecna forma błogosławienia wiernych ukształtowała się w XIII wieku. Przyjmowała się jednak powoli, często nie było jej w celebracji Eucharystii w zakonach. Niektóre zakony np. premonstratensów wprowadziły ją dopiero w XVII wieku (pewne zakony posiadały własny Porządek Mszy, nawet po Soborze Trydenckim). Stosowane były także formy poszerzone. Błogosławieństwo prezbitera miało taką samą formę jak biskupie. Średniowiecze domagało się jednak, aby forma błogosławienia oddawała różnicę pomiędzy biskupem a prezbiterem. Zalecano, by ci ostatni błogosławili posługując się korporalem, patyną kielichem, relikwiarzem, krzyżem.

Obecna forma błogosławieństwa ma charakter upraszający. Celebrans prosi, by Trójca Święta - Trzy Osoby Boskie pobłogosławiły każdą z osób stanowiących zgromadzenie. Cała liturgia jest przecież wydarzeniem osobowym, światem osób. Osoby Boże stanowiące jedno, będące Osobami w pełni, w doskonałości, par excellence utwierdzają swoją mocą osoby ludzkie. Bo tylko dzięki temu, że Bóg jest Bogiem osobowym, można mówić o osobie człowieka. Bóg jest autorem błogosławieństwa. Ono jest darem Jego łaski, a spełnia się na prośbę przedstawiciela Kościoła. Wypełnienie prośby zakłada wspólnotę z Bogiem. Św. Augustyn pisał:

„Wzrastamy, gdy Bóg nas błogosławi, wzrastamy, gdy my błogosławimy Boga. Jedno i drugie jest dla nas dobre. Pierwsze jest to, że Bóg nas błogosławi. A ponieważ nas błogosławi, możemy Go wielbić. Z wysoka pochodzi deszcz, z naszej ziemi wzrasta owoc". Istnieje możliwość udzielania tzw. aaronickiego błogosławieństwa. Chodzi o posłużenie się tekstem biblijnym, który podaje Księga Liczb 6,24-26. Błogosławieństwo to stosowane było w Świątyni Jerozolimskiej, w synagodze, we wspólnocie w Qumran, a także w chrześcijańskich wspólnotach. Pięknem tego błogosławieństwa urzeczony był Św. Franciszek z Asyżu, i sam stosował podobne.

Uczestnictwo w Eucharystii zawiera w sobie element przyjęcia i dawania. W katechumenacie stosowano właśnie wyrażenia *traditio i redditio*. Liturgia jest darem, ale i zadaniem. Wieloraka, wielobarwna, polifoniczna, wielokształtna łaska chce dotknąć całą rzeczywistość „mocą przyszłego eonu" (Hbr 6, 5). Charakterystyczne jest rozesłanie uczniów przez Chrystusa. Pan nasz poleca im nie zabierać dwóch sukien, ani torby, ani pieniędzy (Mk 6, 1 Inn). Zapewne Jezus nie nawiązuje tu do stoickich filozofów wędrujących z łaską torbą i płaszczem filozofa, bez pieniędzy, bez prowiantu. Wiadomo, że kapłani wchodzący do Świątyni nie mogli zabierać nawet łaski. Podkreślana była w ten sposób także świętość miejsca. Otrzymujesz błogosławieństwo, wyposażenie w moc Boga, abyś wchodził w skomplikowany świat jak w świętość, odbierał go jako tekst napisany przez Stwórcę. Abyś nie osądzał, lecz „podnosił", pochylał się jak Pan pochyla się na światem i nad każdym człowiekiem.

Jeśli chodzi o formę rozesłania: „Idźcie w pokoju z Chrystusem", musimy odwołać się do Biblii.

1. W księdze Rodzaju znajdujemy stwierdzenie, w którym Bóg kieruje do Abrama słowa: „Wyjdz" - słynne *Uch Ucha*. Słowa proste, a cały stos tłumaczeń. Mogą one oznaczać „idź sobie", ale także „idź do siebie", po prostu dla swojego dobra. Idź, bo tam znajdziesz szczęście, tam jest pole twojego działania, oddziaływania, szansa rozpoczynania na nowo, od nowa. Wspomniane słowa można także oddawać przez „Pójdź od siebie", tzn. wyjdź nie tylko w sensie fizycznym, ale także duchowym. Wyjdz dla swego dobra z tej ziemi, z tego miejsca i z domu ojca. Charakterystyczne stopniowanie ukazuje coraz trudniejsze wymagania.

2. „Idźcie" jest wprawdzie dosłownym tłumaczeniem dawnego łacińskiego *Ite* - idźcie i nawiązuje do zwyczajowego rozwiązywania zebrań. Alegoryzująca wykładnia Mszy nawiązywała oczywiście do polecenia Chrystusa skierowanego do Apostołów: „Idźcie i czyńcie uczniów wśród wszystkich narodów" (Mt28,19).

3. A może owo „Idźcie" nie stanowi jednak samodzielnego sformułowania. Jest rodzajem intonacji. Istotny jest pokój Chrystusa - Dar pokoju - owoc dokonywania się dzieła zbawienia. Ten właśnie pokój uczestnik liturgii chce wnosić w chaos współczesnego świata, w wiek szalonych ideologii. Chce przechodzić do konkretnego krajobrazu miast i wsi, zapomnianych zaułków, do *universum* dramatu współczesnego świata, by pokój Chrystusa, Boży *szalom*, poprzez nasze działanie w mocy otrzymanej łaski lśnił blaskiem intensywniejszym. Na dokonywanie procesu „pójścia" Bóg w błogosławieństwie udziela łaski, tj. mocy towarzyszącej.

100. Wydaje się, że Eucharystia zwraca ku przeszłości, ku temu, co się dokonało. Oczywiście jest to niesłuchanie ważne, ale przecież istotna jest przyszłość. Jaki zatem jest związek pomiędzy Eucharystią a przyszłością i czy w ogóle Eucharystia daje coś światu, czy jest dla niego szansą?

Chciałbym odwołać się do osiemnastowiecznego poety Nowalisa (zm. 1801), który w swoich pismach nazwał Eucharystię „stołem nadziei, która nigdy nie będzie pusta” - niespełniona. W liturgii mszalnej po „cudownej przemianie” chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa aklamujemy ten niepojęty fenomen o niewyczerpalnej głębi wołając: „(...) oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Oczekujemy przyjścia Kogoś - samego Zbawiciela, by zmanifestowało się ostatecznie zwycięstwo dobra. Chrześcijaństwo, jak żadna inna religia, zorientowane jest ku przyszłości - ku ostatecznemu przyjsciu Jezusa Chrystusa. Msza święta jest pamiątką uobecniająca całe misterium Chrystusa, całe Jego działanie, które było uświęceniem człowieka i wielbieniem Boga Ojca, a zakończyło się szczęśliwym finałem radości bez końca po prawicy Boga. Paweł Apostoł napisał z naciskiem do chrześcijan w Koryncie: „Ile razy bowiem spożywacie ten chleb i pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Krytyczny Renan z szacunkiem opowiada o spotkaniach chrześcijan w nocy, które ocenia jako doskonale niewinne, chociaż brały w nich udział kobiety i mężczyźni. Na tych spotkaniach rozlegało się wołanie: *Maranatha* - Przyjdź, Panie Jezu (Ap 22, 20). Eucharystia jest zawsze sięgnięciem w przeszłość i w przyszłość. Tak było zresztą w przypadku Paschy żydowskiej, która zawsze była związana z oczekiwaniem na Mesjasza. A spożywanie niekwaszonego, praśnego chleba było zapowiedzią „chleba pełni”. Wydarzenie Ostatniej Wieczerzy było nie tyle zamknięciem życia Jezusa Chrystusa, ile zasadniczym zwrotem w całej ekonomii zbawienia. Tyle charakterystyczny, co szokujący gest umycia nóg Apostołom był wypełnieniem słów Chrystusa, które odnotował św. Łukasz (12,37): „Szczęśliwi ci słudzy, których pan, gdy nadejdzie, zastanie czuwających. Zapewniam was, przepasze się, posadzi ich przy stole, a obchodząc będzie im usługiwał”. Można by w tym aspekcie analizować mowy Jezusa wypowiedziane podczas Wieczerzy. A była ona nie tylko wyjątkowym momentem w historii zbawienia i na drodze urzeczywistnienia Królestwa Bożego. Była wyjątkowym stopniem na dotychczasowej drodze i zapoczątkowaniem urzeczywistnienia wiecznej i doskonałej uczyty w Królestwie Bożym. Jezus nawiązywał do niej mówiąc, że nie będzie spożywał wieczerzy, aż się urzeczywistni w Królestwie Bożym, ani pił owocu winnego krzewu, aż ono nadejdzie (por. Łk 22, 15nn). Sądzę, że pewność przyjścia Chrystusa stanowi niezbywalny fundament nadziei. Nadziei potwierdzonej słowem samego Boga. Moja nadzieja nigdy nie będzie pusta. Eucharystia nieustannie żywi naszą nadzieję. Teologia mówi o „prawie nadziei” - *lex sperandi*. Sformułowanie to utworzono w analogii do *lex credendi* (prawo wiary - prawdy wiary) oraz *lex orandi* (prawo modlitwy, liturgia).

Współcześnie powstało szereg rozpraw na temat związku liturgii, szczególnie Eucharystii, z życiem społecznym, w odpowiedzi na poszczególne jego problemy. Mam na myśli np. Joela Chauvelot *Liturgie et la vie fraternelle. Czy Liturgie et violence* - Liturgia i przemoc. Wyjdźmy od stwierdzenia, że wszelka przemoc posiada swoje źródło w każdym z nas. Jest ona równocześnie integralną częścią każdego społeczeństwa, kondycji ludzkiej, można powiedzieć - należy do jego struktury, jest wszędzie. Problem leży nie w potępianiu jej, czy tym mniej w usprawiedliwianiu, lecz w znalezieniu środków do jej powstrzymania i redukcji. Nie znam głębszej wychowawczynie człowieka nad liturgię. Jest ona ukierunkowana na budowanie osobowości człowieka. Stwierdzenie to może dziwić, ale tak właśnie jest. Liturgia to przecież interakcja, współdziałanie Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. To współdziałanie w pełni osobowe z Bogiem Osobą - z Boskimi Osobami. Ono konstytuuje osobę ludzką dając jej

realną szansę niepowtarzalnego rozwoju, jest źródłem podmiotowości człowieka. W liturgii jako „wydarzeniu spotkania” osób, człowiek traktowany jest na serio. Jego życie, problemy, historia i jej ograniczenia nie stanowią tylko dyspozycji, lecz są czymś konstytutywnym. Tajemnicą liturgii jest tajemnica człowieczeństwa w relacjach do Boga, dla którego każdy człowiek jest „pierwszy”, jest „adamem”, kimś jedynym. W liturgii Bóg czyni go swoim umiłowanym synem.

Proszę zauważyć potwierdzoną od wieków „metodę” kształtowania człowieka, realizowaną w liturgii. Uświadamianie sobie swojej kondycji - tego, kim aktualnie jestem, co dokonuje się w każdorazowym akcie pokuty; uznanie tego, co naganne, poznanie rozdźwięku pomiędzy własnym działaniem a wymogami, dostrzeżenie asymetrii, pozbawienie złudzeń. Liturgia uczy: nie patrz na dwuznaczność swojej historii, wpatruj się we Wszechmocnego. Po akcie pokuty następuje przyjście Bożej łaski - daru, który jest spotencjalizowaniem ludzkich możliwości czynienia dobrze. Działania w liturgii stawiają człowieka wobec dobra. Słowo i sakramentalne spotkanie z Chrystusem oznaczają dla człowieka „ty możesz”, owo słynne *timszet* (Rdz 4, 7); grzech wprawdzie „łasi się” do ciebie, ale ty możesz nad nim zapanować.

Modlitwa zwana powszechną - właśnie dlatego, że otwiera uczestnika liturgii na sprawy całego świata - uczy go, „że nic co ludzkie nie może mi być obce”. Uczy myślenia w kategoriach ogólnokościelnych i ogólnoludzkich, uczy wyjścia poza siebie i stania się „bytem uniwersalnym”. Chodzi o to, by stanąć przed Chrystusem bez granic, bez barier. „W sercu naszej religii znajduje się horyzont wspólnotowości. Trzeba najpierw wejść w ten łańcuch miłości, która łączy wszystkich ludzi w obecności Pana. Wchodząc w ten łańcuch miłości, będziemy wzięci przez Boga”.

Liturgia nie jest tylko kultem, jest miejscem przemiany - stopniowej, ale konsekwentnej, jest udzielaniem życia człowiekowi, który szuka. Liturgia jest sakramentem porządku, ładu we wnętrzu człowieka, który jest podstawą ładu społecznego.

W ostatniej (najkrótszej) encyklice - O Eucharystii w życiu Kościoła - Jan Paweł II wskazał szerokie możliwości oddziaływania Eucharystii. Ojciec Święty odwołuje się do wypowiedzi św. Jana Chryzostoma: Pragniesz czcić ciało Chrystusa: „Nie lekceważ go, gdy jest nagie. Nie oddawaj mu czci tu, w świątyni, suknem z jedwabiu, aby lekceważyć je potem na zewnątrz, gdzie doświadcza zimna i nagości. Ten, który powiedział: 'To jest Ciało moje', jest tym samym, który rzekł: 'Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść' i 'Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili' [...] Po co stół eucharystyczny zastawiony złotymi kielichami, kiedy On umiera z głodu? Zaczynaj karmić Go głodnego, a potem z tego, co zostanie, będziesz mógł ozdobić również ołtarz”.

„Idźcie w pokoju Chrystusa” rozumiem jako patrzenie perspektywiczne, zapatrzenie w przyszłość Boga. Nie bój się miłości. Ona nie oznacza rezygnacji z twojej suwerenności. Błogosławiąc ci na drogę życia, Bóg mierzy twoją małość przykładając rękę nie do rozumu, lecz do serca. W życiu codziennym Bóg przychodzi nie tyle przyzywany twoimi sukcesami, dobrymi uczynkami, lecz bezsilną, a nawet rozpaczą. Wzywa: nie patrz na swoją dwuznaczną historię, wpatruj się we wszechmogącego Boga, któremu miałeś szczęście spojrzeć w oczy jako Dziecku. Ten, który ma przyjść, już dziś mówi ludziom, że są lepsi niż są. Tak może tylko Wszechwiedzący.

Oczekiwanie przyjścia Chrystusa w chwale, intensywne wołanie *Marana-tha* nie oznacza końca świata. Jest wezwaniem do pełnego zaangażowania się w budowanie świata. Nasyca nadzieją. Św. Augustynowi zawdzięczamy powiedzenie, że chrześcijanin to człowiek nadziei - *sursum cor*, jak się wyraził. Współczesnemu człowiekowi, którego filozofowie i socjologowie oskarżają o uleganie katastrofizmowi, faworyzowanie jakiejś utopii kinetycznej, czyli bytowanie ku ruchowi (wyrażenie P. Sloterdijk) potrzeba silnego fundamentu nadziei.

Eucharystia jest „stołem nadziei”, która nigdy nie będzie płonna. Eucharystia stanowi przestrzeń otwartą.

Uczestnictwo w Eucharystii kształtuje nadzieję nie tylko w wymiarach ogólnoludzkich, lecz także „na co dzień”. Gdy pytasz za poetą, jak żyć, jak rozмотać zasupłany kłębek czerwonej wełny w sercu”, ukaże niebo w kolorze wschodzącego słońca. Nadzieja, przyjście Pana *Marana-tha* stanowi fundament „wiary uśmiechającej się” (ks. Twardowski). Pełne ufności oczekiwanie czyni z życia stały adwent. Adwent ten będzie prawdziwy pod pewnym warunkiem. Dietrich Bonhoeffer zauważył w swoich notatkach, że Kościół może oczekiwać Pana, jeśli jest Kościołem dla innych, daje świadectwo egzystencji dla innych. Można by zakonkludować, że misterium Eucharystii, którą żyje Kościół, jest w rzeczywistości czymś więcej niż Ucztą, więcej niż przyjmowaniem i braterskim dzieleniem

Ciała i Krwi Chrystusa, więcej niż Ofiarą. Jest kosmicznym procesem dziękczynienia, realizującego się zarówno w dziedzinie życia religijnego, liturgicznego, jak i w codziennej, szarej egzystencji chrześcijan. W tym właśnie zasadza się najwyższy sens ludzkich tęsknot - w Eucharystii idziemy z Bogiem i Bóg z nami w doskonałej jedności, dlatego winna się przedłużać poza czas jej sprawowania.

Życie człowieka w całym swoim bogactwie nie może być obecne w liturgii w swej bezpośredniej konkretności. Nie można mówić o dosłownej obecności życia w liturgii. Jej celem nie jest ulżenie doli uciśnionych czy pomoc rodzinom wielodzietnym. Egzystencja człowieka jest w liturgii zaznaczona symbolicznie. Symbolicznie zaś nie znaczy nierealnie. Liturgia nadaje ludzkiej egzystencji inny sens. Patrzy na nią w świetle wiary. J. Gelineau zauważa, że gromadzenie w liturgii faktów o bezpośredniej konkretności jest nieporozumieniem. Liturgia nie może być prostym zwierciadłem życia. Celebracja przez proklamowanie słowa, jak i sprawowanie Pamiątki Pana posiada wymiar profetyczny. Jest przekształcaniem człowieka i świata.

101. Co oznacza wyrażenie „duchowość liturgiczna”, czyli czy Eucharystia może być źródłem pięknego człowieczeństwa?

Autor tego pytania przyznał, że postawił je pod wpływem słów Jana Pawła II, który z okazji czterdziestolecia Konstytucji o liturgii wezwał do kolejnego zadania - kształtowania duchowości liturgicznej.

Wiekі średnie nie znały terminu „duchowość”. Posługiwano się rozróżnieniem: *doctrina* - a więc ujęcie wiary w wymiarze doktrynalnym, oraz *disciplina*, czyli praktyka wiary. Termin pojawił się w XIX stuleciu, chociaż np. w XII wieku spotykamy wyrażenie *spiritualitas*. Miało ono jednak szerokie znaczenie, nie odnosiło się do treści religijnych, wskazywało na to, co duchowe, niematerialne. Niemniej doświadczenie liturgii odciskało się na życiu jej uczestników. W centrum kształtowania życia chrześcijańskiego była Eucharystia. Współcześnie określa się duchowość jako „dynamiczną jedność wiary i jej wcielania w życie przez ludzi żyjących w określonych warunkach”.

Kształtowanie kultury to szalenie ciekawy temat. Miejsce sacrum w życiu człowieka. Wyrażało się ono w różny sposób. Epokę karolińską zwykło się np. nazywać „cywilizacją liturgiczną”.

Zagadnienie wskazane przez Ojca Świętego wydaje się zrozumiałe samo przez się, liturgia bowiem i życie są nierozdzielne. Liturgia i praktyka życia są dwiema stronami jednego medalu. Sama liturgia jest „życiem” mającym swoje źródło w Bogu--Trójcy. Jest ona działaniem Kościoła, zmierzającym do tego, by w czasie i przestrzeni świata ludzi Bóg był wszystkim we wszystkich i we wszystkim. Liturgia jest źródłem i szczytem życia wszystkich ochrzczonych i

całego działania Kościoła (Konstytucja o liturgii, 10; por. także Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11). Liturgia jest „nerwem” życia Kościoła, inspirującym wszystkie inne formy samourzeczywistnienia się Kościoła, tak że żadne inne działanie nie dorównuje liturgii w skuteczności i randze (Konstytucja o liturgii, 7). Związek pomiędzy liturgią i duchowością jest więc oczywistością.

Zagadnienie wzajemnego związku posiada swoją długą historię, niepozbawioną w XIX stuleciu polemiki wyrażającej się w przeciwstawianiu „pobożności prywatnej” (subiektywnej) „pobożności obiektywnej”. W latach sześćdziesiątych podjęto próbę ukazania tego związku, co doprowadziło do opowiedzenia się za terminem „duchowość liturgiczna”. Jest to wyraz niewątpliwego odchodzenia od pobożności subiektywnej, która bywa często dewocyjna, a także wynik zainteresowania autentycznym doświadczeniem duchowym i tęsknoty za nim.

W historii związków pomiędzy liturgią i duchowością wyróżnia się wiele etapów czy epok. A.M. Triacca, liturgista włoski, dostrzegł następujące: 1. Pierwsza epoka to początki Kościoła, kiedy istniała ontologiczna i życiowa jedność pomiędzy życiem chrześcijańskim i liturgią. Duchowość była przeniknięta liturgią. To złoty wiek duchowości liturgicznej, zróżnicowany w zależności od metropolii. Potwierdzeniem są np. opracowane literacko katechezy św. Ambrożego - *De mysteriis*, *Katechezy mista-gogiczne* Cyryla (Jana) Jerozolimskiego, *Homilie* Leona Wielkiego i inne. 2. Druga epoka odpowiada, ogólnie mówiąc, wiekom średnim. Zachowano w niej pewne dziedzictwo starożytności, próbowano je łączyć z nowymi prądami, utrzymano jednak jedność ideologiczną duchowości liturgicznej z życiem chrześcijańskim. W X-XI wieku doszło do rozdzielenia teologii rozumianej jako nauka o realności Boga, od życia chrześcijańskiego skoncentrowanego na życiu trynitarnym, tj. na realności Boga w życiu każdego dnia. W tej epoce pojawiły się także dwa zjawiska. Z jednej strony powstały szkoły duchowości, z drugiej jednak strony były one substytutami liturgii, akcentowały różnego rodzaju pobożne praktyki. 3. Trzecia epoka obejmuje czasy scholastyki, dekadencji, humanizmu i Renesansu aż do reformy i kontrreformy. W tych czasach dostrzec można pewną kontynuację profilu starożytności chrześcijańskiej szczególnie w grupach elitarnych (zakony, bractwa, indywidualne osoby), ale także poszerzenie się rozdziału pomiędzy życiem chrześcijańskim a liturgią. 4. Czwarta epoka to czas po Soborze Trydenckim - naznaczona pewną tendencją powrotu do źródeł, ożywieniem życia sakramentalnego, a w konsekwencji - liturgii. Była to jednak tendencja bardziej teoretyczna niż praktyczna, bardziej realizowana w dokumentach kościelnych niż w rzeczywistości.

Ruch liturgiczny oraz odnowa liturgii po Soborze Watykańskim II miały na uwadze nie tyle i przede wszystkim reformę samej liturgii, ile „pogłębienie chrześcijańskiego życia wiernych” jest to pierwsze zdanie soborowej Konstytucji o liturgii. I to ma na myśli Jan Paweł II, wspominając o potrzebie kształtowania duchowości liturgicznej.

Jest to eksplikacja stwierdzenia Konstytucji o liturgii: „Liturgia jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego” (nr 14). Duchowość rozumie się niejako tylko jeden z wymiarów chrześcijańskiego życia, ale jako jego istotę. W Konstytucji powiedziane jest, że liturgia jest źródłem, nie tylko szkołą, co wskazuje na potrzebę inicjacji w misterium, komunii z misteriami zbawienia uobecniającymi się w liturgii. Każda duchowość autentycznie chrześcijańska ma swoje źródło i szczyt w rzeczywistości liturgiczno-sakramentalnej; życie duchowe ma swój początek, rozwija się i dochodzi do doskonałości przede wszystkim w liturgii.

Aby celebrowanie liturgii było źródłem doświadczenia duchowego, musi być sprawowane mistagogalnie, tj. winna być drogą upodobnienia się do Chrystusa poprzez celebrowanie. Naśladowanie Chrystusa posiada wymiar pneumatyczny. Chrześcijanin wezwany jest do pójścia za Chrystusem, ale dokonuje się to poprzez zanurzenie w życiu Ducha Świętego, w

życiu miłości. Liturgia najczęściej używa słowa „naśladowanie” - *imitatio* w odniesieniu do świętych.

Jeżeli liturgia jest źródłem i szczytem dla duchowości liturgicznej, oznacza to, że jej charakterystycznymi cechami są teofaniczność (objawianie działania Boga) i skoncentrowanie na Jezusie Chrystusie. Jest to duchowość eklezjalna, wspólnotowa, a równocześnie personalistyczna. Lud Boży zjednoczony głębiej z Chrystusem w mocy Ducha Świętego dąży wspólnie do domu Ojca, wzajemnie pomaga sobie w drodze, w znoszeniu się nawzajem dla budowania Ciała Chrystusa. Duchowość ta charakteryzuje się dalej nasyceniem biblijnym, jest sakramentalna, a więc jest duchowością opierającą się na słowie Bożym i sakramentach, szczególnie Eucharystii; angażuje, tak jak liturgia, całego człowieka. Celebracja liturgiczna staje się doświadczeniem duchowym dla życia Bożego zapoczątkowanego w sakramencie chrztu. Duchowość liturgiczna jest następnie trynitarna i

teocentryczna - źródłem życia jest bowiem Bóg w Trójcy Jedyny, samo-udzielający się w bezinteresownej miłości. Jest to duchowość kryjąca w sobie dynamizm misyjny, obwieszczający misterium Chrystusa. Ma ona równocześnie wymiar eschatologiczny, gdyż zmierza w „błogosławionej nadziei, nieustannie żywionej w liturgii, do pełnej realizacji w wieczności”. Adhortacja apostolska *Marialis cultus* (2 lutego 1974) podkreśla ponadto, że duchowość, o której mowa, jest duchowością o „profilu maryjnym”.

Winna się ona kształtować w relacji z kulturą, z tradycją, w świetle aktualnych wydarzeń, oczekiwań, cierpień, pamięci o Jezusie Chrystusie, w poszanowaniu i współdziałaniu działania i kontemplacji, charyzmatów i wspólnotowości i wyrażać się autentycznie w praktyce życia.

Kardynałowi J. Henry Newmanowi (1801 -1890) zawdzięczamy następującą modlitwę:

Promieniuj przeze mnie Panie Jezu, niech mnie całkowicie ogarnie Twój Duch i Twoje życie.

Weź na własność cały mój byt, aby moje życie było tylko refleksem Twojego.

Promieniuj przeze mnie, zamieszkaj we mnie, aby ci, których spotkam, mogli odczuć Twoją obecność we mnie; aby patrząc na mnie widzieli tylko Ciebie, Panie.

W ten sposób moje życie stanie się uwielbieniem Twojej chwały, uwielbieniem, jakiego pragniesz, obejmując wszystko co nas otacza Twoją miłością.

Zakończeniem zaś mów niech będzie: On jest Wszystkim (Syr 43, 27).